

RYS HISTORYCZNY KAMPAII
ODBYTEJ W ROKU 1809
W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM
POD DOWÓDZTWE
KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO

Z dopełnieniami, obejmującemi urzędowe akta, rozkazy dzienne,
korespondencye, mowy i poezye.

POZNAŃ

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO

1869

Część pierwsza.

Od wkroczenia wojsk austriackich do zdobycia i utraty Sandomierza.

WSTĘP.

Okres czasu obejmujący wypadki od utworzenia Księstwa Warszawskiego w r. 1807 aż do końca r. 1812, należy do najpiękniejszych epok historii naszej. Wówczas to mężowie stojący u steru rządu zdołali pomimo ofiar i klęsk wojennych, urządzić administracyą, sądownictwo, skarbowość, rozszerzyć oświatę, a przytem jeszcze wystawić kilkadziesiąt tysięcy wojska na żądanie cesarza Francuzów.

W działaniach cywilnych mieli wszelką wolność, byleby tylko potrzebną ilość żołnierzy, koni i żywności dostarczyli cesarzowi Francuzów, Napoleonowi I. Lecz działania wojska polskiego zależały w kampanii roku 1807 i 1812 od rozkazów Napoleona. Wódz jego, książę Józef Poniatowski, nie mógł iść za własną myślą i natchnieniem. Pułki polskie wcielone do wielkiej armii, porożyslane na rozmaite strony, nie miały tej nagrody, żeby ich oręż ważył na szali zwycięstwa. Wszystkie ich ofiary i poświęcenia tonęły w działaniach wielkiej armii Napoleona, a chociaż przezorni dowódcy korpusów francuskich wyprawiali Polaków na najcięższy ogień, na największe niebezpieczeństwa, jednakże prawie wszyscy historycy francuscy opiewając zwycięstwa i podboje swoich ziomków, pominęli, a raczej nie chcieli wspomnieć o czynach pułków polskich.

— 6 —

Jedna tylko kampania odbyta w r. 1809 przeciw wojsku austriackiemu i dla tego kampanią austriacką pospolicie nazywana, jest naszą wyłącznie; do jęj zasług, do jęj korzyści, żaden korpus, żaden marszałek francuski prawa rościć nie może. Ona tworzy w epoce Księstwa Warszawskiego odrębną, całość odznaczającą się zdolnością wodzów, męstwem żołnierzy i poświęceniem obywateli; ona przypomina trudy i zwycięstwa Czarnieckiego i świetny tryumf oswobodziciela Wiednia. Do skreślenia jej obrazu posłużyły mi ówczesne opisy w krajowych i sąsiednich dziennikach zamieszczone, późniejsze relacye wyjęte z życiorysów mężów żyjących w téj epoce, bulletyny, raporta i odezwy oryginalne, drukowane w ówczesnych gazetach, i dzieło Romana Sołtyka, generała artylerji polskiej, posła na sejmie w r. 1831, za którem siedłem w opisie działań wojennych.

Może gdzie w ukryciu spoczywają opowiadania naocznych działaczy, a przynajmniej świadków; — daj Boże aby wyszły na widok publiczny. Niech je tymczasem zastąpi treść zebrana z materyałów, jakie dotąd można było zgromadzić *).

*) Następujące materyały głównie posłużyły mi do spisania tego rysu:

1) Historia kampanii 1809 r. w Polsce odbytej, zamieszczona w dzienniku niemieckim „Minerva”, wydawanym przez znakomitego uczonego Archenholtza.

2) Treść wypadków wojennych zaszłych w r. 1809 w Ks. Warszawskiem, zamieszczona w Kalendarzyku Politycznym Warszawskim, na rok 1810.

3) Opis działań wojska polskiego pod rozkazami ks. Józefa Poniatowskiego podczas kampanii 1809 r. w Polsce, przez Romana hr. Sołtyka.

4) Życie Tadeusza hr. Tyszkiewicza.

5) Pamiętniki Kajetana Koźmiana.

6) Życie Tomasza Ostrowskiego, prezesa senatu.

7) Pochwała poległych wojowników polskich w kampanii 1809 roku przez Stanisława hr. Potockiego.

8) Doniesienia, rozkazy dzienne, odezwy, postanowienia rządowe, zamieszczone w gazetach warszawskich z r. 1809.

I.

Stanowisko polityczne Księstwa Warszawskiego.

Księstwo Warszawskie uformowane z województw Wielkopolski, Mazowsza i z odłamku Litwy, zostawało w dwuznacznem, wyjątkowem położeniu. W oczach narodu było początkiem odrodzenia, a to przekonanie tak silnie wpoilo się w ogół, że najboleśniejże zawiedzenia i najwydatniejsze fakta nie mogły go zachwiać. Czy też było tem samem w oczach władcy Francyi?

Jedynym celem Napoleona I. było przełamanie potęgi Wielkiej Brytanii. Żeby ten cel osiągnąć, toczył nieustanne walki na lądzie, bo nie mogąc się mierzyć z Anglią na morzu, chciał odosobnić ją od Europy, zniszczyć źródła jej bogactw, a tym sposobem broń z jej ręki wytrącić i do zrzeczenia się przewagi na morzu zniewolić. Wielka Brytania używała nawzajem wszelkich środków obrony, kojarzyła koalicye jedne po drugich, zasilala je skarbami swoimi, a tak wojnę po wojnie podniecając, doszła wreszcie do tego, że po klęskach kampanii r. 1812, cała Europa złączyła się przeciw Napoleonowi, a ten wojownik straciwszy pod murami Smoleńska, na polach Mołajaska, nad brzegami Berezyny i w nieszczęsnym cofaniu się, stare doświadczone pułki, uczynił jedno jeszcze ostateczne wysilenie i upadł.

Ubolewać trzeba, że Napoleon nie zasadzał utrwalenia rządów swoich na związkach i przymierzach z ludami, które

— 8 —

jemu zawdzięczając byt swój i prawa, stawiałyby niezwykłą zaporę przeciw koalicjom ciągle istniejącym i tylko przerywanym traktatami 1801, 1805, 1807 i 1809 roku. Ufał Napoleon samej tylko przewadze oręża i szczęśliwym wojennym pomysłem. Stąpił się oręż, oswojono się z pomysłami strategika.

W takim pojmowaniu polityki europejskiej Napoleon głównie użytkował nie z sił moralnych narodu polskiego, ale, po prostu mówiąc z jego żołnierzy. Od 1 Grudnia 1806 r. do zawarcia traktatu Tylżyckiego, to jest do dnia 9 Lipca 1807 r. wystawiło Księstwo Warszawskie 30,000 wojska. Chociaż utrzymanie pokoju z Austrią było bardzo wątpliwe i wiedział Napoleon, że to mocarstwo wsparte zasiłkami Anglii, uzbraja się spieszenie i silnie; jednakże wyprowadził z Księstwa Warszawskiego przeszło 16,000 polskiego wojska, wysłał je do Hiszpanii, porozstawiał je w fortecach niemieckich. W ostatnich tygodniach, nawet w ostatnich dniach przed rozpoczęciem kroków zaczepnych ze strony Austrii, zakazał czynić jawnych przygotowań do obrony kraju, tak, żeby nawet nie poznano, że spodziewa się niezwłocznej wojny. Albo spuszczał się na pomoc Rosyi wówczas z nim sprzymierzonej, albo też mało dbał o to, czy Księstwo Warszawskie będzie zajęte przez wojska austriackie, czy też zdoła stawić im opór, gdyż cała sprawa rozstrzygnąć się miała pod murami Wiednia.

Nic także nie mógł uczynić Fryderyk August, król saski, a zwoli Napoleona Książę Warszawski. Rozdawca drobnych państw niemieckich uczynił go Księciem Warszawskim, tak samo jak marszałków i ministrów swoich mianował książętami Benewentu, Placency, Riwoli i Neufchatelu.

W tak smutnem położeniu tem większą jest zasługa mężów, którzy wówczas stojąc na czele rządu nie utracili ducha, wykonali to, co uważali za powinność, a skutek zdając na wolę Boga, utrzymywali w narodzie zaufanie w własnych siłach i okryli go tym blaskiem chwały, bez którego, jak nas długie pasmo dziejów naucza, żaden kraj utrwalić się nie może.

— 9 —

II. Siły wojenne Księstwa Warszawskiego

Przetrzeń, która być miała polem wojny, jest jak wiadomo, obszerną płaszczyzną. Wisła ją przecina na dwoje. Do tej rzeki wpadają po lewej stronie Pilica i Bzura, po prawej San, Wieprz i Narew. Przy ich ujściu były najważniejsze stanowiska.

W zachodniej stronie kraju płynie Warta, a w północnej Noteć, lecz nad ich brzegami nie zaszło żadne ważne spotkanie.

W Galicyi są góry i wąwozy, które mogłyby stanowić ważne punkty wojenne, lecz Austriacy nie obsadzili ich i nie bronili żadnego.

Austriya tak pewną była pomyślnego i szybkiego skutku tej wyprawy, iż nie zaopatrzyła swojego wojska ani w pontony do przebywania rzek, ani w artylerję oblężniczą. Instrukcye i rozkazy dane arcyksięciu Ferdynandowi d'Este, naczelnemu wodzowi wojsk austriackich wysłanych do Księstwa Warszawskiego, ograniczały się na tem, żeby jak najspieszniej zniszczył wojsko polskie, a potem działał jak wypadnie z biegu całej kampanii.

W Księstwie Warszawskim znajdowało się nie więcej jak 17,000 wojska Polskiego. Część tej siły rozłożona w departamencie Poznańskim i Bydgoskim, już na pierwszą bitwę nie mogła sięgnąć pod Warszawę. W Toruniu, Modlinie, Serocku i Pradze musiano zostawić załogi. Książę Poniatowski w raporcie urzędowym do cesarza Napoleona przesłanym, liczbę walczących pod Raszynem na 8,000 oznacza. Na parę miesięcy przed wojną zaczęto myśleć o powiększeniu wojska; utworzono trzecie bataliony piechoty dla pułków stojących w Księstwie i Prusach, liczbę ludzi w batalionach powiększono do 840, a pułki jazdy do 1047 żołnierzy. Uformowano trzy nowe baterie artylerji pieszej, jedną zaś konną wystawił swoim kosztem Roman Sołtyk.

Nie musiał wiedzieć Napoleon o liczbie wojska polskiego

— 10 —

i o sile austriackiego korpusu albo też spuszczał się na posiłkowe wojska rosyjskie; polecił bowiem Poniatowskiemu, żeby z jazdą postąpił pod Kraków, a Sasów odesłał do Drezn, gdzie zbierał się korpus z 30,000. Książę oświadczył cesarzowi, że mając tak słabe siły nie może oddalać się od Warszawy i prosił, żeby 3000 Sasów i ich artylerja zostały przy nim. Zamieszczamy dokładny wykaz wojsk Księstwa Warszawskiego z dnia 1 stycznia 1809 r. z oznaczeniem stanowiska każdego pułku i oddziału:

Dwanaście pułków piechoty

Nr pułku	Stanowisko	Pułkownicy	Liczba ludzi
1.	Praga	Małachowski	1934
2.	Warszawa	Stan. Potocki	1962
3.	Warszawa	Żółtowski	2339
4.	We Francyi	Feliks Potocki	2555
5.	Leszno i Częstochowa	Michał Radziwiłł	1933
6.	Serock	Sierawski	1807
7.	We Francyi	Sobolewski	2855
8.	Modlin	Godebski	1888
9.	We Francyi	Sułkowski	2555
10.	Gdańsk	Downarowicz	1485
11.	Gdańsk	Mielżyński	1691
12.	Toruń	Weysenhoff	1335
Ogólna liczba piechoty			24,039

Sześć pułków jazdy

1.	strzelców	Piasieczno	Przebendowski
2.	ułanów	Warszawa	Tyszkiewicz
3.	ułanów	nad granicą	Łączyński
4.	strzelców	Szląsk	Męciniński

5. strzelców nad granicą Prus i Litwy Turno
 6. ułanów nad granicą Warty i Noteci Dziewanowski
- (Te sześć pułków kawalerii obejmowały razem 5,500 ludzi, a 5,000 koni.)

— 11 —

Trzy bataliony artylerii, inżynierii i pociągów pod dowództwem pułkowników **Redla, Górskiego i Hurtiga**.

Stanowisko	9 kompanii artylerii	3 kompanie saperów	9 kompanie pociągów
Warszawa	3	$\frac{1}{2}$	1
Praga	1	$\frac{1}{4}$	-
Serock	1	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$
Modlin	1	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$
Częstochowa	1	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{2}$
Gdańsk	1	-	-
We Francyi	1	1	$\frac{1}{2}$

Piechoty znajdowało się we Francyi 7,965; w fortcach Gdańska, Torunia, Modlina, Częstochowy i nad granicą szluską 6,144; w załodze Pragi 1,974; zostawało do wyprowadzenia na plac boju 6,900.

Z tych, jak widzimy, dwa tylko pułki znajdowały się w Warszawie.

Do batalionów należało 660 koni.

Była przytem kompania artylerii pod dowództwem kapitana Włodzimierzy Potockiego i miała 75 koni a 50 ludzi.

Nowa kompania pociągu urofmowana w Warszawie, liczyła 100 koni i 40 ludzi.

Jedna kompania rzemieślnicza: 50 rzemieślników i 8 pontonierów.

Sztab główny.

Trzech generałów dywizyi: Poniatowski, Zajączek, Dąbrowski; trzynastu generałów brygady: Kamiński, Biegański, Sokolnicki, Rożniecki, Kamieniecki, Hauke, Piotrowski; Niemojewski, Hebdowski, Fiszer, Grabowski, Wojczyński, Izidor Krasiński; 25 adjutantów; 1 adjutant komendant; 5 inspektorów rewii; 6 podinspektorów; 7 komisarzy wojskowych; 3 płatników; 1 lekarz naczelny;

— 12 —

1 chirurg naczelny; 1 aptekarz naczelny; 3 chirurgów pierwszej klasy; 3 chirurgów drugiej klasy.

Ogół wojska wynosił 31,743 ludzi i 6,035 koni.

Z tych znajdowało się w Księstwie piechoty 11,265, jazdy 4,584; artylerii i pociągu 1,548; razem 17,797. Był oprócz tego posiłkowy korpus saski, składający się z 2,864 piechoty, 194 jazdy i 389 artylerii, razem 3,347.

Kompletne załogi fortce: Torunia, Modlina, Pragi, Serocka i Częstochowy potrzebowały 18,100 ludzi. Ztąd okazuje się, jak szczupłe siły znajdowały się w Księstwie przy rozpoczęciu kampanii.

Gwardyi narodowej Warszawskiej było tylko 20,000 a w miastach departamentowych dopiero zaczęto ją urządzać. Armat w Warszawie było 39, na Pradze 60, w Serocku 37, w Modlinie 37, w Częstochowie 28, w Toruniu 52, razem 243, a między temi 93 polowych.

Do należytego obsadzenia szaniec Modlina, Serocka i Torunia brakowało dział 124, okopy Warszawy były w wielu miejscach zerwane, a baterie które przed 15 lat usypał Kościuszko, już nie istniały.

Gdy więc książę Poniatowski oddzielił od wojska znajdującego się w kraju kadry niezbędnie potrzebne do formowania trzech batalionów i nowych kompanii artylerii, oraz załogi zostawione w fortcach i znajdujące się nad granicami Prus, Szlaska i Litwy, nie mógł wyprowadzić do boju więcej jak 8.000 wojska polskiego; taką też liczbę oznaczył w swoim raporcie z dnia 16 lipca 1809 r. do cesarza Napoleona przesłanym po zajęciu Krakowa.

Na lewym brzegu Wisły Pilica stanowiła granicę między ówczesnem Księstwem Warszawskiem a Galicyą; na prawym zaś, linia graniczna szła od ujścia rzeki Świder aż do Bugu pod Serockiem i podchodziła o pół mili od Pragi do osady Grochów, w której naprzeciw siebie były dwie komory celne, Austriacka i Księstwa Warszawskiego.

Księstwo miało na prawym brzegu Wisły linię obronną ciągnącą się od Serocka do Modlina. Nad Wisłą był

— 13 —

szaniec przedmostowy praski, a na północnym krańcu fortca Toruń. Płocki i łomżyński departament najbardziej zabezpieczone były od nieprzyjacielskiego napadu. Departamenta na lewym brzegu Wisły położone: warszawski, kaliski, poznański i bydgoski, odgródzone od posiadłości austriackich rzeką Pilicą, w bardzo wielu miejscach łatwą do przebycia, nie miały żadnego punktu oparcia i dlatego do nich naprzód weszły wojska austriackie.

III.

Rozpoczęcie kampanii

Arcyksiążę Ferdynand dnia 15 kwietnia 1809 roku przebył rzekę Pilicę przy Nowym Mieście o 12 mil od Warszawy leżącym. Piechota jego składała się z sześciu pułków, z milicyi galicyjskiej i innych wojsk lekkich. Jazda złożona była z dwóch pułków kirasyerów, dwóch pułków dragonów i trzech regimentów huzarskich. Oprócz tego armia księcia Ferdynanda opatrzona była w liczną artylerję, tak pieszą jak i konną, i było w niej wielu zaciężnych galicyjskich. Z tem wojskiem przedsięwziął arcyksiążę Ferdynand zdobyć Księstwo Warszawskie. Przy nim znajdował się hrabia St. Julien, używany nieraz za agenta dyplomatycznego, pułkownicy Neipperg i Brusch, generałowie Mohr, Schauroth, Trautenberg i wielu innych oficerów wyższego stopnia. Wojsko austriackie liczyło 25,000 piechoty, 5,200 jazdy, 2,800 artylerji i pociągów z 97 armatami; w ogóle 33,000 żołnierzy, W Galicyi Wschodniej i

Zachodniej stało 7,400 rezerwy. Nakazano prócz tego 20,000 rekrutów. Ale ci nowozaciężni zbierali się pomału i na mało mogli się przydać w tej wojnie, gdyż to byli wieśniacy nie życzliwi Austryakom.

Towarzyszył także wojsku austriackiemu jeden konsyliarz, zapewne przeznaczony do organizacyi nowego rządu. Cała armia składała się po większej części z pułków doświadczonych, które od dawna do najlepszych liczono.

— 14 —

Dowódcy na rozkaz naczelnego wodza, utrzymywali karność, jakiej niewiele znaleźć można przykładów w wojskach zaciętą wojnę toczących.

Pod rozkazami księcia Józefa Poniatowskiego, zostawali generałowie: Henryk Dąbrowski, Sokolnicki, Zajączek, Pelletier i Fiszer.

Książe Józef Poniatowski dowodził naczelnie wojskiem polskim w r. 1792 i wtenczas pozyskał miłość i zaufanie swoich podwładnych. Za czasów pruskich mieszkał w Warszawie. Zbyteczne upodobanie w języku i towarzystwie Francuzów ściągnęło nań ostre docinki ludzi gorliwych o utrzymanie języka i obyczajów narodowych; lecz zostawszy ministrem wojny i naczelnym wodzem na Księstwo Warszawskie, sowicie ten błąd wynagrodził postępowaniem swoim. Wielki rozsądek, nadzwyczajne umiarkowanie i trafność okazywał w postępowaniu ze wszystkimi; ludzki i popularny dla niższych, dla możnych ze skromną godnością, dla podwładnych łagodny z potrzebną powagą i tak rozkazujący, że każdy z użyteczności jego rozkazów był przekonany, sprawiedliwy i wyrozumiały we wszystkich zdaniach, przeźorny i skory w działaniach. Dziedzic prywatnego majątku króla i prymasa królestwa, nie był jednak bogatym, lecz szlachetnie wspaniałym z godnością utrzymywał powagę swego dostojenstwa, a nie był rozrzutnym. Nigdy nie korzystał z okoliczności, któreby jego majątek powiększyć mogły.

Możnaby uczynić zarzut księciu Poniatowskiemu, mówi R. Sołtyk, i jego radzie wojennej, że nie przygotował się do obrony Warszawy i że nie wysypał przedmostowego szanca naprzeciw Modlina, przez co byłby panem obydwóch brzegów Wisły. Lecz przez długi czas nie spodziewano się wojny, a gdy wybuchła już było za późno na tak znaczne prace fortyfikacyjne. Przytem na usprawiedliwienie księcia Józefa Poniatowskiego powiedzieć należy, iż ze wszystkim musiał się odnosić do Napoleona lub do szefa sztabu wielkiej armii.

Henryk Dąbrowski na początku swego zawodu służył

— 15 —

w wojsku saskim i tam nauczył się sztuki wojennej. Przeszedł potem do wojska polskiego, odbył kampanię w 1792. odznaczył się w obronie Warszawy w r. 1794, a następnie wyprawą do Wielkopolski. Udał się potem do Francji w r. 1796 i za upoważnieniem dyrektoryatu francuskiego utworzył legiony polskie, które w latach 1797, 1799 i 1801 miały udział w kampaniach francuskiego wojska. W r. 1806 towarzyszył Napoleonowi i spieszenie uformował legion, który użyty przy oblężeniu Gdańska i w bitwie pod Frydlandem zasłużył na pochwałę cesarza Francuzów. W r. 1809 miał lat 54, lecz zdolnym był do znoszenia najcięższych trudów wojennych. Posiadał wielką popularność w narodzie i moc duszy żadnymi przeciwnościami niezłamaną. Któż nie zna pieśni brzmiącej w ustach całego narodu: „Marsz, marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski!”. Na głos Dąbrowskiego cały kraj gotów był wziąć się do broni.

Generał Zajączek w młodszym wieku wszedł do wojska; był adjutantem hetmana Branickiego i doszedł do stopnia pułkownika. Był posłem na sejmach w 1786 i 1788 r. W r. 1794 walczył pod rozkazami Kościuszki i odznaczył się męstwem i talentami wojskowymi. Nieszczęśliwy skutek bitwy i szturm do Pragi, gdzie był naczelnym dowódcą, bardzo zaszkodził jego popularności, gdyż jemu przypisywano tę klęskę. Wszedł potem do wojska francuskiego i odbył kampanię w Egipcie. W roku 1806 uformował w Kaliszu legion polski i z nim walczył pod Toruniem i Grudziądem. Nikt mu nie zaprzeczał wielkiej odwagi i zimnej krwi w najcięższym ogniu.

Sokolnicki był w r. 1809 generałem brygady, odbył kampanie w r. 1792 i 1794, a potem walczył w legionach pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem. Był to oficer światły, naukowy i zdalny, nadzwyczajnie czynny, doświadczonej odwagi, miał szczęśliwe i śmiałe pomysły, i zdawało się, że jest powołany do wysokich przeznaczeń. Jego charakter zimny i mało wynurzający się zyskiwał mu poważanie, nie zaś życzliwość kolegów. Miał lat 49, w duszy jego rozwijała się

— 16 —

ambicya, która go wiodła do wielkich przedsięwzięć; był to kandydat do naczelnego dowództwa nad wojskiem.

Fiszer był generałem brygady i szefem głównego sztabu. Od pierwszej młodości służył w wojsku, ukształcił się pod okiem Kościuszki i był jego adjutantem w r. 1792 i 1794. W r. 1797 służył w legii naddunajskiej pod Kniaziewiczem i wzięty był do niewoli przez Austryaków. Wypuszczony po długim więzieniu, żył pośród rodziny swojej, a gdy w roku 1806 Napoleon wszedł do Berlina, Fiszer pospieszył tam wraz z innymi, żeby nakłonić cesarza Francuzów do wkroczenia w prowincje polskie, wszedł do wojska i w r. 1808 został generałem brygady. Zdalny był do służby czynnej i do prac gabinetowych. Zimny, systematyczny, przestrzegał porządku i karności, niezmiernie był użytecznym naczelnemu wodzowi i zajmował się wszystkimi szczegółami służby.

Pelletier, Francuz z rodu, wszedł do wojska mając lat 17, odbył kampanie od r. 1792 do 1807. Mężny i naukowy w trzydziestym roku życia został pułkownikiem. Cesarz Napoleon pokładał w nim szczególne zaufanie i przeznaczył go w r. 1808 na dowódcę artylerji polskiej. Niezachwianej odwagi wśród największych niebezpieczeństw, pracowity, rozważny, bardzo wiele wpływał na los tej kampanii, a jako Francuz był pośrednikiem między Napoleonem i księciem Poniatowskim, a pojednawcą między generałami polskimi, których współzawodnictwo mogło być zrzucić złe skutki.

W Warszawie wszyscy szczerze pragnęli wojny z Austryą. a to w celu odzyskania Galicji. Przytem tak ufano szczęściu oręża Napoleona, że nie spodziewano się złego rezultatu kampanii. Z największym zapałem zaczęto gotować się do mężnej obrony. Nikogo nie zatrząsało porównanie garstki Polaków z potężną armią austracką, nikt nie zadrżał na myśl tak nierównej walki. Naprędce naprawiono okopy miasta; nie tylko mężczyźni i młodzież szkolna, ale nawet najznakomitsze damy, księża i dzieci, słowem wszyscy, którzy tylko rydel podźwignąć mogli, szli na okopy, wszyscy gorliwie pracowali około ich naprawy. Pamięć

— 17 —

przeszłego oblężenia Warszawy przez Prusaków, dodawała im serca. Nie zważano na to, że zbyt trudna jest obrona miasta nie mającego innej zasłony prócz wału ziemnego i przekopu w rozległości trzech milowej.

Arcy-książe Ferdynand, zaraz po wnijsięciu do Nowego Miasta wydał odezwę do Polaków, zachęcając ich do zrzucenia opieki francuskiej a złączenia się z Austrią. „Gdzież jest (były słowa tej odezwy) owa zawołana szczęśliwość, którą was mniemany wasz wybawca miał obdarzyć? Czyliż ona na tem się zasadza, że młodzi wasi rycerze broczą krwią swoją ziemię hiszpańską? Wasz handel zniszczony, źródła przemysłu zatkane, skarbowość w nieładzie, wojska francuskie kraj ogłodziły i pozbawiły środków, które były potrzebne dla utrzymania waszej własnej armii. My więc przychodzimy, aby was rzeczywiście oswobodzić, przyłączcie się do nas, zacznijcie działać z nami wspólnie, przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, który was czczemi obietnicami oszukał. Nie przychodzimy do was jako nieprzyjaciele. Z tymi tylko, którzy z bronią w ręku opierać się nam będą postąpimy sobie po nieprzyjacielsku. Austria nie prowadzi wojny w celu zdobyczy, lecz w zamiarze wygnania zewsząd Francuzów i wrócenia każdemu monarsze praw właściwych przez zdobywcę wydartych”.

Odezwa ta żadnego nie. uczyniła skutku, a Rada stanu silnie odpowiedziała na nią w następujących słowach :

Rada Stanu.

Doszła do Rady Stanu odezwa arcyksięcia Ferdynanda, komenderującego wojskami najjaśniejszego cesarza austriackiego do mieszkańców Księstwa Warszawskiego. Czuje rząd obowiązkiem swoim odezwać się z tego powodu do was, obywatele! Głos tylko prawej władzy, głos miłości ojczyzny i świętych powinności do serca Polaków trafić może.

„Nie wątpimy o najmocniejszym każdego obywatela przekonaniu, iż mając cnotliwego i kochającego króla i pana swego, któremu uroczystą przysięgą jest obowiązany, wierny

— 18 —

i nieporuszenie stałym będzie w dopełnianiu powinności swoich i w zadosyć uczynieniu zaleceń i rozkazom, które od prawych władz przez najjaśniejszego pana postanowionych odbierać będzie. Lecz nie na tem kończy się nieomylna ufność Rady Stanu w cnotę narodu. Daliście obywatele Księstwa Warszawskiego nieraz dowody waszego poświęcenia się dla ojczyzny. Kiedyż macie się okazać gorliwsi, jeżeli nie w momencie, w którym całość i niepodległość kraju jest zagrożona?

„Waleczni rycerze nasi spieszą pod dowództwem mężnego wodza, na wstrzymanie zapędów wkraczającego nieprzyjaciela, łączcie więc wszelkie usiłowania z tymi uzbrojonymi waszymi braćmi.

„Wy zaś obywatele miasta Warszawy, którzyście zawsze miłości ojczyzny tak chlubnie dowodzili, winniście i teraz okazać dzielność uczucia obywatelskiego. Oddalenie garnizonu powiększy ciężar służby dla gwardyi narodowej, lecz ciężar ten lekkim się stanie dla tych, którzy na zachowanie tej stolicy nieraz już życie swoje ważyć umieli.

„Niech jedność i najsilniejsza zgoda wszystkich łączy umysły i usiłowania. Nagłość chwili nie pozwala Radzie dłuższych wywodów, sądzi nawet, iż te byłyby zbyt czyste, bacząc iż do obywateli pamiętnych, co ojczyźnie królowi i sławie winni, czyni odezwę.

(Podp.) *Stanisław Potocki*”.

Wtedy w ostatnich chwilach Rada nakazała pospolite ruszenie; powiększono gwardyę narodową warszawską i zaopatrzone ją w karabiny, ustanowiono gwardyę wiejską, zbrojną w jakibądź oręż, w każdym departamencie ustanowiono komisarza rządowego do spraw cywilnych i dowódcę siły zbrojnej. Oto są ich nazwiska :

Departamenta	Komisarze cywilni	Dowódcy siły zbrojnej
Warszawski	Książę Jabłonowski	Pułkow. Siemianowski
Poznański	Wojewoda Wybicki	Generał Kosiński
Kaliski	Prefekt Garczyński	Pułkownik Biernacki
Łomżyński	Prefekt Lasocki	Generał Karwowski
Płocki	Prefekt Rembeliński	Pułkow. Zieliński
Bydgoski	Prefekt Gliszczyński	Pułkow. Lipiński

— 19 —

Ich obowiązkiem było zachęcać i naglić obywateli ziemskich i miejskich do formowania regularnych pułków i pospolitego ruszenia, przysposabiać żywność i urządzać lazarety.

IV.

Bitwa pod Raszynem. Ustąpienie z Warszawy.

Dnia 12 Kwietnia książę Poniatowski wysłał wojsko z Warszawy i rozstawił je około Góry, Piaseczna, Nadarzyna i Raszyna. 15 kwietnia o godzinie 8 rano otrzymał od arcyksięcia Ferdynanda bilet z oznajmieniem, że wojska austriackie tegoż dnia rano wkraczają na terytorium Księstwa Warszawskiego i uważać będą za nieprzyjaciela każdego, kto ich pochodowi opierać się będzie.

Dnia 16 kwietnia książę chciał wyruszyć z Raszyna naprzeciw wojsk austriackich, lecz generał Pelletier, który posiadał jego zaufanie, przełożył mu, że posuwając się za daleko od Warszawy, mógł być od niej odciętym przeważającą liczbą nieprzyjaciół; pozostał więc na stanowisku Raszyna.

Dnia 18 Kwietnia załoga szanca przedmostowego Pragi wyprawiła rekonesans do wsi Grzybowa na granicę austriacką, która jak wiadomo, ciągnęła się o pół mili za Pragę. Oddział wojska polskiego napotkał dwa szwadrony huzarów węgierskich, uderzył na nich tak silnie, że mimo przewyższającej liczby rozbił ich i odpędził. Austriacy stracili 40 ludzi w zabitych i rannych. Jazda polska pod dowództwem generała Roźnieckiego starła się z nieprzyjacielską pod Nadarzynem, zabrała stu niewolników, a drugie sto było zabitych i rannych.

Wojsko arcyksięcia zbliżało się ku Raszynowi. Pozycja wojska polskiego zasłonięta była rzeczką zwaną Rawką. Jest ona bagnistą, a tem bardziej w kwietniu po roztopach; są na niej trzy groble o pół mili jedna od drugiej:

— 20 —

pod Jaworowem, Raszynem i Michałowicami, i łatwo można było ich bronić.

Na przodzie, w samym środku pozycji wojska polskiego była wieś Falenty, a nieco dalej na prawo lasek olszowy. Za groblą Raszyńską ciągnął się las większy, przecięty drogami z Falent i Piaseczna. Było to dosyć mocne stanowisko; na przodzie była równina wielkimi lasami otoczona.

Książę Poniatowski postawił w Falentach przednią straż, złożoną z pierwszych batalionów 1 i 8 pułku piechoty i z czterech armat, powierzył ich dowództwo generałowi Sokolnickiemu, a na pomoc uszykował przed groblą raszyńską batalion 6 pułku piechoty i dwie armaty. Po prawej stronie wsi Michałowice zajmował 1 i 2 batalion 3 pułku z czterema armatami. W środku nieco za Raszynem, po obu stronach drogi prowadzącej do Warszawy, stały dwa bataliony drugiego pułku piechoty polskiej, trzy bataliony piechoty saskiej, szwadron huzarów i 12 armat saskich. Tym oddziałem dowodził generał Polentz.

Po lewej stronie zajmował Jaworowo drugi batalion 1 pułku, i drugi batalion 8 pułku. Na skrzydłach były także oddziały w Błoniu i w Woli. Jazda z czterech pułków złożona stała na czele wojska, a po utarczce pod Nadarzynem była po obu skrzydłach dla ich obrony.

Wojsko austriackie ciągnęło od Tarczyna lasami, o których wspomnieliśmy. Przednią straż złożoną z trzech batalionów piechoty, dwóch batalionów strzelców, całej lekkiej jazdy i z dwunastu armat, prowadził generał Mohr. Główny korpus szedł trzema drogami: od Nadarżyna, Tarczyna i Piaseczna.

Mógł być arcyksiążę obejść lewe skrzydło wojska polskiego i wniknąć do Warszawy, a jednocześnie uderzyć na środek; miał na to wystarczające siły, lecz tego nie uczynił. Niecierpliwie pragnął bitwy i natychmiast rozkazał generałowi Mohr zdobyć pozycję Falent, zamierzając sobie, że go wspierać będzie wojskami nadchodzącymi na pole bitwy.

Sokolnicki miał tylko trzy bataliony i sześć armat

— 21 —

przeciw pięciu batalionom i dwunastu armatom Mohra, które potem wsparło sześciu batalionami i dwunastu armatami brygady generała Civalard. Bitwa zaczęła się o drugiej po południu. Książę Józef był wówczas w głównej kwaterze w Raszynie, dosiadł konia i pospieszył do Falent. Na jego rozkaz armaty lekkiej artylerii rezerwowej zajęły stanowisko przed tą wioską. Sokolnicki mając wówczas dziewięć armat, mógł silniejszym ogniem razić nieprzyjaciela. Mohr odpowiedział mocnym strzelaniem z armat, a jego piechota szła w ścieśnionej kolumnie batalionami.

O trzeciej zdobyli Austriacy lasek olszowy, a wkrótce potem wieś Falenty. Batalion ósmego pułku, który bronił tych stanowisk, cofał się w nieładzie. Poniatowski uszykował go, stanął sam na czele pierwszego batalionu 1 pułku, uderzył z bagnetem w rękę na Austryaków i odebrał pozycję. Artyleria polska dopomogła do tej korzyści dobrze wymierzonymi strzałami. Tymczasem nadciągnęła brygada generała Civalard, a Mohr ponowił uderzenie trzykrotnie powiększonymi siłami. Ustawił dwadzieścia cztery armaty; artyleria polska nie mogła długo wytrzymać ich ognia, kilka jej jaszczyków wyleciało w powietrze i wielu kanonierów ubito. Granaty nieprzyjacielskie zapaliły wieś Falenty, ich piechota zdobyła powtórnie lasek olszowy, a wkrótce potem i wioskę.

Wtenczas poległ pułkownik Godebski, dowódca ósmego pułku*).

*) Ciężką stratę poniósł kraj cały przez zgon Cypryana Godebskiego, pułkownika 8 pułku piechoty liniowej. Służył on był w legionach Dąbrowskiego we Włoszech, ranny w bitwie pod Weroną, przeniósł się do legii naddunajskiej i w niej odznaczył się w bitwach pod Hochstaedt, Hohenlinden i Lajbach. Wróciwszy do kraju osiadł w Warszawie, a w r. 1806 generał Dąbrowski polecił mu utworzenie 1 pułku piechoty, mianowany pułkownikiem pułku 8, był dowódcą twierdzy Modlina i przy rozpoczęciu kampanii otrzymał rozkaz, żeby z dwoma batalionami przybył do Warszawy. W bitwie pod Raszynem mężnie walcząc z przemagającą liczbą nieprzyjaciół, został ranny w nogę, mimo tego nie opuścił pola bitwy, lecz podtrzymał wany przez żołnierzy, prowadząc batalion do ataku, padł ugodzony kulą w piersi. Żołnierze bagnetami przedarli się przez Austryaków i unieśli swego dowódcę na bezpieczne miejsce. I tam ugodził go trzeci postrzał. Noc zapadła, zanim można było dostać bryczki i odwieźć go do Warszawy; krew szła z ran nieopatrzonych i tak życia dokonał.

Cypryan Godebski był mężnym żołnierzem i uczonym oficerem; posiadał piękny talent pisania wierszem i prozą. Pamięć jego czynów i rycerskiej śmierci zachowała historia. Na wniosek Rady Stanu, król saski i książę warszawski przeznaczył wdowie po nim 4000 złp. dożywotniej pensji, a hrabina Stanisławowa Potocka, małżonka ministra oświecenia zapisała jego dwóm jego małoletnim synom 20,000 złp., od których odbierali procent, dopóki nie doszli do pełnoletności, a potem otrzymali подарowaną sumę.

— 22 —

Jednocześnie batalion czwartego pułku mocno naciśnięty, ledwie zdołał opierać się tak przeważającej sile nieprzyjaciela.

Przednia straż polska musiała cofnąć się do Raszyna. Przy tym ruchu nie unikniono zamieszania, moździerzy i jedną armatę zostawiono na polu bitwy. Generał Fiszer był ranionym, generał Sokolnicki zdołał jednakże dostać się do Raszyna z oddziałem swoim, częścią po grobli, częścią przez bagnisty strumień; była wtedy piąta godzina po południu.

Austriacy ośmieleni tem powodzeniem, uderzyli na główną pozycję Raszyna, postępowali groblą mimo wystrzałów piechoty polskiej i opanowali część wioski, lecz nie mogli wyprzeć Polaków z tej, która była bliższa ich linii bojowej. Uderzyli także na Jaworowo i Michałowice, lecz słabo i bezskutecznie. Około siódmej wieczorem podwoili wysilenia przeciw środkowi wojska polskiego. Jedna kolumna ruszyła przez Raszyn, a druga usiłowała przedostać się przez bagna po lewej stronie wioski. Książę Poniatowski pozostawić kazał baterię przy trakcie warszawskim z 12 armat saskich i czterech polskich złożoną. Te działa sypały przez godzinę bardzo silny ogień kartaczowy na austriacką piechotę i zmusiły ją do odwrotu. Austriacy ponieśli w tem miejscu bardzo wielkie straty. Książę Józef zsiadł był z konia i stojąc przy armatach zachęcał kanonierów. Przez cały ciąg bitwy narażał się osobiście, a wszyscy oficerowie z jego

— 23 —

sztabu, albo ranieni byli, albo konie pod nimi ubito. Granaty artylerii polskiej zapaliły Raszyn, a tyraliery piechoty utrzymały się z odwagą osobliwą w części tej wioski. Wszelkie wysilenia Austryaków na nic się nie zdały. Natura miejsca nie dozwoliła im ustawić baterii dla poparcia piechoty. O dziewiątej wieczorem strzały ucichły.

Austriacy ustąpili na most Raszyński i poprzestali na zajęciu grobli i lasku. Tak więc prócz Falent Polacy nie stracili ani jednej piędzi ziemi i utrzymali się na placu bitwy. Mieli w tym dniu 450 zabitych, 900 rannych i 40 niewolników. Austriacy stojąc na otwartem polu wystawieni na strzały nieprzyjacielskie, stracili 2500 ludzi.

Mając na względzie mniejszość sił polskich, bitwę raszyńską uważać trzeba za najchlubniejszą w tej kampanii, a przytem wojsko austriackie składało się ze starych i doświadczonych żołnierzy, polskie zaś z samych tylko nowozaciężnych, którzy pierwszy raz byli w ogniu.

Autor rysu historycznego tej kampanii, zamieszczonego w „Minerwie”, piśmie niemieckiem, pod redakcją uczonego Archenholtza niegdyś wydawanem, zapatrując się na bitwę pod Raszynem oczami strategika, obwinia księcia Poniatowskiego o zuchwałość i niebaczość i tak mówi: „Przyjmując bitwę o dwie mile od Warszawy przeciw wojsku trzy razy liczniejszemu, narażał się na odcieście od stolicy i zupełne zniszczenie. Mógł bowiem arcyksiążę Ferdynand połowę wojska swego użyć przeciw Polakom, a drugą połowę zająć Warszawę, gdy tymczasem bez narażania się na taką ostateczność, mógł był Poniatowski zawrzeć konwencją i ustąpić na Pragę”. Autor niemiecki miał na względzie same liczby, a nie zwrócił uwagi na duchowe i polityczne względy. Ustąpienie i poddanie Warszawy bez walki i wystrzału, byłoby najszkodliwsze skutki zrządziło. Musieli Polacy cofnąć się pod okopy Warszawy, stracili około 1000 zabitych i rannych (urzędowy raport mówi tylko o 600), ale tak mężna i wytrwała bitwa z przemagającym wojskiem wskazała wodzowi austriackiemu, że nie łatwo zniszczy wojsko polskie i zachwiała dalsze zamiary, a przeciwnie w wojsku

— 24 —

Księstwa Warszawskiego, którego część znaczna po raz pierwszy znajdowała się w ogniu, wznieciła zaufanie w własnych siłach i ośmieliła do następnych działań.

Tylko co ogień ustał, Sasi, którzy mężnie walczyli przez ciąg bitwy, natychmiast rozpoczęli odwrót ku Warszawie a ztamtąd do Saksonii, stosownie do odebranego rozkazu przed kilkoma dniami. Odejście to było bardzo przykre wojsku polskiemu i można je tylko wytłumaczyć ślepem posłuszeństwem, nie mającem względu na wszelkie miejscowe okoliczności.

Książe Poniatowski zwołał radę wojenną o godz. 10 na placu bitwy. Przez poniesione straty, oddalenie się wielkiej liczby żołnierzy, którzy odnieśli rannych, nareszcie przez odejście Sasów, zmniejszył się korpus polski.

Uradzono, że trzeba ustąpić z pola i to natychmiast, żeby uniknąć natarcia. Zaczęto więc cofać się o jedenastej w nocy i nie poniesiono żadnej straty prócz dwóch dział, które ugrzęzły w błocie. Niezwłocznie po bitwie książę posłał generała Sokolnickiego nad brzeg Wisły w górę Warszawy z 2 pułkiem jazdy. Stał on pod Wilanowem i uważał, czy nieprzyjaciel nie ciągnie tamtędy ku miastu i nie zamyśla odciąć wojska polskiego. Lecz Austriacy znużeni niespodzianym oporem Polaków, nie czynili żadnego ruchu, i Sokolnicki cofnął się 20 rano do okopów warszawskich, przy których wojsko nasze stanęło. Okopy uzbrojone były czterdziestu armatami, a między niemi było sześć dwudziestoczworo-funtowych. Książę nie miał nadziei, że utrzymać się zdoła w Warszawie. Tego dnia przyciągnął z Kalisza 12 pułk piechoty, a kapitan Rybiński przyprowadził z Torunia 800 nowozaciężnych. Było więc około 13.000 pod bronią. Gwardyi narodowej i ochotników liczono do 5000, lecz te siły rozproszone po obszernym obwodzie, nie wystarczały na wstrzymanie nieprzyjaciela, który jakimbyś punktem mógł wedrzeć się do miasta. Wszyscy generałowie oświadczyli, że niepodobna bronić okopów. Dąbrowski, który był przybył do wojska przy końcu bitwy i generał Zajączek podzielali to zdanie. Go chwila oczekiwano bombardowania

— 25 —

lub napadu na okopy. Tymczasem dzień 20 kwietnia przeszedł spokojnie.

Austriacy ostrożnie posuwali się ku Warszawie. Ich jazda pokazała się przed miastem około południa 20 kwietnia; artylerja polska dała do niej ognia z armat dwudziestoczworo-funtowych.

Arcyksiążę Ferdynand nie spodziewał się, że Polacy posiadają działa tak wielkiego kalibru, mniemał więc, że Warszawa jest w należytem stanie obrony, a to uczyniło go skłonniejszym do układów.

Przybywszy przed Warszawę, arcyksiążę posłał parlamentarza z oświadczeniem, że pragnie rozmówić się z księciem Poniatowskim, i dwaj naczelni dowódcy zjechali się i z sobą o godzinie czwartej po południu przed rogatkami Jerozolimskimi. Ferdynand jak najgrzeczniej powitał księcia Józefa, chwalił jego postępowanie podczas bitwy raszyńskiej i powinszował mu, że tak mężnem wojskiem dowodzi. Oświadczył mu następnie, że czas już zaniechać rozlewu krwi i pomknął, że Polacy powinni opuścić sprawę Napoleona, który ich używa za narzędzie swej dumy, bez żadnej dla nich samych korzyści; zakończył zapewnieniem o dobrych zamiarach dla Polaków, Książę Poniatowski odpowiedział: „Przynajmniej to Wasza Arcyksiążęca Mość przyznać musi, że powinniśmy być bardzo wdzięczni cesarzowi Napoleonowi, że nam przywrócił nasze wojsko narodowe, i że mieliśmy zaszczyt walczyć z Waszą Arcyksiążęcą Mością pod sztandarami polskimi.”

Po tej rozmowie zawarto zawieszenie broni na 24 godziny.

Nazajutrz 21 kwietnia, dwaj wodzowie zjechali znowu. Ułożyli zasady umowy, w skutek której wojska polskie ustąpić miały z Warszawy. Arcyksiążę zrazu nie chciał przystać na żądania Poniatowskiego, lecz postrzegłszy w orszaku jeźdźców z pospolitego ruszenia w ubiorze cywilnym, uzbrojonych lancami, nie mógł ukryć wrażenia swego. Poznał, że wojna zamienić się może w powstanie narodu, a chcąc uniknąć tej ostateczności, spieszenie zawarł układ, na mocy którego wojsko polskie ustąpić miało

— 26 —

z Warszawy. Główne warunki tego układu były, że wojsko polskie ma 48 godzin do opuszczenia stolicy. Austriacy po upływie tego czasu zajmują Warszawę, lecz nie będą mogli nakładać kontrybucyi wojennej. Urzędnicy cywilni, Polacy i Sasi, oficerowie i żołnierze francuscy, mają pięć dni zostawionych sobie do opuszczenia miasta; wojsko polskie ma prawo zabrać broń i amunicję, znajdującą się w Warszawie; chorych i rannych powierzono opiece władz wojsk austriackich, a skoro tylko przyjdą do zdrowia, będą mogli udać się do swych korpusów. Osoby, własności i kościoły wszelkich wyznań, będą szanowane.

Umowę tę podpisano 21 kwietnia o godzinie piątej wieczorem. Zrządziła ona powszechny smutek.

Zająjęto się spieszenie uprzątnięciem wszystkiego, co tylko można było zabrać ze sobą. Amunicję i broń wywieziono do Modlina na statkach z rozebranego mostu. Dnia 23 kwietnia o czwartej wieczorem już wszystko uprzątnięto. Rada ministrów ustąpiła do Tykocina i zabrała ze sobą archiwum. Książę Poniatowski wiedział, co o tych układach mówiono, wiedział nawet, że go posądzano o zdradę i rzekł do generała Pelletier: „Lękam się, czy nie podpisałem mojej niesławy”. Pelletier odpowiedział: „Mości książę, bądź spokojnym, sprawa Polski nie straci, lecz zyska na tej umowie. Przeszedłszy na prawy brzeg Wisły, będziesz mógł działać swobodnie; Austriacy zaś uwiężą w Warszawie znaczną część wojsk swoich.”

Nie można pojąć i ocenić postępowania Austrii w tej całej kampanii, ani pogodzić w niem celu wyprawy do Księstwa Warszawskiego z następstwami jej działaniami. Oderwała od głównej swej armii czterdziestotysięczny korpus, który w bitwach pod Essling i Wagram byłby może na jej stronę przechylił szalę zwycięstwa; wprowadziła go do Księstwa Warszawskiego, a tam po jednej bitwie skazała go na dwumiesięczną bezczynność. Jest mniemanie, że korpus ten, po zniesieniu wojska polskiego byłby poszedł do północnych Niemiec, obudził powstania przeciw Francji, zmusił króla pruskiego do wspólnego działania, a otrzymawszy pomoc od

— 27 —

Anglii w amunicji i pieniądzech, zagroziłby najprzód Holandji i Belgii, a potem północnej Francji. Była to myśl śmiała i wielka. Czyliż jej to przeszkodziło, że wojsko Księstwa Warszawskiego, nieuszkodzone bynajmniej, lecz i owszem wzmagające się nowymi zaciągami i tłumami ochotników, stało w okolicach Warszawy na prawym brzegu Wisły? Mieli Austriacy kilkanaście dni przed sobą. Gdyby, nie tracąc czasu, opuścili Warszawę i z całym korpusem ruszyli do północnych Niemiec, to wprzódby zanimby książe Poniatowski przepłynął się znowu na lewy brzeg Wisły i mógł za nimi postępować, ich korpus już byłby posunął się do granic Pomeranii, a gdyby tamtejsi mieszkańcy z nim się złączyli, to zapewne wojsko nasze nie byłoby ścigało ich aż do nieprzyjacielskiego kraju. Jeżeli arcyksiążę Ferdynand nie chciał chwycić się tego środka, to mógł całe wojsko przepłynąć na prawy brzeg Wisły i z przeważającą siłą uderzyć na księcia Poniatowskiego, a tym sposobem osłonić Galicyę. Ani tego, ani owego nie uczynił. Zdaje się, że wiadomości od głównej armii o klęsce pod Ratysboną dnia 23 kwietnia i o kapitulacji Wiednia w dniu 11 maja zawartej, pozbawiły wodza austriackiego wszelkiej działalności.

„Kapitulacja Warszawy, mówi autor w *Minerwie*, przywiodła arcyksięcia Ferdynanda o utratę jego wojska i obu Galicji; powinniśmy więc zwrócić uwagę na powody, które mogły skłonić go do jej zawarcia. Chcąc atoli to zgłębić, trzeba zastanowić się gruntownie nad pobudkami Austrii do tej wojny, w ogólności nad systematem, który zachowywać postanowiła względem krajów z Francją sprzymierzonych i nad prawdziwym celem posłania tak silnej armii do Księstwa Warszawskiego. Z tego się pokazuje, że Austria łagodnym postępowaniem chciała odciągnąć od Francji ludy z nią sprzymierzone, i tym sposobem możnaby wytłumaczyć, dlaczego arcyksiążę Ferdynand po bitwie pod Raszynem nie uderzył na Warszawę; czemu chcąc koniecznie zawrzeć kapitulację, nie wymógł na wojsku polskim, iżby w tej wojnie przeciwko Austrii nie walczyło, i czemu przynajmniej w konwencji nie objął mostu warszawskiego na Wiśle i warownego

— 28 —

przedmieścia Pragi; czemu nakoniec, zamiast zajmowania się bezbronną stolicą, dozwolił wojsku polskiemu wyjść ze wszelkimi zapasami za Wisłę do twierdz warownych, z kąd książe Józef miał wolny wstęp do bezbronnych Galicji austriackich; dlaczego dozwolił wynieść się z Warszawy najważniejszym osobom należącym do rządu i uprowadzić z sobą wielkiej wagi sprzęty wojenne, archiwa i t. p.

„Rząd austriacki rozkazał wszystkim dowódcom wojsk, aby największą karność utrzymywali i mieszkańców najmniej, o ile to być może, uciążali, a to dla okazania uderzającej sprzeczności między postępowaniem swoim a obchodzeniem się Francuzów, którzy wszędzie kosztem zawojowanego kraju żyli i nic nie płacili. Oprócz tego Austria rozesłała wszędzie odezwy, zachęcające Niemców do wspólnej sprawy i ratowania ojczyzny, i odstręczające od walczenia przeciw braciom za interes obcych ciemiężców.

„Przypominano w tych odezwach Tyrolczykom ich obowiązki, jako dawnym poddanym Austrii; Włochom ich pomyślny byt pod rządem austriackim, do Polaków wreszcie przemawiała Austria, jak o tem wspomnieliśmy, że zawiedzeni w nadziejach, mogą tylko od Austrii spodziewać się swego oswobodzenia.”

Może te wszystkie powody stosowne były dla Niemców i Tyrolczyków, lecz politycy austriaccy mylili się, mniemając, że one trafiają do przekonania Polaków. Nie znali charakteru i duchy naszego, i prędko zapomnieli o swoim udziale w upadku naszej ojczyzny. Żaden lud tak mało nie zważa na materialne korzyści, żaden tak łatwo dla ojczyzny nie poświęci swego mienia i życia. Historia XIX wieku stawia nam najwymowniejsze dowody tej prawdy.

Opuszczając Warszawę, Rada Stanu wydała odezwę do mieszkańców, tłumacząc im konieczną potrzebę kapitulacji, zachęcając do spokojności i rezygnacji. Prefekt departamentu i wszyscy urzędnicy pozostali na swoich miejscach.

Nazajutrz po zajęciu Warszawy, zezwolił arcy-książę Ferdynand na zawarcie dodatkowej konwencji z dowódcą Pragi, mocą której obowiązał się nie strzelać do Pragi,

— 29 —

jeżeli nawzajem Polacy nie będą strzelać; do Warszawy. Umowa ta była bardzo niekorzystną dla Austriaków, gdyż im odejmowała sposobności uderzenia na szaniec pragski z najlepszego punktu, jakim był wysoki brzeg Wisły od strony Warszawy. Arcy-książę chciał tym sposobem uniknąć przyczyn rozdrażnienia Warszawianów; było to w zgodzie z ogólnym postępowaniem Austrii ze sprzymierzeńcami Napoleona.

W tymże samym czasie generał Bronowacki na czele swej brygady, liczącej 3000 żołnierzy i 10 armat, podstąpił pod Częstochowę, dnia 15 kwietnia przebył granicę, stanął przed fortecą 17, a nazajutrz wezwał ją do kapitulacji. W Częstochowie dowodził major Stuart i miał pod rozkazami swymi 3ci batalion 5go pułku piechoty, oddział 3go pułku ułanów i kompanię artylerji pieszej, która zarazem obsługiwać miała 29 armat wałowych. Ta załoga była dostateczną. Forteca Częstochowy tworzy czworobok bastjonowy, mający sto sążni z każdej strony, silnie obmurowany i opatrzony kazamatami. Nie brakowało amunicji i żywności, a dla jej zdobycia trzeba było otwierać przykopy i wybić wyłom. Dowódca odrzucił propozycje nieprzyjacielskie. Bronowacki zaczął blokować warownię, lecz w kilka dni potem odstąpił od niej i 91 kwietnia ruszył ku Warszawie.

V.

Wejście arcyksięcia Ferdynanda do Warszawy. Jego postępowanie. Wpływ Pragi na Warszawę. Bitwa pod Grochovem. Zdobycie szanca przedmostowego naprzeciw Góry.

Po upływie 48 godzin umowa zastrzeżonych, arcyksiążę Ferdynand wszedł do Warszawy na czele wojsk swoich 23 kwietnia. Żołnierze austriaccy przyozdobili swoje kaszkiety zielonemi gałązkami, godłem tryumfu i nadziei. W całym

mieście panowała głęboka boleść i cisza. Na ulicach nikt się pokazał, domy były zamknięte. Mieszkańcy nie chcieli patrzeć na tryumf nieprzyjaciół. Takie przyjęcie nie podchlebiało Austryakom i nic im dobrego nie wróżyło. Głosząc, iż są wybawcami ludów z przemocy Napoleona, spodziewali się współczucia, a doznali wyraźnego wstrętu.

Arcyksiążę zajął się niezwłocznie ustanowieniem rządu dla Warszawy i zdobytego kraju. Hrabiego Saint Julien mianował gubernatorem wojennym Księstwa Warszawskiego i dodał mu dwóch konsyliarzy: Brezoniego i Brauma; baronowi Trauttenberg porучzył dowództwo Warszawy. Dziesięć tysięcy wojska składało załogę miasta, resztę sił rozstawiono w okolicznych wioskach. Urzędnicy polscy zostali na miejscach swoich pod naczelnem zwierzchnictwem gubernatora austriackiego. Prefekt departamentu warszawskiego Nakwaski zatrzymał swoje urządowanie; Załuski pozostał na czele administracji szpitalów. Węgrzeckiego potwierdzono na urzędzie prezydenta miasta, a książe Stanisław Jabłonowski był pośrednikiem między władzami austriackimi a wojskiem. Ci obywatele przynosili ulgę mieszkańcom, uspokajali umysły i utrzymywali ducha narodu. Jeszcze więcej uczynili dla sprawy ojczyzny, bo narażając się na całą surowość praw wojennych, utrzymywali tajemne związki z wodzem wojska narodowego i zdołali przesyłać mu dokładne wiadomości o ruchach nieprzyjaciół. Dawny marszałek sejmu konstytucyjnego, Stanisław Małachowski i marszałek ostatniego sejmu w r. 1809, Tomasz Ostrowski, pozostali także w Warszawie. Przyłożyli się wpływem i radą do uśmierzania niecierpliwego zapału mieszkańców, którzyby mógł nieszczęśliwe starcie wywołać. Gwardya narodowa pod dowództwem Piotra hr. Łubieńskiego nie została rozbrojoną i przykładła się do utrzymania porządku. Dowódcy austriaccy przestrzegali w wojsku swoim jak najściślejszej karności. Arcyksiążę Ferdynand okazywał w ogóle dowody ludzkości, dobroci i usiłował, ile tylko było można, umniejszyć cierpienia, które wojna nieodstępnie prowadzi za sobą.

Dodatkowa konwencja o zaniechanie działań wojennych przeciw Pradze i nawzajem, pozbawiała Austryaków bardzo korzystnego stanowiska; opanowawszy bowiem Pragę, byliby mogli postawić most na Wiśle i otworzyć związki z Galicyą, lecz Austriacy słyszeli odgródki ludu, że jeśli domy nad Wisłą zaczną się palić od wystrzałów z Pragi, natychmiast rzucą się na Austryaków. Tej ostateczności, tej walki ulicznej chciał uniknąć arcyksiążę i to właśnie spowodowało umowę tak dla niego niedogodną. Miała ona wielki wpływ na dalsze wypadki. Kiedy arcyksiążę ogłaszał jako pomyślną wiadomość od głównej armii dla Austryaków, dowódzca Pragi, major Hornowski, odpowiadał na nią wystrzałami z dział, obchodząc zwycięstwa odniesione przez Francuzów, a nawet wystawiał w przezroczach wielkimi literami wypisane wyciągi z biuletynów francuskich, które wśród ciemnej nocy czytać mogli mieszkańcy Warszawy.

Mimo wszelkich usiłowań arcyksięcia, Warszawianie okazywali niechęć swoją przy każdym jakimkolwiek zdarzeniu. Nikt nie uczęszczał do teatru i do ogrodów publicznych, niewiasty w żałobnych sukniach wychodziły na ulicę. Żony oficerów polskich pozostałe w Warszawie, zamknęły się w klasztorach Panien Sakramentek, Wizytek, Sióstr Miłosierdzia i w instytucie Dzieciątka Jezus. Im bardziej szczęście sprzyjało wojsku naszemu, tem mocniej zapalały się umysły. Austriacy w ciągłej obawie stali pod bronią i obozowali na ulicach.

Związki z załogą Pragi utrzymywali rybacy, przepływając się przez Wisłę maleńkimi czółenkami; nieraz także odważni pływacy dawali nurka, skacząc w wodę wobec posterunków austriackich.

W pierwszych czasach pobytu w Warszawie, arcyksiążę Ferdynand jeszcze podchlebiał sobie, że nakłoni Polaków na stronę Austrii; często pokazywał się na placach publicznych odbywał świetne musztry, odwiedzał najznakomitsze panie, dla wszystkich był dobrym i wyrozumiałym, słuchał prózb i zażaleń. Po zawarciu konwencji pragskiej, oświad-

czył w odezwie swojej, że znał jakieby mu zapewniło korzyści zajęcie Pragi, lecz że się ich zrzeka, idąc tylko za głosem ludzkości.

Wojsko polskie cofnęło się do rzeki Narew, zajmowało Serock, Zegrze i Modlin. Główna kwatera księcia Poniatowskiego była w Nowym Dworze. Strata Warszawy, opuszczenie, w jakim Napoleon zostawił Księstwo, osłabiło ducha dowódców i żołnierzy. Lękano się, żeby arcyksiążę nie przeprawił się przez Wisłę i nie uderzył na cofające się wojsko; musiano by wtenczas albo cofnąć się do granic Litwy, albo iść ku Toruniowi i przedrzeć się do Odry, a w jednym i w drugim przypadku Księstwo Warszawskie stałoby się zdobyczą Ausiryi. Lecz zniechęcenie to krótko trwało. Ufność w szczęście Napoleona i obecność księcia Józefa w obozie, dodawała odwagi żołnierzom, a Dąbrowski, Sokolnicki i Pelletier wsparli naczelnego wodza radą, talentami i poświęceniem się swoim.

Po ustąpieniu z Warszawy książe Poniatowski zajął się urządzeniem wojska; bataliony i szwadrony uzupełniono ludźmi znajdującymi się w zakładach; powiększono artylerją o jedną kompanię wziętą z załogi fortecznej. Wojsko liczyło wówczas 10,400 piechoty, 3,500 jazdy, 1000 artylerji, inżynierji i pociągów.

Zbierano spiesźnie nowe zaciągi; departament: płocki i łomżyński dostarczyły po 300 koni, a batalion strzelców z powiatu ostrołęckiego, zwany Kurpikami, przyciągnął do Modlina. Poniatowski wysłał generała Niemojewskiego do Łomży, a generała Haukego do Płocka, dla przyspieszenia i urządzenia zaciągów.

Arcyksiążę Ferdynand nie mogąc uderzyć na Pragę od strony Warszawy, kazał przeprowadzić przez Wisłę 6000 wojska pod Karczewiem i spodziewał się, że łatwo zdobędzie słabe i piaszczyste okopy Pragi. Generał Mohr, dowódzca tego korpusu, wezwał załogę, żeby się poddała.

Major Hornowski, dowódca Pragi, w przykrem zostawał położeniu, lecz mimo tego, odrzucił propozycje nieprzyjaciela. Mohr umyślił przypuścić szturm d. 26 kwietnia.

Zajął wzgórze zwane Szmulowszczyzną i obsadził je sześcioma armatami, sam zaś z dwoma batalionami stanął przy Grochowie; oddzielił się więc od głównej siły stojącej na lewym brzegu i nie miał mostu na przypadek odwrotu.

Poniatowski uwiadomiony o tym ruchu zaczepnym, pospieszył na obronę Pragi; lecz nie mogąc przypuszczać, że siły Mohra są tak małe i odosobnione, posuwał się ostrożnie. Rozdzielił wojska na trzy kolumny: pierwsza pod dowództwem Sokolnickiego szła z Modlina na Jabłonnę do Grochowa; z drugą generał Kamiński postępował przez Zegrze i Nieporęt do Okuniewa; trzecia pod rozkazami pułkownika Sierawskiego, ciągnęła z Serocka na Radzyniec. Za nią szedł generał Dąbrowski z piątym pułkiem strzelców i

szóstym ułanów. Książę na czele swego korpusu zajął Nieporent i Jabłonnę. Jednocześnie major Krukowiecki miał wśród ciemnej nocy przeprowadzić się przez Wisłę pod Modlinem na czele kompanii piechoty i niepokoić Austryaków na lewym brzegu, a przez to rozzerwać ich uwagę.

Powiodły się te plany. 26 kwietnia rano Sierawski spędził Austryaków z Radzimina, Sokolnicki wysławszy podpułkownika Fredrę na trakt do Miłosny, stanął dnia 26 o świcie przed Pragą, a chociaż wojsko było znużone długim pochodem, uderzył natychmiast na oddział, który zajmował Szmulowszczyznę i odepchnął go do Grochowa. Lubo miał tylko 2000 żołnierzy i dwie armaty, umyślił uderzyć na generała Mohra, silniejszego dwa razy. Po krótkim wypoczynku wyruszyła piechota i jazda z armatami na czele. Po pierwszym wystrzale armatnim, tłumy mieszkańców Warszawy pobiegły na brzeg Wisły; załoga austriacka stała pod bronią. Arcyksiążę Ferdynand przypatrywał się z okien zamku tej bitwie, która miała rozstrzygnąć los korpusu Mohra, niebacznie wyprowadzonego na prawy brzeg Wisły bez możliwości otrzymania posiłków. Piechota uderzyła bagnietami na nieprzyjaciela, a szwadron polski jazdy odpędził jazdę Mohra i zabrał armaty stojące przed Grochowem; lecz piechota austriacka przyszła na pomoc i zmusiła do opuszczenia zdobyczy.

— 34 —

Ten gwałtowny napad zmusił Austryaków do odwrotu. Sokolnicki posunął się za nimi i jazda polska uderzyła kilkakrotnie na jazdę austriacką z rozmaitem powodzeniem. Gdyby był nie spóźnił się Fredro ze swoim oddziałem, Austriacy byłiby zupełnie rozproszeni, lecz on, przebywając bagna i złe drogi, ledwie przed wieczorem nadciągnął; jednakże za jego przybyciem Austriacy cofnęli się przyspieszonym marszem do Karczewa. Ich piechota rozproszyła się po lasach, lecz znużona jazda polska nie mogła jej ścigać. W tej bitwie nieprzyjaciel poniósł znaczną stratę; znaleziono na placu 100 zabitych i kilkuset rannych, niewolników wzięto 116. Prawie tyle zabrał generał Kamiński idąc z Nieporentu do Okuniewa.

Ogólne straty wojsk austriackich obliczono na 1,000 ludzi.

Książę Poniatowski powinien był korzystać z tej wygranej potyczki, przyprzeć Mohra do Wisły i zabrać resztę jego oddziału; lecz nie wiedział jak rzeczy stoją i nie przypuszczał, ażeby Mohr odważył się przejść na prawy brzeg Wisły nie zabezpieczywszy sobie odwrotu na brzeg lewy. Lękał się zatem iść za daleko i nie tylko wstrzymał się w pogoni, ale cofnął się do Narwi, zebrał wojsko przed Serockiem i zostawił tylko przednią straż w Radzyminie pod rozkazami Sokolnickiego. Główną kwaterę ustanowiono w Zegrzu. Nie był właściwym ten ruch ustawiczny. Poniatowski powinien był niedozwolić nieprzyjacielowi przejścia na prawy brzeg Wisły. Jeżeli nie chciał iść naprzód, to przynajmniej należało stanąć z całym wojskiem przy Pradze i ztamtąd czuwać nad brzegami Wisły od Modlina aż do Karczewa.

W głównej kwaterze, w Zegrzu, 28 kwietnia, wydał książę Poniatowski rozkaz dzienny, obejmujący ogólny rys wypadków od rozpoczęcia kampanii aż do bitwy pod Grochowem.

Mohr widząc, że go nikt nie ściga, zebrał żołnierzy swoich pod Karczewem, bo tam były jego statki przewozowe. Na tem stanowisku w razie potrzeby mógł przeprowadzić

— 35 —

przez Wisłę i bronić przedmostowego szanca naprzeciw Góry, co go Austriacy usypali spiesźnie dla obrony budującego się mostu na Wiśle. Jeżeli w tych działaniach można co zarzucić Poniatowskiemu, mówi Roman Sołtyk, autor historii tej kampanii, to działanie Ferdynanda na większą zasługuje naganę. Nasz wódz był może zanadto ostrożnym, arcyksiążę okazał się i nieprzezomym i zuchwałym. Miał 30,000 wojska, 10,000 wystarczało na obsadzenie Warszawy, mógł więc działać dwudziestoma tysiącami przeciw Poniatowskiemu na lewym brzegu Wisły. Jest to rzeka szeroka, a więc nie łatwa do przebycia, lecz od ujścia Pilicy aż do Bielani, jej brzeg lewy panuje nad prawym i przy pomocy licznej artylerii mógł arcyksiążę przeprowadzić się nawet wobec wojska polskiego. Nie miał pontonów, lecz w Warszawie tyle było drzewa, ile go potrzebował. Porozdzielał swoje siły i niczego nie dokazał.

Dnia 1 maja, po odparciu wojsk austriackich od Pragi, zaszły w Warszawie dwie jednoczesne uroczystości. Dowódca austriacki obchodził zwycięstwo arcyksięcia Karola, które nad Dunajem miał odnieść ten wódz nad Napoleonem lub jego marszałkami; wieczorem tegoż dnia zagrzmiały trzykrotne salwy artylerii polskiej, stojącej na wałach Pragi i głośnie okrzyki radości tamecznego garnizonu. Nazajutrz gazety warszawskie ogłosiły, że wystrzały wczorajsze były oznaką mniemanego zwycięstwa odniesionego przez cesarza Francuzów pod Rohr i Ratyżboną. Tak więc stolica miała do odgadnięcia pytanie, które w kilka godzin z łatwością rozwiązała, bo przyszły niezawodne wiadomości o zwycięstwach Napoleona.

Zaraz po bitwie pod Grochowem odbyła się w Serocku rada wojenna o dalszem prowadzeniu kampanii. Generał Zajączek radził, żeby cofnąć się do Saksonii, a kraj cały oddać w ręce nieprzyjaciela: inni chcieli przy Serocku i Modlinie czekać na wojska rosyjskie, które według umowy zawartej w Erfurcie między dwoma cesarzami, miały pomagać Francuzom na przypadek wojny z Austrią. Generał Henryk Dąbrowski, który ze wszystkich ówczesnych gene-

— 36 —

rałów polskich najpodobniejszy był siłą woli i przedsiębiorczym duchem do Stefana Czarnieckiego, zbawcy Polski w epoce najazdu Szwedów, i nigdy nadziei i bystrości umysłu nie tracił, odezwał się temi słowy: „Mości książę! jeden i drugi środek nie tylko na nic się nie przyda, ale nawet zaszkodzi. Kiedy oni do nas weszli, pójdźmy do nich. Ja wsiądę na bryczkę i pojedę do Wielkopolski i ztamtąd W. ks. Mości 20,000 żołnierza przyprowadzę. Wasza Książęca Mość ruszaj z swoim korpusem do Galicji, a tam za miesiąc podwoisz swoje siły. Rekruci i ochotnicy z Płockiego i Łomżyńskiego niech się uczą musztry w Modlinie i Serocku, a z nich uformujemy nowe bataliony”.

Ten śmiały pomysł natychmiast pozyskał powszechnie uznanie i w tem jeszcze posłużył sprawie naszej, że dał sposobność księciu Poniatowskiemu do rozłączenia Zajączka od mężnego dowódcy legionów włoskich. Dawna niechęć rozdzielała tych dwóch generałów i rozszerzyła się nawet między żołnierzami ich korpusów, tak dalece, iż lękać się było można, aby się nie zamieniła w jawną niezgodę. Na radzie wojennej wyrażali wręcz przeciwne zdania; ulegali na pozór księciu Poniatowskiemu, lecz każdy w głębi ducha mniemał, że go przewyższa zdolnościami i doświadczeniem. Książę więc umyślił zatrzymać pod sobą samych tylko generałów brygady, a Dąbrowskiemu i Zajączkowi porучzył oddzielne dowództwa. Dąbrowskiego wysłał w Poznańskie, żeby tam urządził powstanie. Zajączka zostawił pod wałami Modlina.

Oprócz osobistego wpływu na ducha tej prowincyi, w której w roku 1807 dowodził, dopomogły Dąbrowskiemu talenta wojskowe i czynności generała Kosińskiego i doświadczony patryotyzm wojewody Wybickiego, pełnomocnika rządu. Były w Wielkopolsce zakłady kilku pułków legionu Dąbrowskiego i Zajączka i urządzona po większej części gwardya narodowa miast większych.

Książę Poniatowski oddał Zajączkowi dowództwo nad Serockiem, Modlinem i Pragą. Trzecie bataliony pierwszego, drugiego i trzeciego pułku piechoty składały zawiązek kor-

— 37 —

pusu Zajączka. Kadry jazdy stały w okolicy, a nowemi zaciągami prędko wzrastała ta rezerwa. Generał Zajązek miał pod swoim rozkazem kilku generałów brygady, jako to: Haukego, który dowodził na prawym brzegu Wisły od Wyszogrodu aż do Włocławka a miał główną kwaterę w Płocku; Piotrowskiego, dowódcę Modlina i brzegu Wisły od Wyszogrodu do Pragi; Izydora Krasieńskiego, dowodzącego w Serocku i majora Hornowskiego dowódcę Pragi. Generał Niemojewski, wysłany zrazu w departament łomżyński, objął potem dowództwo od Pragi aż do Mniszewa.

Uczyniwszy takie rozporządzenia, książę Poniatowski miał czynnego wojska 14,000 pod dowództwem zdatnych oficerów i generałów brygady, których talentem i chęciom mógł zaufać. Ponieważ generał Fiszer, szef sztabu, raniony był w bitwie pod Raszynem, przeto zastąpił go tymczasowo generał Rautenstrauch, kierujący kancelaryjnymi pracami; rzeczywiście zaś generał Pelletier, zajął miejsce Fiszer na radach wojennych.

W tym właśnie czasie, przybył do księcia Poniatowskiego pułkownik Stoffet z rozkazem Napoleona w tych słowach: „Ponieważ wojsko polskie oddalone jest od głównej armii, cesarz zdaje się na gorliwość księcia; a gdy wojsko cesarza dąży do Wiednia, książę powinien wkroczyć do Galicyi”.

Z tego rozkazu widać to tylko, że cesarz Napoleon nic nie wiedział o tem, co się stało w Księstwie Warszawskim, nie miał na względzie, jaką liczbę wojska polskiego w nim zostawił i jak silny jest korpus arcyksięcia Ferdynanda. Wkroczenie bowiem 10,000 żołnierza do kraju, gdzie było 40,000 nieprzyjaciela, oddalenie się od własnych zasobów i od miejsc, o któreby się oprzeć można, narażało na zupełną klęskę. Dopiero rozerwanie sił austriackich po zajęciu Warszawy i ściąganie nowozaciężnych, któremi obsadzono Pragę, Serock i Modlin, najbardziej zaś korzyści odniesione pod Grochowem i zdobycie szanca przedmostowego pod Górą, uczyniły niożliwem zajęcie Galicyi i to jeszcze nie części zachodniej bliższej Wiednia, ale wschodniej. Napoleon wysyłając pułkownika Stofflet, nie mógł o tem wiedzieć,

— 38 —

jego zatem polecenie bynajmniej nie wplynęło na działania Poniatowskiego.

Tymczasem arcyksiążę przyspieszał sypanie szanów i budowę mostu pod Górą. 29 kwietnia generał Sokolnicki dowodzący przednią strażą zajął Okuniew. Za nim postępował Roźniecki. 1 maja Sokolnicki pędząc Austryaków przed sobą podstąpił pod Karczew. Mohr opuścił to miasto i cofnął się z częścią wojska do szanca przedmostowego pod Górą, a część przepawił na lewą stronę. Kwatera księcia Poniatowskiego i główny korpus przybyły do Okuniewa. Zajązek i Dąbrowski towarzyszyli księciu. Dąbrowski otrzymał rozkaz, żeby na czele 6 pułku piechoty i 6 pułku jazdy ruszył do Karczewa, Sokolnicki posunął się do Dziecinowa, wioski leżącej wprost szanca przedmostowego naprzeciw Góry. Generał Roźniecki 1 maja był w Osieku z 5 pułkiem jazdy i czterema armatami. Tegoż dnia rano 5 pułk jazdy pod dowództwem pułkownika Turno rozpoznał most stawiany pod Ostrówkiem (naprzeciw Góry). Już prowadzono dwa statki, których jeszcze brakowało do zupełnego ukończenia mostu, gdy na rozkaz pułkownika wbiegło do Wisły kilkunastu jeźdźców, a że w tem miejscu nurt nie jest głęboki, dotarli do statków niedaleko od brzegów prowadzonych i dostali je w moc swoją. Zdobyć ta opóźniła ukończenie mostu, a tem samem przeprawę wojsk austriackich na prawy brzeg Wisły. Jeden ich pułk już znajdował się w szanцу przedmostowym jeszcze nieopatrzonym palisadami. Pułkownik Turno doniósł o tem generałowi Sokolnickiemu, który natychmiast napisał do księcia Poniatowskiego, że nie tracąc ani chwili zamierza szturmem zdobyć ten szaniec.

Ale książę zwiedziony fałszywą wiadomością odebraną z Warszawy, odpowiedział Sokolnickiemu, że 12,000 wojsk austriackich już jest na prawym brzegu Wisły i że nie powinien działać nierozważnie. Jednakże posłał generała Pelletier do Dziecinowa i upoważnił go do działania stosownie do okoliczności. Wzmocnił przytem siły Sokolnickiego 6 pułkiem piechoty i dwoma granatnikami artylerji

— 39 —

konnej, które dopiero dnia 3 maja o świcie stanęły na placu bitwy.

Generał Sokolnicki miał więc dwa pułki piechoty, 6sty z trzema, a 12sty z dwoma batalionami i sześć armat. Przekonał się o dokładności raportu pułkownika Turno, lecz także o tem, że Austriacy czynnie pracują nad skończeniem mostu.

Generał Pelletier podzielił jego zdanie, żeby działać niezwłocznie, a gdy wojska gotowały się do szturm, wezwano dowódcę o poddanie szanca. Kapitan Siemiątkowski pojechał z tym listem i miał zarazem przekonać się, w jakim stanie jest szaniec i most na Wiśle. Dowódca szanca, szef pułku Baillota, nazwiskiem Czerwinka, długo zatrzymał parlamentarza. Już chciał Sokolnicki wysłać drugiego, kiedy nareszcie kapitan Siemiątkowski powrócił z odmowną odpowiedzią. Zapewnił stanowczo, że most nie jest ukończony, nie mógł wprawdzie pod ścisłym dozorem Austryaków przekonać się o tem na własne oczy, lecz słyszał jak Czerwinka kazał przewieźć czołnem na drugą stronę oficera, którego posyłał po rozkazy do generała Schaurotha. Siemiątkowski rozmawiał był po francuzku i udał, że nie rozumie po niemiecku; Austriacy przeto nie strzegli się, i w jego przytomności dali rozkaz wyjaśniający tę stanowczą okoliczność.

Generałowie Sokolnicki i Pelletier wyruszyli na czele wojska: 6ty pułk podzielono na trzy kolumny, każda z jednego batalionu. Pierwszą dowodził szef batalionu Bogusławski i ta posuwała się w górę nad brzegiem Wisły; drugą pułkownik Siemiątkowski prowadził z przeciwnej strony; trzecia nareszcie pod rozkazami szefa batalionu Blumera, wzięła ze sobą wszystkich doboszów pułku. Blumer miał swój oddział rozpuścić w tyraljery i uderzywszy w bębny, wielkimi okrzykami zwrócić na siebie uwagę nieprzyjaciela; a potem, skoro tylko dwie boczne kolumny szturm przypuszczą, miał prędko zgromadzić żołnierzy i od frontu wdzierać się na okopy. 12sty pułk piechoty stał w rezerwie, 5ty strzelców konnych rozdzielony na plutony

— 40 —

półkolem otoczył szaniec, żeby nikt z niego uciec nie zdołał.

Była godzina 1 po północy dnia 3 maja. Ciszę nocną przerywał sam tylko odgłos doboszów i cieśli pracujących nad ukończeniem mostu. Kolumny przybliżyły się do szanca na wystrzał karabinowy, niespostrzeżone.

Po pierwszych wystrzałach załogi, kolumny Bogusławskiego i Suchodolskiego z nadstawionym bagnetem rzuciły się na szaniec i przeszły przekopy, nim jeszcze nieprzyjaciel mógł stawić opór. Kolumna Blumera prowadzona przez Sierawskiego dowódcę pułku, wypełniła dane polecenie i przedarła się przez przykopy szanca. Batalion Bogusławskiego dostał się najpierwszy do środka, a wkrótce wdarły się tam dwa inne bataliony. Załoga austriacka nie mogąc się cofać, stanęła w około obozowych baraków i opierała się jak najsilniej. Składała się z Belgów i emigrantów francuzkich, którzy oddawna służyli w wojsku austriackim. Przez pół godziny walczone na bagnety, lecz nareszcie pułk Baillota musiał uleść i broń złożyć. 50 oficerów, a między nimi pułkownika, 1800 podoficerów i żołnierzy wzięto do niewoli, trzy działa zdobyto. Jeden oddział chciał uciekać i był schwytany przez szwadron 5go pułku strzelców. Chorąży pułku rzucił się w Wisłę; podoficer 5go pułku poszedł wpław za nim i odebrał chorągiew. Drugi oddział chciał odpłynąć na galarze, który był przywiązany do brzegu, lecz nie mogąc znieść ognia piechoty polskiej, musiał broń złożyć. O świcie już skończyła się bitwa. Jeńców austriackich odesłano do Karczewa, mnóstwo rannych leżało na placu. Skoro tylko rozwidniło się należyście, Austriacy rozpoczęli strzelać z przeciwnego brzegu Wisły. Mieli 14 armat, stanowisko Góry wyższe było od szanca przedmostowego, kule i kartacze gradem padały na okopy. Piechota polska weszła w rowy i ledwo kilku ugodzonych zostało, ale to strzelanie bardzo przeszkadzało wynoszeniu i ratowaniu rannych. Wojskowi lekarze polscy okazali w tem zdarzeniu znakomitą odwagę i pod ogniem nieprzyjacielskim opatrywali rannych.

— 41 —

Austriacy stracili w tej rozprawie 500 ludzi, Polacy 300 zabitych i rannych. Szef batalionu Suchodolski był rannym.

Książe Poniatowski przyjechał tegoż dnia rano do Dziecinowa, zlustrował wojsko i oddał mu zasłużone pochwały. Ludzki i dobroczynny dla nieprzyjaciół wsparł pieniędzmi podoficerów austriackich wziętych w niewolę i przypomniał im, że przed laty dwudziestu kilku, był ich towarzyszem*).

Most na Wiśle, jak to już powiedzieliśmy, stał jeszcze i blizki był ukończenia, lękano się zatem, żeby Austriacy nie usiłowali przepawić się przemocą pod zasłona licznej artylerji.

Generał Sokolnicki rozkazał kapitanowi Sołtykowi, który był przyprowadził dwa moździerze, żeby wtoczył je na zdobyty bastion i most spalił. Kapitan zajął się wykonaniem tego rozkazu, ale nieprzyjaciel rozebrał i ściągnął most w nocy z d. 3 na 4 maja.

Wzięcie szanca przedmostowego pod Górą, przeszkodziło przeprowadzić wojsk austriackich. Poniatowski był od tej chwili panem lewego brzegu Wisły, mógł wykonać pomysł, który tę kampanią uświetnił i wkroczył do Galicji.

Po tem zwycięstwie, Poniatowski wydał następującą odezwę do wojska:

W głównej kwaterze w Okuniewie, dnia 3 maja 1809 r.

Żołnierze! Dzień 3ci maja wślawiony drogą dla serca Polaków pamiątką, nie przestał być dla nas szczęśliwym. Dwa lata ledwo minęły jak poświęcenie orłów naszych oznaczyło, że polskiem jesteście wojskiem, a już zwycięstwa dowodzą, żeście godnymi tego zaszczytu. Dziś o godzinie 2 rana, szaniec przedmostowy pod Górą przez przednią straż pod dowództwem generała Sokolnickiego po uczynionem, a nieprzyjętym wezwaniu poddania się, bez wystrzału

*) Książe w młodości swej służył był w wojsku austriackim.

— 42 —

nadstawionymi bagnetami zdobyty został. 1,800 ludzi, 50 oficerów, między którymi pułkownik, wzięci są w niewolę; trzy armaty dostały się w ręce nasze. Dowodzący generał Schaueroth, ledwie nam na krypie umknął. Generał Sokolnicki, na czele kolumn prowadzący atak okrył się chwałą. Pułkownicy: Sierakowski, Majczewski i Blumer, wszyscy oficerowie w tej sprawie użyci, nieustraszonymi się okazali. Panami jesteśmy całego brzegu Wisły. Żołnierze! nie zwykłem wam podchlebiać, lecz dziś śmiało myśleć możecie, że z największemi zrównaliście się wojskami, zasłużyliście na wdzięczność ojczyzny, a najchlubiejszą do niej przyłączy zadowolenie wielkiego cesarza Francuzów.

VI.

Wypadki nad Dunajem. Wkroczenie do Galicji. Zajęcie Lublina.

Nie jest rzeczą naszą opisywać wojnę Napoleona przeciw Austrii; wspominamy tylko, że po kilku początkowych korzyściach odniesionych nad Francuzami przy rozpoczęciu kampanii, nagle zmienił się los wojny. Napoleon przybył do wojska, uderzył masami na stanowcze punkta, zwyciężył arcyksięcia Karola i otworzył sobie drogę do Wiednia. Tyrolczycy wzięli się do broni przeciw Francuzom; marszałek Lefebvre uśmierzył tych górali i znowu poddał ich pod władzę króla bawarskiego. Wicekról włoski, książę Eugeniusz, musiał cofnąć się aż do Adygi, gdzie wzmocniony dwiema dywizjami, odparł księcia Jana aż pod same Alpy.

Częściowe powstania wybuchły tu i owdzie. W Westfalii Katt i Dornberg stanęli na ich czele. Major Schill wyszedł z Berlina na czele 500 huzarów. wezwał ludy północnych Niemiec do wojny przeciw Francuzom i zebrał 500 żołnierzy, lecz powściągnęły go wojska Hollandyi i Westfalii.

— 43 —

Po zwycięstwie pod Ratyzboną Napoleon wszedł do Wiednia 10 maja; 21 wojsko trancuzkie miało przebyć Dunaj i uderzyć na armię arcyksięcia Karola, która z Czech nadciągnęła. Część tylko wojska była na lewym brzegu tej rzeki, i na jej czele stoczył Napoleon morderczą bitwę pod Essling. Wezbrana woda pozrywała nosty, a część wojska francuzkiego z zapasami artylerji została na prawym brzegu. Jednakże utrzymał się Napoleon na stanowisku swoim, naprawił mosty, lecz powtórnie zniosła je woda i puszczono z jej biegiem masy drzew, młynów i statków. Wojska austriackie, wycieńczone morderczą bitwą, nie mogły korzystać z przymusowej nieczynności Napoleona. Ta przerwa w działaniach obu wojsk głównych trwała od 22 maja aż do 4 lipca i podczas niej zaszły najważniejsze wypadki w kampanii naszej przeciw wojsku austriackiemu.

Sądzę zatem, że mylnie utrzymuje historyk niemiecki tej kampanii, jakoby niepowodzenia głównej armii austriackiej były przyczyną niemocy korpusu arcyksięcia Ferdynanda w Księstwie Warszawskim. Napoleon zostawał w niebezpiecznym położeniu, a wkroczenie wojsk austriackich z Księstwa Warszawskiego do Niemiec północnych, byłoby ważne skutki zrządziło. Lecz powróćmy do zarysu naszej kampanii.

Z głównej kwatery w Wiązownie, książę tak przemówił do mieszkańców Galicji:

„Polacy! Ziomkowie! My już dawniej zyskaliśmy niepodległość, jesteście Polakami, idźcie za naszym przykładem, niesiemy wam hasło jedności i swobody. Przyłóżcie się do wielkiego dzieła wskrzeszenia wspólnej ojczyzny !”

Odezwa ta chociaż z jak największym umiarkowaniem i ostrożnością napisana, uczyniła doskonałe wrażenie na Galicyanach, to jest na mieszkańcach dawnego podlaskiego i lubelskiego województwa. Spiesznie dostarczyli żywności wojsku Poniatowskiego i sposobili się wstąpić w szeregi swoich wybawców.

Tegoż dnia książę Poniatowski doniósł szefowi sztabu wielkiej armii Napoleona o pozyskanych korzyściach i za-

— 44 —

pytał się jaka jest wola cesarza względem przyszłej doli Galicyanów. „Znam ich uczucia, są słowa Poniatowskiego, lecz nie mógłbym wzywać ich i zachęcać dołączenia się ze mną, gdybym ich nie zapewnił, że odzyskanie ojczyzny będzie nadgodą ich ofiar”. Nie prędko odebrał odpowiedź od cesarza Francuzów, a ta nie dawała żadnej rękojmi i pewności, działał więc tak, jak mu jego rozum i przywiązanie do ojczyzny nakazywało.

W ostatnich dniach Kwietnia wojsko polskie zajęło północne powiaty nowej Galicji od Bugu aż do Wieprza, Dnia 5 Maja dwa szwadrony nasze pokazały się pod Kockiem, a nazajutrz wypędziły z tamtąd trzystu huzarów węgierskich po mocnej utarczce, w której zginął Berek Josielewicz, szef szwadronu*). Huzarów tak dzielnie naciśnięto, iż nie mogli zniszczyć mostu na Wieprzu; w następnym dniu przeszedł przez rzekę 6 pułk jazdy i dwie kompanie 2 pułku piechoty. Jeden szwadron dotarł aż pod Lublin i zajął go 9 maja, drugi ruszył do Białej, a trzeci do Włodawy, gdzie miał przechodzić znaczny transport ubiorów żołnierskich pod zasłoną kolumny piechoty.

Jazda rano uderzyła na nich, zabrała cały transport wart więcej jak milion złotych, wzięła 700 niewolników, a przytem odbiła 3000 rekrutów galicyjskich.

Przednia straż korpusu księcia Poniatowskiego pod dowództwem generałów Różnieckiego i Sokolnickiego przeprawiła się przez Wieprz pod Bobrownikami i trzymając się

*) Berek Josielewicz, starozakonny, zaciągnął się do wojska polskiego w r. 1794, służył w legionach Dąbrowskiego, a potem w wojsku francuskim, nareszcie wszedł w r. 1807 do wojska Księstwa Warszawskiego, został szefem szwadronu i zginął pod Kockiem. Syn jego, zmieniający religię, był leśniczym rządowym; w r. 1831 służył w wojsku polskim, potem wyszedł do Francji i tam umarł. Tak twierdzi p. A. Wieniarski w Bibl. Warsz. 1864 r. Encyklopedia rozróżnia dwóch Berków: jednego, który dowodził oddziałem Izraelitów w 1794 r. i zginął na Pradze, drugiego, który służył w legionach, a potem zginął pod Kockiem Zdaje się, że p. Wieniarski podał prawdziwą wiadomość, którą potwierdza wzmianka w pochwalnej mowie hr. Potockiego.

— 45 —

brzegu Wisły, posunęła się aż do ujścia Sanu. Książę Poniatowski z główną siłą przybył do Lubartowa 11 maja. Tam otrzymawszy doniesienie, że arcyksiążę ruszył z częścią wojska do Wielkopolski, tem bardziej utwierdził się w postanowieniu swoim.

Nie piszemy powieści, ani zarysu do niej zbliżonego, nie możemy przeto rozszerzać się nad przyjęciem wojsk naszych w Galicji. Wszyscy właściciele ziemscy, wszystka szlachta, z okrzykami radości i nadziei witali wkraczające pułki. Spichrze i składy stały otworem dla żołnierzy, nikt nie liczył swoich ofiar, nikt ich nie poczytywał za ciężar, Nie wstrzymywała obywateli ta myśl, że mogą narazić się na odpowiedzialność przed rządem austriackim, jeżeli po zawarciu pokoju wrócą pod jego panowanie.

W Lubartowie najznajomsi obywatele otoczyli księcia Poniatowskiego i zapewnili go o współczuciu narodu. Deputaci okręgów wynurzyli mu życzenie mieszkańców, żeby ich przyłączono do Księstwa Warszawskiego; książę Konstanty Czartoryski wszedł do wojska polskiego. Mnóstwo mieszkańców ze wszystkich stanów poszło za jego przykładem i gdyby tylko było pod dostatkiem broni, wojsko byłoby wzrosło o 20,000 ochotników.

Dnia 14 maja książę wyjechał z Lubartowa do Lublina i z tym samym zapalem przyjął został. Obrął to miasto za stolicę tymczasowego rządu. Ustanowił najprzód w dniu 20 Maja generalną intendenturę dla Galicji przez wojsko polskie zajętej i zająć się mającej. Władza ta miała mieć zwierzchność nad administracją kraju. Intendentem mianował Rajmunda Rembielińskiego, prefekta departamentu płockiego, a w późniejszym czasie prezesa komisji województwa mazowieckiego, marszałka sejmu i kasztelana.

Intendent generalny zarządzać miał wszystkie mi częściami administracji w imieniu naczelnego wodza wojsk polskich i od niego tylko samego zależał. Pod jego rozkazami zostawali wszyscy urzędnicy cywilni. Najmocniej polecane mu było organizowanie nowych zaciągów i opatrywanie wojska.

— 46 —

Wszelkie wpływy z podatków i dóbr narodowych miał pod swoim zarządzaniem.

Wybór młodzieży polskiej zebrał się w tem mieście. Przyjechali uzbrojeni na koniach. Książę uformował z nich kompanię gidów. Rozkazał uformować trzy nowe korpusy, Czartoryski i Zamojski oświadczyli, że własnym kosztem wystawią dwa pułki piechoty, a cyrkuł lubelski zobowiązał się wystawić pułk trzeci.

Kajetan Koźmian opowiada następujący szczegół. Pułkownik 6 pułku jazdy, Dziewanowski, najpierwszy wszedł z przednią strażą do miasta. Prezydent Lublina, nazwiskiem Władich, przyjął go na czele kilku mieszkańców i prosił o bezpieczeństwo dla osób i własności obywateli. Na to żądanie oburzył się szlachetny pułkownik. „Widzę, że nie jesteś ziomkiem naszym, rzekł do prezydenta, ale cudzoziemcem, przybyszem. Polak byłby mi podał rękę bratnią na powitanie nasze, i byłoby mu nawet na myśl nie przyszło prosić o to, o co tylko pokonani nieprzyjaciele błagać powinni”. Po zajęciu Lublina książę wydał nową odezwę do żołnierzy. Oto jej słowa:

„Żołnierze! W tem mieście, gdzie sama bytność wasza chlubnym jest dla was zaszczytem, miło mi jest przypomnieć wam dokonane już czyny, i te co dalej zamierzać winniście. Jeszcze pod obcym zostawaliście rządem i nosić imię Polaka prawie wam za winę poczytywano, kiedy odgłos zwycięstw bohatera Francji, budząc w was odwieczne Sarmatów męstwo, dowiódł, że żadne względy zastanowić was nie zdołają tam, gdzie ojczyzna jest waszych żądań celem. Nagrodziły nieba tak świetne dla niej czucia.

Wyrzekł pogromiciel nieprzyjaciół waszych, że dozwala wam okazać, czyście jeszcze godnymi mieć ją sobie wróconą, a liczne hufce, cudem prawie stworzone, biegły krwią się dokupić straconego przodków imienia. Byt narodowy uwięził okazane cnoty, obrona ojczyzny naszej tylko oddana pieczy, stała się cechą mniemania, które zbawca wasz o polskiej powziął odwadze. Usprawiedliwiłście żołnierze lak świetne o was nadzieje, okazaliście przeważnemu w sile nie-

— 47 —

przyjacielowi, że waleczności. nie liczba, do zwycięstw prowadzić zwykła. Stanęliśmy na ziemi braci naszych, a czyny, którymi do nich utorowaliście sobie drogę, ożywią zapewne w nich pamięć, że wspólną mieli z nami ojczyznę".

VII.

Zdobycie Sandomierza i Zamościa.

Wojsko wypocząwszy w Lublinie, wyruszyło ku rzece San. Generał Kamiński, z trzema szwadronami jazdy wysłany był ku Zamościowi 16 maja, generałowie Sokolnicki i Różniecki podstąpili pod Sandomierz. Było tam 4,000 załogi złożonej po większej części z nowozaciężnych, pod dowództwem generała Egermana. Miasto otoczone było starym murem, opatrzonym wieżami, lecz rozwalonym w wielu miejscach, a przy bramie krakowskiej ledwie na dwa łokcie wysokim. Austriacy zrobili na prędce przekop za murem, lecz go jeszcze nie ukończyli. Wysypali szanice przed bramą opatowską dość mocne, ale także nie ukończone. Do obrony mieli 16 armat wałowych i 12 polowych. Na prawym brzegu Wisły usypali szaniec przedmostowy. Z tego opisu okazało się, że Sandomierz i szaniec przedmostowy mogły być zdobyte bez poprzednich przygotowań. Generałowie polscy umyślili tego dokazać. Sokolnicki podjął się niebezpiecznego działania na samo miasto, a Różniecki na szaniec. W nocy z 16 na 17 maja Sokolnicki rozkazał pułkownikowi Sierawskiemu dowódcy 6 pułku piechoty przepłynąć się z jednym batalionem przez Wisłę, o milę powyżej Sandomierza, sam zaś z 12 pułkiem piechoty, szwadronem jazdy i dwiema armatami artylerji polnej, przepłynął się pod Zawichostem i z nim połączył. Uderzyć mieli jednocześnie na miasto i na szaniec. Z 17 na 18 maja Sierawski wykonał rozkazy zwierzchnika swego, przepłynąwszy się przez Wisłę, zajął stanowisko nad samym brzegiem, zasłonięty od strony Sandomierza, lecz nie mając mostu do

— 48 —

uskutecznienia odwrotu, niecierpliwie czekał oznaczonej godziny. Szczęściem dla niego, żaden patrol austriacki nie wyjechał w tę stronę. Sokolnicki opóźnił się trochę; musiał zebrać statki do przeprawy potrzebne, a przepłynąwszy na lewy brzeg Wisły o piątej po południu, złączył siły z batalionem Sierawskiego. Patrol nieprzyjacielski postrzegł ich i cofnął się z pośpiechem do miasta. Sokolnicki widząc, że odkryto jego poruszenie, chciał zaimponować załodze i wzbudzić w niej to mniemanie, że posuwa się na czele znacznej siły, co mu tem łatwiej udało się, że noc była bliska, a generał Egerman nie mógł dokładnie przekonać się o liczbie jego wojska. Sokolnicki postawił dwa działa w odległości jednego strzału armatniego od szaniców usypanych przy bramie opatowskiej, rozwinął swoje bataliony na wzgórzach naprzeciw baterji nieprzyjacielskich i wysłał parlamentarza do miasta, wzywając generała Egermana, żeby się poddał. Dowódca austriacki odmówił.

Mrok zapadł. Sokolnicki przemówił do 12 pułku piechoty, przypomniał mu, że pułk 6 okrył się chwałą przez zdobycie szanca przedmostowego naprzeciw Góry i że tak samo powinien się wślawić pułk 12 przez zdobycie Sandomierza. Oficerowie i żołnierze odpowiedzieli radosnym okrzykiem i wyruszyli do szturm. Przed nimi był długi wązki wąwóz. Przebyli go odważnie. Kolumna pod dowództwem księcia Marcellego Lubomirskiego wytrzymała gwałtowny ogień piechoty nieprzyjacielskiej postępując naprzód, a za nią cały pułk 12 i rzucił się do bramy opatowskiej. Brama była zabarykadowana, mury wysokie ze strzelnicami, a po bokach wznosiły się wieże. W jednej chwili plac był zasłany trupami; mężny książę Marcelli Lubomirski padł ugodzony śmiertelnym strzałem. Miał zaledwie lat 24, już się był odznaczył pod Grochowem i całe wojsko bardzo go żałowało.

Szturmujący musieli się cofnąć i z pośpiechem przebyli wąwóz, straciwszy sto ludzi zabitych i rannych.

Wypadek ten nie zraził Sokolnickiego; rozkazał pułkowi 12 uszykować się na nowo za rezerwą i postanowił

— 49 —

szukać innego, dogodniejszego miejsca. Wysłał pułkownika Sierawskiego z szwadronem jazdy i kompanią wołyżerów na prawą stronę miasta. Była już noc, lecz załoga wyrzucała bez przestanku race, żeby sobie przyświecać, a przy ich błysku zobaczył pułkownik to miejsce, gdzie mur był przystępny. Sierawski z wołyżerami swymi wdarł się nań, nie doznawszy oporu, lecz dostrzegłszy w rowie stojącą piechotę austriacką, zatrzymał się i wysłał oficera do Sokolnickiego z żądaniem, żeby jak najszybciej przysłał resztę batalionu.

Już była północ, gdy Różniecki uderzył na szaniec przedmostowy. Posłyszano na prawym brzegu Wisły gęste strzały karabinowe i armatnie, które ustały za pół godziny. Różniecki byłże zwyciężonym, czy zwycięzcą? Od tego zależał skutek uderzenia na Sandomierz, a może i los wojska na lewym brzegu Wisły walczącego. Krótka trwała ta niepewność. Egerman zażądał kapitulacji, oddział 6 pułku zajął bramę opatowską, od której odparto męźnych grenadierów pułku 12.

Oto są szczegóły o zdobyciu szanca przedmostowego. Generał Różniecki wysłał kapitana Strzeleckiego z 6 pułku piechoty, który był kształcił się w szkole inżynierów w Wiedniu, na rozpoznanie szanca. Strzelecki mężny i gotów poświęcić się na wszystko, poszedł przebrany za wieśniaka z motyką w ręku i niby pracując w roli, posunął się aż o jeden wystrzał od okopów, przypatrzył się im najdoskonalej i rozpoznał ścieżki prowadzące przez bagniska. Powiedział generałowi, że lunety naprzód wysunięte są w stanie obronnym, ale szaniec przedmostowy nie jest jeszcze ukończony, rowy nie bardzo głębokie i nie ma pallisad. Wiadomość ta utwierdziła Różnieckiego w powziętym zamiarze, żeby następnej nocy zdobyć szaniec. Batalion 6 pułku pod dowództwem Bogusławskiego miał uderzyć na lunetę 2 i 3, a szef szwadronu Włodzimierz Potocki, otrzymał rozkaz iść na czele dwóch kompanij wołyżerów 8 pułku i zdobyć lunetę 1. Kapitan Strzelecki służył im za przewodnika. Po zdobyciu lunet obie kolumny miały się posunąć ku szan-

— 50 —

cowi i nań uderzyć. Drugi i piąty pułk jazdy składały rezerwę; ich rzeczą było wesprzeć szturmujące kolumny w razie, gdyby im się nie udało, a nieprzyjaciół uciekających chwycić. O północy ruszyły kolumny; Bogusławski i Włodzimierz Potocki szli na ich czele. Niepostrzeżone zbliżyły się do lunet o wystrzał karabinowy. Wtenczas przyjęto je silnym ogniem piechoty i strzałami dziewięciu armat. Piechota polska nie zważając na to, rzuciła się pędem i zdobyła lunety. Wojska austriackie złożyły broń, albo zginęły od bagnatów. Dwaj mężni dowódcy natychmiast pospieszyli do szanca i prawie w mgnieniu oka zdobyli parapety. Bogusławski i Potocki szli na czele żołnierzy *).

Tak prędko i silnie uderzyli, że tylko część załogi austriackiej mogła uciec po moście. Polacy byliby z nią razem wpadli do miasta, lecz ich wstrzymał rozkaz dowódców. Sześć armat wałowych dostało się w moc zwycięzców, z 1500 ludzi załogi zaledwie 500 uszło do miasta, 1000 było jeńców, rannych i zabitych. Polacy stracili tylko 50 ludzi, a w ich liczbie był kapitan 8 pułku i dwóch oficerów 6go pułku.

Egerman straciwszy przedmostowy szaniec i zagrożony na lewym brzegu, zażądał kapitulacji, jak o tem jużśmy powiedzieli. Generał Sokolnicki pragnął także czempredziej doprowadzić do skutku bardzo wątpliwą i niebezpieczną wyprawę. Zawarto układ tej samej nocy. Załogę atistryackiej zostawiono 12 godzin do ustąpienia z miasta, pozwolono, żeby wyszła z bronią, bagażami i artylerją polową. Wieczorem 18 maja przeciągnęła przed wojskami polskimi i udała się ku Krakowu. Załoga składała się w znacznej części z Galicyanów, a ci skoro postrzęgli ziomków swoich, narodowe znaki tłumem wystąpili z szeregów

*) Bogusławski służył w legionach i był jednym z najdzielniejszych oficerów piechoty. Włodzimierz Potocki miał dopiero lat 20 i nie tylko był doskonałym oficerem artylerji, lecz posiadał zdolności, które byłyby go doprowadziły do najwyższych stopni. Wojsko uważało go jako bohatera, który toruje sobie drogę do nieśmiertelności.

— 51 —

austriackich, wołając, że chcą zostać z braćmi swoimi. Dowódcy austriaccy pochylili głowę i nie stawili oporu. 800 ludzi przyłączyło się do zwyciężkich batalionów. Egerman zaledwie z 2000 ruszył ku brzegom Nidy. Sokolnicki zajął Sandomierz 18, zastał 15 armat wałowych i znaczne zapasy materiałów wojennych i żywności.

Różniecki natychmiast po zdobyciu szanca przedmostowego kazał rozrzucać okopy i tak żwawo wzięto się do tej pracy, że w trzy dni wszystko zrównano z ziemią. Postępek ten dokonany bez odniesienia się do naczelnego wodza, chyba tylko wytłomaczyć można powszechnem w wojsku niemaniem, że wkrótce przyciągną Austriacy z przemagającą siłą i odbiorą Sandomierz. Księżę Poniatowski lepiej zapatrywał się na rzeczy i znał strategiczną ważność Sandomierza, był przeto bardzo niekontent z tego zburzenia, ale już po niewczasie zawiadomiono go o niem.

Księżę Poniatowski dzień tylko zatrzymał się w Lublinie i ruszył do Bełżyc. Jego korpus już tam go wyprzedził. Stanąwszy na jego czele, posunął się do Janowa, tam otrzymał wiadomość, że jazda generała Kamińskiego podstąpiła pod Zamość. Domański, generalny rządca dóbr ordynacji Zamojskiej dostarczył mu ważnej wiadomości, że obwód fortecy nie był należycie wzmocniony, że nie uskutecznilo zalewów, które stanowią Jego główną obronę, że w obecnym stanie Zamość można zdobyć nagłym napadem.

Księżę Poniatowski był tylko o jeden dzień marszu od tego miasta. Poruczył generałowi Pelletier jego zdobycie, a sam udał się do Ułanowa, miasteczka nad Sanem i czekał skutku działań wojsk wysłanych na Sandomierz i Zamość.

Księżę Józef nie był jeszcze otrzymał instrukcyi od cesarza Napoleona, jak ma uważać Galicyanów. Bardzo był zatem oględny w odezwach swoich, aby ich nie narazić na odpowiedzialność. Napoleon milczał, bo sam jeszcze nie wiedział o losie swojej kampanii.

Generał Pelletier wyruszył z Janowa 17 maja z korpusem 2000 ludzi wynoszącym; miał z sobą dwie armaty i 4 moździerze. Dnia 18 rano pod Zamościem złączył

— 52 —

się z oddziałem generała Kamińskiego, liczącym 5 szwadronów jazdy. Kamiński przybywszy na miejsce 15 maja, blokował miasto i opanował służby do zalewów rowów sporządzone. Pelletier stanął o ćwierć mili od okopów i natychmiast wysłał wołyżerów, którzy zapędzili nieprzyjaciół do miasta i zdobyli służby mogące zalać drogę do Szczebrzeszyna prowadzącą.

Dwaj generałowie wsiedli na konie i obejrzeli Zamość. Domański towarzyszył im i udzielił dokładnych wiadomości o stanie miejsc, sile okopów i załogi. Warownia Zamość założona przy końcu 16 wieku przez Jana Zamojskiego, dla obrony przeciw napadom Tatarów, leżał nad brzegiem obszernego bagniska. przeciętego kilku strugami, z którego rzeka Wieprz wypływa. W owym czasie, obwód jej składał się z siedmiu bastyonów pokrytych murem. Połowę fortecy zasłaniały bagna, druga połowa wychodziła na płaszczyznę, którą mogły dosięgnąć działa fortecy. Mury były bronione bagniskami, wysokie na 28 do 30 stóp. Rów był szeroki 15 łokci, głęboki 10. Część od strony bagien i zalewów była także dosyć wysoka, prócz dwóch bastyonów, mających po 7 i 8 łokci. Choć nie dopuszczono otwarcia śluz, ziemia była tak błotnista, że tylko pieszo niektórymi ścieżkami przebyć ją było można. Generał Pelletier otrzymał stanowcze doniesienie, że Austriacy od kilkunastu dni naprawiają parapety, że zaciągnęli na wały dostateczną liczbę armat i usypali szaniec przed bramą szczebrzeszyńską. Załoga składała się z 3,000 ludzi pod dowództwem pułkownika Pulszky'ego, Węgry.

Pelletier uznał, że można uderzyć na wały od strony Szczebrzeszyna, że najmniejsza zwłoka utrudni to przedsięwzięcie, bo przez ten czas nieprzyjaciół uzupełni środki obrony. Kazał więc natychmiast czynić przygotowania do szturm. Żeby zająć i zmieszać załogę, rozkazał kapitanowi Sołtykowi posunąć się z dwoma moździerzami i rzucać bomby do miasta. Sołtyk pod zasłoną domów i ogrodów przedmieścia, stanął o trzysta sążni od wałów i zaczął strzelać, ale nie mógł długo utrzymać się w tak bliskiej pozycji.

— 53 —

Artylerja nieprzyjacielska zdemontowała mu jeden moździerz; musiał więc cofnąć się na służę szczebrzeszyńską, a tam zmieniając pozycję i zasłaniając się domami i ogrodami, rzucał bomby do Zamościa i kilkakrotnie wzniecił w nim pożar. W nocy generał Pelletier kazał usypać baterję przy służbie szczebrzeszyńskiej i pozostawić tam dwa moździerze.

Przygotowania zajęły dzień 19 Maja, Domański rozwinął niezmierną gorliwość i czynność, rozesłał służbę konną ordynacyi z pięćdziesięciu kozaków złożoną, spędził ludzi do robienia faszyn, koszuw i drabin. Kilkunastu ochotników uzbrojonych w strzelby złączyło się z oblegającymi; znali oni doskonale miejscowość i służyli za przewodników.

Tyalierowie rozsypali się w około miasta i usadowili się w domach najbliższych bramy szczebrzeszyńskiej. Austriacy daremnie usiłowali ich ztamtąd wypędzić. Pelletier spalił przedmieście Lwowskie, żeby nie zasłaniało strzałów. O godzinie 8 wieczorem ukończono przygotowania i generał Pelletier podzielił wojsko na pięć kolumn. Urzędowy raport tegoż generała najlepsze da nam wyobrażenie o tym szturmie.

„Stosownie do rozkazu JW. generała mam honor przesłać raport o czynności odbytej z dnia 19 na 20 przy wzięciu szturmem fortecy Zamościa, którą o ile możności starałem się wypełnić w myśl tegoż rozkazu.

„Kolumna podpułkownika Krasieńskiego składała się z grenadierów batalionu drugiego, wołyżerów batalionów pierwszego i drugiego, kompanii I batalionu pierwszego, wołyżerów pułku trzeciego kompanii I. Te kompanie weszły na mury po drabinach, współzawodnicząc z sobą o pierwszeństwo a na ich czele podpułkownik Kamiński znany z swojej odwagi; uderzyły z bagnetem na nieprzyjaciela, który im nie dotrzymał placu i opanowały dwa bastiony podwójnym rzędem armat obsadzone.

„Kolumna szefa Czyżewskiego złożona z kompanii czwartej batalionu i wołyżerów kompanii drugiej pułku trzeciego pod dowództwem tegoż szefa weszła do miasta

— 54 —

furtką Lubelską i bramę otworzyła. Wpadli potem na wały, nieprzyjaciela spędzili i armaty zrzucili z murów.

„Kolumna szefa Suchodolskiego, złożona z kompanii drugiej batalionu pierwszego, kompanii trzeciej batalionu pierwszego i z wołyżerów pułku szóstego weszła pod jego przewodnictwem bramą Szchebrzeszyńską, wprzód jednak kompania druga wzięła szaniec przed bramą i furtką wpałszy wraz z saperami, bramę odemknęła.

„Szef szwadronu Brzechwa, dowodzący kolumną trzecią, złożoną z szwadronu pułku szóstego jazdy, kompanii czwartej batalionu drugiego pułku i trzech armat, miał rozkaz przypuścić fałszywy atak i udawał jakoby cała siła uderzyć chciała. Zaczął kanonadę o godzinie jedenastej, o godzinie pierwszej zbliżył się pod fortecę na wystrzał ręczny, zmienił atak fałszywy na aktualny, na czele tej kolumny wybił bramę Lwowską, wpadł na wały, nieprzyjaciela spędził, zabrał wielu jeńców i stanął na rynku. W tej czynności szczególnie mężną się okazała Joanna Żubr, żona furyera, która w tej kompanii jako żołnierz wciągnięta w kontrolę, walczyła obok męża swojego.

„Kolumna podpułkownika Potockiego, złożona z grenadierów batalionu drugiego, wśród ognia kartaczowego z dwóch bastionów, weszła do miasta bramą Lubelską, warty nieprzyjacielskie zabrała, posunęła się w rynek i wzięła paręset niewolników. Kompania zaś pierwsza i druga batalionu drugiego przeszły przez mury około bramy Lubelskiej będące. Przy tym szturmie zostało rannych dwóch oficerów i trzydziestu żołnierzy, zabitych piętnastu, między którymi jeden feldwebel.

„Kasa wojskowa, zawierająca więcej jak milion złp., 2500 niewolników, 46 armat, zapasy amunicji i żywności, wpadły w ręce zwycięzców."

Poniatowski nazajutrz, dowiedziawszy się o zdobyciu Zamościa, przybył do miasta, odbył przegląd wojsk i oddał im zasłużone pochwały. Domański, który przed laty był służył w wojsku, został szefem batalionu i dowódcą miasta w nagrodę uczynionych przysług. Generał Kamiński wyruszył

— 55 —

z trzema szwadronami jazdy ku Lwowu, reszta wojska pociągnęła 21 Maja do korpusu księcia nad brzeg Sanu.

Po zdobyciu Sandomierza, w dzień zdobycia Zamościa wydał książę Poniatowski drugą odezwę do obywateli galicyjskich, datowaną w głównej kwaterze w Ułanowie dnia 20 Maja, w następujących słowach:

„*Polacy Galicyanie!* Gdym na ziemię waszą niegdyś ojcom waszym wspólną z wojskiem polskim pod moją komendą zostajęcem wchodził, przez skromną do was, jako do braci, odezwę chciałem naprzód doświadczyć, czyli nimi istotnie być nie przestaliście.

„Przyjęliście nas wszędzie, obywatele, jak się spodziewać należało, a zapal wasz na widok żołnierza polskiego (który po Europie wszędzie zbiera laury) i naturalną serc jednorodnych skłonność jest tak widoczną, że bynajmniej wątpić nie mogę, abyście obok nas ochoczo stanąć nie mieli i dzielić trudy wojny przez miłość ojczyzny Polakom uprzyjemnione. Wreszcie, gdy arcyksiążę Ferdynand przez ogłoszone drukiem wezwania przedsięwziął był odciągnąć Sasów od wierności swemu królowi i proponował im, aczkolwiek bezskutecznie, razem z ochotnikami polskimi formować wolne bataliony; z tem mocniejszą pobudką wzywam was bracia do wstąpienia w nasze rotę, w których już od dwóch lat wielu z waszych ziomków z chlubą za ojczyznę i najmilszy dla serca Polaka walczył interes.

„Idźcie za tym przykładem i za waszem czuciem, którego ani przytłumić, ani wstrzymać nie zdołacie.

„Pomnijcie bracia, cośmy w czasie ostatniej wojny uczynili, gdy dla odzyskania bytu naszego, powodowani jedynie nadzieją, na własnej ziemi niszczącą majątki nasze, walczyliśmy z wytrwałością i poświęceniem.

„Wierzajcie mi bracia, że nagrodę zasługa uprzedzić powinna i skutek wypływa z przyczyny; egoiści tylko i zimne dusze tej wielkiej prawdy pojąć nie potrafią; prócz wzgardy dla ich obojętności pozostanie im wieczny wstyd i wyrzuty w podzielu.

„Polacy wszędzie podobnymi sobie być muszą, a po

— 56 —

srogich doświadczeniach ubiegać się wszystkim należy równie o obywatelskie jak i rycerskie wieńce."

Tak więc świetne rezultaty uwieńczyły śmiały pomysł Dąbrowskiego. za którym poszedł książę Poniatowski. Plac wojny przeniesiony został w kraj polski przez Austryjaków zajmowany. Generałowie, będący pod bezpośrednimi rozkazami naczelnego wodza, doskonale wypełnili swoją powinność. Kamiński nie dopuścił zalania okopów Zamościa, Roźniecki zdobył szaniec przedmostowy pod Sandomierzem, Pelletier doskonale obmyślił i wykonał szturm do Zamościa, Sokolnicki szczęśliwie przywiódł do skutku jeden z najświetniejszych pomysłów wojennych, gdyż dzielny i szybkim napadem zniewolił załogę Sandomierza do kapitulacji.

VIII.

Działania wojenne przy ujściu Sanu. Rząd tymczasowy dla Galicyi.

Wojsko polskie zajmowało doskonałą pozycję nad Sanem. Posiadając Sandomierz mogło stanąć między Krakowem a główną siłą arcyksięcia Ferdynanda. Po zdobyciu Zamościa nie już nie przeszkadzało do zajęcia starej Galicji aż po Karpaty.

Sokolnicki radził księciu wyruszyć z głównym korpusem z Sandomierza do Radomia. Przedstawił mu, że wojsko austriackie, rozciągnięte od Warszawy aż do Torunia i Bydgoszczy, nie zdoła się oprzeć temu ruchowi. Można zająć kraj górzysty między Pilicą i Wisłą, okryty lasami i mający liczne fabryki żelaza, który dostarczy dwa do trzech tysięcy zbrojnych strzelców. Wtenczas arcyksiążę Ferdynand odcięty od Krakowa, a tem samem i od Wiednia, będzie musiał opuścić Księstwo Warszawskie. Jeżeli zaś wojsko polskie ustąpi przed jego przemagającą siłą, w takim razie ma zapewniony odwrót przez Sandomierz na

— 57 —

prawy brzeg Wisły, a w każdym przypadku Księstwo Warszawskie uwolnione będzie od nieprzyjaciela.

Ponętny był plan Sokolnickiego, lecz książę zwrócił swoje zamiary na starą Galicję. Mógł tam pobić oddziały wojsk austriackich, zabrać magazyny arcyksięcia, a rekrutów galicyjskich wcielić do swego korpusu. Mógł posunąć powstanie aż do granic Węgier i Bukowiny, korzystać z niezmiernych zasobów, znajdujących się w tej bogatej prowincji i we Lwowie, jej stołecznem mieście. Gdyby zaś chwycił się planu Sokolnickiego, to przez ten czas generał Hohenzollern, dowodzący w Galicji, ściągnąłby wojska, otrzymał pomoc z Węgier, przyszedłby pod Sandomierz i wziąłby go we dwa ognie. Do wykonania tego planu, książę Poniatowski miał 8 do 10 tysięcy żołnierzy, gdyż musiał zostawić załogi w Sandomierzu i Zamościu, lecz zapał i zaufanie wojska były dostateczną rękojmią, że pomimo mniejszości sił swoich, osiągnąć zdoła świetne korzyści. Posłał więc oddziały jazdy do starej Galicji, a sam stanął przy ujściu Sanu, żeby mógł w potrzebie dać pomoc Sandomierzowi i przeprawiwszy się przez Wisłę, uderzyć na Austriaków. Dogodniejsze do tego celu było stanowisko pod Zawichostem, ale na jego oszańcowanie po obu stronach Wisły zabrakło czasu.

Dnia 22 maja Pelletier i pułkownik Mallet obejrżeli Sandomierz, rozkazali przedsięwziąć najpilniejsze roboty dla obrony miasta, jako to: usypanie nowych okopów przed bramą Opatowską, opatrzenie palisadami wszystkich okopów naczelnych, i sprowadzili sześć armut wałowych z Zamościa. Korpus księcia Poniatowskiego stanął na prawym brzegu Wisły naprzeciw tego miasta i miał komunikację z Sandomierzem przez most żyłkowy, lecz ten most nie miał osłony od prawego brzegu, bo jak wiadomo, rozrzucono okopy przez Austriaków wzniesione. Główna kwatera księcia była w Trześni.

Można było naprawić nierozważnie rozrzucone przez generała Roźnieckiego okopy szanica przedmostowego pod Sandomierzem, na to wystarczyłoby 2500 ludzi i 15 dni

— 58 —

czasu; nie uczyniono tego i był to błąd, z którego złe skutki wynikły. Być może, iż szybkie następstwo wypadków i ruchów wojennych nie dozwoliło wodzowi polskiemu skutecznie tej pracy. Sandomierz bowiem poddał się w nocy z 17 na 18 maja, ustąpienie wojsk austriackich i zajęcie tej fortecy zabrało dzień 18 i 19, a w tydzień potem już przyciągnął z pod Warszawy generał Schaueroth z 8000 wojska nieprzyjacielskiego.

Poniatowski zawiadomiony o jego przybyciu, wzmocnił załogę Sandomierza tak, iż w nim były trzy pułki piechoty 3ci, 6ty i 12ty, dwa szwadrony jazdy, 6go i 12go pułku, i trzy kompanie artylerji.

Wojska austriackie uderzyły 27 maja rano na forpocztę polskie i dotarły aż do przedmieścia. Sokolnicki wyszedł z 3cim pułkiem piechoty, szwadronem jazdy i 6 armatami, odegnał Schauerotha o pół mili od fortecy, zabrał mu 200 jeńców, kilkuset rannych i zabitych zostało na placu bitwy.

Po zdobyciu przedmostowego szanica pod Sandomierzem, książę był posłał generała Roźnieckiego do Jarosławia z czterema kompaniami 3go pułku piechoty, dwoma szwadronami 5go pułku jazdy i czterema armatami. Załoga tego miasta złożona z 1000 ludzi, chciała stawiać opór, ale po kilku wystrzałach armatnich poszła w rozsypkę. Pułkownik, 20 oficerów, 900 podoficerów i żołnierzy dostało się do niewoli. W Jarosławiu były wielkie zapasy żywności, ubiorów i furażu. Dnia 20 Roźniecki otrzymał rozkaz, żeby jak najspieszniej odesłał swoją piechotę do ujścia Sanu, a magazyny wyprawił do Lublina i Zamościa, sam zaś na czele wyborowych szwadronów 2go i 5go pułku jazdy ruszył do Lwowa.

Już 22 maja książę Hohenzollern opuścił to miasto z 2000 nowozaciężnych. Roźniecki wjechał do Lwowa 25 maja. Mieszkańcy przyjęli go z radością. Obywatele ziemscy z okolicznych cyrkulów (niegdyś ziem i powiatów) przybyli do niego. Między nimi był znany z działań 1790 i 1794 r. Ignacy Potocki, marszałek W. Ks. Litewskiego,

— 59 —

książę Michał Jabłonowski, Stanisław Tarnowski, Bonawentura Fredro, Teodor Potocki, wojewoda bełzki, i syn jego Adam Potocki, który własnym kosztem wystawił pułk jazdy, i wielu innych. Cała młodzież obywatelska zaciągnęła się do wojska. Miasto Lwów chciało także wystawić pułk; bogaci właściciele ziemscy złożyli znaczne sumy na potrzeby sprawy publicznej. Wzruszył się cały kraj i gdzie tylko pokazała się jazda polska, mieszkańcy brali się do broni.

Pułkownik Błeszczyński, adjutant króla saskiego, mianowany został komendantem Lwowa, a szwadron ułanów pod dowództwem szefa Strzyżewskiego, bardzo zdolnego oficera, ruszył do południowej Galicji. Generałowie Roźniecki i Kamiński powrócili nad San do głównego korpusu.

W kilka dni po zajęciu Lwowa uznał książę Poniatowski za rzecz właściwą przybrać do rządzenia krajem kilkunastu znakomitych obywateli, a w ich liczbie znajdowali się: Teodor Potocki, wojewoda bełzki, Ignacy Potocki, były marszałek, Stanisław ordynat Zamojski, Tadeusz Matusiewicz, dwaj bracia Koźmianowie, Grabowski podkomorzy i inni. Nareszcie dnia 2 czerwca ustanowiony był tymczasowy rząd centralny pod prezydencją Stanisława Zamojskiego ordynata. Rząd ten znosił się z intendentem generalnym, poprzednio mianowanym.

IX.

Obecność korpusu rosyjskiego w Galicji. Stosunki polityczne.

Wprzódki nim zaczniemy opowiadać następne wypadki wojenne i te, które jednocześnie zdarzały się w różnych miejscach Księstwa Warszawskiego, musimy zwrócić uwagę czytelnika na działania korpusu rosyjskiego w Galicji, które ważny wpływ miały na los kampanii księcia Poniatowskiego.

— 60 —

Jednocześnie z wojskiem polskim znajdował się w Galicji korpus rosyjski, który tam wkroczył wskutek umowy Napoleona z cesarzem Aleksandrem. Miał on, chociaż pośrednio tylko, lecz ważny wpływ na ruchy i działania księcia Poniatowskiego. Jużśmy wspomnieli, że Austria zasilona pieniędzmi Anglii, rachowała na poruszenie w Niemczech, gdzie od lat kilku zawiązało się tajne towarzystwo zwane *Tugendbunde*, zamierzające wyzwolić Niemcy z obcej przewagi i zaprowadzić rząd swobodny, na narodowych tradycjach oparty. Książę brunszwicki, dziedzicznych państw swoich pozbawiony, i minister Stejn, stali na czele tego związku, lecz ich nazwiska troskliwie tajono przed adeptami niższego stopnia. *Tugendbund* rozpostarł się po wszystkich klasach narodu niemieckiego; miał dwa ogniska: jedno w północnych Niemczech, drugie na południu w Tyrolu. W cichość sposobiono się do powstania powszechnego.

Austria polegając na tem stowarzyszeniu, chciała skłonić całą Europę do wojny przeciw Napoleonowi, lecz Rosja świeżo związana traktatem Tylżyckim, zajęta przytem wojną z państwem Otomańskim i Szwecją, nie chciała podzielać tych zamiarów. Z tem wszystkim mając na względzie, że nowe zwycięstwa Napoleona mogą wpłynąć korzystnie na losy Polski, umyśliła działać z nim wspólnie przeciw Austrii, żeby po zawarciu pokoju zagarnąć Galicję a nie dopuścić wzrostu Księstwa Warszawskiego.

Inny systemat rządu, a mianowicie inny początek władzy, stanowił nieprzebytą zaporę między Napoleonem a mocarstwami Europy. Ulegając chwilowej potrzebie, cesarz Aleksander I mimo wstrętu wszystkich Rosyan do przymierza z Francją, posłał wojska swoje do Galicji jako sprzymierzeniec Napoleona. Ale czując to, że idzie wbrew życzeniu powszechnemu, rozkazał dowódcy trzymać się więcej biernie niżeli czynnie i nie przedsięwziąć żadnych stanowczych działań. Poprzestał na tem Napoleon, miał bowiem to przekonanie, że wojnę z Austrią rozstrzygnie pod murami Wiednia;

— 61 —

wolał przeto mieć w Rosji zimnego sprzymierzeńcy niżeli otwartego nieprzyjaciela.

W takim stanie politycznych stosunków możemy zrozumieć, że pomyślna i świetna wyprawa księcia Poniatowskiego do Galicji, bardziej sprzeciwiała się niżeli pomagała rachubom Napoleona, gdyż mogła go narazić na wojnę z Rosją.

Trzydziestopięciotysięczny korpus rosyjski miał zasłaniać Księstwo Warszawskie; lecz wojska austriackie zajęły Warszawę i posunęły się aż do Torunia, kiedy jeszcze ów korpus nie wkroczył ani do Galicji ani do Księstwa Warszawskiego.

Roman Sołtyk w historii kampanii 1809 r. pisze, że wkrótce po kapitulacji Warszawy podjazdy nasze schwytały oficera rosyjskiego, który chciał przedostać się do arcyksięcia Ferdynanda. Znalaziono przy nim list księcia Gorczakowa, dowódcy rosyjskiego korpusu, zawierający powinszowanie arcyksięciu z powodu zajęcia Warszawy i wynurzenie nadziei, że wkrótce wojska rosyjskie wspólnie działać będą z austriackimi. Było to właśnie wtenczas, kiedy Napoleon zostawał w niebezpiecznym położeniu pod Wiedniem. List ten był dowodem porozumienia, jeżeli nie obu gabinetów, to przynajmniej dwóch głównych sztabów. Książę Poniatowski natychmiast przesłał to pismo Napoleonowi przez generała Bronikowskiego, dołączył uwagi swoje i polecił temuż generałowi, żeby przedstawił cesarzowi najgorliwsze chęci i zapał obywateli galicyjskich.

Cesarz Napoleon przesłał ten list swemu ministrowi spraw zagranicznych, ten zaś zakomunikował go posłowi rosyjskiemu w Paryżu, użalając się na postępowanie generała Gorczakowa. Gabinet rosyjski odpowiedział, że gdy jeszcze nie nastąpiło wypowiedzenie wojny między Austrią a Rosją, książę Gorczakow wynurzył w poufale liście swoje tylko osobiste zdanie. Napoleon nie przestał na tem tłumaczeniu i uzyskał odwołanie księcia Gorczakowa. Zastąpił go książę Golicyn i w dniu 1 Czerwca wydał odezwę, w której wyraził się, że wojna między Francją i Austrią nie może być obojętną dla Rosji, że cesarz Aleksander

— 62 —

usiłował pojednać obie strony, lecz gdy jego przełożenia były bezskuteczne, zrywa z Austrią i wkracza do Galicji.

Przed przejściem granicy wojska rosyjskie zajmowało następujące miejsca:

Dywizya Suwarowa rozciągała się od Włodawy do Dubna. Dywizya Lamberta (poprzednio Gorczakowa) stała w Brześciu litewskim, dywizya generała Levis zajmowała linię od Brześcia do Białegostoku, a dywizya Doktorowa od Białegostoku do Grodna. Cały ten korpus liczył 35,000 żołnierzy.

Drugiego czerwca wojska rosyjskie przebyły granicę w czterech punktach. Generał Suwarow wszedł do Galicji przez Uściług i pociągnął przez Krasnystaw do Ułanowa. 11 czerwca jeden jego oddział zajął Zaklików. Dywizya generała Lamberta przeprawiwszy się przez Bug w Terespolu, poszła na Kock i tam stanęła 10 Czerwca a potem przyciągnęła do Lublina. Dywizya generała Levis przeszła przez Drohiczyn, Siedlce i posunęła się do Bobrownik; tam przebyła Wieprz po moście, który dla niej wystawili Polacy, i dotarła aż do Puław, Nareszcie dywizya Doktorowa, zebrana w Białymstoku, przeszła Bug w Brześciu i udała się do Lublina. Naczelnym dowódcą korpusu był przy niej.

Książę Poniatowski doniósł Napoleonowi o ruchach wojska rosyjskiego i przesłał mu kopię swego listu do księcia Golicyna *), w którym użalał się na zbyt powolny pochód wojsk rosyjskich i na unikanie czynnego udziału w kampanii.

Książę Golicyn odpowiedział księciu Poniatowskiemu, że jedną dywizję wysłał do Puław, druga zaś niezwłocznie połączy się z wojskiem polskim. Na tę to pomoc licząc książę Poniatowski udał się osobiście do księcia Golicyna, stojącego w Lublinie, i domagał się, jako od dowódcy wojsk monarchy sprzymierzonego z Francją, o wspólne działanie przeciw wojsku austriackiemu. Chciał być wolnym od zarzutów przed cesarzem Napoleonem, że nie uczynił wszyst-

*) Obacz annexa.

— 63 —

kiego, co było można. Przedstawił, że wojska nieprzyjacielskie zebrały się pod Sandomierzem i wezwał księcia Golicyna, żeby przeprawiwszy się na lewy brzeg Wisły działał przeciw korpusowi generała Mondet. Książę Golicyn odpowiedział, iż musi się trzymać rozkazów cesarza Aleksandra i pozostać na prawym brzegu tej rzeki. Po kilkunastu dniach zwłoki, gdy wojska polskie przeszły na lewy brzeg Wisły, książę Golicyn przyciągnął do brzegów Sanu i ztamtąd posunął się w głąb Galicji. 22 czerwca generał

rosyjski Müller zajął Lwów, a Eggerman, generał austriacki, ustąpił do Stanisławowa. 23 Czerwca dywizja rosyjska zajęła Rzeszów; książę Golicyn stanął tam główną kwaterą i cały korpus rozstawił na wielkim trakcie z Krakowa do Lwowa prowadzącym. Władze austriackie znowu objęły zarząd kraju, prześladowały Polaków i nie dozwalały zaciągów. Z niemałym trudem wyjednał książę Poniatowski utrzymanie władz polskich ustanowionych w Nowej Galicyi i w Zamościu. W korespondencych swoich z księciem Golicynem książę Poniatowski podpisywał się zawsze wodzem wojska polskiego. Generał rosyjski za każdym razem protestował przeciw tej nazwie i oświadczał, że podług traktatu zawartego w Tylży, zna tylko wojsko Księstwa Warszawskiego.

X.

Szturm wojsk austriackich do Sandomierza i kapitulacja tej fortecy.

W ostatnich dniach Maja po odparciu Schaurotha od murów Sandomierza, książę Poniatowski ściągnął do siebie wszystkie oddziały wojska z Galicyi wschodniej. 31 Maja otrzymał list od generała Berthier, szefa sztabu wojska cesarza Napoleona, datowany dnia 18 Maja. Nie mając dokładnych wiadomości o wypadkach wojennych w Księstwie i w Galicyi, cesarz polecił księciu, żeby zbliżył się do Szlązka lub do Morawii, a głównie, żeby zatrudniał nie-

— 64 —

przyjacielski korpus wojska naprzeciw niego stojący. Zapewniał go, że może liczyć na działanie wojsk rosyjskich. Polecił mu przytem, żeby zachęcał Galicyanów do wzięcia się do broni i wszelkimi, jakie tylko być mogą środkami powiększał wojsko swoje.

W skutku tego wydał książę następującą odezwę;

W kwaterze głównej w Trześni dnia 31 maja 1809 roku:

„Żołnierze! Skoro tylko odniesione pod Ostrowkiem zwycięstwo, pierwsze wasze w Galicyi korzyści i przyjęcie, jakiegoście od ziomków waszych doznali, doszły do wiadomości Najjaśniejszego cesarza Napoleona, natychmiast przez wydany do mnie z Wiednia rozkaz oświadczył, że kontent jest z was i z ducha, który nas wszystkich ożywia i jednoczy. Wzięcie Sandomierza i Zamościa, opanowanie całej prawie Galicyi, nowe nam otworzy zapewne do łask jego prawa, a posunięcie się do Lwowa okaże mu, że nie zapominacie, iż pod cieniem zwyciężkich jego laurów sposobiliście się do boju.

„Miasto Lwów utworzyło wam swoje bramy. Przyjęte tam zostało wojsko z tem samem czuciem, przez które na tej gościnnej ziemi każdy z waszych kroków stawał się dla was nagrodą lub zachęceniem do nowych czynów.

„Już zwycięstwa wasze podały braciom sposobność stawienia się w wasze szeregi i łączenia się z wami, dla zasłużenia na tę samą potężną opiekę, pod którą odzyskamy byt narodowy; policzeni zostaliście między tymi walecznymi hufcami, których sława świat zadziwia.

„Mam już dowody, żołnierze, że bracia wasi w Galicyi okażą się godnymi synami wspólnej naszej ojczyzny, W krótkim czasie liczne onych rotę pomnażając siłę naszą, dzieląc z nami trudy i chwałę, przyłożą się do oswobodzenia, które im wasza odwaga i zwycięzka Opatrzność gotuje.”

(podp.) Józef książę Poniatowski.

Rząd galicyjski pod prezydencją Stanisława ordynata Zamojskiego, czynnie zajmował się formowaniem nowych

— 65 —

wojsk. Urządził milicję po miastach, a z każdej wioski nakazał dostawić jednego jeźdźcę z koniem i uzbrojeniem, z tego miał się utworzyć korpus z 3000 jazdy. Pułk piechoty sformowano w Lublinie, drugi w Puławach pod dowództwem księcia Konstantego Czartoryskiego, trzeci złożony po większej części ze strzelców ordynacji Zamojskiej, zbierał się i urządził w Zamościu.

Jużemy wspomnieli, że Adam Potocki formował pułk jazdy we Lwowie, cztery pułki tejsze samej broni utworzono na Podolu austriackim. Obywatele ziemscy, Ryszczewski, Tarnowski, Rozwadowski i Trzeciowski dowodzili nimi i ofiarowali znaczne sumy za ich uzbrojenie. Mnóstwo obywateli gubernii wołyńskiej i podolskiej przeszło granicę konno i zbrojno, przyprowadzili oddziały zebrane w dobrach swoich, których było razem do 1000 jazdy.

W tym czasie arcyksiążę Ferdynand przybył pod Sandomierz i odbył przegląd wojsk swoich wynoszących 13,000 ludzi.

Chcąc przekonać się o sile i stanowiskach nieprzyjaciela, książę Poniatowski polecił generałowi Sokolnickiemu uczynić rekonesans ku Opatowu. W dniu 5 Czerwca generał ten wzięwszy dwa pułki piechoty, dwa szwadrony jazdy i 12 armat, posunął się do wsi Różki, napotkał tam znaczną siłę nieprzyjacielską i powrócił do Sandomierza w jak najlepszym porządku, manewrując, jakby na placu musztry. Nieprzyjaciel chociaż miał przemagającą siłę, daremnie usiłował oskrzydlić korpus Sokolnickiego. W rannych i zabitych stracili Austriacy 800, a w niewolę wziętych 500 ludzi. 6 Czerwca uderzyli po raz drugi na Sandomierz. Arcyksiążę Ferdynand sam kierował tym atakiem równie bezskutecznym, jak i poprzednie. Zaniechał więc szturm na czas niejaki, a przekonawszy się, że nie zdoła jednym napadem zdobyć Sandomierza, przepawił się przez Wisłę na lewą stronę Sanu, żeby zmusić księcia Poniatowskiego do ustąpienia z zajmowanej przez niego pozycji pod wsią Trześnia i do przeprawienia się na prawy

— 66 —

brzeg tej rzeki, przez co byłby odcięty Sandomierz i pozbawiony związku z korpusem księcia Poniatowskiego.

Ruch wojsk austriackich zaczął się 8 Czerwca, Schauroth z 9000 ludzi poszedł do Połańca, tam przebył Wisłę i posunął się aż do rzeczki Wisłoki. Generał Eggerman, który połączył się z oddziałem Grammonta i zajmował stanowisko nad Dunajcem, zbliżył się z 4000 do korpusu Schaurotha. Generał Geringer stanął z 3000 między Bogoryą i Szydłowem, żeby zakryć poruszenie arcyksięcia.

Wojsko księcia Poniatowskiego stało za Wisłoką, a że tę rzeczkę wszędzie można było wbród przebyć, książę nie chciał bronić jej przeprawy.

Część wojsk rosyjskich znajdowała się o parę marszów korpusu księcia Poniatowskiego i miała z nim się połączyć. Stanął więc książę pod Trześnią, gdzie przyciągnął także batalion 2go pułku piechoty i trzy kompanie 8go pułku, zastąpione w Lublinie i Zamościu nowo uformowanem wojskiem galicyjskiem. Przednia straż polska pod dowództwem Roźnieckiego posunęła się przez

Baranów do Tuszyna i tam 9 czerwca spotkała jazdę Schauerotha, która na nią kilkakrotnie uderzywszy, zmusiła do odwrotu. Książę uwiadomiony przez Roźnieckiego o znacznej sile nieprzyjaciela, cofnął się i stanął pod wsią Wrzawy. Stanowisko to zasłonięte było groblami, żywymi płotami i rowami, których łatwo można było bronić nawet przeciw silnej jeździe austriackiej. Lecz uskuteczniając ten wsteczny ruch, musiał książę rozebrać most pod Sandomierzem i kazał spuścić statki do ujścia Sanu, a przez to, pozbawił się komunikacji z tą fortecą. Gdyby, pisze Roman Sołtyk, przyczółek mostowy był umocowany, wojsko byłoby stanęło pod zasłoną jego szaniec i armat, a będąc panem obojdwóch brzegów Wisły, byłoby mogło uderzyć na rozdzielone korpusy Austriaków i jeden po drugim zwyciężyć. W obecnym stanie rzeczy, gdy stanowisko centralne nie zostało obwarowane, książę nie mógł utrzymać się na lewym brzegu Sanu.

— 67 —

Mimo tego, licząc na przybycie dywizji rosyjskiej, sposobił się do walki z arcyksięciem Ferdynandem. Jedenastego czerwca Roźniecki połączył się pod Wrzawą z głównym korpusem, który był rozstawiony w ten sposób; 1szy pułk piechoty z 2 działami artylerii konnej stanął przy ujściu Sanu do Wisły, wzdłuż grobli usypanych przeciw zalewom tej rzeki. Pozycję tę zasłaniało dawne łożysko Sanu zupełnie suche, ale głębokie i trudne do przebycia dla jazdy. Oddział tego pułku zajmował wieś Wrzawy, a 4 kompanie stały w lesie nad brodem na Sanie o pół mili powyżej. 2gi pułk piechoty stał w kolumnach batalionami za lewym skrzydłem 1go pułku z 4 armatami. 2gi i 3ci pułk piechoty z 12 armatami, stanowiące część przedniej straży Roźnieckiego stały w rezerwie przed mostem zbudowanym na Sanie. 8my pułk piechoty, cztery kompanie 6go pułku i dwa szwadrony 3go pułku jazdy z 6 armatami, zajmowały stanowisko przy Pniewie, na prawym brzegu Sanu, na wzgórzu panującym nad okolicą. Wszystkie siły księcia wynosiły 7,300 ludzi i 14 armat. Szczupły ten korpus podzielony był na dwie części *). Most na Sanie pod wsią zwaną Czekaj stanowił związek między nimi. Rozporządzenie takie dziwnym się może wydawać, lecz książę co chwila wyglądał przybycia dywizji rosyjskiej. Bez tego byłby czekał na nieprzyjaciela za Sanem, a nie narażał się na przyparcie do rzeki, gdyby go byli przemogli Austriacy; ale męstwo żołnierzy wynagrodziło tę mylną rachubę.

Arcyksiążę Ferdynand z dwakroć większą siłą tak piechoty jak artylerii i jazdy uderzył na groble i na wieś Wrzawy, zajmowaną przez 1szy pułk piechoty polskiej. Pułkownik Małachowski, dowódca tego pułku, stawiał dzielny upór i bagnetem odparł nieprzyjaciela. Książę Poniatowski na czele 2go pułku, wstrzymał posuwające się szwadrony jazdy austriackiej, które chciały obejść lewe skrzydło

*) Reszta wojska była w Sandomierzu, a jeden szwadron na Podolu galicyjskim.

— 68 —

wojska polskiego. Jazda polska strzegąca brodu na Sanie, nie należała do bitwy. Przez ten dzień i następny, utrzymali się Polacy na swym stanowisku. Gdy wojska rosyjskie nie naddciągały, książę widząc grożące niebezpieczeństwo, przeprawił się przez San w nocy z 13 na 14 czerwca i most zebrał. Dnia 15 wyjechał do Lublina dla naradzenia się z księciem Golicynem, dowódcą wojsk rosyjskich, a zastępstwo porучzył szefowi sztabu generałowi Fiszerowi.

Arcyksiążę nie poszedł za wojskiem polskim na prawy brzeg Sanu, lecz rozkazał korpusowi generała Egermana iść do Rzeszowa, a zamtąd do Jarosławia i Lwowa. Generał ten zmusił do cofnięcia się oddziały wojsk galicyjskich, które napotkał po drodze i 19 czerwca zajął Lwów. Wszędzie pozrzucał orły francuskie, przywrócił władzę austriacką i uwięził obywateli polskich, którzy z polecenia księcia Poniatowskiego przyjęli udział w tymczasowym rządzie Galicji, i wielu z nich uprowadził okutych w kajdany.

Główną siłę swoją przeprawił arcyksiążę Ferdynand przez Wisłę i postanowił uderzyć na Sandomierz. Przyzwał do siebie generała Mondet z wojskiem, które ustąpiło z Warszawy, wszystko przygotował do szturm i najlepsze pułki na ten cel przeznaczył.

Sokolnicki, dowódca Sandomierza, został bez żadnego związku z korpusem księcia Poniatowskiego, który stał w Pniewie na prawym brzegu Wisły, o milę za Sanem. Generał ten przygotował się do dzielnej obrony, ponaprawiano wyłomy w murach, dokończono szaniec i baterię, które usypali Austriacy, opatrzone je palisadami i zrobiono nowy okop. W fortecy było 39 armat, a między nimi 21 wałowych. Załoga liczyła 5000 żołnierza zdolnego do boju i składała się z 3go, 6go i 12go pułku piechoty.

Obaczmy wyciąg z raportu generała Sokolnickiego, da najlepsze wyobrażenie o tym szturmie; pominęliśmy tylko szczegółowe wymienienie odznaczających się oficerów i żołnierzy, gdyż ich zupełną listę zamieścimy na końcu naszej pracy.

— 69 —

Wyjątek z raportu generała Sokolnickiego, pod datą 16 Czerwca 1809 r. z Sandomierza.

Dnia 15 czerwca o godzinie 10 wieczór zostałem wezwany przez generała austriackiego, abym natychmiast Sandomierz poddał. Odpowiedziałem na takowe wezwanie, jakem był powinien i natychmiast wszystko kazałem przygotować na przyjęcie nieprzyjaciela. O trzech kwadransach na jedenastą zaczął nieprzyjaciół bombardować miasto z szaniec przedmostowego, w którym postawił był sześć granatników i kilka armat dwunastofuntowych. Nieco później zaczął kanonadę na lewym brzegu Wisły z trzech punktów górujących. Wyrzuciwszy tym sposobem w przeciągu dwóch godzin kilka tysięcy granatów i kul, zapaliwszy kilka domów w mieście i przed miastem, dziewięciu kolumnami zbliżył się w jednym momencie ze wszystkich stron do miasta. Z początku bardzo wolno odstrzeliwaliśmy się, tak dla oszczędzenia amunicji, jak i dlatego, że w ciemnej bardzo nocy nie mieliśmy pewnego celu.

Pierwsza kolumna składająca się z jednego batalionu, za którym postępowały dwa szwadrony jazdy, spędziła słabe nasze przednie straże na wyspie i trzecia część tej kolumny zatrzymała się przy borku na wyspie. Reszta złożona z 700 do 800 ludzi, postępowała z większą natarczywością aż pod baterię Nr. 12. Zdawało się, że ta kolumna chciała wstępnym bojem opanować tę baterię i wniknąć tym sposobem w środek miasta, spodziewając się, iż uwagę naszą zwrócimy na inne miejsca bardziej odległe, a razem atakowane; lecz uprzedziłem zamiysł nieprzyjaciela, wzmocniwszy to najsłabsze miejsce szerokim i dobrze opalissadowanym rowem, a co więcej, niż to wszystko, powierzwszy obronę tej pozycji walecznemu pułkownikowi Żółtowskiemu z czterema kompaniami jego pułku, które okrywały całą stronę od Wisły. Znalazł tu nieprzyjaciół odpór, czyniący równie honor oficerom, jak i żołnierzom 3 pułku piechoty.

Kapitan Kurcysz, nie tylko że odpierał natarczywość nacierającego nieprzyjaciela, lecz zrobiwszy kilka wycieczek,

zabrał mu 40 jeńców. Podpułkownik Bontemps, dyrektor artylerii, znajdował się w baterii nr. 12 i przez doskonałe użycie dział tamże znajdujących się, nie mało przyczynił się do odparcia nieprzyjaciela i utrzymania się na tem ważnem stanowisku.

Druga kolumna, w równej sile co pierwsza, nacierała na wieś Strachajce, w której znajdował się podpułkownik Blumer z pułku 6, ten widząc drugą nacierającą kolumnę, która mu tył brała, cofnął się w największym porządku i osadził baterie Nr. 2 i 3, gdzie się aż do końca szturm utrzymał. Wspomniona kolumna ośmielona cofnięciem się naszych, postępowała tem silniej, gdy niespodzianie wstrzymaną została przez kapitana Błaszczyńskiego z pułku 6, który postawiony z swoją kompanią w ostatniej stodole tej wsi, za zbliżeniem się kolumny nieprzyjacielskiej na kroków 15 dobrze wymierzonym ogniem plutonowym tak dalece ją wstrzymał, że miał czas zapalić stodołę, oświecić tym sposobem okolice miasta i dać czas drugiemu batalionowi pułku 6go, na czele którego znajdował się sam pułkownik Sierawski, do osadzenia nowo zrobionego szańca między traktem i rzeką.

W tymże szańcu kapitan Błaszczyński dyrygując wraz z porucznikiem saperów Buławeckim ogniem dwóch armat trzyfuntowych, nie tylko przez cały szturm kolumnę tę zatrzymał, ale nawet dwie kompanie nieprzyjacielskie do cofnienia przymusił. Ta pozycja dobrze także była broniona jeszcze armatami 18to funtowemi, stojącemi w Zamku i przy bramie krakowskiej.

Trzecia i czwarta kolumna, każda z mocnego batalionu złożona, nacierały razem z dwóch stron na kościół św. Pawła, czyli baterią Nr. 4.

Szef batalionu Białkowski, z dwiema kompaniami pułku 12go, zaledwie 130 ludzi liczącemi sam wstrzymuje ten atak z odwagą, wartą zazdrości; lecz wkrótce przybył nieustraszony pułkownik Wejssenhoff, na czele swoich dwóch kompanii grenadyjerskich, które tam posłałem z rezerwy, gdyż nieprzyjacieli wzmocniony tą kolumną która na trakcie kra-

— 71 —

kowskim odpartą została, już do samej bramy z tyłu kościoła był dotarł. Za pierwszym wystrzałem, naczelne rotę prowadzone przez majora i kapitana waleczne grenadyery 12 pułku piechoty poszedłszy na bagnety, do cofnienia się przymusiły. Atak tego stanowiska był jeden z najmocniejszych, tak przez natarczywość nieprzyjaciela, jak przez jego wielką siłę; obrona zaś tem trudniejsza, że to miejsce zupełnie oddzielone i odległe, za pomocą wawozów z tyłu atakowane być mogło. Kolumna, która z przodu do Łojowic była przysłała, odparta ogniem naszej artylerii, chciała wawozem między baterią Nr. 4 i 5 łatwiejszą sobie utorować drogę, kiedy kapitan Płonczyński, stojący z swoją kompanią Nr. 5, rzucił się na tę kolumnę, odparł ją i przyszedł wzmocnić stanowisko Nr. 4, gdyż grenadyerowie już wszystkie wystrzelali ładunki. Przed przyjściem tego posiłku, granatnik jeden został zdemontowanym; przyprowadzono natychmiast inny, a gdy kanonierowie po większej części zabitymi byli, oficerowie i grenadyerowie na wyścigi z dział strzelali; pułkownik sam dał tego przykład, który nieomal stał się dla niego zgubnym, gdyż nadto prędki zapal podsyпки, opalił mu twarz całą. Cały obwód tej baterii okryty był trupami, wzięto też i nioco niewolnika; strata nasza: 1 oficer i 12 żołnierzy zabitych, a 1 oficer i 31 żołnierzy rannych.

Armaty będące u palisad, dyrygowane przez porucznika Bilskiego i podporucznika Tykla od artylerii, broniły dzielnie prawego boku tej baterii, równie jak trzech wawozów, prowadzących prosto do fortecy, w których nieprzyjacieli już się był ulokował.

Trzy mocne kolumny: 5ta, 6ta i 7ma, każda najmniej 1000 do 2000 ludzi licząca, zbliżyły się z największą śmiałością do baterii Nr. 6 i 7, i trzy razy, raz po raz odpartemi zostały. Lecz nieprzyjacieli powrócił z większymi siłami; po wystrzelaniu wszystkich kanonierów i wzięcia do niewoli podpułkownika Morawskiego, dowodzącego baterią Nr. 7, i kapitana Pogoczelskiego dowodzącego baterią Nr. 6, opanował ją wraz z 4 armatami.

— 72 —

Wtedy jedna z tych kolumn przeniosła się do obszernego ogrodu spalonego kościoła, drugi opanowała duży klasztor Panien, a trzecia przychodząca ze wszystkimi przygotowaniami do szturm pod baterią Nr. 11 się znajdowała,

Oficer od saperów kapitan Lubiewski komenderujący artylerią w tej baterii zabitym został przy mnie zaraz na początku kulą karabinową. Nieprzyjacieli ulokował się w karczmie, którąśmy zaczęli znosić, klasztor był nimi napelniony, a gdy strzelanie z ręcznej broni za długo trwało, kazałem bić w klasztor na wyłom ze wszystkich armat baterii Nr. 10 i 11. Skoro postrzegłem pierwsze pomieszanie nieprzyjaciela wyprawilem wycieczki, które wszystkie były szczęśliwe. Kapitan Czajkowski na czele jednej kompanii trzeciego pułku wpadłszy z godną tego pułku walecznością do karczmy zabrał 80 niewolnika. Kapitan Szymaniecki, adjutant generała Biegańskiego na czele 50 ochotników wszelkiej broni wpadł do klasztoru Panien i wziął 40 niewolników. Gdy nieprzyjacieli zaczął wtedy uciekać w nieporządku do spalonego kościoła, kazałem adjutantowi memu Jordanowi, żeby na czele grenadyerów trzeciego pułku i do 100 ochotników wszelkiej broni uderzył na ten kościół, co tak odważnie i szczęśliwie uskutecznił, iż nie tylko zabrał tam 200 niewolników, posunął się do baterii Nr. 6 i 7, gdzie ich równie znaczną liczbę zagarnął, ale kazał podnieść i postawić armaty, a gdy kanonierów nie było, kilku jeźdźców, którzy za nimi poszli z pikami, usłużyli za tamtych i wiele między pierzchającymi narobili szkody. Ostatnia ta wycieczka ukończyła się walką, która już siedm godzin trwała, równie jak bitwa przy baterii Nr. 4 rzucając granaty i kule w flank nieprzyjaciela, który nie przestał wysilać się na tym punkcie.

Pod baterią Nr. 11 nieprzyjacieli stracił najwięcej, a do tego wycieczki najwięcej się przyłożyły, przynależą jednak należy, iż bateria artylerii Nr. 10 i 11 wiele im zaszkodziła i najdzielniej się przyłożyła do wyprawy powszechnej.

Zostaje mi mówić o ostatnich dwóch kolumnach, które

— 73 —

przysły pod baterię Nr. 9 jedna drogą od Zawichostu, druga po nad brzegiem Wisły; długa ta linja, przecięta licznymi wawozami, strzeżoną była od dwóch kompanii wołyżerów z 6go pułku; wołyżery z 3go były w samej baterii, a wołyżery z 12go miały wspierać pocztę wysuniętą baterii Nr. 8 od strony Gołębia; te dwie kolumny rzuciły się z taką szybkością na nasze forpocztę, iż te nie mogły ich wstrzymać i bateria nie mogła więcej zrobić nad dwa strzały kartaczowe. Jedna z tych kolumn poszła prosto do bramy opatowskiej, druga do wawozu, prowadzącego do baterii Nr. 10. Kolumna ta prowadzoną była przez ludzi mówiących po polsku, bo się udawała za wołyżerów raz z 3go drugi raz z 6go pułku piechoty. Fortel ten oszukał najprzód 6ty pułk jazdy, który najpierwej atakował tę kolumnę, ale oszukany jej mową, o mało co nie był obkoczony; wtedy pułkownik Dziewanowski użył swej zwyczajnej śmiałości i przebił się przez nią, nie mając jak tylko kilka koni zabitych i rannych. Ten sam fortel pozwolił nieprzyjacielowi przedrzeć się aż do nowej baterii Nr. 10, lecz waleczny podpułkownik Bogusławski przyjął go tak, iż żałować musiał swego zuchwalstwa. Artyleria na tej linii była bardzo dobrze usłużoną pod dyktando porucznika Rychłowskiego,

Podczas tej bitwy nie wiedząc, co się w tyle dzieje, podpułkownik Suchodolski usiłował wyprowadzić armatę, która nie mogła być użyteczną w tej pozycji, ale zaledwie zszedł z góry, wpadł w samą kolumnę nieprzyjacielską i zaledwie mógł z sekcją wołyżerów przebić się do bramy opatowskiej, gdzie nie przestał być czynnym, i został rannym w ramię, jednak wołyżery z pułku 3go, pod sprawą nieustraszonego kapitana Zawadzkiego, rzucili się z taką natarczywością na tę kolumnę, która uprowadziła armatę, iż przymusili nieprzyjaciela do odwrotu, działa wprowadzili nazad do baterii, i używali go z największym skutkiem i zręcznością przeciwko powtórnym atakom Austryjaków.

Atakowało w tym dniu Sandomierz 9 batalionów z najlepszych regimentów austriackich: Dawidowicza, Wejdenfelda,

— 74 —

Straucha i Schöcklera, których siła wynosiła najmniej 10 do 11 tysięcy opatrzonych we wszystko, co potrzeba do formalnego szturm, osobliwie zaś w wódkę, której każdy żołnierz miał po kilka butelek, i atak był dyrygowany przez tegoż samego inżyniera, który fortyfikował Sandomierz.

Po dokładnem przeliczeniu, znaleźliśmy u siebie 501 nieprzyjacielskiego niewolnika, między którymi 6 oficerów i 186 rannych; pochowaliśmy 689 umarłych, między którymi 26 oficerów, a między temi 3 sztabs-oficerów. Nieprzyjaciel przyznaje, że miał do 800 rannych tych których uniósł, a zatem strata jego dochodzi do 2.000, nie licząc w to dezertów".

(Podp.) *Sokolnicki.*

Nazajutrz 16go, nastąpiło mimowolne zawieszenie działań wojennych, gdyż obie strony opatrywały rannych i chowały poległych. Dnia 17 czerwca Austriacy czynili przygotowania do nowego szturm. Sokolnicki miał już tylko 4.000 ludzi zdolnych do boju, brakowało mu amunicji, oddzielony Wisłą od wojska Poniatowskiego i blokowany ściśle, nie mógł spodziewać się pomocy. W tak przykrem położeniu rozmyślał, jakim sposobem ocali swoją dzielną załogę, rozpoczął więc układy i zawarł kapitulację zatwierdzoną 18 czerwca o godzinie 9 rano, treści następującej:

Załoga w przeciągu 12 godzin miała opuścić miasto. Wolno jej było wyjść z bronią, bagażami i artylerią, prócz 15 armat wałowych, które były na szanach w chwili zdobycia Sandomierza. Statki mostowe, magazyny wojenne i zapasy, będą oddane Austryakom. Wojska polskie pójdą przez Zawichost, Solec i Kazienice do Mniszewa za Pilicę, pod eskortą szwadronu huzarów. Jeńcy wojenni z obu stron wzięci do niewoli podczas szturm, będą wymienieni ryczałtem. Żołnierze rodem Polacy, z wojska austriackiego, zaciągnięci do służby w wojsku Polskiem, będą policzeni do jeńców wojennych, a tera samem wolni od kary

— 75 —

podług prawa wojskowego. Rekonwalescenci Polscy pojadą za wojskiem Polskiem na podwodach, które dostarczone będą; ranni zaś i chorzy nie mogący znieść podróży, będą leczeni w Sandomierzu w szpitalu wojskowym, a gdy wyzdrowieją, wolno im będzie wrócić do korpusu Polskiego. Zawieszenie to przedłuża się na 48 godzin po przejściu przez Pilicę.

Dodatkowym artykułem zastrzeżono z powodu ciemnej nocy, że ostatnia kolumna polskiego wojska może wyruszyć 19go rano.

Poczem Austriacy natychmiast objęli w posiadanie bramę krakowską i zamek, a 19 czerwca rano zajęli całe miasto.

W sam dzień szturm Poniatowski był w Lublinie, o czem wspomnieliśmy powyżej, a wracając do głównej kwatery, słyszał w drodze wystrzały armatnie pod Sandomierzem. O świcie dnia 16go przybył do Pniewa, kiedy już ustała bitwa. Generał Fiszer jego zastępca, mógł być przebyć San i zagrozić Austryakom stojącym na prawym brzegu Wisły, mógł nawet odeprzeć ich i przywrócić związek z miastem, coby uczyniło ważną dywersję na korzyść Sokolnickiego, lecz pozostał nieczynnym, a książę nie wiedząc, co się działo i nie mogąc otrzymać ztamtąd żadnej wiadomości, mniemał, że miasto jest zdobyte i nie usiłował przynieść mu pomocy. Nareszcie 19 czerwca dowiedział się o szczegółach i warunkach kapitulacji. Bolesna była utrata Sandomierza i tylko pocieszano się ocaleniem załogi.

Książę Poniatowski w liście do generała Sokolnickiego wyraził, że nie widzi dostatecznych powodów do kapitulacji miasta. „Otrzymałem, pisze, twój raport generale, razem z kopią kapitulacji. O ile pochwalam mężną waszą obronę, o tyle kapitulacją uważam jako zbyt pospieszną. Powody wyrażone w raporcie są ważne, lecz doniesienia które wam przesłałem i męstwo załogi, powinny były skłonić Cię do dłuższego oporu”.

W liście tym przebiega się wpływ obcych drobnych podszeptów, którymi ludzie zawistni Sokolnickiemu szkodzić

— 76 —

chcieli w umyśle księcia Poniatowskiego, dzielnemu zdobywcy i obrońcy Sandomierza. Skoro nie było ładunków do armat, jakże Sokolnicki mógł spodziewać się, że drugi szturm odeprzeć zdoła, czyliż mógł narażać całą załogę na zupełną zagładę?

Arcyksiążę Ferdynand zajmując Sandomierz, natychmiast postawił most na Wiśle. Zdawało się, że chce działać zaczepnie przeciw wojsku księcia Poniatowskiego; lecz zmienił zamiar, wyprawił rannych i wszelki materiał wojenny do Krakowa, zburzył fortyfikacje, których zdobycie tak wielkim wylewem krwi opłacił. Wyruszył potem 22 czerwca przez Kielce i Małogosz do Przedborza. Jego przednia straż pod rozkazami generała Mohra zajęła Piotrków 30 czerwca. Widać było, że wyrzekłszy się myśli opanowania Księstwa Warszawskiego, chce zbliżyć się do głównej armii. Na prawym brzegu Wisły zostawił słabe oddziały, którym rozkazał cofać się bez walki przed wojskami rosyjskimi. Te niespodziane ruchy były skutkiem wiadomości odebranych z głównego pola wojny pod Wiedniem.

Część druga.

Od utraty Sandomierza aż do zawarcia pokoju.

I.

Wypadki wojenne w Księstwie Warszawskim

Gdy ucichła wrzawa bitew nad Wisłą i Sanem, przenieśmy się myślą naszą do zachodnich i północnych stron Księstwa Warszawskiego, od Warszawy do Torunia, od Częstochowy aż do Bydgoszczy i skreślmy wypadki, które zaszły w tej części kraju od rozpoczęcia kampanii, aż do ustąpienia wojsk austriackich z Warszawy.

Arcyksiążę Ferdynand widząc, że nadaremnie usiłował przeprowadzić się na prawy brzeg Wisły i mając jeszcze 27,000 wojska, umyślił zdobyć departamenta: Warszawski, Kaliski, Poznański i Bydgoski zupełnie ogołocone z wojska. Wyrachował, że Polacy oddzieleni od wojska Poniatowskiego, nie mając żadnej fortecy na lewym brzegu Wisły od ujścia Wieprza aż do Torunia nie będą mogli ani uderzyć na niego, ani odebrać Warszawy. Oceniał, że siły jego wystarczą do utrzymania stolicy i zajęcia Wielkopolski, postanowił zatem ruszyć na Toruń z 6000 wojska. Chciał zdobyć to obwarowane miasto a przynajmniej jego szaniec przedmostowy, a przez to przeciąć jedyną drogę, którą mógł połączyć się Poniatowski z warowniami leżącymi nad Odrą. Działanie to było ważne nie tylko pod względem wojskowym, miało także cel polityczny: odniesione korzyści byłyby skłoniły Prusy i północne Niemcy do połączenia się z Austrią. Arcyksiążę Ferdynand wiedział, że gabinet austriacki

— 80 —

utrzymuje tajemne stosunki z królem Fryderykiem Wilhelmem znajdującym się wówczas w Królewcu, że w północnych Niemczech urządzają powstanie przeciw Francuzom, mniemał więc, że te wypadki rozstrzygną los wojny, i że działania pozostaną bez żadnego wpływu. Zostawił przeto Galicyę bez obrony, mało cenił stratę magazynów i zakładów, a nawet i połączenie się Galicyanów z wojskiem Poniatowskiego i chciał jak najspieszniej posunąć się ku zachodowi i północy.

Dnia 26 Kwietnia oddział jazdy austriackiej zajął Piotrków i posunął się aż pod Kalisz; kilku ochotników pruskich przebranych w mundury austriackie przyciągnęło ze Szlęska i połączyło się z Austriakami. Inny oddział austriacki doszedł 28 Kwietnia aż do Kłodawy na trakcie poznańskim. Na początku Maja, Mohr w tym samym kierunku pociągnął nad Bzurę, a potem otrzymał rozkaz, żeby lewym brzegu Wisły dążył do Torunia, zostawiając oddziały wzdłuż rzeki i na głównym trakcie poznańskim.

Załoga Torunia wzmocniona dwoma batalionami, które przybyły z Gdańska, liczyła 3621 piechoty i artylerii. Samej fortecy nie można było zdobyć bez poprzednich robót oblężniczych. Ale okopy przyczółka mostowego nie mogły wytrzymać silnego napadu i dlatego też pułkownik Mielżyński, który w nim stał z 1.000 ludźmi i 6 armatami otrzymał rozkaz, żeby w takim razie cofnął się do miasta. Między szansem a Toruniem był most łyżwowy z dwóch części złożony: jedna łączyła lewy brzeg Wisły z kępą oszańcowaną i opatrzoną kilkoma armatami, druga łączyła tę kępę z fortecą. W nocy z 14 na 15 Maja arcyksiążę Ferdynand przygotował się do szturmów. Załoga nie wiedziała o jego przybyciu. 15 rano Mielżyński dostrzegł w odległości piechotę austriacką posuwającą się w kolumnach i mniemał, że te wojska ciągną do Bydgoszczy. Austriacy wysłali tyralierów ku szancowi, a ich kolumny stanęły w

pewnej odległości. Natychmiast zaczęło się mocne strzelanie. Arcyksiążę rozpoznał przyczółek mostowy i niezwłocznie kazał iść do szturm. Piechota ustawiona kolumnami szła na

— 81 —

okopy. Szybki ten ruch poparty był ogniem z dział, na który Polacy nie mogli silnie odpowiadać, bo mieli za mało armat. Przyczółek został zdobyty bagnetem, pomimo silnego oporu, a Mielżyński musiał cofnąć się na kępę i uprowadził z sobą cztery armaty; dwie utknęły w piasku nad brzegiem Wisty i wpadły w moc Austryaków.

Austriacy ścigali Polaków aż do pierwszej części mostu, a tam artyleria polska znajdująca się na kępie, zręcznie kierowana przez szefa batalionu Hurtiga obsypała ich kartaczami i zmusiła do odwrotu.

Posłał potem generał Mohr parlamentarza wzywając dowódcę twierdzy Torunia, żeby się poddał. Odpowiedział mu na to generał Wojczyński, że gdy miasto w perzynę obróci wyłom zrobi i ostatni mur zniszczy, wtenczas dopiero będzie mógł prowadzić układy. Austriacy zaczęli do miasta rzucać mnóstwo kul i granatów. Po pięciogodzinnym strzelaniu zapaliły się trzy domy, które natychmiast ugaszono, spłonął mały magazyn siana, a kilku ludzi skaleczono i zabito.

Dnia 16 i 17 rzucali granaty. Most łączący kępę z miastem spaliła załoga polska. Po tem bezskutecznem usiłowaniu, ustąpili Austriacy 20 Maja i spieszenie cofnęli się ku Radziejowu. Było ich dwa pułki piechoty i 500 jazdy.

Wojsko austriackie poniosło ciężką stratę przez śmierć pułkownika inżynierii Bruscha, który poległ na czele żołnierzy zdobywając szaniec przedmostowy. Mniemano wówczas, że gdy plan kampanii przez niego ułożony tak niepomyślny bierze kierunek, pułkownik dobrowolnie narażał się na śmierć, nie chcąc znosić wyrzutów swojego wodza. Między wojskiem polskim była pogłoska, że owczarz ukryty w krzakach na kępie wziął go na cel i zabił.

W ciągu Maja Austriacy usiłowali w kilku miejscach przebyć Wisłę, lecz ich odparły wojska, zostające pod dowództwem generała Zajączka.

Dnia 15 maja pod Takaraniem o milę od Płocka, 3,000 ich wojska i 6 armat usiłowało przeprawić się na prawy brzeg Wisty. Rzeka w tem miejscu jest bardzo szeroka i tworzy kilka kęp, między którymi naj znacniejsza jest

— 82 —

Tokarówka, niedaleko Płocka. Między nią a prawym brzegiem jest druga kępa pokryta krzakami i zwana Płocką. Austriacy opanowali Tokarówkę 13 Maja i zabrali 320 nowozaciecznych. Obsadzili ją 500 ludźmi i 2 armatami. Z Tokarówki do kępy Płockiej można było w bród przejść i przeprawił wojska na prawy brzeg Wisty. W Płocku była tylko kompania 8 pułku piechoty i gwardya narodowa, razem ledwo 400 ludzi. Prefekt departamentu Rajmund Rembieliński wezwał kapitana jazdy Łagowskiego, który z otrzymanych ran leczył się w Płocku, żeby stanął na czele gwardyi narodowej i Tokarówkę odebrał. Łagowski nie śmiał odważyć się na ten zamach z tak niewyćwiczonym wojskiem. Poszedł do szpitala wojskowego, gdzie było kilkunastu rannych z bitew pod Raszynem, Grochowem i Górą, przemówił do nich, a 75 przychodzących do zdrowia poszło za nim, do nich przyłączyli się ochotnicy i cały oddział wynosił 200 ludzi. Z pomiędzy ochotników wymienionym jest w raporcie do naczelnego wodza sędzia trybunału płockiego Sędzimir, który od świtu do nocy walczył na kępie płockiej i ochotnikom dodawał serca.

Łagowski ukrywszy w krzakach piechotę, kazał wsiąść porucznikowi Rokickiemu z 25 ludźmi na prom używany zwykle do przewozu przez Wisłę, położyć się na promie, okryć słomą i puścić się ku Tokarówce. Statek wyglądał jak galar naładowany towarami i przybił do kępy.

Z drugiej strony Łagowski przebył Wisłę ze 100 ludźmi i uderzył z przodu. Austriacy rzucili się w nieładzie do statków, które obciążone armatami i żołnierzem zatoniły. Pozostawionych na kępie wykłuto albo wzięto w niewolę.

Podczas tej bitwy więcej jak tysiąc kosynierów stało na prawym brzegu Wisty gotowych do odpierania nieprzyjaciół, jeżeliby chcieli wylądować,

Łagowski zostawiwszy oddział na kępie wrócił do Płocka na czele walecznych. Mieszkańcy przyjęli go z uniesieniem radości i przygotowali świetną ucztę: lecz większa

— 83 —

część tych mężnych żołnierzy nie mogła z niej korzystać, ich rany otworzyły się na nowo i musieli wrócić do szpitala.

Po takim bezskutecznym zamachu, odstąpili Austriacy od Wisty i pociągnęli ku Łowiczowi. Nie lepiej powiodło się im w innych punktach nad Wisłą. W nocy z 27 na 28 Maja oddział wojsk austriackich, z 3000 żołnierzy złożony, chciał przeprawić się pod Zaraniem niedaleko Modlina. Major trzeciego pułku piechoty Krukowiecki, później znany generał, zastąpił i zabrał statki z przewożącym się wojskiem nieprzyjacielskim, a reszta cofnęła się do łądu.

Dnia 2 maja zbliżył się do Częstochowy oddział wojska austriackiego pod dowództwem pułkownika Grammont z 1,500 piechoty, 200 jazdy i 7 armat składający się. Uderzył najprzód na kościół św. Jakóba leżący między starą Częstochową a fortecą i po dwóch dniach napadu zdobył go nie bez znacznej straty, lecz gdy przysunął się do murów nacierając za cofającą się załogą, dowódca Częstochowy pułkownik Sztuart przyjął go wystrzałami kartaczowymi z dwunastofuntowych armat i zabił mu 40 ludzi a 100 ranił. Reszta cofnęła się pomieszana. Mimo tej porażki wezwał warownie o poddanie się. Ze wzgardą odrzucono to poselstwo. Jedenastego Maja zapalili Austriacy część starej Częstochowy i zdobywszy klasztor św. Barbary, założyli w nocy z 15 na 16 pierwszą linię równoległą na wystrzał karabinowy od klasztoru. Pułkownik Sztuart widząc grożące niebezpieczeństwo, postanowił odzyskać klasztor św. Barbary. O świcie uczynił wycieczkę z trzema kompaniami piątego pułku piechoty i po całodziennym walce wyparł Austryaków. Stracili oni w tymże dniu 250 ludzi zabitych i rannych.

Silny ten zamach przekonał Grammonta, że nie zdobędzie za jednym lub dwoma szturmami warowni tak dzielnie bronionej. Odstąpił więc od oblężenia i cofnął się w nocy z 16 na 17 (Maja) przez Koziegłowy i Sławków do Krakowa straciwszy w tym ruchu więcej jak 500 ludzi.

Generał Dąbrowski odjechał był od korpusu księcia Poniatowskiego nazajutrz po zdobyciu szanca przedmostowego

— 84 —

naprzeciw Góry; udał się do Torunia i tam z generałem Wojczyńskim umówił się jak dalej postępować będą. Załoga toruńska miała dostarczyć mu oddział piechoty i artylerii, który razem ze szwadronem jazdy wydanym z wojska księcia Poniatowskiego posłużył za

zawiązek nowych pułków. Ale nie czekał na nie; sam przedarł się do Poznania pośród tu i owdzie snujących się oddziałów austriackich, przybył tam 10 maja i niezwłocznie zajął się zebraniem nowozaciecznych i urządzeniem nowych pułków. W tej pracy silnie dopomagał mu wojewoda Wybicki, komisarz rządowy w departamencie poznańskim. Pułkownik Cedrowski wyruszył z Torunia do Poznania na czele 500 piechoty i 70 jazdy. 11 maja spotkał pod Sleczyńnem majora austriackiego Gartenberga, ciągnącego przeciw niemu z czterema szwadronami huzarów. Pułkownik Cedrowski postrzegłszy z razu jeden tylko szwadron straży przedniej, rozkazał kapitanowi Sumińskiemu uderzyć na niego na czele 70 jezdnych, lecz w tejże chwili nadbiegły trzy inne szwadrony na pomoc pierwszemu. Kapitan cofnął się pod zasłoną piechoty a ta dobre zajmując stanowisko powitała nieprzyjaciela dzielnym ogniem i nie dała rozbić się. Huzarzy cofnęli się do Wittatowa zostawiwszy na placu bitwy 80 poległych; mieli także wielu rannych, a między nimi dowódcę i dwóch oficerów. Z Polaków było tylko czterech zabitych i szesnastu rannych, a w liczbie ostatnich dzielny kapitan Sumiński. Po tej utarczce pułkownik Cedrowski pociągnął do Poznania i złączył się z generałem Dąbrowskim,

Generał Henryk Dąbrowski od 10 maja znajdował się w Poznaniu i jak najspieszniej formował nowe siły. Zgromadził 4000 ochotników należących do gwardyi narodowej z miast Wielkopolski wprawionych w robieniu bronią i obroty wojenne. W tej czynności znalazł jak najgorliwsze poparcie ze strony obywateli ziemskich i generałów pod jego dowództwem zostających. Po założeniu kadrów kilku pułków, miał gotowych do bitwy 1140 piechoty, 782 jazdy i dwie armaty z 29 artylerzystami, prócz owych 4000 ochotników.

— 85 —

Lewe skrzydło jego dochodziło do Bydgoszczy, prawe opierało się o Częstochowę. Dnia 22 Maja rozpoczął kroki zaczepne na całej linii i zniósł forpocztę nieprzyjacielskie. Pułkownik Sztuart posunął się do Koziegłów i Pilicy. Generał Michał Dąbrowski, syn generała Henryka Dąbrowskiego opanował Łęczycę, a generał Amilkar Kosiński z oddziałem 150 jazdy regularnej i 400 powstańców zajął 21 Maja Gniezno i Strzelce, 22 był w Trzemesznie a 27 w Kruszwicy.

Nieprzyjaciel cofał się we wszystkich punktach i zostawił w mocy Polaków znaczną liczbę jeńców. Generał Mohr po nieszczęśliwym ataku na szaniec przedmostowy Torunia, 20 Maja udał się do Radziejowa, a ztamtąd zaczął cofać się ku Bzurze. Po raz pierwszy w tej wojnie Austriacy w odwrocie swoim kraj pustoszyli. Mieszkańcy rozjątrzeni tem postępowaniem porwali się do broni, chwytały pojedynczych żołnierzy a nawet i całe oddziały.

Generał Henryk Dąbrowski wzmocniony nowo uformowanymi oddziałami, posuwał się ku Warszawie. Dnia 27 Maja generał Kosiński dowodzący przednią strażą zajął Żychlice. Dąbrowski zatrzymał się w Kutnie przez dni trzy i tam uzupełnił organizację swego korpusu. Generał Wojczyński przysłał mu z Torunia trzeci batalion 11 pułku piechoty i 6 armat. Generał Hauke, dowódca siły zbrojnej departamentu płockiego, przeszedłszy Wisłę z dwoma batalionami i dwoma działami, 25 Maja posunął się do Sochaczewa, żeby złączyć działania swoje z działaniami generała Dąbrowskiego, który 31 Maja zajął Łowicz.

Dąbrowski 1 Czerwca przybył do tego miasta. Kosiński zajął Bolimów, a major Umiński na czele dwóch szwadronów jazdy wszedł do Błonia. Korpus generała Dąbrowskiego wynosił w ogóle 7200 piechoty i jazdy, i 300 artylerji i pociąg.

Któż nie przyzna, że zebranie i urządzenie tak znacznej siły w ciągu dni dwudziestu jest dowodem wielkiej energii wodza, a gorliwości i poświęcenia się obywateli?

Generał Zajączek, dowódca naczelny wojsk zajmujących

— 86 —

Modlin, Pragę i Serock, wolny od napadu Austriaków, gdyż oni rozdzielili siły swoje ku dolnej i górnej Wiśle, pomnożył swój korpus nowozaciecznymi z departamentu płockiego i łomżyńskiego, i w krótkim czasie wojsko jego składało się z kilku tysięcy tak zwanej ruchawki, między którymi było 1000 doskonałych strzelców Kurpików i 800 jazdy, a przytem kilka wyćwiczonych batalionów liniowych i 12 armat. Zachęcony pomyslniemi odparciem Austriaków pod Żeraniem przez Krukowieckiego, rozkazał pułkownikowi Nejmanowi stanąć na czele kilku kompanii nowozaciecznych i wypędzić nieprzyjaciela z kępy wiślanej przy wsi Obory o dwie mile powyżej Warszawy. Nejman uderzył na Austriaków 31 Maja o drugiej godzinie rano, rozbił ich, 200 ludzi zabił albo zranił. 90 wziął w niewolę i zdobył to ważne stanowisko.

Arcyksiążę Ferdynand już był osłabił swój korpus wysłaniem Schaurotha z 8000 pod Sandomierz o czem nadmieniliśmy powyżej. Zagrożony przez korpusy Dąbrowskiego i Zajączka, zwiększające się z dniem każdym, zrażony niepomyślnym skutkiem każdego usiłowania i utarczki, uwiadomiony o zajęciu całej wschodniej Galicyi, o zapale tamemecznych obywateli i o formowaniu w niej nowego wojska polskiego, umyślił opuścić Warszawę i Księstwo, sam najprzód pojechał do korpusu stojącego pod Sandomierzem, dokąd wysłał generała Geryngera z 6000 żołnierzy, a dowództwo nad resztą wojska wynoszącego 13,000 porучzył generałowi Mondet.

Generał ten widząc, że tak uszczuplone wojska nie wystarczą na oparcie się z jednej strony Zajączkowi, z drugiej Dąbrowskiemu, i na utrzymanie w posłuszeństwie i spokojności mieszkańców Warszawy, opuścił stolicę w nocy z dnia 1 na 2 Czerwca. Jego wyjście odbyło się w takiej cichości i porządku, że prawie cała ludność dowiedziała się dopiero nazajutrz rano, że już w jej murach nie gości nieprzyjaciel.

— 87 —

II.

Warszawa po ustąpieniu wojsk austriackich. Powrót władz głównych, ich odezwy i czynności.

Po ustąpieniu Austriaków, z najżywszą radością witali mieszkańcy Warszawy wracające hufce braci swoich. Ówczesny redaktor Gazety Warszawskiej, Antoni Lesznowski (ojciec redaktora tejże gazety przed kilkoma laty zmarłego), tak pisze o tej uroczystej chwili.

„Po nagłym Austriaków wyściu, do ucieczki podobnem, w nocy z 1 na 2 czerwca, zbudziła się równo ze świtem cała ludność Warszawy. Poważne matrony, piękne dziewice, obciążeni laty mężowie, ochoczy i miłością ojczyzny tchnący młodzieńcy, majetni i ubodzy, zgola wszyscy bez różnicy powybiegali z domów o wschodzie słońca, przebiegając ulice, ciesząc się z pozbycia najezdników, winszując sobie tak szczęśliwego wypadku i spoglądając na prawy brzeg Wisły, z którego męźnych naszych obrońców

jak najprędzej sprowadzić i przyjąć na łono swoje pragnęli. Jakoż wszedł w naszą stolicę tegoż dnia o południu batalion 8go pułku ś. p. Godebskiego, i części 2go, a na ich czele mężny major Hornowski, komendant twierdzy Pragi, którą nietkniętą ojczyźnie swej zachował, i z której zostających nas w zupełnej niewiadomości, co się dzieje na teatrze wojennym, radosnymi garnizonu okrzykami i z dział wystrzałami pokrzepiał, pośród niezmiernego wszelkiej płci osób natłoku, wśród nieustannych okrzyków łez radości. Na orle tego batalionu widać było czarną krepę jako pamiątkę czci i żalu po walecznym tegoż pułku wodzu Godebskim. Co za jego postawa! co za szykowność; jaka różnica tych prawdziwych, jednego szczezu obrońców, od pomieszaney zgrai Kroatów, Wołochów, Cyganów i t. p. Ucierpieliśmy wiele; dziś Nieba pomyślniejszą wskazują nam przyszłość.

— 88 —

Oswobodzona ziemia nasza przez własny oręż Polski, przy potężnej Napoleona nad nami opiece, nigdy już stopą najeźdźników tłoczoną nie będzie."

„Po południu zjechał tu jw. generał Zajączek, dowodzący naczelnie wojskiem rozłożonem wzdłuż lewego brzegu Wisły, i powitany był okrzykami tych, którzy go poznali, wieczorem zaś przyciągnęło więcej wojska z jego dywizyi, któremu po wszystkich ulicach, przez które ciągnął, nieustanne towarzyszyły okrzyki. Ze zmierzchnieniem się, całe miasto z własnej ochoty mieszkańców wspaniale było oświecone, a muzyka późno w noc chodziła po ulicach, wygrywając pieśni patryotyczne, które otaczający je lud wyśpiewał, jako to! Jeszcze Polska nie zginęła. Powracajcie mi Rycerze i t. p. Słowem, dzień wczorajszy był dniem wielkiej i tkliwej uroczystości, która tem świetniej wydawała się po dniach ponurego milczenia, przez czas pobytu nieprzyja ciela w tej stolicy, kiedy wszystkie publiczne zabawy i rozrywki ustały. Nakazał był dnia jednego wódz nieprzyjacielski, aby teatr narodowy dał reprezentacyą; lecz gdy wszystkie łóża były puste, a parter samymi tylko Niemcami zaludniony został, zaniechał domagać się reprezentacyi i teatr do dnia dzisiejszego był zamknięty. Ile zaś nieprzyjaciół pomimo wielkiej siły swojej był trwożliwym i lękliwym o siebie, dowodzi tego pojmanie w dniu 3 maja i osadzenie pod strażą w domu na ulicy Ujazdowskiej JJWW. radzców stanu Kochanowskiego i Linowskiego, W. Węgrzeckiego vice-prezydenta miasta Warszawy i W. Kilińskiego tutejszego obywatela, a to w zakład bezpieczeństwa swojego, których dopiero w dzień swej ucieczki na wolność puścił. Nie możemy także przemilczeć okoliczności wydającej na jaw zamiary austryjaków względem kraju naszego. Lubo ich dowódca w wydanej przy wkraczaniu do kraju odezwie, zaręczył, że przychodzi jako przyjaciel i dla dobra naszego, wszakże ledwie wszedł do stolicy, sprowadził niebawnie brykami dumnych i chciwych swoich rozmaitego gatunku urzędników i oficyalistów, któremi umyślił wszystkie miejsca obsadzić, odebrawszy je rodakom, lecz smutne

— 89 —

wiadomości o początkowych wypadkach wojennych w Niemczech, mężny wszędzie naszego wojska odpór i wkroczenie jego do Galicji, wstrzymały go od tego zamysłu i znowu ich temi brykana wywieść rozkazał".

„Przy oddaleniu się Austryaków z Warszawy, bardzo ich wielu podoficerów i żołnierzy rodem z Galicji, pozostało z bronią a potem powychodziło. Z okolic także przyprowadzają nieustannie oprócz jeńców wielu zbiegłych od ich wojska żołnierzy, i długo ich jeszcze zapewne przyprowadzać będą".

Wojska austriackie opuściły Warszawę w nocy poprzedzającej dzień Bożego Ciała, i z tej przyczyny jakiś ludowy wierszopis ułożył dwa wiersze, które przez długi czas śpiewało społeczeństwo Warszawskie:

Księżę Ferdynandzie,
Cóż ci się to stało,
Żeś uciekł z Warszawy,
W samo Boże Ciała.

Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że przez czas zajmowania stolicy arcyksiążę Ferdynand postępował z wielką łagodnością i umiarkowaniem, unikał wszystkiego, coby mogło rozdrażnić mieszkańców, patrzył obojętnie na oznaki współczucia okazywane wojsku polskiemu, stojącemu po drugiej stronie Wisły na Pradze. I prócz wzięcia pod straż czterech wyżej wymienionych obywateli miasta, nie było żadnego czynu surowości i gwałtu, do którego łatwo dać mogło powód obustronne rozdrażnienie.

Jednocześnie przeprowadziły się na lewy brzeg Wisły oddziały wojska Polskiego, rozstawione od Pragi aż do ujścia Pilicy. Dowodził nimi pułkownik Najman. Jeden oddział wszedł do Warszawy od strony Wilanowa, tegoż samego dnia, co i batalion 8 pułku, drugi spotkał się pod Piasecznem z cofającymi się Austryakami, i zabrał kilkudziesięciu w niewolę. W tej potyczce kapitan jazdy Burski, raniony od kuli karabinowej, umarł i pochowany został w parku Wilanowskim i tam ma położony kamień z napisem:

— 90 —

Tu leży Burski co śmiertelną bliznę
Poniósł za naród i miłą ojczyznę.

Dnia 7 czerwca powróciła do Warszawy z Torunia, rada stanu, dokąd się była udała po zajęciu stolicy. Dnia 8 czerwca ogłosiła następującą odezwę, w której kreśląc ogólny obraz wysień i ofiar narodu, zachęca do wytrwałości i zaufania w życzliwe chęci Napoleona.

„Powróciwszy do tej starożytnej stolicy rządu naszego, Polacy, którą jej dostojność króla powaga reprezentacji rządowej narodu i święta powinność zarządzenie najgwałtowniejszym jego potrzebom opuścić na chwilę nakazały, dzieli teraz tem mocniej z wami pociechę, zacni współobywatele, że ta przelotna burza posłużyła tylko do okazania na nowo w większej świetności ducha narodowego, którego wieki ciągiem pasmem nieszczęść oznaczone, pożyć nie zdołały".

„Zwrócił na nas w tej ostatniej przygodzie Wielki Bóg ojców naszych litościwe oko, a zagrożonych w samym zawiązku odrodzenia się naszego ocalił i na drodze sławy i trwałego bytu postawił".

„Naprawdę napaść niezaczeptonego sąsiada, mawiając sromotne wiarołomstwo, odwieść nas usiłowało od prawego i ulubionego monarchy, naprożno prześladowała w nas niepokonanego zwycięzcę swego, a imienia i istności naszej wspaniałego wskrzesiciela, naprożno zboczyła krwią część ziemi naszej, a część spustoszeniem oznaczyła, kiedy po krótkiej chwili liczne jej hufce o brzegi

Wisły rostrącone, w szczątkach rozproszonych nietylko z granic Księstwa, lecz i z przywłaszczonych siedlisk bronią walecznego wojska odbitych uchodzą.

A jeżeli te czyny od rycerzów waszych (których szczupłą liczbę męstwo ich i dzielność naczelnego wodza zastąpiła) w miesiącu dopełnione, podziwiać będzie potomność niemniej należną odda ci ona sprawiedliwość, szlachetny narodzi, który równie nieskąpy dostatków twoich jak krwi i życia, wszystko to poświęcając obronie ojczyzny chwyciłeś oręż i własnymi ją zasłoniłeś piersiami.

W pośród tych ciężkich zapasów, nie przestawał naj-

— 91 —

jaśniejszy król i pan nasz miłościwy, ojcowską pieczołowitością czuwać nad losem swych dzieci, a chłopotany ich cierpieniem osładzał troski swoje, poleganiem na dzielności i stałości charakteru narodowego".

„W ciągłym znoszeniu się z swoją radą zaszczytał nieograniczoną ufnością i udzielił jej dostateczną władzę do użycia wszelkich środków, jakichby nagłość nieprzewidzianych wypadków wymagała".

„Odpowiedziały najzupełniej i sercu jego królewskiej mości i staraniom rady stanu Zawiślańskie departamentu, a w szczególności Łomżyński i Płocki, które ochoczo własnym kosztem wystawiwszy z ubraniem i uzbrojeniem nowe pułki i gwardye, mężnie strzegły prawego brzegu Wisły i przeszedłszy na lewy, licznie wojska liniowego zwyciężkie pomnożyły rotę".

„Łamiąc zachodzące przeszkody, przyczyniły się niepomалу departament Poznański, Kaliski i w niejakej części Bydgoski do powszechnej obrony, gdy wśród ucisku przygotowały mściwą przeciw nieprzyjacielowi siłę, która go teraz ściga".

„Kiedy wspomniane departamenta tak zupełnego poświęcenia się dla ojczyzny rzadki wystawiały przykład, departament Warszawski przyciśniony całym gromem nieprzyjacielskiego najazdu przez mężne wytrwanie dał poznać, że i w nieszczęściu godność i szlachetność dumy zachować można".

„Wy zaś szczególnie obywatele i mieszkańcy stolicy, w pośród tylu klęsk męstwem i stałością waszą wstawionej, ponowiliście wszystkich cnót obywatelskich dowody. Sama pamięć odwagi waszej wstrzymywała zapęd nieprzyjaciela. Wyście groźną siłę jego groźniejszą nieugiętego ducha hamowali mocą i zuchwałego najeźdźnika drżącym w murach waszych widzieli".

„Jeżeli wśród narodu tej stolicy znaleźli się zdrajcy, i podle zmowniki z nieprzyjacielem, byli to niewdzięczni dobrodziejstw naszych przychodnie. Nie mają oni nic wspólnego z krwią i rodem naszym. Czeką ich sprawiedliwa kara.

— 92 —

i rząd przedsięwzięcie mocne środki, aby nadal szkodliwymi być nie mogli.

„Lecz od tak obmierzłej zbrodni, zwróćmy oczy na pocieszający widok cnoty. Wam prawdziwe Polki, hołd się słuszny należy. Osierocone od mężów, synów, braci i krewnych, zawstydyliście nieprzyjaciela szlachetną żalobą i niemniej dziwiłyście go obojętnością na własne cierpienia, jak tkliwą troskliwością dla cierpiących obrońców ojczyzny".

„Taka zgodność czucia we wszystkich stanach, nie zostawia już miejsca posądzania o tylekroć wam wymawianą niejedność. Niech ten węzeł zgody ręką Twórcy naszego Wielkiego Napoleona zawiązany, trwa ile niepożyła wiekami sława jego i wdzięczność Polaków'.

„Pod hasłem jego wielkiego imienia, przed którym niezliczone nieprzyjaciół pierzchnęły hufce, nie przestawajmy z naszej strony ścigać do ostatka rozgromionego najeźdźnika. A ty stanie duchowny rozciągnij w tym szczególnie czasie, dobroczynne skutki religii i dopełnij świętości powołania twego. Oświecaj naukami lud o ważności tej sprawy, w której odporną i najsprawiedliwszą wojnę popierać jest przymuszony. Wlewał w serce jego ufność nasadzoną na widocznej niebios opiece, ona to dwóch najpierwszych mocarzów świata serca i umysły skojarzyła, a o ich potęgę i sławę losy nasze oparła".

Działo się na sesji w Warszawie, dnia 12 czerwca 1809 roku.

(podp.) *Stanisław Potocki,*

senator Wojewoda, Prezes rady stanu i minister.

(podp.) *Stanisław Grabowski,*

sekretarz rady stanu.

Podczas pobytu wojsk Austriackich w Warszawie, kilkunastu dawnych urzędników pruskich pozostałych w tem mieście od r. 1806, okazało nieżyczliwość swoje dla kraju, w którym pozostali na swoich posadach, a drudzy znaleźli środki zarobku i dalszego bytu. Takie postępowanie ścią-

— 93 —

gnęło na nich w pierwszy chwili surowość władz naszych, i rada stanu wskutek tego wydała następujący rozkaz:

„Mając sobie przełożone od ministra policyi, jak daleko występny okazali się przeciw ogólnemu bezpieczeństwu, dobru kraju i powinnej wierności Najjaśniejszemu Panu rozmaici cudzoziemcy osiedli w Księstwie Warszawskim, chcąc nietylko, ażeby występnicy ukarani zostali, ale oraz, żeby minister policyi mógł przedsięwziąć wszelkie środki zabezpieczające spokojność publiczną, na mocy dekretu Najjaśniejszego Pana, z dnia 20 kwietnia r. b. stanowi, co następuje:

Artykuł 1.

„Sąd połączony cywilno-wojenny stanowi się końcem ukarania zdrajców kraju znieważających majestat i mieszkających spokojność i bezpieczeństwo publiczne w czasie niniejszej wojny.

Artykuł 2.

„Sąd ten składać się będzie z 1 generała, 3 osób cywilnych ze składu sądu kryminalnego i 2 oficerów".

„Prezydencya będzie przy generale".

„Minister sprawiedliwości mianować będzie osoby cywilne, co zaś do wojskowych, mianuje rada stanu".

„Dla departamentów Warszawskiego i Łomżyńskiego, generała Kosińskiego".

„Dla departamentów Poznańskiego i Kaliskiego, generała Skórzewskiego".

„Dla departamentów Bydgoskiego i Płockiego, generała Wojczyńskiego; z nadaniem im władzy przybrania sobie po 2 oficerów".

Artykuł 3.

„Postępowanie sądu odbywać się będzie sposobem wojskowym, kary zaś wymierzone będą podług surowości praw kryminalnych przyjętych w Art. 1, Ustawy sejmowe, umieszczone w Dzień. Praw, pod Nr. 10”.

Artykuł 4.

„Prokuratorowie królewscy przy sądach kryminalnych odbywać będą urząd swój i przy sądach cywilno-wojskowych”.

— 95 —

Artykuł 5.

„Aresztowanie osób obwinionych odbywać się będzie przez urzędy do tego prawem upoważnione i za okazaniem rozkazu na piśmie od najwyższej miejscowej władzy policyjnej”.

„Delatorowie nie z urzędu czyniący i nie mający odpowiedzialności pod dozorem policyi pozostaną”.

Artykuł 6.

„Osoby dotąd już aresztowane powinny być jak najrychlej, a najdalej w przeciągu 48 godzin od daty publikacji niniejszej uchwały przez sąd słuchanemi i nadal przepis prawa kryminalnego w § 581 zachowanym”.

Artykuł 7.

„Inwalidzi Pruscy, pozostali na płacy skarbu Księstwa Warszawskiego, którzy okazali chęć łączenia się z nieprzyjacielem, pociągnięci zostaną do indagacji policyjnej, a skoro się z tej okaże, iż stali się niewdzięcznymi rządowi, iż są niebezpiecznymi dla kraju i dla niego szkodliwymi, minister policyi rozkaże ich wyprowadzić jak najprędzej z granic Księstwa Warszawskiego, a ministeryum skarbu wyda assygnacyę na potrzebne wsparcie na podróż dla nich, w ilości ich jednomiesięcznej płacy”.

Artykuł 8.

„Komendant tychże inwalidów niejaki Karłowicz, o hersztowstwo obwiniony, do sądu przywołany, a w przypadku niestawienia się, zaocznie podług surowości praw kryminalnych sądzonym będzie”.

Artykuł 9.

„By officjaliści Pruscy, którzy nie są rodakami Księstwa Warszawskiego, lub którzy nie mają w Księstwie prawa obywatelstwa, nie mają być na żadne funkcyje publiczne przyjmowani. Ci, którzy teraz są w służbie, a nie są rodakami i nie udowodnią w trzech miesiącach praw obywatelstwa oddaleni ze służby być mają”.

Artykuł 10.

„Uchwała niniejsza na cały kraj rozciąga się. Wyko-

— 95 —

nanie i publiczne ogłoszenie, w czem do kogo należy, zaleca się”.

„Działo się w Warszawie, na sesyi dnia 12 czerwca 1809 roku”.

(podp.) *Stanisław Potocki*.

Te surowe środki nie przysły do skutku. Pośród uniesień radości i świetnych tryumfów zapomniano o niechętnych niemieckich przybyszach i o ile mogłem zaciągnąć wiadomości, bardzo małą ich liczbę wydano z kraju.

III.

Działania Zajączka i Dąbrowskiego.

W ostatnich dniach Maja, generał Dąbrowski znajdował się z korpusem swoim w Sochaczewie i Łowiczu, a przednie jego stráže dochodziły do Błonia. Natychmiast po ustąpieniu Austryaków przybył do Warszawy dowódca przedniej strażi korpusu Dąbrowskiego generał Kosiński i został gubernatorem miasta, lecz w kilka dni potem powołany był do sztabu księcia Poniatowskiego. Fortece na lewym brzegu Wisły już wolne były od napaści nieprzyjaciela, przeto Zajączek zostawił w nich nowo utworzony pułk piechoty, oraz kilka zakładów dawnych pułków i oddziały artylerji, a zebrał wszystkie siły, któremi mógł rozrządzać i ruszył za nieprzyjacielem nad brzegi Pilicy z 4900 regularnego wojska tak dawniejszego jak i nowego zaciągu.

Rozkaz dzienny tego generała datowany dnu 7 Czerwca we wsi Konary donosi, że z dnia 2 na 3 t. m. major Hoholt z pułku 7 jazdy przeprowadził się naprzeciw Stężycy przez Wisłę i rozbił patrol huzarów austryackich, że 5 Czerwca porucznik Sułkowski pod Kobylinem o milę od Grójca także się spotkał z oddziałem nieprzyjacielskim, że dnia 6 Czerwca podpułkownik Sienkiewicz, przeprowadził się przez Pilicę, wszedł ku Mniszewa w 50 ludzi i tam zabrał

— 96 —

3000 beczek soli. Tegoż dnia generał Hauke idąc z Sochaczewa ku Warszawie odparł napad huzarów austryackich bez żadnej straty ze swojej strony, a majorowie: Świdorski i Krukowiecki wypędzili nieprzyjaciół z tego miasteczka.

Nastręcza się pytanie, dlaczego generał Dąbrowski także nie przybył do Warszawy, od której był tylko o dwa marsze oddalony i nie połączył się z Zajączkiem, mieliby razem z oddziałem generała Haukego 14,000 wojska i 20 armat, siłę aż nadto dostateczną do mierzenia się z korpusem generała Mondet.

Lecz historia wykazuje nam odmienne rzuty tych generałów. Dąbrowski zatrzymał się pod Łowiczem, i odebrawszy od Poniatowskiego rozkaz, żeby wspólnie działał z Zajączkiem posunął się przez Skierniewice do Rawy, a przednia straż jego 11 Czerwca zajęła Nowe Miasto, lecz mosty na Pilicy były zniszczone, nie mógł więc postępować dalej. Generał Hauke z 1400 żołnierzami, które z Płocka przyprowadził z sobą nie poszedł z Dąbrowskim, lecz z Sochaczewa pociągnął do Warki i tam 7 Czerwca złączył się z Zajączkiem. Generał Zajączek przeprawiwszy się przez Pilicę i posunął się do Jedlińska przez niezmierne lasy

rozciągające się między Pilicą a rzeką Radomską. Tym czasem austriacki generał Mondet przebył Pilicę pod Białobrzegami i Nowem Miastem; miał on 11,000 żołnierzy. Zdaje się współzawodnictwo między Dąbrowskim i Zajączkiem od dawna istniejące i teraz powodowało ich ruchami. Zajączek mniemał, że bez pomocy Dąbrowskiego pobije Austryaków, a Dąbrowski nie chcąc wspólnie działać z Zajączkiem nie zniósł się z nim i ztąd wynikło, że gdy przednia straż Dąbrowskiego przyciągnęła nad brzegi Pilicy już nastąpił wypadek, który natychmiast opisujemy.

Zajączek wyszedłszy z lasów posunął się niebacznie na równinę pod Jedlińskim, i dnia 9 Czerwca zajął groble prowadzące z tego miasteczka do Radomia, a jak świadczy jego Rozkaz dzienny, uderzył na tylną straż Austryaków, opanował Jedlińsk, zabrał 40 jeńców, wozy z bagażami, magazyn żywności i kasę pułkową. Dnia 10 Czerwca posunął

— 97 —

przednią straż do Jankowic. Tam czekał na niego generał Mondet z całym swoim korpusem.

Dnia 11 czerwca uderzyła na brygadę Haukego przednia straż Austryaków, i jeden batalion pod dowództwem majora Świderskiego wyparty został z Jankowic. Hauke pod naciskiem nieprzyjaciela cofnął się w nieładzie ku Jedlińskowi.

Widząc to Zajączek, przybiegł na czele dywizji swojej zostawiwszy tylko jeden batalion trzeciego pułku piechoty i dwie armaty pod rozkazami majora Krukowieckiego dla pilnowania grobli. Piechota polska szła kolumnami i artyleria aa przodzie. Nowo uformowany pułk jazdy siedł na lewym skrzydle. Hauke uporządkował swoją brygadę za nimi i stał w rezerwie. Odparto Austryaków do Jankowic. Za tą wsią były wzgórza a za nimi cały korpus generała Mondet. Zajączek posunął się naprzód i niespodziewanie stanął wobec kolumn nieprzyjacielskich, które usilnie na niego uderzyły. Jazdę polską daleko odpędzono. Major Roztworowski usiłował zebrać ją i uszykować, lecz nie mógł tego dokazać. Mondet okrążył lewe skrzydło polskie, odkryte przez porażkę jazdy, a jego konnica z tyłu uderzyła na piechotę polską.

Generał Zajączek nie stracił serra. Przebiegł szeregi, przemówił do żołnierzy i ożywił ich własnym przykładem. Daremnie wysilali się Austriacy na przełamanie piechoty polskiej, która ustawiona w czworoboki cofnęła się powoli i w porządku do Jedlińska. Trzeci batalion 12 pułku szczególnie się odznaczył, a jego ogień rotami zrzucił znaczne szkody jeździe nieprzyjacielskiej. Austriacy zdobyli dwie polskie armaty; Kurpiki ostrołęckie rzuciły się na nich i odebrały tę zdobycz. Zajączek o zmroku wrócił na swoje stanowisko pod Jedlińskim. Major Krukowiecki atakowany na groblach jedlińskich stawiał dzielny opór. Generał Mohr na czele silnych kolumn piechoty nie mógł go przełamać, i za każdym razem przyjęty ogniem kartaczowym musiał cofać się w nieładzie.

Pomimo tak chlubnych dowodów męstwa i wytrwałości

— 98 —

dzień ten smutny był dla Polaków; 600 zostało na placu bitwy, 400 wzięto do niewoli; Austriacy stracili tylko 500 ludzi. Działo się to w tym samym dniu, kiedy generał Dąbrowski z główną siłą był w Rawie, o mil dziesięć od placu bitwy.

Po tej niepomysłnej rozprawie Zajączek w nocy z dnia 11 na 12 zwrócił się do Kozieniec, dnia 13 był w Gniewoszewie, a 14 pod wsią Górą naprzeciw Puław. Nie miał mostu i mógł być dostać się w moc nieprzyjaciół; lecz w Puławach stała dywizja wojsk rosyjskich i rachował na jej pomoc. Zdaje się, że już nie mógł cofnąć się w lasy jedlińskie, gdzie byłby i sam bezpieczniejszy, i zasłoniłby Warszawę, która pozostała bez żadnej obrony. Austriacy łatwo mogli zastąpić mu drogę i zniszczyć całą jego dywizję. bo z Jedlińska mieli tylko dwa marsze na Radom i Zwolcie do Puław. Szczęściem dla niego Mondet, który zgromadził był siły swoje w Radomiu otrzymał rozkaz od arcyksięcia, żeby natychmiast i najspieszniej dążyć pod Sandomierz.

Wtenczas kiedy Zajączek przeprowadzał się do Puław, Dąbrowski pociągnął do Lubochni; stanął tam 12 Czerwca i dwa dni zatrzymał się w tem miejscu, a potem wypędził Austryaków z Ujazdu i Walborza. Posunął się aż do Piotrkowa i zajął go 16 Czerwca. Jego przednia straż tego dnia stanęła pod Sulejewem. W tem mieście była jazda nieprzyjacielska. Szwadron pierwszego pułku uderzył na nią i odparł ją aż do klasztoru; tam strzelcy wołoscy dali do niego ognia i zabili lub ranili dwudziestu ludzi. Ale strzelcy polscy przybiegli na pomoc, i wyparłszy nieprzyjaciela pędzili go aż do Końskich.

Strategicy ganią ruchy obydwu generałów, większą jednak winę przypisują Zajączkowi; twierdzą, że Dąbrowski nie mógł zapobiedz przegranej pod Jedlińskim, a nie wiedząc, dokąd zwrócił się Zajączek, nie chciał sam narażać się na przeważne siły nieprzyjaciela. Wrócił więc do działań najwłaściwszych dla wojska niewyćwiczonego jeszcze. Zbierał pojedyncze oddziały, utrudniał komunikacye, a nowymi zaciągami i ochotnikami siły swoje pomnażał.

— 99 —

Zajączek przeprowadził się na prawy brzeg Wisły dnia 15 Czerwca. Księżna Izabella Czartoryska najwięcej dopomogła mu dostarczaniem statków i ludzi. Po dwóch dniach wypoczynku wyruszył z Puław i 19 Czerwca złączył się z księciem Poniatowskim nad brzegiem Sanu, w tym samym dniu kiedy generał Sokolnicki musiał poddać Sandomierz.

We wszystkich raportach urzędowych i opisach kampanii nie można wynaleść przyczyny tych działań Zajączka tak niepomysłnych. Niewiadomo, czy był wezwany przez księcia Poniatowskiego, czy zażądał współdziałania Dąbrowskiego, czy też zaufany w męstwo żołnierzy, ruszył z siłą o połowę mniejszą przeciw korpusowi Mondeta. Ten brak jedności w działaniach, smutny skutek długoletnich nieporozumień, zaciemnia zasługi przez nich w tej kampanii położone.

IV.

Wojsko polskie opuszcza brzegi Sanu. Wypadki nad Dunajem.

Po stratach poniesionych pod Warszawą i po kapitulacji Sandomierza, książę Poniatowski umyślił przeprowadzić się na lewy brzeg Wisły, ściągnąć do siebie korpus Dąbrowskiego i Sokolnickiego, i albo zasłonić Warszawę od nowego najścia Austryaków, albo iść za arcyksięciem, jeżeli cofać się będzie do Krakowa. Wydał więc stosowne rozkazy tym dwom generałom.

Przybycie Zajączka powiększyło korpus główny do 12,000 ludzi. Poniatowski urządził go na nowo. Piechota składała jedną dywizję pod dowództwem Zajączka, a jazda drugą pod dowództwem Roźnieckiego. W Galicyi wschodniej został tylko szef szwadronu Strzyżewski z jednym szwadronem jazdy.

Dnia 22 czerwca książę Poniatowski wyruszył z Pniewa. Przybył do Puław dnia 24 t. m. Natychmiast kazał most

postawić, a 26 jego jazda przeprawiła się i zajęła Radom i Opatów. Stosownie do kapitulacji, Sokolnicki poszedł aż do Mniszewa. Jego brygada przeciągła naprzeciw Puław w tej właśnie chwili, kiedy tam książę przybył. Generał osobiście udał się po rozkazy do naczelnego wodza. Książę polecił mu przyspieszyć pochód i złączyć się z generałem Dąbrowskim, któremu rozkazał iść na dół Pilicy aż do jej ujścia i zasłaniać Warszawę. Dąbrowski do 19 Czerwca stał w Piotrkowie i rozwiął trwogę aż do bram Krakowa, potem wyruszył przez Inowładz do Nowego Miasta, dnia 24 bił się z oddziałem wojsk austriackich, udał się potem przez Mogielnicę do Czerska i połączył się z generałem Sokolnickim.

Tak więc miał książę Poniatowski 12,000 wojska w Puławach, a 11,000 na lewym brzegu Pilicy. W ciągu dwóch dni mógł je zgromadzić w Radomiu.

W Lublinie zostawił z częścią nowych pułków galicyjskich generała Hebdowskiego, zastępcę ministra wojny, i oddał mu dowództwo i zarząd Galicyi od ujścia Sanu aż do Korczewa.

Wyprawa arcyksięcia w początkach tak groźna, zmarniała zupełnie w ciągu sześciu tygodni. Wojska jego zmniejszyły się o część trzecią, gdy polskie w tymże czasie powiększyły się w dwójnasób, nie licząc załóg, rezerw i formujących się wojsk galicyjskich, na teraz pozbawionych związku z główną siłą. Arcyksiążę Ferdynand zostawał pod wpływem ruchów swego przeciwnika i musiał trzymać się obronnie.

Wspomnieliśmy, że po niepomyślnej bitwie pod Essling, zerwanie mostów na Dunaju zmusiło cesarza Napoleona do wstrzymania się na kilka tygodni od zaczepnego działania od stanowczej bitwy. Przez ten czas Schill opanował Stralsund i czekał na broń i amunicję, której mu Anglicy dostarczyć mieli. Lecz gdy flota Anglików przyłynęła, już generał Gratien wdarł się do miasta i po silnym odporze zmusił wojsko tego partyzanta do złożenia broni, a Schill zginął w tem spotkaniu.

Austriacy zebrali 60,000 wojska w Czechach i wyruszyli z tego kraju, żeby północ i środek Niemiec do powstania powołać. Jeden ich korpus opanował Drezno, połączył się z księciem Brunświckim, zajął Lipsk i zmusił króla Saskiego do cofnięcia się aż do Frankfurtu nad Menem. Drugi korpus zagroził królestwu wirttembergskiemu. Tyrol znowu wziął się do broni, i Bawarczycy musieli ustąpić z Insbruku. Powstanie coraz bardziej wzrastało. W południowych Włoszech panowało jak największe wzburzenie umysłów. Napoleon dekretem wydanym w Wiedniu dnia 17 maja przyłączył kraje papieskie do cesarstwa francuskiego, a ten krok rozjątrzył Włochów. Skoro tylko rozeszła się wieść o skutku bitwy pod Essling, mieszkańcy krajów papieskich porwali się do broni, uderzyli na załogi francuskie, zmusili je do cofnięcia się do Rzymu i blokowali to miasto. Ojciec św. zostając w mocy wojsk cesarskich rzucił klątwę na cesarza Napoleona. Eskadra angielska opanowała wyspę Ischia i wylądowała na brzegi Kalabrii i Romanii lecz została odpartą. Król neapolitański Joachim Murat aresztował Ojca św. i wysłał go z Rzymu do Sawony. Krok ten nastąpił bez wiedzy Napoleona, który uważając go jako niepolityczny, bardzo się o to rozgniewał.

Widzimy więc, że przy końcu Czerwca we wszystkich krajach zagrożone były komunikacje wielkiej armii z Francją i że groźne powstania wybuchły w jej tyłach; lecz Napoleon liczył na to, że niezwłoczne zwycięstwo odniesione w punkcie stanowczym rozstrzygnie los wojny i zniszczy cząstkowe powodzenie nieprzyjaciela.

V.

Ostatnie działanie ks. Poniatowskiego. Zajęcie Krakowa.

Powróćmy do wypadków w Polsce. Książę Poniatowski założył główną kwaterę w Połomach, w pałacu książąt Czartoryskich. Wojska stały w parku otaczającym pałac.

Radość, nadzieja, poświęcenie się dla ojczyzny, nie dozwalały uczuć ciężarów wojennych. W godzinach porannych odbywały się musztry, a w wieczór świetne i szczerą wesołością ożywione zabawy.

Gospodarz domu stary książę Adam Czartoryski, były generał ziem podolskich, zostawał w dość przykrem położeniu. Przyjął był rangę feldmarszałka wojsk austriackich przed kilkunastu laty i miał ją dotąd. Nie mógł więc wprost oświadczyć się za sprawą Napoleona, a jako doświadczony i biegły polityk, obawiał się, czy przy zawarciu pokoju cesarz Napoleon nie odda Galicyi na nowo pod panowanie austriackie, tem bardziej, że ten wojownik ani jednego słowa był jeszcze nie wyrzekł, któreby zapewniało Polakom posiadanie tej krainy. Przeto zdał na księżną żonę swoją i jej córkę moc czynienia wszystkiego, co tylko dla dobra wojska polskiego potrzebnem będzie i gościnnego przyjęcia korpusu Poniatowskiego, a sam pozostał w Puławach jako jeńiec wojenny i nie wychodził ze swoich pokojów. Rzecz wątpliwa, czyli w razie odwrócenia się szczęścia na stronę Austrii byłoby przydało się księciu to wahające się postępowanie.

W Puławach otrzymał książę Poniatowski list od cesarza Francuzów w pochlebnych wyrazach napisany, i zawiadomił o nim wojsko swoim rozkazem dziennym dnia 2 lipca. Oznajmił w tym rozkazie, że ma polecenie zająć Galicyą i sprawować jej rządy w imieniu cesarza Napoleona, odebrać od władz cywilnych przysięgę wierności na imię tego władcy; nowo formujące się pułki nazwać wojskiem cesarsko-galicyjskiem, dać mu orły i kokardy francuskie, i utrzymywać je na żołdzie tegoż cesarstwa.

Oto wykaz wszystkich nowych korpusów w Księstwie Warszawskiem w Galicyi uformowanych.

Piechota.

1szy pułk uformowany w Galicyi kosztem cyrkulów Lubelskiego, Siedleckiego i Bialskiego.

2gi pułk uformowany na prawym brzegu Wisły przez Zajączka kosztem departamentów Łomżyńskiego i Płockiego.

3ci pułk uformowany przez Dąbrowskiego kosztem departamentów Wielkopolskich.

4ty pułk toż samo.

5ty pułk uformowany w Galicyi kosztem księcia Konstantego Czartoryskiego.

6ty pułk toż samo kosztem ordynata Stanisława Zamojskiego.

J a z d a .

1szy pułk ułanów uformowany na prawym brzegu Wisły przez Zajączka, kosztem departamentów Płockiego i Łomżyńskiego.

2gi pułk ułanów w Galicyi kosztem obywat. Rozwadowskiego i mieszkańców.

3ci pułk ułanów na lewym brzegu Wisły przez Dąbrowskiego, kosztem departamentów Wielkopolskich.

4ty pułk ułanów w Galicyi kosztem Adama Potockiego i mieszkańców.

5ty pułk ułanów w Galicyi kosztem Ryszczewskiego i obywateli austriackiego Podola.

6ty pułk ułanów w Galicyi kosztem Trzeciewskiego i mieszkańców.

7my pułk ułanów w Galicyi kosztem Tarnowskiego i mieszkańców.

1szy pułk huzarów w Galicyi kosztem cyrkulów Lubelskiego, Białskiego, Zamojskiego i Stanisławowskiego.

2gi pułk huzarów uformowany przez Dąbrowskiego, kosztem departamentów Wielkopolskich.

1szy pułk kirasyerów uformowany w Galicyi w Koziskich, kosztem Stanisława Małachowskiego nieco później.

Po ósmiodniowym pobycie w Puławach, w którym to czasie generałowie Dąbrowski i Sokolnicki, połączyli siły swoje i zbliżyli się ku głównemu korpusowi Poniatowskiego, wódz ten wyruszył za wojskiem arcyksięcia Ferdynanda i zgromadził siły swoje w Radomiu. Jazda pod rozkazami generała Różnieckiego wysunęła się naprzód, zajęła Opatów, Kielce i Końskie, a w tym pochodzie zabrała kilkaset jeńców, 500 karabinów i 500 pałaszów. Generał Sokolnicki

— 104 —

przeprawił się przez Pilicę i dnia 2 lipca stanął w Zwoleniu. Generał Dąbrowski ciągnął przez Nowe Miasto, stanął w Radomiu 4 lipca, dokąd przybył tegoż dnia korpus Poniatowskiego razem z brygadą Sokolnickiego. Natychmiast ustanowiony został nowy urząd dla departamentu radomskiego pod prezydencją Stanisława Sołtyka, zasłużonego posła z sejmu czteroletniego, jednego z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Mieszkańcy lewego brzegu Wisły z zapalem wzięli się do broni i chwytały pojedyncze oddziały austriackie.

Książę Poniatowski odbył w Radomiu przegląd i pochwalił piękną postawę korpusu generała Dąbrowskiego, i wyraził mu swoje zadowolenie w następującym rozkazie dziennym:

„Z radością widzę, że wojsko pod rozkazami generała Dąbrowskiego zebrane i wyuczone w tak krótkim przeciągu czasu już w wielu spotkaniach okazało wojennego ducha i godne jest innych wojsk polskich. Ten pomyślny rezultat jest skutkiem niespracowanej gorliwości generała Dąbrowskiego i oficerów jego korpusu”.

W dniu 4 Lipca takie stanowiska zajmowały trzy wojska działające w Galicyi.

Korpus Arcyksięcia Ferdynanda z 24,000 żołnierzy stał po obu stronach górnej Pilicy; prawem skrzydłem opierał się o Nidę i zasłaniał Kraków. Poniatowski zebrał 23,000 wojska w okolicach Radomia i posunął straż przednią aż do Kielc. Wojsko rosyjskie pod rozkazami księcia Golicyna posuwało się powoli na drodze do Lwowa ku Wiedniowi; przednia jego straż była w Dembicy, a główna kwatera w Sędziszowie. Siła jego, nie licząc oddziału znajdującego się we Lwowie, wynosiła 30,000 ludzi.

Arcyksiążę Ferdynand otrzymał dowództwo nad wojskami austriackimi zebranymi w Czechach, Mondet objąwszy po nim korpus galicyjski, ciągle cofał się ku głównej armii arcyksięcia Karola i dążył ku Krakowu. Wojsko podzielił na trzy kolumny: pierwsza szła głównym traktem krakowskim, druga ku Oświęcimowi po prawym

— 105 —

brzegu Pilicy, trzecia po lewym brzegu tej rzeki, a wszystkie w jednym czasie miały przebyć Wisłę.

Książę Poniatowski 6 Lipca wyruszył z Radomia, 8 był w Kielcach i tam założył główną kwaterę. Tegoż samego dnia trzema kolumnami pociągnął ku Krakowu. Pierwsza kolumna poszła na Koniecpol, druga środkiem do Chęcin, trzecia do Pińczowa. Pierwszą dowodził Kosiński, drugą Poniatowski, a trzecią Różniecki, który pod Pińczowem stoczył mocną ułaskę z jazdą nieprzyjacielską.

Dnia 7 Lipca pułkownik 2 pułku jazdy Tyszkiewicz, startł z oddziałem piechoty austriackiej pod Przedborzem i zabrał 60 jeńców, a resztę rozproszył.

Armia polska zbliżyła się do Krakowa w tym samym porządku. Dnia 10 Lipca kolumna prawa posunęła się do Żarnowca, gdzie znajdował się oddział generała Mohra. Podpułkownik Szembek dowódca przedniej straży wyszedł na rekonensans pod miasto. Uniesiony zapalem wojennym wypędził ztamtąd Austriaków; lecz wieczorem uderzyła nań silna kolumna z 3000 piechoty, 500 jazdy i 4 armat, pod rozkazami Mohra, j zmusiła do cofnięcia się. Generał Kosiński przyciągnął pod miasto 11 o ósmej rano, i jednym batalionem obszedłszy pozycję Austriaków uderzył na nich z przodu główną siłą. Udał się ten obrót. Po dość mocnym oporze Mohr opuścił Żarnowiec i udał się do Książa, straciwszy stu w zabitych i rannych, a 200 w niewolę wziętych. Kosiński zabrał w mieście znaczne zapasy żywności i furażów. Trzeci batalion 10 pułku piechoty, który pierwszy raz był w ogniu, odznaczył się w tej bitwie.

Po dwugodzinnym wypoczynku Kosiński wyruszył za uchodzącym wojskiem Mohra, dognął go i wyparł z Książa. Książę Poniatowski 12 Lipca był w Wodzisławiu, 13 wypędził nieprzyjaciół z Miechowa, a 14 generał Różniecki z przednią strażą stanął pod Krakowem. W tych kilku spotkaniach Austriacy stracili 500 rannych i zabitych a przeszło 1000 jeńców. Generał Mondet zajmował Kraków; piechota jego stała na przedmieściach, a jazda strzegła forpocztów. Różniecki w południe tegoż dnia pomyślnie ude-

— 106 —

rzył kilkakrotnie na nią. Mondet wystąpił parlamentarza, żądając zawieszenia broni. O godzinie szóstej podpisano konwencję.

Treść jej była ta: że zawieszenie broni trwać będzie 12 godzin, że wojsko austriackie wyjdzie z Krakowa i odda go Polakom razem z przedmieściem Podgórze, że przednia straż polska dopiero w sześć godzin po upływie zawieszenia broni będzie mogła

wyruszyć z Podgórza przeciw wojsku austriackiemu. Most na Wiśle i magazyny będą bez uszkodzenia oddane Polakom; cborzy i ranni Austriacy zostaną jako jeńcy wojenni, urzędnicy administracyjni doznać mają przyzwoitego obejścia.

Poniatowski otrzymał w Miechowie wiadomości o tej konwencji; była ósma wieczorem, dosiadł konia i pospieszył do przedniej straży. O dziesiątej przybył do Czerwonego Prądnika i tam stanął główną kwaterą. W drodze spotkał generała Różnieckiego jadącego po ratyfikację zawartej konwencji. Generał powinszował wodzowi jutrzejszego wnijsia do Krakowa i zapewnił, że wszystko już załatwione. Na nieszczęście nie kazał sobie wydać jednej z bram miasta. Zapomnienie to, zaledwie nie stało się przyczyną ważnego starcia.

Gdy jedną stroną wojska polskie zbliżały się do Krakowa, drugą ciągnęły do tego miasta wojska rosyjskie przyzwane przez Austriaków, jak to twierdzi książę Poniatowski w urzędowym raporcie swoim do cesarza Napoleona. Dnia 15 rano na mocy zawartej ugody książę zbliżył się do bram Krakowa i zastał miasto zajęte przez wojska rosyjskie, które chciały mu wzbronić wstępu. Oświadczył generałowi Siewers, iż zajmuje Kraków na rzecz cesarza Napoleona i od prawa swego, jakie mu daje konwencja z generałem Mondet zawarta, nie odstąpi. Generał Siewers nie sprzeciwiał się dłużej, a wojska polskie weszły do Krakowa i zajęły go wspólnie z rosyjskimi. Książę Poniatowski stanął kwaterą w jednym z pałaców na rynku miasta, a generał rosyjski Suwarow zajął drugi, tuż obok niego. Rząd tymczasowy ustanowiony został dla departamentu krakowskiego.

— 107 —

Sokolnicki otrzymał nominację na komendanta Krakowa, a generał Hebdowski na wojennego gubernatora Galicji. Mondet cofnął się do Szląska Austriackiego, a książę Golicyn stanął w Bochni z główną kwaterą wojsk rosyjskich.

Nazajutrz po tym ważnym wypadku, Poniatowski otrzymał wiadomość o zawieszeniu broni zawartem w Znaim 12 Lipca między Napoleonem, a cesarzem austriackim. Wojska walczące miały zatrzymać się w tych pozycjach, jakie zajmują w chwili, gdy ich dojdzie wiadomość o tym wypadku. Gdyby książę Poniatowski nie był doznał zwłoki, byłby zdobył Wieliczkę i jej bogate kopalnie soli.

Tymczasem zaszły ważne wypadki nad Dunajem. Napoleon przebył tę rzekę z 4 na 5 Lipca, a 5 i 6 była wielka bitwa pod Wagram, w której po dwudniowej walce zwyciężył Napoleon. Obce strony straciły po 24,000 ludzi, lecz Francuzi zabrali 20,000 jeńców. Arcyksiążę Karol ścigany przez Napoleona, cofnął się do Czech, Przybywszy do Znaim, zażądał zawieszenia broni, na które zezwolił Napoleon i ustały kroki nieprzyjacielskie.

VI. Działania na Podolu Austriackiem.

W kampanii polskiej r. 1809 działania na Podolu austriackiem tworzą ustęp, który z czasem znajdzie swego śpiewaka. Nie wpłynęły one na los i kierunek kampanii, ale są dla niej zaszczytną i zajmującą pamiątką.

Dnia 29 maja po zajęciu Lwowa, Piotr Strzyżewski, szef szwadronu 3go pułku ułanów, wyruszył z oddziałem swoim ku brzegom Dniestru na Podole galicyjskie. Zajął miasto Zborów, Buczacz, Jazłowiec i inne. Mieszkańcy oswobodzeni od Austriaków, natychmiast zaczęli formować wojska, a mianowicie jazdę. W cyrkule Brzeżańskim Alojzy Cikowski wystawił własnym kosztem szwadron jazdy, a Józef Nowicki, rządca dóbr książąt Lubomirskich, zebrał leś-

— 108 —

nicznych i gajowych z dóbr Brzeżany i utworzył z nich kompanię strzelców pieszych.

Strzyżewski stanął 8 czerwca pod Zaleszczykami, miastem cyrkulowym, hronionem przez batalion piechoty austriackiej. Zaleszczyki leżą nad Dniestrem, most żyłwowy łączy je z prawym brzegiem tej rzeki i ułatwia związki z Czerniowcami, miastem stołecznem Bukowiny, w którym generał Biking zgromadził znaczną siłę. Strzyżewski znał jak ważnem jest to stanowisko, lecz nie mając piechoty, nie mógł na nie uderzyć. Wkrótce przystawiono mu jej kilka oddziałów nowo uformowanych. Dwernicki i Trzeciewski przebyli Zbrucz i przyprowadzili mu z gubernii Podolskiej 400 ochotników dobrze uzbrojonych. Major Rodkiewicz przyciągnął z ruchawką w sąsiednich okręgach zebraną. Miał więc 250 jazdy polskiej, 400 ochotników konnych, 300 strzelców pieszych i 4000 ruchawki. Dnia 15 czerwca uderzył na Zaleszczyki. Ruchawka stała w pierwszym rzędzie, strzelcy piesi i ochotnicy podolscy jezdni w drugim, jazda regularna po obu skrzydłach. Wystrzały kartaczowe zmieszały pierwszą linię, i ruchawka rozproszyła się na wszystkie strony.

Nie zrażony tem niepowodzeniem Strzyżewski, utrzymał się z resztą wojska, i zamyślał uderzyć na miasto, skoro tylko Lanckoroński, którego był wyprawił za Dniestr, z tyłu napadnie na Austriaków. Nie wiedział, że Biking już jest w Zaleszczykach z 3000 żołnierzy i 4 armatami oprócz 1000 ludzi dawniejszej załogi. Musiał więc Lanckoroński powrócić wpływ na lewy brzeg Dniestru po żwawej utarczce z nieprzyjacielem. Strzyżewski widząc zbyt przewyższającą siłę, cofnął się w porządku do Janowa, a następnie do Tarnopola. Tam zasłonięty jeziorem i bagnami, utrzymał się na stanowisku i ściągnął do siebie kilka oddziałów nowo formujących się pułków. 300 strzelców pieszych, 50 ochotników konnych i 100 jazdy z 1go pułku przysłanych przez księcia Poniatowskiego, połączyło się z jego kolumną. Mając 1500 żołnierzy należycie uzbrojonych, nie licząc ruchawki, dnia 1 lipca rozpoczął kroki zaczepne.

Następnęj nocy podoficer 1 pułku ułanów zwany Jaszczułt

— 109 —

o mało nie wziął do niewoli generała Bikinga w jego głównej kwaterze. Mężny ten żołnierz objechał obóz nieprzyjacielski na czele dwudziestu jeźdźców. Dostał się wśród ciemnej nocy do środka wsi, zsiadł z konia i wszedłszy do głównej kwatery, porwał generała i jednego pułkownika. Już ich uprowadzał, lecz żołnierz stojący na warcie wystrzelił i przez to zbudził placówki. Awanturnicy podoficer musiał puścić zdobycz swoją i szczęśliwie z swoim oddziałem uszedł.

Fryderyk hr. Skarbek inaczej opowiada tę przygodę. Podług niego Jaszczułt pojechał furą z trzema żołnierzami, porwał generała obwiniętego w koldrę i byłby uprowadził tak znacznego jeńca, ale zostawiwszy go pod strażą dwóch żołnierzy, wrócił się jeszcze do kwatery po zegarek złoty, o którym sobie przypomniał, że wisi na ścianie. Tymczasem alarm powstał w obozie i łakomy podoficer musiał uchodzić z niczem.

Tenże autor opowiada drugą awanturę tego samego podoficera. Jadąc ze swoim kolegą trębaczem, Jaszczułt postrzegł znaczny oddział Austryaków dążący kn miastu Stanisławowi. W tejże chwili z drugiej strony pędzono trzodę owiec, która wielki tuman wzniesiła. Jaszczułt pomyślał, że Austriacy nie widząc owiec, tylko kurzawę, będą mniemali, że to pędzi oddział jazdy polskiej, kazał więc koledze swemu trąbić do ataku, a sam wywijał chorągiewkę. Austriacy uciekli. Jaszczułt z trębaczem gonił za nimi. Wybiegli na drugą stronę Stanisławowa, a kilku pochowało się po domach. Jaszczułt z trębaczem wpadł do miasta, kazał związać żołnierzy austriackich, wsadził ich na furę i wywiózł do głównej kwatery, wprzód nim się zmiarkował dowódca oddziału nieprzyjacielskiego, że uciekł przed jednym sierżantem i trębaczem.

27 Lipca o 4 rano Strzyżewski uderzył na korpus Bikinga. Jazda polska dokazywała cudów waleczności, ochotnicy ubiegali się z nimi o pierwszeństwo, strzelcy wspierali ich dobrze kierowanym ogniem. Biking musiał się cofnąć. Strzyżewski posłał za nim oddziały jazdy, a sam

— 110 —

wrócił do Tarnopola, dokąd Tarnowski przyprowadził mu 200 jazdy nowozacieżnej, a Ryszczewski 150 jazdy i 300 strzelców pieszych. Z tak powiększoną siłą puścił się za Bikingiem, dogonił go niedaleko Trembowli, zmusił go do cofnięcia się na Chrostków, nie przestał go napastować i zabrał mu kilka oddziałów.

W tymże samym czasie trzecztyśięczny korpus Austryaków pod dowództwem Keslera, należący do dywizji Morfelda przebył Dniestr pod Haliczem i opanował Brzeżany. Strzyżewski nie mogąc wysłać znacznych sił przeciw niemu, wysłał szwadron Cichowskiego i oddział nowozebranych strzelców. Kesler napastowany przez nich, zatrzymał się w Brzeżanach. Biking oddalony od niego o trzy marsze, chciał się z nim złączyć i pod Budzanowem przebył rzekę Seret. Strzyżewski zabrał mu batalion zostawiony w Chrostkowie, dogonił jego kolumnę i pędził w nieładzie aż do wsi Wienławki. Wojsko austriackie było nadzwyczaj znużone. Biking zabrał transport soli prowadzony na wozach, otoczył się nimi i stanął za tym taborem. Żołnierzom brakowało wody, chcieli pójść po nią do wsi, lecz nie puścili ich strzelcy polscy. Upał był niezmierny, a ludzie i konie doznawali okropnych udręczeń pragnienia.

Strzyżewski wzmocniony oddziałem 700 strzelców, których mu przyprowadził Skarbek, obywatel galicyjski, jeszcze więcej na nich nacisnął, a Dwernicki na czele 50 jeźdźców zabrawszy oddział, który im szedł na pomoc, schwytał adjutanta wysłanego do Keslera.

Austriacy stracili odwagę: ludzie nie należący do liniowego wojska, już od dnia wczorajszego nie dostali ani kropli wody i umierali z pragnienia. Jedna bazarnica skonała najokropniej przeklinając dowodzącego generała. Żołnierze zgromadzili się około niej, nie mogąc znieść tak okropnego widoku, zaczęli szemrać, niechęć się wzmogła i już miał bunt wybuchnąć. Biking ustąpił, zawarł kapitulację, w której zastrzeżono, że wojsko austriackie broń złoży i tylko 200 karabinów zatrzyma, że reszta broni, armaty i konie oddane będą Polakom; że korpus ten odprowadzony pod

— 111 —

eskortą do Czerniowiec, nie będzie mógł walczyć aż do zawarcia pokoju i że w cztery godziny wyruszy na miejsce swego przeznaczenia.

W raporcie do cesarza książę Poniatowski nie wspominając o Strzyżewskim, przypisuje to zwycięstwo pułkownikowi Ryszczewskiemu i jego pułkowi. Raport ten napisany podług pierwszych wiadomości jest niedokładnym, pisze Roman Sołtyk; pułkownicy Ryszczewski, Trzeciewski, Tarnowski i Rozwadowski sztytlując własnym kosztem pułki jazdy, byli pod Wieniawką z oddziałami swymi, jile żaden z nich nie miał jeszcze doświadczenia i zajmowali podrzędne mijsce w tej wyprawie. Strzyżewski był dowódcą i jemu należy się chwała tak świetnego zwycięstwa.

Po rozprawie pod Wieniawką Strzyżewski ruszył przeciw Keslerowi, który nie dotrzymał placu i przez Halicz cofnął się za Dniestr, Strzyżewski posunął się do tej rzeki, a chociaż wiedział, że generałowie austriacy Merfeld i Egerman połączyli się i mają 8000 żołnierzy, nie lękał się ich. Dnia 20 Lipca zajął Mariampol, a następnej nocy przeprawił się za Dniestr jeden szwadron jazdy. Szczupły ten oddział posunawszy się do Stanisławowa, natrafił na tak przewyższającą siłę, iż musiał czemprędzej wpływ wśród nocy przedostać się na lewy brzeg Dniestru. Merfeld zajął stanowisko naprzeciw Maryampola. Strzyżewski miał tylko cztery armaty, które zabrał Bikingowi, lecz ani kul, ani jednego doświadczonego artylerzysty, jednakże zbierać kazał kule austriackie i niemi się odstrzeliwał. Wiadomość o zawieszeniu broni doszła wśród bitwy i ustały kroki nieprzyjacielskie.

Skoro tylko Strzyżewski ukazał się za Dniestrem, zaraz wszędzie wzięto się do broni, nawet w Karpatach aż przy granicy węgierskiej. Kilku obywateli stanęło na czele górali. Kapitan Kapestyński i bracia Siedleccy odznaczyli się gorliwością swoją. Merfeld powściągnął te ruchy. Siedleccy zabici byli w dobrach własnych broniąc się mężnie, Kapestyński został schwytyany, stawiony przed sądem wojennym i rozstrzelany. Mąż ten posiadał powszechny sza-

— 112 —

cunek i miłość współziomków. Śmierć jego wszyscy oplakiwali.

Partyzanci galicyjscy schwytyli żonę generała Merfelda uciekającą ze Lwowa, jednakże nie mścili się zgonu ziomków swoich na bezbronnej niewieście, zabrali tylko mapy i papiery generała, i opatrzywszy ją listem bezpieczeństwa, odesłali za Dniestr. Podczas zawieszenia broni Strzyżewski powrócił do Tarnopola, zdobyte armaty odesłano do Zamościa, a cztery nowe pułki jazdy rozstawiono nad granicą rosyjską, gdzie dopełniały się nowozacieżnymi i ochotnikami.

VII.

Czynności ks. Poniatowskiego aż do zawarcia traktatu pokoju. Stosunki polityczne.

Układy o zawarcie pokoju między Francją i Austrią ciągnęły się od 12 lipca aż do 14 października. Przez ten czas książę Poniatowski miał główną kwaterę w Krakowie i zajął się urządzeniem wojska. Odbýwał liczne przeglądy, rozdał krzyże wojskowe, a nowe pułki wprawiał w robienie broni i w obroty wojenne. Polska miała wtedy dwa oddzielne wojska: Księstwa Warszawskiego, które przy końcu października liczyło:

28,367 piechoty,
5.908 jazdy,

2.629 artylerii,
razem 36,895.

i francusko-galicyskie mające:

16,583 piechoty i
8,510 jazdy
razem 25,193.

Rozpoczęliśmy kampanię w 12,000 żołnierza, a pod naciskiem potężnych sił nieprzyjacielskich wojsko nasze wzrosło do 62,000. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad duchem, który ojców naszych uczynił zdolnymi do takich poświęceń i wysień.

— 113 —

Oprócz wojska zebranego w kraju walczyło w Hiszpanii, jakieśmy o tem już wspomnieli, sześć batalionów piechoty z pułków 4go, 7go i 9go i kompania artylerii. Dwa bataliony pułku 11go piechoty i pułk jazdy były w Gdańsku. Przytem jeszcze trzy pułki piechoty i pułk jazdy pod nazwiskiem legii nadwiślańskiej, oraz pułk gwardii cesarskiej zaliczone były wprost do wojska francuskiego i wynosiły 9000 ludzi.

Tak więc przez lata 1807, 1808 i 1809, nie licząc ubytków w bitwach, wystawiło Księstwo Warszawskie i odzyskana Galicya 70,000 wojska.

Austriacy rozpoczęli kampanią w 40,000 łącznie z rezerwami, otrzymali 20,000 posiłków z nowozaciężnych. Z tego wojska połowa zginęła, lub broń złożyła, a druga połowa zwalczona i upokorzona, zaledwie dostała się do Niemiec i Węgier.

Wyprawa do Galicji była, jakieśmy już o tem wspomnieli, pomysłem generała Dąbrowskiego, bez odnoszenia się do cesarza Napoleona, a więc bez zasięgnięcia jego rozkazów, które jak to już wspomnieliśmy powyżej, dawały inny cel i kierunek wojskom Księstwa Warszawskiego.

Rachował Napoleon, że przeciw korpusowi arcyksięcia Ferdynanda zajmującemu Księstwo Warszawskie wystąpi wojsko rosyjskie, którego pomoc sobie zapewnił. A zreszta czy Austriacy będą zwycięzcami w Księstwie Warszawskim, czy też zwyciężonymi, ostateczny rezultat zależeć będzie od losu głównej kampanii pod Wiedniem.

Kiedy więc książę Poniatowski przysłał Napoleonowi doniesienie o zajęciu Galicji, cesarz pochwalił wprawdzie męstwo wojska naszego i rozkazał... Zapewne młode pokolenie czytając ten zarys, będzie mniemało, że rozkazał wcielić odzyskaną Galicję do Księstwa Warszawskiego. Bynajmniej. Rozkazał ustanowić w niej rząd tymczasowy, kraj objąć urzędownie w posiadanie swoje; rozkazał zamiast orłów austriackich zawiesić orły francuskie, nowo formujących się pułków nie pozwolił zlać w jedne całość z wojskami Księstwa Warszawskiego, lecz nadał im francuskie

— 114 —

znaki i nie do wojska polskiego, lecz do francuskiego zaliczył.

Cóż znaczyło takie postępowanie? To, że nie chciał zaciągnąć żadnych obowiązków, że ziemię odzyskaną męstwem i krwią naszą mógł być zwrócić Austrii, odstąpić innemu mocarstwu, utworzyć z niej jaki oddzielny tymczasowy kraj, a to stosownie do swoich politycznych widoków. Był on genialnym wojownikiem, ale bardzo błędnie oceniał swoje pohtyczne stanowisko; przekonał się o tem w 1813 i 1814 r. z własną szkodą i upadkiem.

Wówczas ledwie kilka osób u steru rządu będących odgadło tajemny cel takiego postępowania Napoleona, a ci jak najtroskliwiej ukrywali swój żal i obawę. Ogółowi powiedziano w wydanych odezwach, że to jest dowód szacunku, zaufania, uznania zasług i męstwa, a lud olśniony blaskiem zwycięstw napoleońskich, cieszył się, że mu zamiast dawnych ojczystych dają godła francuskie, a pisarze ówczesni wierszem i prozą wysławiali tę wielką łaskę Napoleona.

Po upływie blisko sześćdziesięciu lat z zimną historyką rozważą zapatrując się na ówczesne wypadki, czujemy całą ważność pomysłu Dąbrowskiego i całą zasługę księcia Poniatowskiego, że ten pomysł wykonał. Gdyby Austria została spokojną dzierżycielką nie tylko Galicji, ale jeszcze zatrzymała w swej mocy Księstwo Warszawskie, to przy zawieraniu traktatu byłaby tylko z niego ustąpiła a zatrzymała Galicję. A na kongresie wiedeńskim po upadku Napoleona cóżby się stało z Księstwem Warszawskim? Ani jego kształt geograficzny, ani obszerność i ludność nie były dostateczne do. nadania mu tytułu Królestwa i odrębnego zarządu. Byłoby wszystko wróciło do stanu, jaki był przed traktatem tyłżyckim, stało inaczej, mijmy za to wdzięczność dwom naszym wojownikom i pamięć ich najdalszym pokoleniom przekazmy.

Aż do zawarcia pokoju wątpliwa była przyszłość Galicji. Pojechała do Wiednia deputacja od obywateli galicyjskich. Składali ją: Ignacy Potocki, marszałek W. Ks. Litewskiego i jeden z twórców Ustawy 3 Maja 1791 r.,

— 115 —

Tadeusz Matuszewicz i generał Bronikowski. Mieli posłuchanie u cesarza Napoleona, lecz nie otrzymali stanowczego zapewnienia o losie kraju. Ignacy Potocki nie wrócił do ojczyzny, umarł w Wiedniu; trudy polityczne, cierpienia i zawiedzione nadzieje skróciły jego życie. Życiorys tego czcigodnego męża skreślony piórem towarzysza jego trudów i cierpień J. Niemcewicz, zamieszczony w dodatku tego dzieła.

Nareszcie przemogło u cesarza Napoleona uznanie prostej sprawiedliwości, nie odebrał tego narodowi polskiemu, (przynajmniej w części), co on zdobył krwią swoją bez pomocy Francuzów. Powiedziałem, że w części tylko, bo cała Galicya aż do Dniestru była wyswobodzona z pod władzy Austrii, a mimo tego część znaczna zwana Rusią Czerwoną i nadwiślańskie powiaty dawnego województwa krakowskiego powróciły pod jej panowanie. Potowa tylko żup solnych w Wieliczce przyznana została Księstwu Warszawskiemu. Mówią, ale to jest wieść prywatna, że ordynat Stanisław Zamojski zapłacił ministrowi spraw zagranicznych Francji panu Champagny więcej jak milion złp. za to, żeby cyrkuł Zamojski, gdzie znajdują się prawie wszystkie dobra ordynacyi, nie wrócił pod panowanie austriackie, lecz został przyłączony do Księstwa Warszawskiego.

Do cesarstwa rosyjskiego przypadł okręg przy granicy wschodniej Galicji z 400,000 ludności.

Ciężkim żalem przyjmuje odezwa do obywateli galicyjskich, wydana z rozkazu księcia Poniatowskiego już po zawarciu pokoju, sławiąc ich poświęcenie i dziękując im za nie, oświadczone im, że powracają pod władzę austriacką, że traktatem wiedeńskim zapewniona jest zupełna amnestya, że za sprzyjanie sprawie narodowej nie będą prześladowani od Austrii.

Lubo więc nie ze wszystkim spełniły się nadzieje nasze, jednakże cała nowa Galicya i cyrkuł Zamojski ze starej przyłączone do Księstwa Warszawskiego były nazywane nabytkiem. Obejmowały one dawne województwa: Podlaskie, Lubelskie, Sandomierskie, część Krakowskiego z okręgiem

— 116 —

Podgórze i dwa powiaty zawiślańskie: Siernicki i Stanisławowski do województwa mazowieckiego należące, a w ogóle 901 mil $\square$ kraju i 1,600,000 ludności. Stołeczne miasto Warszawa już nie miało obcej granicy o mile od swego przedmieścia, a tem samem nie było narażone na pierwszy napad nieprzyjaciela w razie wojny. Kraj podniósł się do znaczenia mocarstwa drugiego rzędu i już mógł posiadać znaczenie w polityce europejskiej.

VIII.

Ofiary obywateli. Uroczystości narodowe.

Pomimo zubożenia kraju, przez kampanią roku 1807, przez wysilenia łożone na wystawienie 40,000 wojska, żywienie wojsk francuskich i inne niezbędne potrzeby służby publicznej, pomimo upadku dochodów zarządzanego przez zamknięcie portu gdańskiego, przywiązanie do ojczyzny i nadzieja, która nigdy w sercach naszych nie gaśnie, pobudziła do nowych ofiar i wysileń podczas kampanii austriackiej. Całe wojsko żyło kosztem obywateli ziemskich. Żołd nie dochodził regularnie, lecz gościnne i serdeczne przyjęcie, zastępowało sowiec ten niedostatek. Oficerowie, prawie wszyscy synowie obywateli ziemskich, utrzymywali się własnym kosztem, ubożsi doznawali braterskiej pomocy od bogatszych.

W ówczesnych gazetach, wyczytujemy ofiary złożone na potrzeby kraju, — jest to mała ich część — skromność dawców zamilczała o innych.

Departament Płocki zebrał 8,000 ludzi, zbrojnych w kosy, do straży brzegów Wisły i Narwi, wystawił pułk jazdy i pomimo klęski, jakiej doznał w kampanii 1807 roku, całą armię zaopatrzył w żywność po jej ustąpieniu z Warszawy, fortece Modlina. Serocka zgromadzonym ludem okopała, a ich magazyny zapasami żywności zapełniła.

W mieście Płocku, główny lazaret polski, do tysiąca

— 117 —

chorych liczący, znalazł dogodny pomieszczenie. Ofiary w pieniądzu, żywność, sprzętach, szarpi i bieliznie, składano hojnie, a chorych i rannych tak troskliwie pielęgowano, że w ciągu tygodnia tylko 20 umarło, i to z pomiędzy tych, co byli ciężko ranni.

Departament Bydgoski, chociaż w części zajęty przez nieprzyjaciela, dostarczał do załogi Torunia 2,000 nowo zaciężnych. Jazdy wystawił blisko 800, a przytem kilkaset koni do armat i pociągu, a do fortyfikacji Torunia przysłał 4,000 robotników. Nareszcie własnym kosztem umundorował batalion z 1,000 byłych żołnierzy pruskich złożony.

Departament Poznański i Kaliski uformowały siłę zbrojną pod rozkazami generała Dąbrowskiego 7,500 wynoszącą, z którą tenże generał przyciągnął nad Pilicę i złączył się z wojskiem księcia Poniatowskiego; na potrzeby wojska złożył 473,990 złp.

Korpus generała Zajaczka zostawiony pod Modlinem wzrósł do liczby 9,000, a to głównie nowozaciężnymi departamentów Płockiego i Łomżyńskiego, zebrane za staraniem generałów Niemojewskiego i Haukego, i podobnie jak korpus Dąbrowskiego, utrzymywany był z obywatelskich ofiar departamentu Płockiego i Łomżyńskiego i części Galicji leżącej między Bugiem a Wieprzem.

Uroczystości narodowe.

Po zajęciu Krakowa przez wojsko polskie w dniu 15 lipca 1809 r.. Magistrat miasta zgromadzony przy bramie Floryańskiej, tej samej, którą oswobodziciel Wiednia Jan III Sobieski wracał do tej starożytnej stolicy, na czele mieszkańców tego grodu, i przyległych włości, złożył na bogatym wezgiu księciu Poniatowskiemu klucze miasta wraz z starożytną chorągwią mieszczan krakowskich.

W głównym Rynku stało wojsko w kwadrat uszykowane. Książę udał się najprzód na zamek i tam w kościele katedralnym złożył dzięki Panu Zastępów za to, że jego wyprawę tak wielkim i pomyślnym skutkiem uwieńczył: wieczorem oświecono całe miasto, a w gmachu przez

— 118 —

Kazimierza Wielkiego wybudowanym. Sukiennice zwanym, dano świetną zabawę. Krakowianie z radosnymi łzami przyjmowali swoich wybawców, krewnych, przyjaciół i tam zwyczajem przodków spełniono serdeczne toasty przy huku wystrzałów działowych na cześć wodza i wojska.

W ciągu trzech miesięcy rozejmu, przybyło do Krakowa wiele osób z Warszawy, żeby zobaczyć dawną stolicę kraju i uczcić groby naszych monarchów.

Dnia 21 listopada już po zawarciu pokoju książę Poniatowski zwiedził Wieliczkę, zapuściwszy się w głąb kopalni oglądał te skarby, którymi ojczyznę swoją zbogacił. Przytaczamy zajmujący opis tej uroczystości.

Z Wieliczki 21 listopada.

„JO. książę Józef Poniatowski, naczelny dowódca Wojsk polskich, miasto nasze przedsięwziął odwiedzić. Niespodziane być miało jego przybycie; szczęśliwym jednak losem obywateli tutejsi otrzymali pierwiej wiadomość o jego przedsięwzięciu. Radość i usilność o godne jego przyjęcie, wszystkich zajęły. Ledwie poranne zabyły zorze, całe miasto było w poruszeniu, wszyscy naprzeciw ukochanemu księciu wybiegli. Każdy powóz przybywający od Krakowa, każdy tuman wznoszący się, podwajał radość oczekujących. Wreszcie o godzinie 12 w południe ziściło się żądanie okolicznych mieszkańców. O ćwierć mili od Wieliczki, na czele oddziału pięknego pułku 1go huzarów, komendant garnizonu tutejszego podpułkownik Morawski powitał JO. księcia. Huzary oddziałami jadąc przed i za powozem, prowadziły go ku miastu. Magistrat i kahał witały go po drodze. Powiewające chorągwie, huk dział, niebo pogodą rozjaśnione, dodawały świetności oczekiwanej chwili. Przez całe miasto jadąc, witany był książę okrzykami radości najwyższej, radości, której przymus w równym stopniu zmyśleć nie zdoła i która tylko wylewem być może uczucia. Wysiadł

JO. księżę przed kopalnią solną, gdzie uszykowane czekały go walczone grenadyery pułku 12go piechoty. Oglądał ich księżę, a marsowa ich postać, uszanowanie z przy-

— 119 —

wiązaniem ku niemu na każdego twarzy wyrte, zachwycali przytomnych. Zdawało się, jakby się jeszcze pysznili zwycięstwem Grochowa w obliczu całej stolicy odniesionem, świeżemi zwycięstwami Góry i Sandomierza, Przy otworze kopalni, przyjęło go całe grono urzędników tamecznych; poczem JO. księżę spuścił się na dół, a gdy ku głębi przybywał, witała go muzyka tym marszem, przy którego dźwięku dzielne szeregi obrońców kraju do boju i sławy prowadził. Odgłos ten powtarzały rozległe sklepienia kopalni, a więcej jak 2000 ludzi tam znajdujących się, nowy świat podziemny wystawiało. Piękna i godna pamięci była ta chwila, kiedy księżę oglądał te odzyskane skarby, którymi ojczyznę swoją zubożył. Każdy widział jego szczęśliwość, każdy wystawiał sobie wdzięczność narodu. Ale też w najświetniejszej postaci tę drogą pokazywano mu zdobycz. Wszystkie ganki, rozległe salony, skał urwiska, rzesiste zdobiły światła. Najczarowniejszy jednak widok przedstawiało w głębi kopalni tak zwane jezioro. Żadna sztuka nie potrafiłaby wydać obrazu tej okropnej i pięknej razem otchłani. Tam iluminacja najpiękniej urządzoną była. Światło odbijające się w kryształach wody tej podziemnej jaskini, najzadszy i nieporównany dawało widok. Dzień ten prawdziwie uroczysty, zakończony był balem, który wiele dam i obywateli z Krakowa przybyłych przytomnością swoją powiększyć i zaszczyścić raczyło. Różne toasty spełnione były, a tańce i wesołość w noc późną trwały.

Wszystko to było nie do opisanie; wszystko imaginacji człowieka wystawić można, ale dobroci i uprzejmości księcia, ale uczuć, które przytomnych zajmowały serca, tego obrazu żadne pióro wydać nie potrafi.

Rozkazem dziennym wydanym w Krakowie dnia 23 listopada 1809 r. Księżę Poniatowski rozesłał wojsko na zimowe leże po wszystkich departamentach Księstwa. Pułki przeznaczone na załogę Warszawy i Pragi odbyły w dniu 18 grudnia uroczysty wjazd do stolicy.

Wracające pułki przyjął w Mokotowie podprefekt powiatu warszawskiego, a przy rogatkach zastępca prezydenta

— 120 —

municipalności i rada municypalna. Przy Trzech Krzyżach stała brama tryumfalna ozdobiona godłami i napisami przypominającymi odniesione zwycięstwa i odzyskanie ziemie. Przy tej bramie znajdował się prefekt departamentu warszawskiego, radcy prefektury i sztab główny gwardyj narodowej, która stała dwoma rzędami na ulicy Nowy Świat, aż do placu Saskiego. Tam był senat, rada stanu i naczelne władze krajowe. Wojsko przeciągnęło do koszar i kwater dla niego przeznaczonych.

Tego wieczora dane było widowisko w teatrze i wieczorna zabawa za biletami rozdany mi oficerom, żołnierzom, cywilnym i damom.

Uroczystość tę zasmuciła nieobecność naczelnego wodza, księcia Józefa Poniatowskiego. Wódz ten usunął się od hołdów, uwielbień i wdzięczności, i nie przyjął balu, który dla niego miasto ofiarowało. Autor jego życiorysu przypisuje to gorzkiemu wspomnieniu zarzutów, jakie czynili mu Warszawianie po zawarciu kapitulacji poddającej Warszawę Austryakom. Mniemamy, że księżę Poniatowski w tych nawet zarzutach ocenił ducha miłości ojczyzny boleśnie zranionego tem, że poddawano miasto bez dalszego usiłowania obrony. A gdy skutek kampanii dowiódł trafności i rozważności, która przewodniczyła zawarciu kapitulacji, zapomniał księżę tych niebacznych skarg i odgłosów, i tylko samą skromnością powodowany nie przybył do stolicy na czele zwycięskich zastępów. Generała Zajączka także nie było. Jeden tylko generał Dąbrowski znajdował się razem z senatem i radą stanu na placu Saskim.

W teatrze grano sztukę do okoliczności zastosowaną, p. t. „Rzym oswobodzony”, dramat zakończony kantatą i transparentem. Marcin Molski, wierszopis gotowy do pisania wierszy *o wszystkim i dla wszystkich* tem samem piórem, którem usprawiedliwiał słabość i zmienność króla Stanisława Poniatowskiego, skreślił wiersz pochwalny na powrót wojsk naszych. Jest to rymowany zarys ważniejszych wypadków tej kampanii. Zaledwie kilka wierszy zwróconych do księcia Poniatowskiego zasługuje na przytoczenie:

— 121 —

Księżę, jeżeli w miarę zwalczonej przeszkody
Stanowią się dla wodzów palmowe nagrody,
Jeżeli brak sposobów, nierówność oręża.
Podnoszą świetność czynów wojennego męża;
Tyś jest, który w najzaciętszej hetmaniec potrzebie,
Przewyższyłeś nadzieje i samego siebie.
Nie jeden z wodzów dobrze ojczyźnie usłużył,
Lecz nikt prawa odwetu szczęśliwiej nie użył,
Kto w miesiąc po ustępie zmieniawszy grę boju,
Odzyskał nam przegrane owoce pokoju,
Kto przy jednej Warszawie zatrzymawszy gościa,
W zamian posiadał dwa kraje z warownią Zamościa,
Kto drobną walcząc siłą w kilku miejscach razem,
Jednych pokonał trwoga, a drugich żelazem;
Kto nowe stwarzał hufce pośród broni szczęku,
Za Dniestrem liczniejszemu wytrącał ją z ręki,
Kto ścigając orężem do Karpatów grzbietu,
Na rozejmie zaprzestał dokonać odwetu,
Tego sława, potomność, dzisiejsza ojczyzna,
I sama nawet zazdrość drugim Zbawcą wyzna.

Mocnem uczuciem i poetycznym zapałem tchnie wiersz na tę samą uroczystość napisany przez Franciszka Wężyka, znakomitego poetę i obywatela, który w roku 1862 dokonał w Krakowie nieskazitelnego i zasłużonego żywota.

Gotujmy laury i hymny weselne,
Wznośmy do Niebios tryumfalne łuki!
Oto spełniwszy dzieła nieśmiertelne
Mężnych Lechitów powracają wnuki.
Bracia to nasi, nasza krew, zaszczyty,
Bytu naszego puklerz nieprzebity
Przyszłej wielkości wróżby okazałe!
Oto Bóg zwycięstw, co w zastępy blade
Rozsiewał z nimi popłoch i zagładę.
Do ich oręża swą przywiązał chwałę.

* * *

Cóżto za odgłos? Powietrze się wzrusza,
Zewsząd radosne podnoszą się brzmienia,

— 122 —

Cały lud jedna napełniła dusza.
Cały kraj w pole tryumfu się zmienia.
Powstają łuki, wznoszą się ołtarze,
Topią się oczy w bohaterów twarze,
Z serca płynące radość łyż wyciska,
Nadchodzą mężczyźni, a Stolica cała
Na ich przyjęcie z murów się wylała,
Niebo zachwycę wielkość widowiska.

* * *

Tak Rzym z swych zwycięstw i cnót znakomity.
Witał po wojnach niezwalczone szyki,
Brzmiały tryumfem Kapitolu szczyty,
Darły się w Nieba radosne okrzyki.
Składano znaki w bitwach uniesione,
Jęczały wozy łupem obciążone.
Za dzielnym wodzem szedł orszak zwycięski,
Dalej okuci w niewolnicze pęta,
Podbitych ludów króle i książęta,
Drżał świat odległe przewidując klęski.

* * *

Lecz gdzież mnie, myśli, unosisz, zuchwała
Z tryumfem cnoty równam tryumf krwawy,
Czyliż w te pułki tyle męstwa wlała
Żądza ohydna ludobójczej sławy?
Nie płaczą na was o wzięte swobody,
Z drogich własności wyzute narody,
Nie brzęczą na nich pęta niewolnicze,
Bracia wyrwani z jarzma i sromoty,
Bitnych naddziadów odrodzone cnoty,
Oto wasz tryumf, oto są zdobycze!

* * *

Już ta, z rąk której w bogatym posagu,
Niezwiedle mężnych czekają wawrzyny,
Już rąca sława od Wisły do Tagu,
Na podziw wieków głosi wasze czyny.
Ledwie wskrzeszeni nadludzkimi dziwy.
Upadł przed wami Pomorzec pierzchliwy,

— 123 —

Drży Naddunajczyk w krwawej starty walce,
Tak dzienny Alcyd, wielkich bogów plemię,
Go z hydnych potwór oswobodził ziemię,
Dusił w kolebce mordercze padalce.

... ..

(Dokończenia tych wierszy nie mogliśmy wyszukać).

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, ognisko oświaty i ducha narodowego, odbyło uroczyste posiedzenie na uczczenie powracającego wojska polskiego w dniu 22 Grudnia 1809 roku. Na niem Stanisław Potocki, senator wojewoda, prezes rady stanu czytał „*Pochwałę Walecznych*” w ostatniej wojnie poległych, Józef Kalasanty Szaniawski pochwałę Cypryana Godebskiego, Ludwik Osiński odę poświęconą na cześć wojowników naszych.

Najwłaściwiej zakończymy ten obraz historyczny przytoczeniem tych trzech pięknych utworów ówczesnej wymowy i poezji.

Liczba wojskowych polskich

- a) którzy odznaczyli się w bitwach;
- b) poległych;
- c) ozdobionych krzyżem.

Lista wojskowych polskich, którzy odznaczyli się w kampanii 1809 r.

18 Kwietnia w pierwszej utarczce pod Grzybowem ozdobieni zostali krzyżem wojskowym:

Osipowski, kapitan 5 pułku piechoty
Czyżewski, „ „ „ „
Łącki, „ „ „ „
Radwan, porucznik 5 pułku piechoty
Urbański, podpor. „ „ „
Brochocki, sierżant „ „ „
Maszewski, „ „ „ „

19 Kwietnia w bitwie pod Raszynem:

W rozkazie dziennym księcia Józefa Poniatowskiego, już napisanym po ustąpieniu z Warszawy, nie wymieniono pojedynczych

oficerów i żołnierzy, którzy odznaczyli się w bitwie pod Raszynem; wspomnieni są tylko:

Generał Sokolnicki za waleczność,

Pułkownik Cypryan Godebski, który poległ na placu bitwy i

Generał Fiszer, szef sztabu, ranny.

Przy natłoku zatrudnień podczas ustąpienia z Warszawy nie miano czasu do zebrania szczegółowych wiadomości, a potem już było za późno.

W bitwie pod Grochowem 26 Kwietnia:

Sokolnicki, generał,
Sierawski, pułkownik,
Wojakowski, kapitan,
Rybiński, kapitan.

— 128 —

Przy wzięciu mostu naprzeciw Góry dnia 3. Maja.

Turno, pułkownik 3go pułku,
Kurnatowski, szef szwadronu,
Blumer, szef batalionu 6go pułku piechoty.

Przy odparciu napadu na Toruń 15 Maja:

Wojczyński, generał,
Mielżyński, pułkownik,
Hurtig, major artylerii.

W utarczce pod Strzelnem 11 Maja:

Węgierski Emil, podpułkownik,
Sumiński Kajetan, adjutant generała Wojczyńskiego,
Korycki, porucznik.

Pod Słupcą z korpusu generała Dąbrowskiego:

Bogdanowicz, porucznik.

Na Kępie Tokarskiej pod Płockiem 14 Maja:

Łagowski, kapitan 2go pułku piechoty,
Sędzimir, sędzia trybunału, ochotnik,
Grabowski, żołnierz z 1go pułku piechoty.

Przy szturmie do Częstochowy 16 Maja:

Han, kapitan,
Cybiński, ochotnik,
Czerno, ochotnik.

Przy wzięciu Sandomierza i szanca przedmostowego przy tejże warowni dnia 17 i 18 Maja:

Potocki Włodzimierz, szef szwadronu artylerii konnej,

Bogusławski, major 6go pułku piechoty,
Szubert, porucznik, adjutant-major,
Osipowski, kapitan 5-go pułku jazdy,
Michałowski, dito
Rybiński, kapitan 6-go pułku piechoty,
Strzelecki, dito
Rulimkowski, dito
Malczewski, dito
Wolski, porucznik, dito
Czarnecki, dito

— 129 —

Przeździecki, podporucznik 6-go pułku piechoty.
Karnecki, podporucznik dito
Janiewicz, dito dito
Urbański, brygadyer,
Świerzyński Wojciech, sierżant,
Nagórski Józef, dito
Szulc Krzysztof, dito
Strymowski Franciszek, dito
Bumiński Michał, dito
Kozłowski Andrzej, „
Nielepiec Albert, furyer,
Bańkowski Michał, dito
Wieliczko Jan, kapral,
Jędrzejowski Karol, wołyżer,
Mantoffel, dito
Cieplik Antoni, dito
Brzozowski Józef, dito
Chrzanowski Jakób, dito
Nowakowski Antoni, dito
Dobrowolski Józef, wołyżer,
Tomaszyk, żołnierz,
Pullert, dito

Przy szturmie Zamościa 20 Maja:

Pelletier, generał artylerii,
Górski Antoni, pułkownik artylerii,
Potocki Stanisław, pułkownik 2go pułku piechoty,
Strzyżewski, szef szwadronu 3go pułku jazdy,
Brzechwa, „ 6go „ „
Kraśński Hilary, major 2go pułku piechoty,
Suchodolski, „ 6go „ „
Sołtyk Roman, kapitan artylerii konnej,
Górski, adiutant - major.
Kawecki, „
Młocki, adjutant-podoficer,
Doine, kapitan.
Junge, dito
Huisson, dito

— 130 —

Grotowski, kapitan,
Słupecki, dito
Krasnodębski, dito
Pawłowski, dito
Bogusławski, dito
Zieleniecki, dito
Błędowski, porucznik,
Kosiński, dito
Hiż, dito
Klimkiewicz, dito
Dounquerque, dito
Wężyk, dito
Dąbrowski, dito
Burakowski, dito
Gzowski, dito
Łoski, dito

Hornowski, dito
Witowski, dito
Gembka, podporucznik,
Budzyński, dito
Wagrodzki, dito
Remiszewski, dito
Głębocki, dito
Młocki, dito
Szaniecki, dito
Thomson, dito
Jelski, dito
Janicki, dito
Dębski, dito
Karwowski, dito
Wodzyński, dito
Pruszyński, sierżant-major,
Faliński, dito
Jędrzejowski, sierżant,
Baciarelli, dito
Mokrski, dito
Krzyżanowski, kapral.

— 131 —

Klimkiewicz, dito
Wiśniewski, dito
Kozakiewicz, dito
Kącki, dito
Żubr, furyer.
Żubr Joanna (żona poprzedzającego).
Ż o ł n i e r z e.

Kamiński,
Bacikowski,
Grabowski
Kierszek
Zalewski
Tiurbo
Jaskulski
Jagielski
Przybyłowski
Jodłowski
Koziorowski
Piorun
Chwiałowski
Grosz
Mastelak
Pawłowicz
Michałow
Mońko
Bortkiewicz
Lubodzeń
Mikulicz
Stawski
Borkusiak
Baranowski
Żyzniewski
Kłodziński
Jopowicz
Myszkowski
Paluski
Ryszkiewicz
Skłodowski

— 132 —

Ż o ł n i e r z e.
Kowalski
Gajewski
Świderski
Winkowski

Borowski
Paradowski
Kosolski
Bartosia
Siarczyński
Piasecki
Lipski
Andrejew
Piaskowski

W Wielkopolsce na całej linii 22 Maja:

Dąbrowski Michał, generał brygady,
Biernacki Józef, pułkownik,
Bielanowski. major.

W bitwie pod Sandomierzem 27 Maja:

Biegański, generał brygady.

Pod Żeraniem przy odparciu przeprawy Austryaków:

Krukowiecki, major trzeciego pułku piechoty,
Baraniecki, kapitan,
Chyliński, adiutant,
Olechowski, major,
Romański, podporucznik artylerii,
Świderski, porucznik,
Chmielewski, podporucznik,
Pudlicki, „
Kopka, ogniomistrz,
Lewandowski, kanonier,
Mońka, „
Kazimierczak, żołnierz.
Jemiołkowski, podoficer z gwardyi narodowej warszawskiej, zdobył łyżwę osadzoną żołnierzami austriackimi.

Na Kępie Oborskiej 2 Czerwca.

Uziębło, major.

— 133 —

W bitwie pod Rożkami, niedaleko Sandomierza 5 Czerwca:

Piasecki, szef szwadronu 5go pułku jazdy,
Bontemps, dyrektor artylerii,
Madaliński, kapitan 1go pułku jazdy,
Chmielewski, „ artylerii.
Siemiątkowski, „ 1go pułku piechoty,
Walichnowski, „ adjutant generała Sokolnickiego,
Małachowski, podporucznik głównego sztabu,
Swieszewski, sierżant 2go pułku jazdy,
Sokołowski, furyer.
Wiśniewski, „
Szepfel, „

5 Czerwca pod Kobylinem:

Sułkowski, podporucznik 7go pułku jazdy.
Satkowski, młody żołnierz mający lat 16.

5 Czerwca w Mniszewie:

Pułkownik Sienkiewicz.

W Worce 6 Czerwca:

Świderski, major strzelców konnych,
Jabłoński, porucznik,
Przybylski, adjutant-major,
Korsak, kapitan.

Przy odparciu szturm do Sandomierza 6 i 7 Czerwca:

Żółtowski, pułkownik 3go pułku piechoty,
Piotrowski, szef batalionu,
Sokolnicki, szef szwadronu 1go pułku jazdy,
Siemiątkowski, kapitan,
Jerzmanowski, „
Kossowski, „
Przanocki, porucznik,
Mielchicki, podporucznik,
Jaraczewski, wachmistrz,

Kącki, kapral,
Stanowski, „
Satkowski, „
Czarnecki, furyer.

— 134 —

W bitwie pod Jankowicami za Jedlińskiem d. 11 Czerwca.

Krasiński Izidor, generał brygady,
Kossecki, pułkownik sztabu głównego,
Roztworowski, pułkownik jazdy,
Zieliński, pułkownik jazdy,
Hofman, podpułkownik,
Krukowiecki, major,
Oskierko, „
Radzyński, adiutant generała Zajączka,
Jabkowski, kapitan.

W bitwie pod Wrzawą, 12 Czerwca:

Kamieniecki, generał brygady,
Małachowski, pułkownik 1 pułku piechoty,
Stanisław Potocki, pułkownik 2 pułku piechoty,
Paszkowski, pułkownik, adiutant króla saskiego,
Krysiński, podpułkownik artylerii,
Ostrowski, podpułkownik 3 pułku jazdy,
Daine, „ „ „ „ „
Woliński, major artylerii,
Redel, „ „
Sołtyk Roman, kapitan artylerii konnej,
Huisson, „ 1go pułku piechoty,
Krasnodębski, „ „ „ „
Gaward, „ „ „ „
Łączyński, „ „ „ „
Górski, „ „ „ „
Słupecki, „ „ „ „
Szwejkowski, „ „ „ „
Szwierczyn, kapitan artylerii,
Mikuszewski, porucznik artylerii.
Schwartz, „ „
Wężyk, adiutant – major,
Godlewski, porucznik.

Klimkiewicz, „
Puchalski, sztabs-lekarz.
Przybylski, sztabs-chirurg.

— 135 —

Przystański, chirurg.
Koch, „

Przy szturmie Austriaków do Sandomierza, 16 Czerwca:

Bontemps, pułkownik artylerii.
Żółtowski, „ 3 pułku piechoty,
Sierawski, „ 6 „ „
Weissenhoff, „ 12 „ „
Dziewanowski, „ 6 pułku jazdy,
Białkowski, szef batalionu,
Suchodolski, szef batalionu,
Walichowski, kapitan, adiutant generała Sokolnickiego,
Jordan, kapitan, adiutant generała Sokolnickiego,
Szymański, „ „ „ Biegańskiego,
Pawłowski adiutant – major,
Czajkowski, kapitan,
Skoraszewski, „
Zawadzki, „
Buławicki, „
Kurcyusz, „
Wiesiołowski, „
Lemański, „
Czekajski, „

Błęszyński, porucznik,
 Kosiński, „
 Żołądkowski, „
 Plonczyński, „
 Poniatowski, „
 Chmielewski, „
 Strzałkowski, „
 Pogorzelski, „
 Koszutski, „
 Stembardt, „
 Płaczyński, „
 Działkowski, „
 Mejsner, „
 Bielski, „
 Lubieniecki, „

— 136 —

Rychłowski, porucznik,
 Szczepanowski, „
 Zdzitowiecki, „
 Korycki, podporucznik,
 Zabielski, „
 Bułanecki, „
 Grzelakowski, „
 Łuszczewski, podoficer-adjutant,
 Janowski, sierżant.
 Boski, „
 Oskierko, „
 Bułkowski, kapral,
 Zawadzki, „
 Bogucki, saper,
 Fergus, „
 Wieczorek, furyer,
 Wasilkowski, żołnierz,
 Szafraniak, „
 Wiśniewski, doboż.

W potyczce pod Przedborzem, 7 Lipca:

Tyszkiewicz, pułkownik,
 Kosiński, porucznik.

W bitwie pod Pińczowem, 9 Lipca:

Konarski, kapitan 6 pułku piechoty,
 Bardziczcy bracia, porucznicy 6 pułku piechoty,
 Wierciński, wachmistrz,
 Białkowski, żołnierz.

W bitwie pod Żarnowcem, 10 i 11 Lipca:

Kosiński, generał brygady,
 Szembek, podpułkownik,
 Siebert, sierżant.

Pod Wieniawką w Galicyi, 20 Lipca:

Ryszczeński, pułkownik,
 Strzyżewski, szef szwadronu.

Polegli na polu bitwy zgonem walecznych:

Godebski, pułkownik 8 pułku,	pod Raszynem,
Swieżawski, porucznik	„ „
Dobiecki, porucznik	pod Raszynem,
Kossowski, „ (umarł z ran)	„ „
Zawadzki, podporucznik.	„ „
Murzynowski, kapitan,	pod Grochowem,
Berko Josielowicz, szef szwadronu,	pod Kockiem,
Marceli Lubomirski, szef batalionu,	pod Sandomierzem,
Hiż,	kapitan, przy szturmie do Zamościa,
Wolański,	„ „ „ „

— 137 —

Karassowski Marceli, pod Tarnopolem,
 Rousseau, kapitan, pod Chrostkowem,
 Starsiński, „ „ „
 Stadnicki, porucznik, pod Wieniawką,
 Antoniewicz, „ pod Toruniem,
 Burski, kapitan, pod Piasecznem.
 Siemiątkowski, kapitan, pod Wrzawą,
 Krępski, porucznik, „ „
 Eizenbach, pułkownik, przy obronie Sandomierza,
 Kossakowski, kapitan, „ „ „
 Politowski, „ „ „ „
 Chmielewski, „ „ „ „
 Łubieński, porucznik, „ „ „
 Wytwicki, „ „ „ „
 Chłudziński, „ „ „ „
 Trzciniński, kapral, w Skierniewicach,
 Majewski, porucznik, pod Nowem Miastem,
 Leśniewski, „ w Sulejowie.
 Baranowski, „ pod Jankowicami.
 Podczaski, podporucznik, pod Jankowicami.

Zaszczytzeni krzyżem kawalerskim *)

Antoni Potocki, szef szwadronu,
 Marceli Potocki, „ „
 Chłapowski, „ „
 Bontemps, podpułkownik artylerii.

*) Bez wątpienia, daleko więcej wojowników naszych wszelkiego stopnia otrzymało zaszczytne ozdoby za waleczność, lecz nie mogliśmy wyszukać rozkazów dziennych, w których ogłoszono ich nazwiska. Między innymi, sami widzieliśmy Joannę Żubr, żonę furyera, noszącą krzyż wojskowy za wdarcie się na mury Zamościa.

— 138 —

Kamieniecki, kapitan.
 Miączyński, „
 Cedrowski, „
 Raczyński, „
 Szymaniecki, „
 Gutakowski, „
 Trębicki, „
 Walichnowski, „
 Radoński, „
 Niemojewski, „
 Topiński, „
 Jabkowski, „
 Puchalski, dyrektor szpitala,
 Kwilecki, porucznik,
 Kicki, „
 Jordan, „
 Zwan, „

Ozdobieni krzyżem złotym.

Aksamitowski, pod-inspektor,
 Mikołaj książę Sapieha, podpułkownik,
 Brzostowski, kapitan,
 Besson, „
 Wołowicz, „
 Łobiewski, „
 Stamirowski, „
 Walewski, porucznik,
 Potocki Artur, „
 Szwejkowski, „
 Wilson, „
 Tykel, „
 Bogdanowicz, „
 Sierakowski, „

Zabiello, „
Tarnowski, „
Ossoliński, podporucznik,
Romański, „
Uszyński, „
Raczyński, „
Sobieski, komisarz wojenny,
Galbin, urzędnik zdrowia.

1) Pochwała walecznych Polaków, przez Stanisława Potockiego.

2) Oda Ludwika Osińskiego.

3) Wspomnienie o Ignacym Potockim, przez J. U. Niemcewicza.

POCHWAŁA WALECZNYCH POLAKÓW

w ostatniej wojnie poległych

przez

Stanisława Potockiego

Senatora Wojewody, Prezesa Rady Stanu i Ministrów oraz Izby Edukacyi Publicznej, Komendanta Generalnego Korpusów Kadeckich, Członka Towarzystwa Król. Przyj. Nauk, Orderów Polskich i Legii Honorowej Kawalera.

Czytana na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, dnia 22 grudnia 1809 r.

Pięknem zaiste dla wymowy polem byłoby wystawienie tego, co w tej krótkiej a świeżo ukończonej wojnie zdziałał oręż Polski, wskrzeszony twórczym Napoleona Wielkiego duchem. Zdaje się bowiem, iż męstwo narodowe wywołane przez niego z grobowca, w którym go wraz z imieniem Polaka na wieki pograżonym mniemano, powstało na głos potężny wskrzesiciela swojego, z tą samą dzielnością, której tak świetny, wybawiając niewdzięczny Wiedeń, dało dowód.

W tej długiej przerwie, zajaśniała nieraz waleczność narodowa, lecz zaćmił ją los zawistny. Za świeżej pamięci były szczególnie jej świadkami mury miasta tego, były dalekie krainy, gdzie chwalebnie krew polska brzegi Renu,

Tybru i Nilu skraplała. Tym oddalonym szlakiem prowadził największy z ludzi mężnych naszych do własnej ojczyzny, wskrzesił część onej i nauczył rycerzów polskich nie tylko bronić jej, zwyciężać przemożnego najeźdźcę, lecz na nim obszerniejszą zdobyć krainę nad ten szczątek ziemi ojczystej, którego nam nienasycona pozazdrościła chciwość.

Lecz wspaniały ten obraz w całej swojej świetności nie jest przedmiotem mowy mojej; tkliwa lecz smutna część jego jest dzisiaj moim udziałem. Mam oddać imieniem Towarzystwa naszego cześć winną rycerzom, którzy w obronie ojczyzny polegli. Wspomnę z uszanowaniem imiona i zgon ich szlachetny. Cóż nad to na ich pochwałę dodać można? Bo jeżeli najznakomitsi rycerze większej dla ojczyzny ofiary uczynić nie mogą, jak śmierć ponieść w jej obronie, nie masz większej nad to wspomnienie pochwały dla mężnych naszych, którzy dla niej polegli. Wdzięczność i poszanowanie publiczne powinny być ich nagrodą, jak były u Greków, podczas kiedy Milcyades, Arystydes, Phocyon lub Perykles, oddawali imieniem narodu hołd winny pochwał i wdzięczności zbawcom Grecji, w sławnych od tylu wieków bitwach poległym.

Podobną zaiste jest ta ostatnia wojna do tych, któremi się Grecya podówczas tak wślawiła, że niemi do dziś dnia kwitnie jej waleczność w ludzkiej pamięci. Podobną w tem, że tam, jak u nas garstka rycerzów odpór dała przemożnej bez miary nieprzyjaciela sile, lecz w tem różna, że tam Grecy najbieglejsi podówczas z ludzi w sztuce wojennej barbarzyńskie zmiękczałych Persów pokonali hufce, tu garstka ledwo utworzonego wojska z dawna ćwiczone, rządne i bilne, Austryaków do ucieczki przynagliła rotę. Zwaliała się na przytowanych Greków niezmierna Persów potęga, strzegły wszakże ich od niej oddalenie krain, mocne warownie, góry i morza. Piorunem padła na nas wiarołomnego nieprzyjaciela przemożna a niczem niewstrzymana siła, i ledwie pierwszy wojenne słyszeć się dały gromy, już ich głos odbił się o mury Warszawy i stał się wraz hasłem i początkiem tej pamiętnej wojny.

Tkwi w świeżej pamięci nieustraszonych mieszkańców tej stolicy piękny ów dzień 19 kwietnia, wśród którego huk grzmących pod Raszynem armat, a nawet i łoskot ręcznej rozległ się z nagła wśród tych murów bezbronych. Atoli broniło ich tak dzielnie powzięte z doświadczenia mniemanie o męstwie i obywatelstwie mieszkańców jego, że gdy do nich nieprzyjaciół miał zewsząd

otwartą drogę, przystąpić nie śmiał, póki mu jej dobrowolna nie otworzyła przemowa. Bo kiedy spartańską ożywiony odwagą, wódz nasz na czele ośmiotysięcznego wojska, śmiał w czystym polu wystąpić przeciw w pięcionasób przemożnemu nieprzyjacielowi i bronić mu przystępu do Warszawy, w jednym punkcie wstrzymany, miał tenże w obszernym obwodzie miasta tego, wszystkie inne do niego przystępy otwarte. Zdaje się, iż blade cienie tyłu poległych pod tą stolicą Prusaków, powstawszy z grobów swoich wstrzymywały kroki pobratymców, ucząc ich przykładem własnej klęski, jaka jest dzielność nieustraszonych mieszkańców Warszawy, nie łupy, jakich się spodziewać mogli, lecz gotowy im grób wśród murów miasta tego wskazując.

Nie mniej groźnym pod Raszynem uderzyła nieprzyjaciela widokiem śmiała postać małej wprawdzie liczby rycerzów naszych, lecz umrzeć za ojczyznę gotowych. Gardził nią zrazu, mniemając, iż bez walki ustąpi na sam widok ogromnego obozu jego, który szeroko tameczne okolice zaległ. Wnet doświadczył, jak strasznym jest acz szczupłe wojsko, którego żołnierz nie licząc nieprzyjaciela, stacza bitwę z tem przekonaniem, iż mu w niej zginąć lub zwyciężyć należy. Nie mnie jest danem opisywać mężne czyny, którymi wślawił w tym dniu pamiętnym oręż polski, nie mnie głosić szczególnej dzielności pułków i dowódców naszych; nie mnie tę zdumiewającą wytrwałość, przez którą ośm tysięcy rycerzów nie tylko wstrzymało przez godzin dziesięć, ale wszędy z klęską odparło uporczywą natarczywość czterdziestotysięcznego wojska. Nakoniec noc okrywając cieniem zdumionego Austryaka i mężnych naszych pozostałych na placu chwały, koniec uczyniła tej pamiętnej

— 146 —

bitwie, w której nietylko ogromna nieprzyjaciela potęga, lecz i waleczność ustąpić musiała rycerskiemu garstki Polaków męstwu.

Świetne atoli dnia tego wspomnienie słuszną zasępia żałoba. Zginął w nim mężny i uczony Godebski, gdy natarczywość nieprzyjaciela na czele pułku swego odpierał i śmiało wysławiał piersi naprzeciw gromom, którymi on go w ciasnej grobli napróżno wyparować usiłował. Poległ mężny Godebski, a imię jego w wojnie włoskiej i niemieckiej już dobrze sławie znane, zapisała na własnej ziemi ojczyzna w poczet swoich rycerzów i wiecznej go poświęciła pamięci. Ta strata dla każdego Polaka bolesna, boleśniejszą jest jeszcze dla Towarzystwa naszego, którego on był członkiem i ozdobą. Hołd szczególnie a tak słuszenie należy obywatelstwu, męstwu i nauce jego, od nas oddany mu będzie; ja tu tylko na zaszczyt Towarzystwa naszego tę sobie pozwolę uwagę, że ten zacny członek jego, poległ pierwszą za ojczyznę, walczącą własnym orężem ofiarą, jakby w dowód tego do niej przywiązania, które około jej grobu zgromadziło Towarzystwa nasze, i że tak powiem, nadało mu straż jego.

Nie zamilczę imion waszych mężni Świeżawski i Dobiecki porucznikowie, którzyście w tej bitwie w kwiecie lat waszych polegli, ani twojego młody i waleczny podporuczniku Zawadzki, co z ran w niej odniesionych wkrótce chwalebne ukończyłeś życie. Nie przepomnę ciebie mianowicie kapitanie Kossowski, co wyszedłszy z boju ranami okryty umarłeś, żałując tylko, żeś nie mógł drugi raz życia na obronę Ojczyzny poświęcić.

Chowajcie starowie Polacy pamięć tak drogich dla ojczyzny imion, którebym rad widział wszędy, wśród was, na śpiżu i marmurze rytu; chowajcie ją w wdzięcznych sercach, oni bowiem za was polegli. Czemuż w ciągu tej krótkiej mowy wymienić imion i wyszczególnić czynów nie mogę każdego żołnierza, którego na placu sławy śmierć pozazdrościła ojczyźnie. Jakikolwiek był w wojsku stopień jego, zgon dowiódł, iż imienia rycerza był godzien, a ten jest

— 147 —

najwyższym zaszczytem zmarłego, jak żyjącego żołnierza. Nie mogąc więc tak szlachetną śmiercią uzacnionych wyszczególnić imion, niosę im wogóle hołd wdzięczności i uszanowania publicznego i tą samą, bo równie zasłużoną z laurów koroną, znanych mi i dotąd nieznanym rycerzów naszych, wodzów i żołnierzy za ojczyznę poległych wiekopomny wieńczy grobowiec.

Skutkiem zdumiewającego odporu, którego doznał nieprzyjaciół pod Raszynem i groźnej Warszawy postaci, była chwalebna umowa od niego żądana, stanowiąca neutralność tej stolicy. Wszedł do niej Austryak, trwogą przejęty, jak gdyby mu w niej widmo jakieś wystawiało wszędy obcej klęski krwawe ślady, a własnej wróżbę; dręczyła go taka trwoga przez cały pobyt jego w Warszawie, że nieustannie w ruchu zawsze skupiony, zawsze do obrony gotowy, pod zasłoną dział swoich bezsenne pędził nocy, a w dzień jasny nieznającego spoczynku najmniejszy szelest, i że tak rzekę cień własny strachem przerażał.

Tymczasem powiewały z drugiej strony Wisły śmiałe orły nasze wśród szańców Pragskich i tak strasznymi zdały się nieprzyjacielowi, iż mimo korzystnego, bo zupełnie górującego Warszawy nad Pragą położenia, pośpieszył się zawrzeć umowę zabezpieczającą od wzajemnego ataku Warszawę i Pragę. Lecz spodziewał on się nie bez przyczyny, iż nieukończone szańce przedmościa tego od prawego brzegu Wisły mocą opanować zdoła. W tym zamiśle zbliżył się do okopów Pragi nic spełna o milę od granic jego odległych i licznem je otoczył wojskiem. Lecz tych słabych na pozór, bo niezupełnionych szańców broniły mężne Polaków piersi i nadawały zaczętem niezłomność, którą ukończonym obiecywała sztuka. Z drugiej strony czuwała nad losem Pragi naczelnego wodza przezorna baczność. By ją odwrócić, śmiał działać nieprzyjaciół przeciw niemu zaczepnie, lecz wszędy w okolicach Radzymina z placu spędzony, zaledwie od dni kilku w granice nasze wniósł wojnę, już własnej jej klęsk doznawał. Z bliska ściśniona Praga dzielnie odparła natarczywość nieprzyjaciela, przybyli na

— 148 —

odsiecz Polacy, a wnet pod Grochovem dościgniony Austryak równie sztuką jak męstwem Polaków zwalczony, srogą odniósł klęskę, na którą z zamkowych gmachów inaczej sobie tuszający wódz naczelną austriacki z rozpaczą, a — Warszawa z radością patrzała. Umarłeś z ran w tej pamiętnej bitwie odniesionych, waleczny kapitanie Murzynowski, lecz padły tam za ciebie i mężnych naszych obok poległych setne nieprzyjaciela ofiary; tam ze zwłok ich zwycięstwo pamiętny wyniosło wam pod oczyma grobowiec. Ile razy jej mieszkanić rzuci okiem na te pola, wspomni z chlubą na zwycięstwo, z żalem na śmierć waszą.

Odtąd przez cały bieg wojny nietylko zaniechał przedsięwzięcia swego przeciw Pradze zrażony nieprzyjaciół, lecz szczupłe to przedmieście zdało mu się groźnem dla stolicy, rzekłbyś, że poziomość Pragi w oczach jego górowała nad wyniosłym brzegiem Warszawy.

Atoli zadziwiony swą niemożnością, zawstydzony ciągłą porażką, możny Austryak bacząc na ogromność swej potęgi, na dobór i rządność wojska, co ją składało, on, co się z razu zdumiewał, że tak mała garstka mężnych opierać mu się śmiała i fantastycznym mienit to zapalem, — zamyślił, uderzając całą siłą swoją na Polaków, jedną bitwą los tej wojny rozstrzygnąć. Lecz po sprawie grochowskiej oczyszczonym był prawie całkiem z nieprzyjaciela prawy brzeg Wisły, stały na lewym skupione liczne rotty jego, dla

których przeprawy stawiał on most pod zasłoną niezmierniej artylerii, strychującej z wyniosłego brzegu Góry. Patrzała na to dzieło krwią zimną rycerska Polaków odwaga, przeznaczając dzień ukończenia na jego zniszczenie.

Już prawie zbudowany most dosięgał prawego brzegu Wisły, bo nie wielka pozostająca przerwa dostawioną być miała w nocy dnia 3go Maja. Tymczasem wyborowe wojsko austriackie z czterech do pięciu tysięcy ludzi złożone, osiadło śpiżą najeżony przedmostowy szaniec. Lecz jak burza w ciemnej nocy jaśniejąca piorunami odwieczne wyraca dęby, lub jak potok śniegami nadęty w przepaścistą wali się doliną i wszystko z sobą porywa, tak mała liczba ry-

— 149 —

cerzy naszych napada na austriackie szańce, które z licznych dział piekielny wyziewają ogień. Zwycięża cudem męstwa bagnet armaty, tkwią na szancach orły polskie, tonie w Wisłę wtrącony nieprzyjaciół, a sam wódz szuka ku ocaleniu swojemu mostu, który go miał do zwycięstwa prowadzić. Większa daleko część zwalzonego wojska rzuca broń u nóg szlachetnego zwycięzcy, który w dwójnasób tyło niewolnika zabiera, ile własnego liczy żołnierza. Powiedzieć można, że noc 3go Maja pozazdrościła wiekopomnej sławie dnia tego, a raczej, że go męstwo polskie przyozdobić chciało czynem równie w wojnie, jak ustawa 3go Maja w pokoju pamiętnym i w świetny ten dzień laurowy wraz z dębową uwieńczyć obczyzną koroną.

O! nocy wiecznie dla Polaków pomna, o piękna i jasna na zawsze dla ich sławy nocy! Między twojemi darami i ten liczyć należy, żeś oszczędziła kwiat naszej młodzieży, ten zaród męźnych wodzów i rycerzy naszych, tę świetną ojczyzny nadzieję! Lecz wy waleczni żołnierze na tych szancach polegli, odbierzcie wyraz wdzięczności ojczyzny i jej żalu. Nie pójdzie w zapomnienie pamięć wasza, bo zgon wasz pamiętny zapisze historia na jednej z pięknych kart dziejów narodu naszego.

Oświecił dzień dla nas wesół, posępny dla nieprzyjaciela, cały ogrom straty jego, widzi ją z rozpaczą, pomieszaniem i trwogą, sam tamie reszty strzaskanego mostu, jakby się obawiał, by po szczątkach jego nie doścignął go oręż zwycięski, którego on, torując sobie ten przechód, niedawno wyzywał i szukał.

Jak Rzym zwyciężył Kartaginę, tak pierwszy świata geniusz sądzi, że Polak Austriaka zwalczyć powinien. Na ten wyrok śpieszy wojsko nasze pokonać nieprzyjaciela w własnych jego granicach, a zawsze posłuszne głosowi bohatera towarzyszy mu zwycięstwo. Ledwie braterskiej Galicyi męźni nasi dotknęli się ziemi, a jużci pożar wojny jakby wiatrami miotany szerzy się, i w krótkim dni kilkunastu przeciągu najodleglejszej obszernego kraju tego sięga granicy Od brzegów Wisły i Pilicy aż do szumnych brzegów

— 150 —

Dniestru, zwycięskie orły nasze dawne swoje odwiedzają sieidliska, a wszędy ojczyznę i braci znajdują.

Ty pierwszy braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o waleczny podpułkowniku Berko! gdy cię niecierpliwego zwycięstwa wśród nieprzyjaciela zbyt uniosło zwycięstwo! Kock, który się rodem twoim chełpił, chełpić się będzie i grobem. Pomścili towarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięstwo zabójczej śmierci twojej; lecz cóż ją ojczyźnie nagrodzić zdoła? Pomni ona i dawniejsze za nią blizny i walki twoje, porani wiecznie, żeś ty pierwszy dał u nas przykład odżywionej waleczności narodowi twojemu, i wskrzesił wizerunek rycerzów, których śmierć niegdyś Syonu oplakiwały córy!

Tymczasem tak szybkim krokiem pod Zamość i Sandomierz prowadzi Polaków zwycięstwo, iż się rozpoznać nawet czasu wszędy zwalczonemu nieprzyjacielowi nie daje; czuje on tylko, iż to jest nowy grom miotany na jego zniszczenie potężną Wielkiego Napoleona ręką.

Nie zdajeż się, iż cień szanowny Jana Zamojskiego powstał z grobowca i wezwał Polaków na te szańce, które ręka jego na ich obronę wyniosła? Nie zdajeż się, iż mocą nieludzką wyrzucił z nich Austriaków zbyt długo cierpliwy Maksymiliana zwycięzca? Nie zdajeż się, mówię, to widmo rzetelnym, bacząc, jakim, że tak rzekę, cudem 1500 Polaków zdobyło tę warowną twierdzę, od trzecztyśiącznego garnizonu pilnie strzeżoną, opatrzoną we wszystkie potrzeby, zgola do której obrony równie się przyłożyły męstwo,

przezorność i sztuka. Nie podstęp, nie przekupstwa, nie zdrady, lecz dzielnie przypuszczonego szturm wzięcie Zamościa skutkiem było; bronił go walecznie, lecz próżnie nieprzyjaciół, przemogła przewodząca męstwu polskiemu szczęśliwa Napoleona gwiazda.

Nie masz prawie zwycięstwa, któreby nie było powodem do smutku, poległ przy szturmie Zamościa, Hiż kapitan i Wolański podpomocznik śmiercią rycerzów. Niech zwłoki ich spoczywają pod cieniem grobowca Zamojskiego; nie w późne świadczą czasy, że mimo tak długo przeciwnych

— 151 —

nam losów, od dwóch wieków nie zmałało męstwo Polaka.

Podwójnym dzień świetny 19 maja był tego dowodem, wraz on bowiem Sandomierza i Zamościa Polakom warowne oddał szańce. Umocnili korzystne Sandomierza położenie Austriacy tak, iż im się niepodobnym wydawało do wzięcia. Z równem staraniem wzniesli podwójne przekopy bliskiego przedmościa. Miejsce to dla nich największej było wagi; bo w długim od Krakowa do Torunia biegu Wisły ten tylko jeden most mieli, który łączył jej brzegi i w potrzebie przechód im z jednej do drugiej Galicyi zabezpieczał. Z tego powodu, co tylko sztuka i moc zdołać może, użytem od nich było, na zawarowanie tego mostu.

Lecz tenże los Sandomierskie, co i pod Górą potkał przedmostowe szańce, bo ciż sami do nich szturm przypuścili rycerze; prędko i dzielny jak piorun, co wyniosłe szczyty w okamgnieniu roztrąca, trzęsienie ziemi, co je obala, płomień, co je niszczy. I tu dzięki winniśmy równie jak pod Górą losowi, że ochronił kwiat męźnych, na czele walczącą młodzież naszą.

Niestety! nie był tak szczęśliwym szturm do samego przypuszczony Sandomierza; acz poddanie się tej twierdzy skutkiem jego było. Już nieustraszonego szefa batalionu Marceli książe Lubomirski, dowodząc atakującej kolumnie, dostał się był na wały, kiedy upadł w piersi kulą ugodzony; a ofiarowany odrzucając pardon, drogo sprzedał nieprzyjacielowi pełne szczęśliwych przymiotów i nadziei życie. Poległ zacny młodzieniec, jak pada pod kosą kwiat ranny, łzami jutrzeńki skropiony; lecz poległ śmiercią zazdrości godną, bo sławą okryty, poległ jak godny potomek tyłu polskich rycerzy, którzy go pewnie z radością w poczet swój w niebieskich przyjęli sklepieniach. W nich mu bowiem nie tylko heroiczna waleczność i zupełne poświęcenie się ojczyźnie, lecz najrzadsze cnoty, które młodość jego zdobyła, szczęśliwą zapewniały wieczność. Wieńczmy grób jego laurami, na którym łzy czule ronią krewni i ojczyzna!

Śmierć ta szlachetna i nie wielu innych męźnych

— 152 —

żołnierzy życia ofiara otworzyły wojsku naszemu nader mocne Sandomierza bramy; bo czuł acz uporczywie broniący się nieprzyjaciół, że drugiego takiego szturm nie wytrwa. Poddął się on; lecz nie bez zadumienia i rozpacz, widząc, że z tak umocowanej i we wszystko opatrzonej twierdzy przed tysiącem pięćset Polaków czterech tysięcy garnizon broni złożyć i uchodzić musi.

Obok tych zadziwiających czynów, nad które jest ciężko co świetniejszego przytoczyć, nie zapomni sława innych w tym samym prawie czasie działających, co się im śmiałością w przedsięwzięciu, męstwem, zręcznością i szczęściem w wykonaniu równają. Takimi były, opanowanie mocą Jarosławia i zdobycie w nim niezmiernych nieprzyjaciela magazynów; śmiałe najście stołecznego miasta Lwowa, z kądem liczniejszy w czworonasób nieprzyjaciół pierchnął, na widok orłów naszych, Brodów i Stanisławowa zdobycie. Nakoniec ta bezprzykładna wojna, która ku oddalonym brzegom Zbrucza i Dniestru, od słabego zawiązku 150 żołnierzy rozpoczęła, przeciw sześciotysięcznemu nieprzyjacielowi z taką dzielnością, zręcznością i szczęściem ciągle prowadzona była, iż ten słaby zawiązek, z razu postrachem nieprzyjaciela, potem pogromcą stał się jego siłą. Z tego szczupłego doboru mężnych poległ pod Tarnopolem porucznik Karassowski, gdy nieprzyjacielowi zabierał armaty kulą karabinową w piersi ugodzony. Mąż spartańskiej stałości, umierając wyrzekł te do kolegi słowa: „Przyjacielu, weź tego konia, bo jedyny do bitwy, i pożegnaj braci”. Pod Chorostkowem, gdy nieprzyjaciół nie mogący wytrzymać natarczywości, acz świeżo zebranej jazdy naszej, schronił się do murowanych gmachów, i te wozami zatarasował; przedzierający się przez nie, poległ mężny Rousseau, a obok niego niepospolitej nadziei młodzieniec, hrabia Starzyński, w głowę kulą uderzony, wkrótce potem z odniesionej rany zbyt wczesne życie zakończył.

W pamiętnej pod Wieniawką sprawie, gdzie sześćset Polaków półtora tysiąca Austriaków wraz z ich generałem w niewolę zabrało, gdy oddział naszej kawalerii zapędził

— 153 —

się w obóz nieprzyjacielski, wozami oszańcowany, zacny Stadnicki, nacierając na czele, godną obywatela żołnierza poległ śmiercią. Słusznie w tym szlachetnym mężnych rzedzie, umieścić winienem imię trębacza Borysowicza, którego męstwo wojskowym zaszczyciło krzyżem. Na znakomitą on sobie, bo od samego nieprzyjaciela zasłużył pochwałę. Gdy bowiem zginął ścigając go aż do Dniestru, wódz austriacki bacząc na postrach, który doznane męstwo Borysowicza i samo imię w żołnierza wrażało, śmierć jego rozkazem dziennym wojsku swemu ogłosił.

Gdy takie było powodzenie naszych i los dwudziestotysięcznego wojska austriackiego w Galicyi pozostałego, że już tylko szczątki jego, poza Dniestrem niepewnego dla siebie szukały schronienia, groził Księstwu Warszawskiemu podbiciem, przebywający w niem ciągle czterdziestotysięczny nieprzyjaciół. Uroniły go wprawdzie bitwy stoczone, lecz po wkroczeniu wojska naszego do Galicyi, kraj został prawie bez obrony, wyjąwszy nieukończonych fortec naszych słabe szanse, których zaledwie kilka tysięcy dopiero formującego się broniło żołnierza. Równie więc jest to dziwną rzeczą, iż obronna Galicya od kilku tysięcy Polaków piorunem zdobyta została, jak i to, że bezbronne Księstwo Warszawskie tak długo wytrzymało ogromnej nieprzyjaciela potędze!

Lecz cóż jest niepodobnego dla kochających synów ojczyznę, cóż dla zgodnie do jej obrony gotowych? Dowiedliście tego zacni obywatele Księstwa Warszawskiego; zbawiło ojczyznę zupełne wasze dla niej poświęcenie się, zbawiła jedność i cnota wasza, jak ją niegdyś przodków nierząd i niezgoda zgubiły. Podczas pobytu nieprzyjaciela w kraju, wytrzymując pierwsze jego zapędy, wyście utworzyli groźną siłę, która się nie mało do wyparcia go z granic naszych przyłożywszy, za uchodzącą trwożę poniosła.

Nieprzystępną dla Austriaków stała się Wisła zaporą, nie już od bitnego wojska, lecz od obywateli, od rekrutów, od wieśniaków broniona. Świadcami tego bliskie Warszawy nadbrzeża; świadkami Płock, Czerwińsk, Tokary i tyle miejsc innych, gdzie Austriak przeprawę szukając, taki

— 154 —

znalazł odpór, że go nigdzie przełamać nie zdołał, i wszędy z porażką odpędzonym został. Nie bez straty żołnierzy i obywateli obeszły się te dzielne czyny. Dotąd nieznanne mi ich imiona, starownie zbierać będę, bym je zapisał w ten szanowny rycerzów poczet, w którym widzę wiekopomną ojczyzny mojej ozdobę.

Po długim a próżnym nad brzegami Wisły krążeniu, zagroził nakoniec Toruniowi nieprzyjaciół, i do przedmostowego szanca szturm dzielny przypuścił. Zbyt uporczywie Polska broniła odwaga zaledwie zakreślonych, piaszczystych i do obrony niepodobnych tych okopów. Wycofali się nakoniec nasi, a wyparłszy wdzierającego się na most nieprzyjaciela, i tenże w oczach jego ogniem zniszczywszy, w niwecz obrócili śmiało jego przedsięwzięcie. Ocalał Toruń, lecz ty przy owej bohaterskiej mostu obronie życie postradałeś, poruczniku Antosiewicz! chwała wieczna tobie i tym mężnym, którzy się w liczbie czterdziestu kilku dobrowolnie na spalenie mostu i śmierć prawie pewną poświęciwszy, dwie w trzeciej ocalili części!

Tak mimo wszelkie przemożnego nieprzyjaciela usiłowanie, nogą jego nie tkniętym został brzeg prawy Wisły i rozległa kraina, w której się tworzyły wkrótce z nim walczyć mające rotę. Rzekłbyś, że jak nowy Xant, Wisła walczyła z nieprzyjacielem za lubą ojczyznę; albo że piorunująca i groźna postać wkraczającego podówczas do Wiednia *Wielkiego Napoleona* odpychała go nadludzkim ramieniem.

Nie byty szczęśliwszymi nieprzyjaciela przeciw Częstochowie powtórzone zapędy, zawsze dzielnie odparte, małą wprawdzie, lecz bolesną walecznych naszych żołnierzy okupione stratą; nie były skuteczniejszymi przeciw Poznaniowi i Kaliszowi czcze jego zamachy. Znalazł on tam gorliwych obywateli, znalazł dawnych obrońców kraju, zawsze go piersiami awojami zasłaniać gotowych. Przez nich, że tak rzekę, lemięsz w broń przekuty krwią najeźdźnika skropił tę ziemię, której uprawa była w pokoju szlachetnem staraniem Cyncynatów naszych.

— 155 —

O! wy tych czynów świadkowie, wy, których nam los nie pozadrościł drogiego życia żołnierze i obywatele, wyjawcie imiona rycerzów nieznanych, którzy wśród was polegli! Słusznie się ojczyzna chełpić będzie takimi synami, słusznie stratę was opłakiwać podobnych dzieci!

Lecz przybył już wśród was ten wódz doświadczony, którego wam wojska naszego naczelnik innej udzielić nie mogąc pomocy, jak zapewnioną zesłał obronę. Imię jego znane i groźne nieprzyjacielowi, wojskiem mu się zdało, i zuchwałe jego pohamowało zapędy. Pod okiem wodza tego pełne w nim zaufania, zbierały się rządnice i szybko wzrastały walecznych Wielkopolanów szyki.

Już dobijała godzina, którą pierwszy świata geniusz przeznaczył nieprzyjacielowi na jego z Księstwa Warszawskiego ucieczkę. — W rzeczy, widząc on niezmiernie swoje w Galicyi utraty, i prawie całkowite kraju tego zajęcie, widząc niepodobieństwo nietylko

zdobycia Księstwa Warszawskiego, lecz zapewnienia się o Warszawie, w której ciągle z trwogą przebywał; bacząc na wojsko swoje w trzeciej części od wkroczenia do księstwa zmniejszone, wraz na wzrost siły naszej w Galicyi, i na przeszło dwudziestotysięcznego żołnierza, którego na głos rządu, cudem obywatelstwa, wystawiała wśród ruin i wojny część niezajęta kraju naszego; bacząc, mówię, na to wszystko, srodze w swych nadziejach omylony nieprzyjaciół, wycofać się z granic naszych i przybyć na ratunek Galicyi, póki czas jeszcze dozwalał, zamyślił. Lecz niebezpieczną zdaje mu się ucieczka; ukrywa ją, fałszywe udaje marsze, przeprawy, ataki, i ruch niby śmiały cofającemu się wojsku nadaje.

Tymczasem zbliżają się ku Warszawie z jednej strony Zawiszańskie, z drugiej Wielkopolskie rotty; część pierwszych już przeszła granicę księstwa, i walczy w Galicyi. Częstość są w okolicach stolicy potyczki, przez przebywających mocą Wisłę Polaków, szczęśliwie staczane. W jednej z nich nieopodal wiejskiego Jana III siedliska życie postradał waleczny kapitan Burski; wojenna cię trąba do boju

— 156 —

z domowego wywołała zacisza. Spoczywasz w godnym męstwa grobie, pod cieniem wawrzynów ręką bohatera szczepionych.

Zajaśniał na koniec dzień pomyślny 1. Czerwca, w którym Austriak z nagłą i tajnie nocą opuścił Warszawę; a waleczni Pragi obrońcy, wśród okrzyków i łez czułych, w niej przyjętemi zostali. Cofa się on śpiesznie ku Pilicy, i trzema oddziałami wraca do Galicyi. Pierwszy z nich ciągnie przeciw naczelnemu wodzowi, drugi Sandomierz oblega, trzeci strzeże, by im tyłu nie wzięli ciągnący z Wielkiej Polski i poza Wisłę Polacy Przybywają Austriakom z Moraw i Węgier posiłki; odradza się ich wojsko jak stogłowa Hydra, którą przecie Herkulesowe wojowników naszych zwały ramiona, lecz nie bez krwawych mordów i niebezpiecznych bojów.

Acz już nieco w Galicyi wzmocnione wojsko nasze, przecież po większej części dopiero formujące się, zajmowało zbyt rozległą kraju przez siebie zdobytego przestrzeń, tak dalece, iż obóz wodza naczelnego zaledwie cztery tysiące liczył żołnierza, kiedy go pod Wrzawą z kilkunastotysięcznym wojskiem naszedł nieprzyjaciół. Walczyli tam o sławę obaj wodzowie naczelnicy; lecz ona wierna polskiemu została. Dwa dni stał on w otwartym polu naprzeciw Austriakom w czwórnasób mocniejszym, broniąc im przejścia Sanu; lecz oni dopiero trzeciego uderzyć na naszych przemożną bez miary siłą swoją śmieli, chciwi zwycięstwa, rozjuszeni wstydem i zemstą. Trwała ta krwawa i zacięta bitwa od trzeciej po południu do jedenastej w nocy; patrzyło na nią sprzymierzone wojsko, a widząc dzielność Polaków, osądziło, iż godna świadków, nie potrzebuje pomocy. Legł pod Wrzawą kapitan Siemiątkowski, a ciebie poruczniku Krębski wkrótce do grobu wtrąciły odniesione tam blizny! Legli liczni żołnierze nasi; lecz piękna ich śmierć odradzające się Austriaka zniszczyła nadzieje, a wraz z niemi dumne jego starła zamysły.

Kiedy tak dzielnie w dniu 12. Czerwca walczyła broń polska pod Wrzawą, oblegający Sandomierz nieprzyjaciół, dnia tegoż uderzył na wszystkie stanowiska nasze, i wszędy

— 157 —

dzielnego doznał odporu. Przybył tam po sprawie pod Wrzawą z mocnym posiłkiem wódz Austriaków naczelnicy. Zgromadził 14 tysięcy najlepszego wojska swego przeciw mężnym Sandomierza obrońcom, których liczba nie przechodziła 3,500 ludzi; i z największą zaciętością czynić zaczął. Walczył on tam bowiem nie o zysk żaden, lecz o honor, chcąc odebraniem Sandomierza powetować w oczach świata tyle klęsk poniesionych.

Noc 15 Czerwca olwartych piekieł straszliwe wystawiła widowisko. Od jedenastej w nocy do dziesiątej z rana ryczały bez przestanku zgon niosące gromy, a piorunowy blask ich oświecał tę okropną śmierci i zniszczenia scenę. Siedm razy ponawiany szturm dzielny przez nieprzyjaciół, i wszelkimi sposobami poduszczane męstwo wojska jego, nie zdołały przełamać bronionych od Polaków szanów. Jako skała, o którą się rozbijają rozhukane wiatrami morskie bałwany, a ona niewzruszoną stoi, tak o szanę Sandomierza kruszyły się następujące jedne po drugich zapalczewego nieprzyjaciół szczyty. Późny dzień ukończył te srogie mordy, i dał widzieć okoliczne pola trupami nieprzyjaciół zasłane. Czterechtysięczną stratą jego była; nam sześćset rycerzy los ujął wojny. Tak mimowolnie zaniechać szturm nakazała Austriakom polska waleczność. Lecz czego siła na naszych wymódz nie zdołała, do tego ich przymusiła wkrótce potrzeba. Brak wielu rzeczy, do życia i obrony koniecznych, a mianowicie amunicji wojennych, przynaglił Polaków do oddania Sandomierza nieprzyjaciółowi we trzy dni po tak pamiętnie wytrwanym szturmie.

Wyszli z chwałą z Sandomierza ci, co go tak chwalebnie bronili, wyszli groźnie, by nowe nieprzyjaciółowi zadawać klęski. Lecz wyszli nie bez czulej dla siebie i dla ojczyzny mężnych towarzyszy straty, którzy przy obciążeniu i szturmie Sandomierza śmiercią godną siebie polegli.

Nie widzi cię już żołnierz na czele swoim waleczny podpułkownik Eisenbach! ty, którego wstawiona odwaga przewodniczą mu krwią zimną wśród mordów i rzezi, zapalała lub wstrzymywała męstwo jego. gdy w pokoju słodki Twój

— 158 —

umysł zniewalał serce i życzliwość żołnierza. Ty mu dowódcą, ty ojcem byłeś! Próżnie was towarzysze wzywają, Kossakowski, Politowski, Chmielewski, kapitanowie, próżnie głos woła żołnierzy! sława im tylko odpowiada: Polegli za ojczyznę! Nie ocalała was młodość, nie ocaliło męstwo. Lubieski, Wytwicki, Chłudzicki porucznikowie; a powzięte o was szczęśliwe nadzieje wraz z wami do grobu zstąpiły. O bodajby wielu wam podobnych, lecz od was szczęśliwszych liczyła ojczyzna obrońców!

Zburzył nieprzyjaciół Sandomierza szanę, pracowite własnej ręki dzieło, jakby się obawiał zostawić wśród nas pomnik równie tego, co go kosztowała nieskuteczna ich obrona, jak ogromnej straty, którą w odzyskaniu Sandomierza częściej poświęcił próżności.

Pewniejszą ku sławie szedł naczelnicy wódz polski drogą. Cofnął się nieprzymuszony ku granicom naszym, by tam siły swoje zgromadził, a potem nieprzyjaciół nieco równiejszym ścigał orężem. Nadciągały już wielkopolskie i zawiszańskie pułki. Próżnie je wstrzymać usiłował trzeci korpus nieprzyjaciół, hartował na nim broń swoją świeży żołnierz, i jeżeli nie doświadczeniem, to męstwem równał się dawnemu. Pominę pomniejsze bitwy, w których Wielkopolanie od doświadczonego prowadzeni wodza, zawsze pomyślnie walczyli, choć połączone ich korzyści znaczną zadawały nieprzyjaciółowi klęskę. Wspomnę tu tylko mężne imiona, które w nich zaszczycił zgon szlachetny.

Czyliżby nie dochowała czuła na dzielne czyny starożytność pamięci kaprała Trzcńskiego? który wpadłszy do Skierniewic z jednym tylko ułanem na dwunastu jeźdźców austriackich, stłukł ich kilku własną ręką, a nie zważając na liczbę, poddać się nie chciał. Śmiertelnymi tkniętymi ciosami, mimo usilnych starań obywateli zadziwionych odwagą i zręcznością jego, życia dokończył.

Porucznik Majewski wśród okropnego ognia przy ataku pod Nowym Miastem, nie bacząc na odniesione rany, ciągle przez godzin kilkanaście dowodząc pierwszym strażem, nie zszedł z placu, póki nie pokonał uporczywego nieprzyjaciela i wołał poledz

— 159 —

na łonie zwycięstwa, jak nie być świadkiem jego. Podobną śmiercią zginął odważny porucznik Liniewski w akcji pod Sulejowem. Szlachetne te zgony żalem napełniając serce Polaka, wznoszą umysł i duszę jego; czuje bowiem, że nie ma nic tak znakomitego męstwo, czego by obecnego w swoich nie widział dowodu.

Stoczyły pod Jedlińskiem zawiślańskie pułki bitwę, w której wstrzymała dzielny zapęd przemożnej nieprzyjaciela jazdy świeżo zebrana piechota z wytrwałością rzadką w starym i doświadczonym żołnierzu, a tak okryła most na Wiśle pod Puławami dla załatwienia złączenia się wojsku polskiemu z dziwną rzucony prędkością, na zniszczenie którego czuwać nieprzyjacieli zdawał się. Poległ pod Jedlińskiem porucznik Baranowski i podporucznik Podczaski, a pod Jankowicami porucznik Fihauser walcząc chwalebnie życia dokonał. O szlachetne męstwa i wojny ofiary! Wiele mówiąc o śmierci waszej, nie zdołałbym nic dodać tej najwyższej pochwały, żeście polegli, broniąc ojczyzny.

Jak tylko zgromadził wojsko polskie wódz naczelny, prowadził go na odwrót w ślady nieprzyjaciela, którego mu trudniej doścignąć, jak zwyciężyć było. Jakożkolwiek śpiesznym cofał się on krokiem ku Krakowu, okryty chwałą, wielkie Łony i Żarnowiec prawe skrzydło wojska naszego, które nieprzyjacieli wstrzymać w tych miejscach usiłował. I tam ochroniła wojna mężnych dowódców naszych, choć przez waleczne czyny o śmierć chwalebną dobijać się zdawali. Dognała Anstryaków 8go Lipca w Pińczowie przednia straż nasza i do szybkiej przymusiła ucieczki. W trzy dni potem wyparowała z Książa, a w dwóch następnych atakowała pomyślnie w Słomnikach i Iwanowicach. Nakoniec nieprzyjacieli, który tylko wstrzymać nieco wojsko nasze usiłował, by sobie dał czas do rozrządzenia Krakowem, cofnął się nagle 14go w nocy. Natychmiast część przedniej straży za nim ruszyła. a dogoniwszy go. pędziła pod mury Krakowa. Po zawartej w dniu tym z nieprzyjacielem kapitulacji, weszło nazajutrz zwyciężkie wojsko nasze nie bez własnego i obywateli rozrzewnienia do tej starożytnej królów

— 160 —

naszych stolicy, gdzie ich odwieczne groby gwałcić się zdawało obce panowanie.

Tegoż prawie dnia wspaniały zwycięzca Austryaków i Dunaju, pozwalając zawieszenia broni znękanemu i już upadku bliskiemu nieprzyjacielowi okazał, że wśród pomyślności wojny żąda błogosławieństw pokoju, który nadać lub odrzucić był panem. Zawieszenie to broni zbawiło Austryaków na brzegach Wisły równie jak nad Dunajem, wyrывая z rąk Polaków pewne prawie nad uciekającym nieprzyjacielem zwycięstwo.

O! jak różną przy zaczęciu a ukończeniu tej wojny okazała się rzeczy postać. Rzućcie okiem na tę zdumiewającą, a przez was chwalebnie zrządzoną zmianę, żołnierze i obywatele! ona bowiem wspólnem jest dziełem waszem! W pierwszych dniach rozpoczęcia wojny wszedł Austryak do Warszawy, nie tylko pewny podbicia kraju naszego, lecz zajęcia pożarem buntu i wojny Niemiec północnych, gdzie go już gotowe Szyla i brunświcka oczekiwały bandy, a tajne stronników poduszczenia okropne knuły spiski. Dostyc było po naszym podbiciu Austryakom pokazać się z wojskiem ponad Elbą, by Niemcy północne zaburzyć i najsroższą, bo fanatyczną rozniecić wojnę. W niwecz obróciła te tak zapewnione przy początku kampanii Austryaków nadzieje waleczność i obywatelstwo Polaków. Wchodzą oni ku jej końcowi do Krakowa, a nieprzyjacieli nie tylko z księstwa, lecz całkiem prawie z obu Galicji wygnany, szuka w Szlązku i za Dniestrem schronienia.

W pierwszych dniach rozpoczęcia wojny wystawił Austryak przeciw nam do sześćdziesiąt tysięcy kwitnącego wojska, licząc pozostałe w Galicji, lecz nie obejmując posiłków, co mu później nadciągały; ku końcowi za ledwo odchodzi z mniejszą wojska tego połową, i nie dziw, gdyż był czas taki, żeśmy więcej brańca austriackiego, jak własnego rachowali żołnierza. Cóż go dopiero zniszczyły nieprzyjacielowi choroby, co zmniejszyła ucieczka, co wytępiła broń zwycięzka? Przeciwnie Polacy, którzy na początku tej wojny dziesięciu tysięcy na swoje obronę nie mieli w kraju

— 161 —

żołnierza, przy jej ukończeniu czterdziestu tysięczny pod Krakowem zgromadzają obóz, z rządowego i doborowego wojska złożony, które z niecierpliwością czeka, by mu wolno było na obcej ziemi nowe zbierać laury.

Zdumiewając się rozum ludzki nad taką zmianą rzeczy, dostrzega w niej zapisaną w księdze wyroków na niewdzięczność i wiarołomność prędzej czy później spaść mającą karę. Dla tego też wypadki tej wojny obecnych nawet widzów takim uderzają zadziwieniem, iż nieraz mówić się im o nich wydarza: „Jakżeż potomność ma wierzyć zdarzeniom, którym my, cośmy na nie patrzali, za ledwie wierzyć możemy?”

Przestała już łać się krew wojowników naszych na ojczystej ziemi i na brzegach Dunaju, lecz skrapiała ona ciągle oddaloną Ebru i Tagu krainę. O jednęż tam, co nad Wisłą i Dunajem walczymy sprawę, bo miała wszędy wściekła zazdrość wojnę na obalenie wielkości wskrzesiciela naszego, to jest na obalenie jedynej bytu naszego podpory. Bijemy się tam we własnej sprawie, choć się zdajemy świętej wdzięczności pełnić tylko obowiązek. Słusznie zatem łącząc te dwie wojny, wspomnąć należy obok rycerzy, co za ojczyznę na własnej legli ziemi, tych, co na oddalonej w jednej i wspólnej sprawie szukając sławy, śmierć znaleźli; słusznie połączoną, a tak świetną ich pamięcią przyozdobić pamięć czasów naszych!

Nie będę ja wchodził w żadne wyszczególnianie hiszpańskiej i niemieckiej wojny, wszędy głośniejszą i wszystkim znaną. Nadmienię tylko bitwy, w których wielu naszych chwalebnie walcząc poległo. W sławnym owym pod Sommo Sierra wąwozie, gdzie szwadron gwardii polskiej dokonał czynu, który najwaleczniejsze z wojsk zadziwił, przedzierając się wśród gradu kul przez ciasny wąwóz od dwunastu tysięcy Hiszpanów obsaczony do baterii 19stu armatami najeżonej, którą niesłychaną zdobył odwagą; poległ kapitan Dziewanowski śmiercią godną tak mężnego rodu. Nie jedyną odwagą była jego przymiotem; ona go znakomitą w wojnie, inne przyjemnym w pożyciu czyniły, a połączone powsze-

— 162 —

chny jednały mu szacunek. Spoczywaj spokojnie, młodzińcze, na obcej i oddalonej ziemi, nigdy twoja nie zapomni o tobie! Postradałeś życie obok przyjaciela, poruczniku Krzyżanowski, śmiało naprzeciw rżęsiwym gromom wystawiając piersi, które zdołał

krzyż honorowy, chlubna waleczności oznaka. I wy, Rudawski i Rowicki, porucznikowie, pomnożyliście niestety! w tym dniu pamiętnym cnym zgonem sławę i żałobę Polaków. Póki waleczność będzie pomiędzy ludźmi w zaszczycie, póty pamięć bitwy pod Sommo Sierra, a z nią i wasza kwitnąć nie przestanie.

Gdzie tylko błysnął w Hiszpanii oręż polski, tam wszędy męztwa zostawiając ślady, przydał nam nowe do żalu powody. Ginie pod Valadolid porucznik Bogucki, pod Alkara kończy życie brygadyer Horowicki, a Suryn cudami odwagi wsławia śmierć i imię prostego żołnierza. Nie jeden z Polaków zginął w krwawym Saragossy oblężeniu, lecz dotąd o jednego tylko kapitana Stokowskiego wieść nas doszła śmierci. O bodajby na tej ofierze był przestał los srogi!

Pod Almonacid, gdy pułkownik Sobolewski kazał uderzyć do ataku, opanował prawie w okamgnieniu to niedostępne stanowisko, sam pada śmiertelnym dotknięty razem. By osądzić, jaką odwagą, jaką stałość duszy jego była, dosyć ostatnie wiedzieć słowa: Nic to, rzekł on umierając do towarzyszków, nic to dzieci, byleśmy pobili; naprzód! naprzód!... Tak godną Epaminondesa wyzionął duszę nieodżałowanej straty młodzieniec. Poległ on, jakby wśród swoich w odległej krainie, bo równie od obcego, jak od własnego żałowany żołnierza. Poległ głosem naczelnego wodza i samego króla hiszpańskiego zaszczycony żalem. Ciężko dodać chwale jego, jak ująć ciężko żałobie, którą on u wszystkich, co go znali, po sobie zostawił. Choć umarł w kwiecie lat i świetnych nadziei, życie jego dosyć długiem dla sławy, zbyt krótkiem dla ojczyzny było. Zginęli śmiercią godną pamięci obok pułkownika swojego Wiśniewski kapitan, Gajewski porucznik, Tomicki i Witkolarski, podporucznikowie. Postradał życia w tejsze krwawej sprawie podpułkownik Szelski 9go pułku, a przy nim mężni jego towarzysze

— 163 —

Stablewski, Kownacki i Zalewski, kapitanowie, Gorzeński porucznik i Kleniewski podporucznik. Cóż pochwała dodać zdoła cnemu tyłu walecznych zgonowi? Nic więcej zaiste, jak odjąć ze smutku, który on wzbudza. Lecz kiedy hołd jedyny uwielbienia i żalu oddać wam już tylko możemy, przyjmijcie go jako dowód połączonej ze sławą waszą czulej ku wam wdzięczności ojczyzny, dla której życie wasze użytecznem było, a śmierć stała się ozdobą.

Na pierwszy odgłos austriackiej wojny, jakby na lotnych skrzydłach sławy i zwycięstwa z brzegu Tagu przeniosły się gwardye cesarskie nad brzegi Dunaju, a z niemi strażą jego zaszczytzeni Polacy. Pierwszy jednak z naszych zginął pod Ratysboną kapitan Ziemecki, pray boku auerstedzkiego i eslingskiego bohatera, któremu towarzyszył od dawna. Z gwardyi kapitan Kozicki pod Eslingen życie utracił, a pod Wagram kapitan Gorayski wraz z porucznikami Mogilnickim i Marczyńskim na tonie zwycięstwa śmierć znaleźli.

O szlachetnie w Niemczech i Hiszpanii polegli rycerze nasi! Wy, których wymienilem, i wy, których dotąd mi nieznane rozgłoszi sława imiona, dzielni dowódcy i mężni żołnierze! Niech groby wasze w oddalonych krainach będą wiecznym pomnikiem wdzięczności Polaków ku wskrzesicielowi swojemu. O bodajbyśmy nią świat cały napęlić mogli i zrównać dobrodziejstwu wysługą! Gdy to jest rzeczą niepodobną, bodajby się wspaniały nasz dobroczyńca przekonał, że nic takiego nie mamy, (nie wyłączając życia), czegoby mu nie poświęciły wdzięczność i przywiązanie nasze!

Równie prawie długiem było zawieranie pokoju, jak bieg tej krótkiej, lecz wiecznie pamiętnej wojny. Zachwiał się on nieraz, mianowicie ku ukończeniu swojemu. Już się brano do oręża, kiedy Napoleon Wielki zaszczerpił na tyłu laurach róższkę oliwną. Co nas się tyczy, tak sowicie w zawartym przez niego traktacie dobrodziejstwami jego obdarzeni, zaszczytzeni chlubną opieką, zważmy, ile zgon mężnych, którzy padli wojny ofiary, przyłożył się z jednej strony do otrzymania nam znakomitych korzyści pokoju,

— 164 —

z drugiej, ile się przyczynił do odzyskania przodków naszych stawy, zgoła, co dodał w potęgde krajowi, co w zaszczycie imieniowi naszemu, a ztąd bierzmy miarę, ileśmy winni wdzięczności i uszanowania mężnym, co się dla nas dobijając o te wielkie dary, polegli na placu sławy, nam ich dziedzictwo, sobie tylko zachowując chwałę. Niech jej odgłos trwa wiecznie, niech ich znakomite imiona idąc z ust do ust, dojdą do najpóźniejszej potomności; niech je powtarzają wdzięczne pokolenia, niech je wieki wiekom podają. Ta jest rycerzom, ta im jest należna nagroda.

Żegnaj was szanowne cienie, żegnani imieniem ojczyzny, obywateli i towarzystwa tego. Czemuż mowa moja wznieść się nie zdoła do wysokości czynów i zgonu waszego, tak, by ją czas podał wieczności? Nie przestanie na tej słabej oznace wdzięczność moja. W siedlisku króla bohatera pod cieniem tych drzew niebotycznych, pod którym spoczywał zbawca Wiednia, wyrwę na twardym głazie imiona wasze i sławę ich obok sławy Jana III ku czci wiecznej poświęcę.

A wy przytomni tej mowie rycerze, wierni czynów, trudów, niebezpieczeństw i chwały poległych w bojach towarzysze, wy, których nam widok jedynie osładza żal o ich straty, chciejcie wierzyć, że tę wdzięczność, którą z smutkiem zaręczamy wygasłym, z radością dla żyjących wraz z całym czujemy narodem. O gdyby mi tu jeszcze wolno było przemówić do was imieniem dobrego i kochanego króla, okazałbym, jakie jest ku wam serce naczelnika narodu! jak uprzejma wdzięczność, jak staranna troskliwość o dobre bycie wasze, jaką radością napełniały go pomyślność i świetne czyny wasze, jakim smutkiem zgon mężnych towarzyszków, jak szkodliwa o pozostałych po nich wdowach i dzieciach jest jego staranność, zgoła jakiego w nim macie króla i ojca! Lecz gdzież mnie unosi zapęd niewczesny? Dwie mi dziś tylko wolno rozdać laurowe korony imieniem towarzystwa naszego, te równem sławie i męstwu poświęcając prawem, jedną grobowiec zmarłych, drugą skronie żyjących wieńczy polskich rycerzów.

— 165 —

Wiersz na powrót zwycięskiego wojska do stolicy.

Czytamy na temże posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk przez W. Ludwika Osieńskiego, pisarza sądu kasacyjnego, sekretarza tegoż towarzystwa:

Bóstwo, coś mężnym drogę torowało
Z grobu do życia, z nieszczęść do zwycięstwa,
Sarmackiej broni nieodstępna chwało!
Udziel wieszczowi potrzebnego męstwa.

Godnie śpiewając dzielnych Marsa synów,
Daj lotem orla ku niebu się wznosić;

Odwaga wiodła do tak wielkich czynów,
Odwagi trzeba, ażeby je głosić.

Trzyńście wieków świetnem berłem władał,
Stwarzał, ocalał i rozdawał trony,
U nóg składane odrzucał korony,
Lud wielki, wtenczas nawet gdy upadał.
W odwiecznej wyroków księdze,
Czas wymierzony narodów potędze,
Zapomnian dobroczyńca! własnych szkód niepomny,
Lud okoliczny chciał jego zagłady,
W obrońcy zgubę widział, jak ów dąb ogromny
Postawą swoją ćmi trwożne sąsiady.

Zawistne gaje złorzeczą mu wkoło,
Nie myśląc o tem, że on silne czoło,
Piorunom stawia i równy naturze,
Gromy odbija i roztrąca burze.

Stało się: Bóg potężny swą ręką usunął,
Z trwogą dalekich krajów gmach odwieczny runął,
Po Euxyn ód Bałtyku zaległy zwałiska,
Rodak przechodniom ustąpił siedliska,
Ptak boski, godło starożytnej chwały,
Opuszcza dawne gniazdo orzeł biały:
Już go zgubionym tułaczem mniemano,
Gdy on. . . o cudzie! o nagle przemiano!

— 166 —

Pomyślnie wróżby górnym znaczy lotem,
Toczy wzrok śmiały po sarmackiem polu,
Wzniósł się ku słońcu i z berłem i z grotem,
Leci ... i godny siebie siadł na kapitole.

Ujrzał Tyber zadumiony,
Nowe męże, nowe szyki;
Mniemał, że na głos Bellony,
Wstały Rzymu wojownicy,
Nie oni sami . . . podobne im plemię
Sławną za sławną chce zamienić ziemię.

Gdzież zamierz yli granice swej chwały?
Na Alpach, na Pirenach utkwili pałasze:
Nurty Ozazy, wzdęte Nilu wały. . .
Ileż rzek skrapia święte laury nasze!

Druga narodu połowa
Z nieszczęśliwego rozbicia
Unosi drogie reszty; boski ogień chowa,
Ten zaród przyszłego życia.
Przyjdzie czas ! . . przyszedł; ten co ziemią włada
Jaką chce postać jej nada,
Orężem grobów dotyka
Rzekł: dopełnione nadzieje!
Czego nie było, jaśniej,
Co było, w ciemnościach znika.

Kogo pocieszył, a kogo zatrwożył,
Ten głos w narodach: Polak, Polak ożył
Sława zaś rzekła, ten co zawsze stale:
Grób swój nmiemanj laurami przybierał,
Wiemy ojczyźnie i chwale
Polak nigdy nie umierał. —
Ziemię utracił, wydarto mu prawa;
On wielkiej prawdy stając się dowodem,
Wskazał: że naród zawsze jest narodem,
Gdy mu zostają miecz, serce i sława.

— 167 —

Mocą dzielnego oręża.

Powstaje Polska w całej swój ozdobie,
Żyje, walczy i zwycięża, . .
Tak bóg Olimpu, po krótkiej snu dobie,
Świat wstrząsa, gdy się ocuca,
I, znat władzy, gromy rzuca.
Cóż to? znowu wściekle jędze;
Roznoszą wojny pożogi?
Słabość śmie grozić potędze,
Tu ludzi widzę, tu Bogi. . .
Od granic Europy, od słupów Aleyda,
Zwycięzca wyrok swój wyda!
Cóż jest u niego czasów i miejsc przedział?
Z nad Ebru dumnym zgubę zapowiedział,
A słowo szybkim uprzedzając biegiem,
Już śmierć stanęła nad Dunaju brzegiem.

Nie mniejsze Wisła oglądała dziwy;
Danego życia niepamiętne plemię
Śmiało nachodzi dobroczyńców ziemię,
Zwycięstwo głosi. . . o Raszyńskie niwy!
Powiedzcie wnukom naszym, jako Bóg zwycięstwa
Nie liczby. . . Bogiem jest męstwa.
Piersią szańce zdobywać, w biegu twierdze walić,
Siebie obronić, i braci ocalić;
Oto dzieło jednej chwili!
Nie dziw, Polacy walczyli. —
U nich to w pierwszym zaszczycie
Zamieniać własne na ojczyzny życie.

Drogie ofiary! wasze święte zwłoki,
Dumnie najeźdźców zatrzymają kroki
Od zgubnych losów ten mur nas podzieli,
Tu ojczyzna, tu chwała, tu jest ród mścicieli.
Wy nam celem będziecie smutnego obchodu,
Uczymy prochy wasze; a pierwszy z narodu

— 168 —

Mężnych grobowce laurami narzuci. . .
Chwała nas cieszy, kiedy strata smuci.
Dalekim pokoleniom pamiętne imiona!
Do waszych czynów, do waszej ozdoby
Należć będą, miecz, berło. korona,
Wyście królów Polaków odzyskali groby. . .
Ostatni tam nie spoczywa!

Chwała to smętnym prochom nadgradza życzliwa,
Gdy rycerz ze krwi jego. mieniać przeznaczenie,
Pierwszy ojczystem słowem wita święte cienie.
Tu kres zwycięstwu! Tu Mars syty boju
Spoczął pod tarczą pokoju.
Zwycięzca wśród tryumfów i wśród naszej straży
Wołą i mocą wyższy nad człowieka,
Na płytkim teraz mieczu losy świata waży,
A ziemia w posłuszeństwie swych wyroków czeka.

Wspomnienia o Ignacym Potockim 1809 roku.

Dnia 20 t. m. w kościele Katedralnym św. Jana odprawił się żałobny obrządek po zejściu Ignacego Potockiego. Nigdy strata wielkiego człowieka nie była boleśniejszą, nigdy się nie dała uczuć powszechniej; wiadomość tej śmierci wszystkie serca napełniła żalem, bo wszystkim przytomne były cnoty utraconego męża, jego liczne zasługi w narodzie. Ostatnia chrześcijańska posługa, staraniem ministrów księstwa pamięci cnotliwego oddana, ściągnęła do świątyni Boga liczne zgromadzenie, wszystkie władze rządowe, wojsko, mnóstwo ludu. Sam tylko naczelnik tutejszego rządu, brat zmarłego, od niejakiego czasu nieprzytomny w Warszawie, nie mógł być świadkiem tej czci publicznej.

Życie Ignacego Potockiego, tak ściśle połączone z historią narodu, do niej właściwie w całej swojej obszerności należy; tu zaś słusznie lękać się trzeba, aby w pomniejszym wystawieniu nie uszkodzić wielkich rysów obrazu.

Ignacy Potocki, syn generała artylerji, był początkowo od rodziców do stanu duchownego przeznaczony i ode-

brał stosowną do tego, a najdoskonalszą edukacją w Rzymie. Z natury niejako miał sobie udzieloną nadzwyczajną łatwość objęcia i ten prawy rozum, co wszystkie wiadomości jego pewnością, wszystkie działania sprawiedliwością oznaczał. Ledwie z zagranicy powrócił, umiał go ocenić Stanisław August. Szedł Ignacy Potocki drogą urzędów publicznych, każdy w nich krok nowymi znacząc zasługami. Najprzód pisarz W. Litewski, później umieszczony w ministerium, umiał utrzymać i wynieść godność tego urzędowania. Z marszałka nadwornego postąpił do wielkiej marszałkowskiej łaski. Powszechnie szanowany zaślubił sobie córkę księcia Lubomirskiego, marszałka W. Koronnego. Przy najszlachetniejszej postawie, wymowa jasna i dobitna, umieściła go w rzędzie najpierwszych mówców; wszystkich grzecnością ujmował, wiadomościami oświecał, cnotami zniewalał. Jeden z najczynniejszych członków komisyi edukacyjnej przyłożył się do rozszerzenia światła w narodzie. W obradach publicznych dobro kraju za najwyższy i jedyny cel poczytując, umiał wspierać ojczyznę i rzucać nadal te wielkie szczęścia zasady, których konstytucya 3 Maja jest pamiętnym dowodem, dzieło pod jego mianowicie przewodnictwem utworzone.

Nastąpiły nieszczęścia ojczyzny; przerwała je na moment lepszych losów nadzieja. — Potocki we wszystkich kolejach, przez jakie ta ziemia przechodziła, okazał się stałym, równym, wielkim obywatelem. W nieszczęściu nieugięty, w momentalnym zaburzeniu passyi umiarkowany, zawsze gotów poświęcić siebie dla dobra współbraci. W życiu tak obfitem w czyny pamiętne tylko wybierać potrzeba. W wojnie, która upadek nasz poprzedziła, nieprzyjaciół po wzięciu Pragi, wpośród tysięcy ofiar poświęconych zemście, zagrażał podobnym losem Warszawie. Ignacy Potocki czyni z siebie ofiarę, oddaje się w zakład i mieszkańców stolicy sobą ocala. Zdumiał się sam nieprzyjaciół nad cnotą bohatera, i mimowolnie oddał jej uczenie, ważąc na równej szali życie tysięcy z życiem jednego. Dzieje tylu narodów cóż nam wspanialszego wystawić mogą!

Reszta dni Ignacego Potockiego równą okryła się chwałą, równe mu zapewniła prawo do wdzięczności współziomków. Długi czas z daleka od ojczystych siedlisk więziony, później odzyskawszy część wolności, pewny tylko zakres kraju do jej użycia miał sobie wydzielony. Oddano i przez to niejako świadectwo jego wysokiemu światłu, jego obywatelstwu, gdy słusznie sądzono, iż on jeszcze mógł skutecznie pomyśleć o wskrzeszeniu zgasłej ojczyzny.

Równie za granicą jak we własnym kraju słynął. Wśród prac politycznych, nauki były jego najmiłą zabawą; wspierał ich rozkrzewienie wszelkimi sposobami, one mu słodziły chwile niewoli, sam w rzędzie pisarzy polskich znamienite miejsce sobie zapewnił.

Nadszedł moment przewidziany i pożądaný od niego, nadszedł zapóźno dla sił jego fizycznych, dla zdrowia tyła pracami i cierpieniami starganego. Potocki zapomina o sobie, żyjąc dla kraju, rzuca sposoby ratowania zdrowia własnego w czasie pierwszej nadziei, śpieszy wśród nieprzyjaciół do Napoleona W., mówi z tym zbawcą ziemi naszej, i w tym momencie swej chwały, gdy śmierć zdawała się póty szanować dni jego, aby przed zgonem raz jeszcze usłużył ojczyźnie, pada ofiarą pięciodniowej w Wiedniu choroby, zostawiając sercu Polaka pamięć, zaszczyt i przykład.

Po umieszczeniu powyższego opisu, odebraliśmy drugi przysłany nam od JW. Juliana Ursin Niemcewicza, który jak najchętniej umieszczamy.

„Jeden z najboleśniejszych ciosów, którym na tej dolinie płaczu serce człowieka dotknętem być może, jest strata drogiej i ukochanej nam osoby. Któż jest z żyjących, coby już nie opłakiwał śmierci krewnych, przyjaciół, którzyby zimnych ich zwłok nie odprowadził do cieni grobu? Smutny jest zaiste ten widok, lecz co za żal, co za boleść, kiedy śmierć ugodzi męża publicznego, który wielkością talentów wzbudził zadziwianie, cnotami ufność, usługami ojczyźnie wdzięczność, powabem i słodyczą w obcowaniu miłość i przywiązanie tych wszystkich, którzy go znali? Takim to był mężem Ignacy Potocki, marszałek Wielki Koronny Lit. Na

wspomnienie imienia jego stają w oczach wszystkie obywatelskie cnoty, ważne zasługi, ciężkie prace, srogie dla ojczyzny cierpienia. Zgon taki nie jest tylko źródłem łez dla osieroconego rodzeństwa i przyjaciół, staje się powodem powszechnego wszystkich Polaków żalu: słuszne jest bowiem, by ojczyzna opłakiwała tego, który tyle ją miłował, tyle dla niej ucierpiał, który w najwątliwszych czasach nigdy o niej nie rozpaczał, który nakoniec stargane siły publicznym poświęcając usługom, w gorliwym ich pełnieniu cnotliwe zakończył życie. By pamięci męża takiego oddać dostateczny hołd uwielbienia, doskonalszego potrzeba pióra, dziś nie wymowa, lecz uszanowanie, czuła przyjaźń, żal najszczerzy udzielają publiczności tę powszechną dla wszystkich stratę, Ignacy Potocki urodził się roku 1750 dnia 28 Lutego, wychowany z najtłkliwszem staraniem od światłych i uprzejmych rodziców; dla ostatecznego udoskonalenia wyjechał do Włoch. Tam z niezmordowaną pracą przykładał się do wszystkich umiejętności i nabył tego skarbu nauk, których w dalszym biegu publicznego życia tak dzielnie używał. Za powrotem do ojczyzny skoro ujrzał otworzoną sobie drogę powinności obywatelskich, wstąpił na nią z tą duszą gorącą, z tą miłością dobra publicznego, które go w całym biegu życia nie odstąpiły na chwilę. Wyniesiony na urząd pisarza W. K. Lit., dalej kilkakrotnie poseł na sejmy, wymową i talentem dał wkrótce poznać, czego później ojczyzna mogła się po nim spodziewać. Przy utworzeniu komisyi edukacyjnej był jednym z najpierwszych i najgorliwszych jej członków, przyczyniał się dzielnie do obalenia przesądów, zaszczepiał w młodych sercach zbawienne prawda, oświecał umysły potrzebnymi wiadomościami, zaszczepiał wszystkie cnoty, słowem, sposobił to nowe pokolenie, które utracone narodu i istność i sławę miało później odzyskać. Zostawione atoli było rozwinięcie się wszystkich jego cnót i zdolności temu pamiętnemu sejmowi, w którym naród obaliwszy nieszczęsne dla nas bezprawia, fatalne błędy, na gruzach anarchii wznosił rząd wolny i stały. Żyją jeszcze świadkowie jego wymowy, jego

prac, jego z przesadami zapasów, jego nakoniec zapomnienia siebie dla dobra ukochanej ojczyzny. Jeśli dzieło konstytucyi 3-go Maja, którego on pierwszym był sprawcą, ściągnęło mu prześladowanie i niechęć małej liczby przewrotnych i ciemnych, wdzięczność i uwielbienie światłych Polaków pochwały obcych umieściły imię jego w liczbie najznakomitszych w Europie ludzi. Lecz za tyle usług, za tyle poświęcenia się, podobną jak wielu znakomitych w starożytności mężów odniósł Potocki zapłatę; okropne więzy, długiego cierpienia, zgrabienie majątku, strata zdrowia, te były tak wielkich cnót i usiłowań nadgrody. Nie tu jeszcze los

prześladować go przestał; najmiłsza wśród tylu strapien podpora, najśłodsza na przyszłość pociecha, jedyna córka, dalej luby przyjaciel, wkrótce z łona jego porwani; już nie miał ojczyzny, stracił więc wszystko, co tylko człowiek najdroższego stracić może.

Zranione tyła stratami serce, stargane tyła cierpieniami i zdrowie i siły, upadłyby już wtenczas, gdyby silniejsza nad wszystko moc umysłu nie przedłużyła smutnego życia. Schroniony w domowym zaciszu, przyjaźni i naukom poświęcając swe chwile, powstania Polski nie tracił nigdy nadzieję; ziścił ją Napoleon W., a za oswobodzeniem krajów, Galicyą zwanych, Polacy z prowincyi tych wybrali go za pierwszego z tłumaczy do przeniesienia największemu z bohaterów hołdu ich wdzięczności i życzeń. Widok odzyskania utraconej ojczyzny, służenia jej raz jeszcze, wycieńczone ciężkimi chorobami siły zdawał się orzeźwiać: jak zawsze, tak i w tem zdarzeniu, zapomniawszy o sobie, gdy szło o usługę krajowi, przyjął obowiązek i pełną trudów podróż. Dostał on, czego zawsze życzył najusilniej, widział Napoleona W., dał się mu poznać, był szanowanym od Niego, lecz nieszczęście, które go oznaczyło za swego w ciągu prac dla ojczyzny podjętych, właśnie gdy ją miał oglądać i widokiem tym nagrodzić tyle lat w goryczy spędzonych, nieszczęście mówię prześladowające go do końca, pasmo dni jego przecięło. Napróżno były tkliwe i nieodstępne w chorobie jego starania przyjaciela i towarzysza w po-

— 173 —

selstwie Tadeusza Matuszewicza, napróżno najdoskonalszych lekarzy zabiegi, przemogła moc choroby, a raczej niedola nasza, umarł w Wiedniu z nieutulonym wszystkich żalem, r. b. miesiąca sierpnia dnia 30go. Zwłoki jego przytomni Polacy i Polki odprowadzili do grobu.

A tak mąż, który najwięcej ojczyznę kochał, dni swoje w obcej zakończył ziemi, lecz zakończył je, jak zaczął na usługę publicznej, padł gorliwości swojej ofiarą. Udziałem będzie piszących historią nieszczęśliwych czasów naszych właśnie tego, który w nich najwięcej jaśniał talentami i zasługą, słać Ignacego Potockiego, ja w powinnościach obywatelskich skromny uczeń jego, towarzysz więzów, wielbiciel wszystkich cnót, dziś w zgonie tym oplakujący najlepszego z przyjaciół, oplakujący niedolę publiczną, powiem, że Ignacy Potocki jak był znakomitym mężem w życiu publicznym, tak w prywatnym był wzorem wszystkich cnót i wszystkich przymiotów. Powiedźcie wy krewni, przyjaciele, domowi słudzy, wy wszyscy, którzyście go z bliska znali, coście z nim żyli, jak tkliwa dla krewnych uprzejmość, jaka dla przyjaciół stateczność i wierność, jaka w powiedzeniu przyjemność i słodycz, dla niższych jaka dobroczynność, łagodność! Nie dziw, że zgon męża takiego oplakiwany powszechnie. Ignacy Potocki był zaszczytem kraju swego, więcej powiem, był zaszczytem ludzkości.

Pochwała Cypryana Godebskiego
Pułkownika 8go pułku wojsk Ks. Warszawskiego
Członka Towarzystwa Król. Przyjaciół Nauk
w bitwie pod Raszynem poległego,
przez
Józefa Kalasantego Szaniawskiego.

Jeneralnego królewskiego prokuratora przy kasacyjnym sądzie, Członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Już to nie pierwszy raz od założenia Towarzystwa obija się o mury posiedzeń naszych smutny pogłos, przez który czułą względem zmarłych współczłonków pełniąc powinność, mieszamy zasłużone pochwały ze łzami żałoby.

Z tem wszystkiem nieszczęsna kraju dola ścieśniała i tę nawet smutną posługę. Nie mogliśmy tu dawniej innego nieść hołdu nad ten, który światłu i domowym cnotom należy. Początkowe kroki Towarzystwa ograniczała baczność cudzoziemskiej władzy, naturalnie podejrzliwej względem tego wszystkiego, co okazywało jakiśkolwiek stosunek ze środkami odnawiania pamiętek sławy narodowej, rozszerzenia powodów miłości ojczyzny i działania przez powaby znamienitych wzorów. Żelazne ramię przemocy wspierało okropną przegrodę między rodakami, co tu na samem grobowisku ojczyzny pielęgnowali święty ogień synowskiego dla niej przywiązania, i tymi, co w odległej stronie świata walczyli z samą nawet koniecznością srogięgo przeznaczenia, by na niem wymogli wskreszenie ukochanej matki. Ani wtedy mogły związki uczone łączyć tę przestworem rozległym przedzieloną rodzinę, ani tu wolno było głośnie

— 178 —

pochwały wieńczyć bohaterów rodaków, co nad brzegami Padu, Tybru, Dunaju i Renu unieśmiertelniali sławę polskiego imienia.

Zniknęła już ta oplakana postać rzeczy. Skutkiem tej zmiany przybiera także Towarzystwo Królewskie okazalszą nierównie postać i przybysza wolność w oddawaniu głośniego hołdu cnotom publicznym oraz wojennej chwale. Smutny wprowadzie dar, gdy przyjdzie nam oplakiwać straty! ale i w tej mierze miłszą swoboda łez i żalu nad okropną ponurość wymuszanego milczenia i tłumionych uczuć.

Owocem nowego stanu społecznych u nas rzeczy, jest właśnie obchód niniejszy. Dzień nader ważny w dziejach Towarzystwa naszego! Dzień ozdobiony wspaniałym tyłu walecznych zbiorom, na który gdy w rozpoczynaniu głosu spoglądać mi przychodzi, ulegam mimowolnie pod świetnością widoku, bo zdaje się, że cudowną siłą posiedzenie nasze przeniesione zostało w pośród samego przybytku chwały. Szczęśliwym zbiegiem łączy się w gronie słuchających to wszystko, co posłużyć mogłoby do upiększenia i ozdoby wieńca, a tylko wdzięczne oko śledzi jeszcze przy samym tronie bogini jednego nie zajętego miejsca, które należy się naczelnemu przewodnikowi zwycięsców *).

Wśród tej, iż tak powiem, walki najznamienitszych talentów, które dziś niosą daninę zasłudze i cnotcie, raczono przypuścić i głos mój nieudolny, aby podał pamiątkę męża, co ze wszech miar wysłużył sobie miejsce w ojczystych dziejach. Podejmując się obrzędowej usługi, nie chciałem w żaden wchodzić obrachunek z poślednią zdadnością moją: ale czułem, że to serce, które przez lat tyle biło dla przyjaciela, potrafi i w tej tak ważnej chwili dodać mocy świadectwu prawdy. Z jej tylko bezkunsztownym wyrazem stawam tu dzisiaj, w jej samotnem towarzystwie przebiegać chcę skrócony rys czynów i charakteru pułkownika Godebskiego. Wezbrane uczucia serca nie pozwalają

— 179 —

mi zbierać ostronnych kwiatów gwoździ ozdoby mowy, aniby cień luby skromnego przyjaciela innej nie przyjął daniny, nad szczery hołd prostej jedynie prawdy. Nie wchodziło pomiędzy skromne jego życzenia trudnić oddalone ludy odgłosem swej wziętości; żył tylko życiem ojczyzny i w jej dobru pragnął ograniczać działania swoje. Takowem zajęty dążeniem stał się pułkownik Godebski jednym z tych poważnych ludzi, z jakich każdy naród chlubić się, jakich każda życzyc sobie może społeczność; ludzi, których przyjaźń zaszczytem, towarzystwo zaś prawdziwą jest moralną korzyścią, a którzy wchodząc istotnie do ozdoby ludzkości, nie obarczają wieków niespłatnym nigdy długiem podziwiania.

Głos mój będzie oraz hołdem i dla was waleczni ! . . . Trudno jest w obliczu waszem wznosić indywidualną pochwałę. Nie jeden z was dokazał dzieł nierównie świetniejszych, a każdy z rycerzy polskich zdołałby zasłużyć na też same pamiątki, gdyby go traf w podobnychże stawiał położeniach. Obraz wierny życia i zasług pułkownika Godebskiego oddaję teraz dla późniejszej pamiątki pod świętą rękojmą czułości przyjaciół, pod rękojmą honoru walecznych jego współtowarzyszów broni, pod rękojmą przeświadczeń każdego dobrego Polaka. Ufam w głęboką prawdę owego wyrazu Tacyta: „Wtedy najlepiej cenione bywają cnoty, kiedy się rodzą najłatwiej”.

Cyprian Godebski urodził się w roku 1765, na Polesiu Wołyńskim, z rodziców szlacheckiego stanu. Wychowanie i początki nauk, jakie w ówczesnym układzie dawane być mogły, odebrał w Dąbrowickich szkołach Pijarskiego Zakonu, pod którego kierunkiem ukształciło się tyłu dla ojczyzny synów w obywatelskich cnotach i usposobiło do światłej dla kraju pomocy.

W zaciszu domowym oddał się Godebski swobodnej nauk uprawie. Z wychowania szkolnego odniósł (prócz zwyczajnych uczniom udzielanych wiadomości) dostateczne poznanie języków ojczystego i łacińskiego. Z pomocą tego zgłębiał klasyczną literaturę Rzymian, a gdy z jednej strony

— 180 —

na starożytnych wzorach kształcił w sobie ów trafny smak w ocenianiu płodów dowcipu i geniuszu, oraz ową ujmującą płynność w oddawaniu swych własnych myśli, — z drugiej na wzniosłych obrazach moralnej wielkości rozwijał w sobie szczęśliwe zarody tęgiego charakteru, wytrwałej miłości kraju i silnego przywiązania do swobód społecznych. Mającemu wówczas ojczyznę nie pozostawało nic więcej do życzenia, jak tylko działać ciągle w małym wpływu swego obrębie dla jej dobra i dla sprawy ludzkości. Gdyby późniejsze wypadki nie były wstrząsnęły ówczesnego stanu krajowych rzeczy i nie wyrwały umysłów z powszechnego niemal uśpienia, Godebski byłby może na całe życie ograniczył dążenie swoje w szczuplejszym zakresie wziętości, oraz szacunku u domowych znajomych i przyjaciół. W podobnym to narodów położeniu bardzo wiele moralnych nasion ginie bez zupełnego użyźnienia. Lecz nadeszła niebawem wielka epoka, która dalszemu rozpostarciu usposobień tego męża, nowy wcale i nierównie dzielniejszy nadać miała kierunek.

Nie tu jest miejsce, ani też czas pozwala rozwijać obraz owego, przez dwa niemal wieki stopniowego zbliżania się Polaków ku zupełnemu upadkowi.

Lecz żeby zgon takowy nie został bezwrotnym, chciała Opatrzność poprzedzić go zadziwiającym czynem ludu, co sam z własnego popędu przychodzi do upamiętania. Wyprowadziła w tym zamiarze pamiątką sejmku konstytucyjnego epokę, w którejby odżyła owa starożytna sława upadającego narodu. Ta epoka miała wydobyć i obudzić uśpione wewnętrzne siły, by kiedyś o nie oprzeć się mogło cudowne dzieło naszego wskrzeszenia. Miała uwiecznić się wzniosłym mądrości prawodawczej pomnikiem, któryby dał światu poznać moralną wartość gnębionego narodu, i ku któremu by na zawsze zwracać się zdołały uczucia, myśli, usilność i widoki każdego z późniejszych pokoleń naszych. Po takowem niejako obwarowaniu mogliśmy być narażonymi na spełnienie (aż do ostatnich kropli) przeznaczonego nam kielicha goryczy dla stałej poprawy naszej: lecz wtedy zgon

— 181 —

polityczny mógł zostać tylko czasową i pozorną bytu przerwą. Nieprawość obca dopełniła naówczas miary, rzucając się na zagładę narodu, który już srogie przeznaczenie swoje szczęśliwie przejednywać zaczął. Dokonywając bezprzykładnego w cywilizowanym świecie gwałtu, zdjęła ona z nas okropne brzemie dawnych przewinień, i nim samą siebie obarczyła. Skutki tego rozwijają się dość jawnie przed oczyma uważnych widzów.

W tym to właśnie peryodzie konstytucyjnego sejmku powszechny umysłu popęd zajął i Godebskiego nowym uczuciem i myślą kierunkiem. Pałająca dla ludzkości i ojczyzny dusza jego poczuła w owych brzemennych chwilach właściwsze i przestrzenniejsze rozwijanych w sobie zdolności przeznaczenie. Śledząc z ciągłą rozważą, wszelkie czyny i pisma czasu tak ważnego, przejmując owe głębokie wrażenia, jakie w każdym dla ludzkości oddychającym sercu rozkrzewiał wspaniały początek rewolucyjnej najpotężniejszego ludu, ocenił Godebski wielkość wschodzącej epoki, rzekł się spokojnych domowego życia stosunków, a odtąd (wspólnie z tylą innymi wzniosłej duszy rodakami) swe zmysły, swe wszystkie moralne siły i usposobienia dobrowolnie postawił, iż tak rzekę na całozbytnej straży dla interesu ludzkości i dobra ojczyzny, czyli raczej poświęcił na ciągłą im służbę.

Dzieło pamiątki sejmku miało zostać przemijającym zjawieniem. Upadło wkrótce pod ciosami przemocy, bo tak chciały wyroki, by zbrodnia ze ślepotą sprzymierzona objęła wodze kraju i przewodniczyła mu sama do sromotnego upadku. Dosyć już wiadome są dzieje owych czasów, lecz dalsza dopiero przyszłość rozwiąże usta bezstronnej *Klio*, gwoździ objawieniu całej prawdy.

Upadek tego najpiękniejszego pomnika moralnej wartości narodowej i dopełniony na gruzach jego rozbiór ukochanej ojczyzny nastąpić nie mógł bezkarnie i musiał ściągnąć straszliwe skutki zemsty i rozpacz. Prace tak długiego sejmku obudziły mnogość sił umysłowych po całym kraju; uczucia wszystkich prawdziwych rodaków jednoczyły się w mądrym dziele konstytucji, powszechne w całej Europie

— 182 —

oklaski przywiązywały jeszcze tem bardziej każdego Polaka do tego dzieła; podstawy rządów wstrząśnione już zostały przez skutek niebaczonej z rewolucją walki, którą naprzeciw koniecznej sile czasu rozpoczęto, wszystko więc wzywało niejako i ośmielało do okazałego przedsięwzięcia. Trzeba było Polakom albo pomścić się wyrządzonej zniewagi, albo się na zawsze w obliczu świata rzec wszelkich praw do szacunku i nadziei. Wybór nie został trudnym ani wątpliwym. Powstanie w roku 1794 mogłoby już było

krzywdzicieli naszych do zbawionego zwrócić namysłu, gdyby rozłakomiona przemoc zdolną była roztrząsać ściślej krótkookiego poziomego interesu swego układu.

Powstanie narodowe zastało Godebskiego w Krasno-Rosyi. Połączony związkami zażyłości i przyjaźni z wielą oficerami pułków polskich w tej krainie zajętych, stał się on dla wielu użytecznym zachęciicielem, doradcą, stróżem, a często i przewodnikiem w swym śmiałym i tak dzielnie wykonanym zamiarze przedarcia się do walecznych współbraci, którzy tutaj sromotne jarzmo obcej niewoli szczęśliwie kruszyć zaczęli. Takowem do wielkiego dzieła uczestnictwem wystawiony na niebezpieczeństwo kar okropnych, udał się ku Lwowowi w myśli przyłożenia się do ważniejszych wypadków. Skutkiem zręcznego uwiedzenia lub mylnej wypadło rachuby, iż Galicya wyłączoną została od wspólnego z rodakami działania gwoi oswobodzeniu ojczyzny, i że tem samem bezskutecznie spełzły znakomite siły i chęci, które w tamtej stronie dozupełnić miały narodowej zemsty. Była to nader kosztowna z naszej strony ofiara dla domu uwikłanego wtedy w niebezpieczną walkę, każdemu zaś wiadomo, jak odwiedzczoną została.

Po wymuszonej na Galicyanach spokojności Godebski wysłany został napowrót w okolice rosyjskimi wojskami zajęte, by tamtejszych rodaków przysposabiał do uczestnictwa w narodowych usiłowaniach.

Usiłowania jego i innych gorliwych Polaków zdawały się dotyczyć zamierzonego kresu, kiedy smutny upadek narodowego powstania przerwał dalszą osnowę zabiegów

— 183 —

i bliskiej nadziei. Okropny grom doszczętnego Polski rozbioru nie zachwiał mężnej duszy Godebskiego. Po mądrym dziele sejmu konstytucyjnego, po bohaterskich usiłowaniach w roku 1794 miała już ojczyzna inną, daleko wyższą wartość przed oczyma własnych dzieci, miała mnogą liczbę zdolnych i wypadkami czasu ośmielonych synów, a wielki spór o istotne prawa ludzkości już wytoczonym był przed sąd świata i dzielnie bronionym od najpotężniejszego z narodów. Nadzieje więc dobrych Polaków pozostały niewzruszone.

Zbytek klęski przyspieszył naturalnie przedsięwzięcie zbawczego ratunku. Poświęcili mu się jawnie ci właśnie, którzy najmniej podobno doznawali pieszczot i hojności matki, i którzy one dla niej samej, a nie dla zewnętrznych z niej korzyści kochali.

Chodziło wtedy o idealne przynajmniej do czasu utrzymywanie bytu narodowego, przez niejaką reprezentacją jego w przyjaznych krainach; tym celem mnóstwo Polaków poddało się dobrowolnemu wyojczyźnieniu, opuszczając familie i przyjaciół, oddając majątki własne na łup prześladowających rządów. Kiedy rozproszyli się jedni po rozmaitych Europy miejscach dla zasięgania wiadomości potrzebnych gwoi kierunkowi patryotycznych chęci w pośród ujarzmionego kraju, wznosili inni ową narodową reprezentacją, nierównie skuteczniej i okazałej tworząc pamiętne zawiązki siły zbrojnej Polaków, któreby później stała się węgielną podstawą nowej budowy ojczystego gmachu. Jeden wprawdzie z takich zawiązków spełznął bezskutecznie na Wołoszczyźnie pod mylnym przewodem; lecz drugi we Włoszech utworzony pod wpływem geniuszu i pod opieką przemożnego narodu, przetrwał różnych nieszczęść koleje, rósł i wzmacniał się wśród boju i nawałnic, przedłużał aż do prawdziwego wskrzeszenia życie polityczne narodu, objawiał one w blasku cnót i sławy, związał ściślej i bezpośredniej sprawę dwóch narodów, które wspólna żywość czucia i podobność charakteru od dawna naturalnie łączyła i został główną sprężyną w wielkim dziele przywrócenia naszego.

Do historii należy wystawić godny pomnik temu wspa-

— 184 —

niałomyślnemu przedsięwzięciu, wzniesć pamiątkę mężnych jego uczestników i ustalić wiekopomną w narodzie wdzięczność czcigodnemu wykonawcy tak dobroczynnego i tak okazałymi skutki usprawiedliwionego namiaru, do niej także należy zarumienić tym przykładem najemną tłuszczę odwiecznych potwarców imienia polskiego i upokorzyć chępliwych przez zawstydzające porównania.

Przedsięwzięcie tak wielkie wymagało związków dostatecznie rozgałęzionych po całym kraju i trafnie połączonych z rodakami rozproszonymi po zagranicznych krainach. Zostały już uorganizowane w Wielko-Polsce i w znaczniejszym obwodzie Mało-Polski. Godebskiemu zlecono rozszerzenie ich po odległych częściach kraju, co pomyślnie wykonał. W ciągu tych usiłowań, korespondował z francuskim ambasadorem Dubois de Crancee w Stambule. Przypadkiem nieszczęsnym doszedł rząd jednego wątku tej rozległej osnowy. Kilkanaście osób padło smutną ofiarą srogości. Godebski skazany już na Syberyą, uszedł zręcznie do Lwowa. Nie długo dano mu nader ważne polecenie, by zwiedził wszystkie związki krajowe, zappełnił zduszone w ogniach przerwy i całe lo rozgałęzienie połączył z centralnymi związkami we Francyi i Włoszech.

W ciągu swych tajemnych podróży, gdy już wyjeżdżał miał ku Francyi, zaznajomił się przypadkowo w Lublinie z zacnym kolegą naszym w Towarzystwie, Ksawerym Kosseckim, dziś pułkownikiem, szefem sztabu dywizyi drugiej.

Kossecki czyni dla ojczyzny ofiarę z najprzyjemniejszych uczuć, potajemnie opuszczając ukochanych rodziców, Obadwaj przyjaciele pod obcemi nazwiskami żadnym nie opatrzeni paszportem, przebywają szczęśliwie wszelkie zawady i stawają w Dreźnie. Tam choroba zatrzymuje Godebskiego i przynagla do smutnego rozłączenia się z młodym przyjacielem, któremu dzielny zapal nie dozwalał najmniejszej znosić przewłoki w śpieszeniu na pole Bellony. Korzystając z mimowolnego wtedy pobytu w stolicy Saksonii, dzielił pracowicie Godebski swe godziny pomiędzy obowiązkowe misyi obywatelskiej korespondencye i naukę francuzkiego

— 185 —

języka, oraz doskonalenie się w wyższych umiejętnościach. Odzyskawszy zdrowie, udał się niezwłocznie do Włoch, gdzie oswobodzona ziemia otwierała gościnny przytułek dla Polaków z pod jarzma uchodzących, a razem świetną widownią dla bohaterskiej ich cnoty.

W stolicy starożytnego świata stanął Godebski w teje samej chwili, kiedy tam z Konstantynopola przybył waleczny generał Rymkiewicz. Jedna chęć poświęcenia się dla ojczyzny sprowadziła obudwóch na obcą ziemię; podobność wzniosłego charakteru i sposobu myślenia zjednoczyła ich niedługo węzłem uprzejmej zażyłości. Godebski mianowany adjutantem przy boku generała Rymkiewicza, został raczej przyjacielem jego, niż podkomendnym.

Tu już wszedł w nową dla siebie sferę działania. Przez trafne natchnienie przeczuł, iż na tej tylko drodze przyłożyć się bezpośredniej można było do oswobodzenia narodu. Widział, że w wielkich epokach politycznego odradzania się społeczeństw, stan wojskowy musi naturalnie zyskiwać pierwszość blasku i wpływu, bo na nim ostatecznie polega bezpieczeństwo wstrząśnionych lub zagrożonych rządów i narodów. Powołanie wojenne ukazywało dla czerstwej duszy Godebskiego nadto silne powaby.

Znajdując się wśród tak dzielniejszego dla siebie żywiołu, poświęcił czas swój i moralne siły naukom, które jemu potrzebnymi były w tym nowym zawodzie. Uporczywa praca pod kierunkiem tak światłego ministra, jakim był generał Rymkiewicz, postawiła go

niebawem w rzędzie światlejszych oficerów. Naczelný wódz legionów, generał Dąbrowski, wybrał Rymkiewicza do utrzymywania korespondencji legionów, ze wszystkimi patriotycznymi związkami w kraju i za granicą będącymi, przydając mu Godebskiego do pomocy. Czynność ta delikatna wymagała rzadkiej przezorności i umiarkowania: skutki usprawiedliwiły wybór.

Generał Rymkiewicz mając powierzone sobie dowództwo legionu 2go we Włoszech, udał się z Rzymu do Mantui, gdzie tenże legion stał załogą. Tam nieodstępny jego

— 186 —

towarzysz Godebski, wnikając coraz głębiej w znamienite j bardzo daleko sięgające przeznaczenie legionów, przystąpił do uczestnictwa pracy bezpośrednio dla nich użytecznej, która pod tytułem *Dekady legionowej* peryodycznie wychodziła na widok i czytana bywała przy dziennych rozkazach. Tłumaczył w tym zamiarze rozmaite wyjątki z dzieł wojskowych, wykladał z zagranicznych gazet wiadomości bliżej rodaków interesujące, dołączał rozmaite ułamki nietylko z literatury, ale i z pism wzniesienie ducha politycznego za cel mających. Tym to sposobem dołożył on się znacznie do rozszerzenia wiadomości wojskowych, patriotyzmu i prawideł moralnych w tej (iż tak rzekę) na nowo założonej osadzie polskiego narodu.

Rozpoczęła się wkrótce kampania roku 1798. — W pamiętnej bitwie pod Weroną, gdzie przemogły siły zbyt przewyższające austriackiej armii, żołnierz polski cudami okazanej tam waleczności zarobił sobie na zaszczyt, że mu osłanianie retyrady wojska francuskiego przeciw 60 tysiącom Austryaków powierzone zostało. Godebski przed czterema dniami pierwszej poniósł dolegliwą dla serca swego stratę w śmierci rodzzonego brata, który przybywszy z Polski na samo rozpoczęcie boju pod Legnano, w jednejże prawie chwili czule się z nim przywitał i zaraz od kuli armatniej ugodzony, rozstał się na zawsze. Bitwa pod Weroną otworzyła pole odwadze zasmuconego już Godebskiego, lecz razem i powiększyła jego nieszczęście. Wśród największych niebezpieczeństw zaciętej walki utwierdzał i zachęcał podkomendnych. Wkrótce otrzymuje sani bardzo dolegliwa i niemal śmiertelną ranę. Staje ona się nierównie boleśniejszą przez okropną pewność bliskiej straty czulego przyjaciela swego, generała Rymkiewicza, który dowodząc walecznie pułkom polskim, śmiertelnym dosięgnięty postrzałem, znalazł niedługo zgon chwalebny, zostawiając niezgasłą między rodakami pamiętkę mężnego i światłego wojownika, a razem cnotliwego obywatela. Godebski na placu boju posunięty na porucznika, skałeczony niebezpiecznie, byłby i sam dokonał życia, gdyby go nie uratowały przyjaźń i szacunek

— 187 —

kolegów. Mniej ranni znalazłszy taczki, na tych o kilka mil włoskich uwieźli go z pobojowiska. Dostał się do Mantui, którą wkrótce opasali nieprzyjaciele. W lazarecie przetrwał całe oblężenie, a po poddaniu się twierdzy wyjechał do Paryża. Zdarzenia trudnej jego podróży znane są publiczności przez bardzo przyjemną powieść, w toku romansowym oddaną, pod tytułem: *Grenadyer-Filozof*.

Krótki pobyt jego w Paryżu poświęcony był naukom. Walecznemu, a wyprawą neapolitańską znakomicie wslawionemu generałowi Kniaziewiczowi, powierzył wtedy rząd francuzki utworzenie i naczelne dowództwo drugiej legii polskiej, pod nazwiskiem naddunajskiej. Godebski otrzymał w niej stopień kapitana. Pierwsze zaledwo zebrane związki korpusu tego użytymi natychmiast zostały na uskromienie zbuntowanych tłumów chłopstwa czamoleskiego w Bryzgawie, a Godebski znalazł tam porę usłużyć sprawie publicznej swym męstwem, przezornością i silnym do działania popędem. Przez trudy tej kampanii otwarły się na nowo rany jego.

Zaledwo przychodzić zaczął do zdrowia, kiedy rozpoczęta wojna w roku 1800 sprowadziła na odwrót pomiędzy szeregi walczących nad Menem rodaków.

W bitwie pod Offenbach, pomimo zrażającej bystrości Menu, rzucił się pierwszy w wodę i przeprowadził swą kompanię. Za jego przykładem poszedł cały batalion, uderzył na prawe skrzydło nieprzyjaciela, zapewnił walczącemu wojsku zwycięstwo, a sławę rodakom. — Nie mniejszej swojej dzielności dał dowód w bitwie pod Hochstadt, Kiedy porażony tam nieprzyjaciel, z placu boju spędzony, za nadejściem dla siebie znacznych w jeździe posiłków, wrócił pod noc i z natarczywością napadł na obozujących zwycięzców: Godebski dowodząc wtedy batalionem, zgromadził go pierwszy i stanął w obronie całego obozu. Nieprzyjaciel został odpartym, a znaczną stratą w zabitych i rannych przeplacił swoją wyprawę, — Przy oblężeniu Philipsburga; w sławnej i stanowczej bitwie pod Hohenlinden; w bitwie pod Wasserburgiem; przy przebyciu rzeki Inu; w bitwach

— 188 —

pod Leybach: wszędzie Godebski był czynnym walki uczestnikiem, wszędzie dawał dowody rzadkiej odwagi i talentów wojskowych. Świetna ta kampania okryła Polaków chwałą: wojsko francuzkie wspólnie z wielkim swym wodzem, jak gdyby z natchnienia wykrzyknęło ich walecznemi.

Po lunewilskim pokoju kazano udać się z legii naddunajskiej przez Szwajcaryą do Toskanii. Godebski odprowadził do Włoch swój batalion, lecz osłabione zdrowie nie dozwoliło mu dłużej w służbie zostawać. Otrzymawszy uwolnienie, pojechał do Paryża, by tam jeszcze czas niejaki poświęcać się naukom. Wreszcie po kilkoletnim z Polski oddaleniu, pełen zasług nabytych ciągłemi za granicą pracami umysłu i wojny, zwątlony na zdrowin i prawie kaleka, wrócił na łono ojczystej ziemi.

Poświęciwszy na zawsze swe życie, czas i zdolność głównieniu zamiarowi Polaków, nie mógł już więcej oddać się beczynności. Znał, że tu wewnątrz kraju, pod obcym nieprzyjaciela rządem, jedyny tylko rodzaj środków ratunku ojczyzny pozostawał się w utrzymaniu ducha i języka narodowego, tudzież w rozszerzeniu światła pomiędzy rodakami. Ta potrzeba zajęła odtąd całą jego duszę; ona wyłączny wszystkim pracom jego wskazywała kierunek. Takowy tylko rodzaj spoczynku sądził przystojnym po zatrudnieniach dla ojczyzny i wysługach. Owocem nowego przedsięwzięcia były rozmaite Godebskiego pisma, częścią już drukiem ogłoszone, częścią w rękopismach pozostałe, o których później wspomnimy. Przez pełne talentu i nauki płody swoje ściągnął baczność Towarzystwa Przyjaciół Nauk i został (dnia 17go listopada roku 1805) wezwanym do grona jego. Miłem dla Towarzystwa było zdarzeniem, w tym uczonego męża wyborze, oddać obywatelski hołd odwadze i zasługom dzielnego obrońcy ojczyzny, a przez chętny czyn sprawiedliwości upłacić niejako część narodowego jej długu.

Przy końcu roku 1806 nadeszła pożądana chwila uistnienia najwyższych nadziei prawego Polaka. Godebski wśród spokojnych spraw umysłu usłyszał dobijającą godzinę narodowej zemsty i skruszenia niewoli.

— 189 —

Wybuchnęła wojna między Prusami i Francją, wojna kierowana przez największego z wodzów. Kilka tygodni starczyły jemu gwoli obalenia monarchii, na której postępowe ustalenie pracowała przez lat tyle mądra przezorność i roztropne gospodarstwo wielu zdolnych rządców oraz nieśmiertelny geniusz Fryderyka Wielkiego.

W ciągu jednodziennej doby opuszcza małżonkę i dzieci, a udaje się w hazardowną podróż do Poznania, wraz z walecznym generałem Niemojewskim, który (podobnież wezwany) powtórzył znowu świętą dla ojczyzny ofiarę, oddzielając się od rodziny i wystawiając na przypadkowy łup zemsty rozległe interesa, oraz zamożność majątkową. Obadwaj stanęli w Poznaniu (pierwsi z pomiędzy oddalonych rodaków) w szeregach mścicieli ujarzmionego narodu.

Generał dywizji Dąbrowski, znając od dawna talenta i męstwo Godebskiego, powierza mu utworzenie pułku pieszego, w którym dowodzić miał jednym batalionem, a później go przybiera do swego sztabu. Tam Godebski zatrudnił się natychmiast przełożeniem *Szkoły żołnierza* z przepisów mustry i manewrów dla francuskiej piechoty. Skoro tylko bióra dyrekcyi wojennej uorganizowanemi zostały, naczelny onych szef, dzisiejszy generał brygady i zastępca wojennego ministra Hebdowski, wezwał Godebskiego do uczestnictwa trudnych prac początkowych w tymże wydziale.

Korpus nowego wojska polskiego pod dowództwem generała dywizji Zajączka, odebrał zaszczytne przeznaczenie na linią Omulew, — linią, która osłaniać miała prawe skrzydło wielkiej cesarskiej armii, i utrzymywać komunikacją z korpusem marszałka Państwa, Masseny. — Godebski wtedy podanym został cesarzowi do nominacyi na pułkownika. Pośpieszył z Warszawy do obozu i szczególniejszem zdarzeniem przybył w tej samej chwili, kiedy pułk dowództwu jego przeznaczony ucierał się z nieprzyjacielem. Żołnierz dowódcę swego poznał z męstwa i talentów pierwej, niżeli z nazwiska. We wszystkich późniejszych utarczkach, Godebski nieraz całą dowodząc brygadą, wszędzie utrzy-

— 190 —

mał nabytą już przez siebie sławę nieuszlasonego, a razem roztropnego oficera.

Pokój tylżycki dał Polakom ojczyznę; uwieńczył synowskie ich zasługi; zmienił w lubą rzeczywistość to, co dotąd było jedynie nadzieją i otworzył upragnione pole, gdzie od nich już samych zależy ulepszać i wznosić stan kraju społeczny. — Godebski sądził, iż korzystniej dla publicznej rzeczy użyć nie może chwil spokojnego wypoczynku, jak doskonalać formacyą pułku dowództwu swemu powierzonego, i rozwijając postępnie umysłowe zdolności swoje, żeby zbliżyć się ku idealnemu wzorowi wojownika. Staraniom jego o wykształcenie pułku, odpowiadały skutki teraźniejszej kampanii. Pułk 8my w całej tej wojnie nigdzie nie zawiódł sprawiedliwej sławy dowódcy swego, i przekonywał ciągle, ile winien jest światłemu jego usiłowaniu. — Wiadomo, w jak poehlebnym sposobie męztwu korpusu tego moralną przeznaczał nagrodę ów czułego serca obywatel, co wystawionemu swym kosztem pułkowi pragnął nadać powtórny numer 8my już dla wzniesienia czułej pamiątki odwadze, już dla wzbudzenia uczuć szlachetnej emulacyi.

Wielki talentów wojskowych znawca, marszałek cesarstwa, dzisiejszy książę d'Eckmühl, cenił wysoko zdolność, zasługi, oraz gorliwe obywatelstwo Godebskiego, i dał mu znamienity dowód ufności, powierzając mu ważną twierdzę Modlina. Z jak ścisłem na wszystko baczeniem, z jaką tęgością i nieskażonością charakteru, sprawował tam swoje obowiązki, o tym mówić nie potrzebuję: wewnętrzna twierdzy osada i cała okolica jednogłośnie w tej mierze świadectwem wznosi chlubną dla pułkownika Godebskiego pamiątkę. Daleki od ograniczenia się na samem tylko dopełnieniu obowiązków, zwrócił jeszcze na wyższą dla własnego udoskonalenia korzyść ten czasowy w twierdzy pobyt. Stała się ona miejscem nowej dla niego szkoły. Odbывая mechanizmową (iż tak rzekę) powinność częstego zwiedzenia fortyfikacyi i ich straży, niemniej narządzi obrony, odbywał onę w towarzystwie ciągłego rozmysłu nad właściwością i zamiarem każdej cząstki, oraz każdego przed-

— 191 —

miotu; roztrząsał i tworzył rozmaite układy ataku i obrony. Tak, na każdej chwili obowiązkowi poświęconej, zyskiwał drogie chwile postępną dla siebie nauki, która mu coraz żywiej rozjaśniała ważne sfery artyleryi i inżynieryi.

Lecz niedługo pułkownik Godebski porzucić miał to miejsce, dla oddania ostatniej z życia swego posługi. — Zapisanem było w księdze wyroków, że Polacy po oswobodzeniu tej części, gdzie wznosiła się kolebka pierwotnej Lechitów osady, mieli posunąć ojczyste granice swoje aż za dawną stolicę, która obejmuje w sobie groby najlepszych królów naszych i wymowne pamiątki najszcześniejszych dla narodu czasów. Pycha nie dość w rachubach swoich ostrożna, miała stać się na nowo niewdzięczną względem wspaniałomyślnego zdobywcy, by tym sposobem naprawiła skutki owej dawnej względem nas niewdzięczności za wiedeńską wyprawę.

Z innej strony naród w szczupłym pierwotnych zawiązków obrębie dopiero co wskrzeszony, miał już zbawcy swemu złożyć piękną daninę wdzięczności i ukazać mu pierwszą próbę, ile dokazać może w stanie pozornego nawet osierocenia, gdzie własnym tylko zostawiony był siłom. — Nieprzewidywana tak blisko wybuchła wojna między Francją i Austryą. Nieprzyjacieli mylnym powodowany układem, czyli też fałszywemi uwiedziony doniesieniami, nachodzi niespodzianie z ogromnem wojskiem spokojne zagrody nasze. Rozumiał podobno, iż miał do czynienia z Polską dawnym nierządem miotaną; a biorąc miarę z bliższych około siebie wzorów, nie domyślał się wcale, jak daleko przez samo jedynie na czas krótki zstąpienie twórczego geniuszu na ziemię naszą, odrodziło się tutaj wszystko, — i ludzie i sprawy.

Pułkownik Godebski odebrał niebawem rozkaz wyruszenia w pole z 2 batalionami swego pułku: było to spełnieniem gorących życzeń jego. Zapomnieć nie potrafię chwili ostatniego widzenia się z lubym przyjacielem. Znajdowałem się podówczas współ z kolegami mymi na posiedzeniu ustanowionego świeżo dyrektoryum gwardyi miejscowej

— 192 —

narodowej, w mieszkaniu komendanta stolicy pułkownika Saugnier. Był tam obecnym i JW. prezydent francuzki, Serra, członek Tow. P. Nauk. Mąż głębokiej nauki, mąż silnego serca wśród trudnych zdarzeń, który w swej krytycznej przygodzie działał pomiędzy nami wpływem dzielnego przykładu i dowiódł, jak umiał ufać geniuszowi, wysokim przeznaczeniom i własnej potędze swojego monarchy. Przed samą prawie północą wchodzi pułkownik Godebski i uwiadamia komendanta Warszawy, iż ciągnie tędy z Modlina do obozu. Drogi błotniste, trudne wówczas były do przebywania, pora nadzwyczaj słotna. Pułkownik Saugnier radzi mu, aby przez wzgląd dla żołnierza trudnym marszem znużonego, wypocząć dał pułkowi przez resztę nocy. „Kazałem, (odpowie Godebski), rozdać nieco żywności i napoju. Żołnierz jest w najlepszych chęciach i spieszyć bez odpoczynku pragnie naprzeciw nieprzyjacielowi. Czuje głęboko wartość odzyskanej ojczyzny i wie za jaką sprawę ma walczyć. Pójdę więc dalej bez zwłoki”. Z rozezuleniem uściśnił

mówiącego przytomni; wyrazy te dawały dostrzegać ducha armii. Wychodzący z pośpiechem, dłoń podał mi przyjazną: niestety! . . . miało to być znakiem ostatniego pożegnania!

Kiedy coraz gwałtowniejsze zbliżanie się nierównie liczniejszego nieprzyjaciela kazało przewidywać niezbędną konieczność niezbędnej z nim walki, Godebski upraszał księcia naczelnego dowódcę, dla pułku swego o pierwszeństwo do boju; a zyskawszy niejakaś w tej mierze nadzieję, obiegał często swe zbrojne rotę, powtarzając do nich: Ufam z pewnością, iż zasłużycie sobie teraz przez waszą odwagę, by numer nasz 8 zmienionym został na 1.

Dzień 19 Kwietnia rb., został dniem pamiętnej w dziejach wojennych bitwy pod Raszynem. Nieprzyjaciel był w pięciorobu liczniejszym, a po większej części walczył wprawionymi do boju pułkami, przeciw świeżo ukształconemu żołnierzowi. Trzeba wtedy było najzupełniejszego poświęcenia się dla ojczyzny, potrzeba było prawdziwie armii samych bohaterów, jeżeli owa rozprawa nie miała ściągnąć

— 193 —

na nowo śmiertelnej przerwy politycznego bytu narodu. Pierwszy batalion pułku 8go i kompania grenadyerów batalionu 2go pod mężnem Godebskiego dowództwem, (w swoim stanowisku na prawem skrzydle) miały do odpierania przewyższające kilkakrotnie mnóstwo Austryaków. Przytomność umysłu dowódcy sprawiła, iż przez zręczne posunięcie linii naprzód, morderczy ogień nieprzyjacielskiej artylerii przestał rozrzedzać szeregi walecznych. Lecz przyszło wkrótce do okropniejszej bitwy. Ufny w siły liczbą przemagające, parł nieprzyjaciel swym ogromem szczupłe naszych oddziały, którym już nie pozostawało, jak tylko walczyć o własne ocalenie. Z bohaterską dzielnością przytomnego umysłu, wraca Godebski kilkakrotnie do porządku swe wstrząśnione szeregi i odpiera natarczywą siłę. Z ubitego pod sobą konia przesiada spokojnie na innego i niebawem odbiera postrzał w lewą nogę. Rana nie wstrzymuje go ani na chwilę od dowodzenia walczącym; zwraca on nieraz jeszcze los boju na swą stronę, pomimo, że już zbyt zbliżony ogień przemagającego nieprzyjaciela stawał się dla garstki naszych coraz okropniej morderczym. Kompanie odważnych grenadyerów zmniejszone były do trzeciej części. Posuwa się na ich czele z kilkudziesięciu przybranych fizylierami nieustraszone dowódcza, jak gdyby chciał ostatnią jeszcze wyrzucić usilność. Już z bagnietem w ręku szczęśliwie zmuszał natarczywych do cofania się, kiedy od zbyt bliskiego strzału śmiertelną poniżej piersi odbiera ranę i z konia spada. Przywiązani żołnierze unieśli rannego na płaszczu z placu boju; prosił ich, by nie pozwolono mu zostać łupem Austryaków. Musieli przeczynać sobie nieustannie drogę bagnietem w pośród nieprzyjaciela, który ich ciągle otaczał. Obok unoszonego zginął odważny porucznik Dobiecki. Gdy z zemglonym przez ubieg krwi pułkownikiem spoczywano na ustronnem i niejako bezpieczniejszem miejscu, odebrał on nowy jeszcze postrzał w lewe udo i rzekł spokojnie: „więt i ty mnie także nie mijasz ?” Były to bohatera ostatnie słowa. Sierżant wówczas grenadyerów, a dziś porucznik w 5tym galicyjskim pułku, mężny

— 194 —

Żorawski, odwoził go bryczką na rękach swoich do miasta. Pora nocna była już znacznie spóźniona i ranny nie mógł zostać opatrzonym, W ciągu godziny ubiegła go krew do ostatniej kropli, i waleczny pułkownik Godebski oddał bohaterskiego ducha w ostatniej ofierze dla ojczyzny.

Do zasług obywatelskich i wojennych, łączył on znamienite w literaturze. Skromność jego wrodzona potrzebowała być ośmieloną przez namowy przyjaciół, by prac swoich udzielał publiczności.

Gra geograficzna dla dzieci, którą najpierwej wydał, owocem była głębokiego w nim przeświadczenia o potrzebie dziełek elementarnych dla najmłodszego wieku.

Zabawy przyjemne i pożyteczne, pismo peryodyczne, przedsięwzięte w roku 1803 wspólnie z nieodłącznym przyjacielem Ksawerym Kosseckim, doprowadzone zostało do 5 numerów.

Dziółko pod tytułem: „Grenadyer Filozof”, obejmuje powieść prawdziwą i jest niejako historią podróży autora z Mantuy do Paryża. Myśli piękne i dowcipne, związek zdarzeń nader trafny i ciągle uwagę oraz oczekiwanie czytelnika natężający; styl płynny i mile ubarwiony, są to jawne i od wielu przyzwoitych sędziów dawno uznane zalety pisma, które w swym rodzaju policzonym być może pomiędzy wzorowe plody literatury narodowej.

Wiersz „Do Legionów Polskich” owocem był wezbranego czucia, unoszonego niejako ku szlachetnej rozpacz; owocem zawczesnej niecierpliwości, a nadewszystko (jak to sam autor często wyznawał) niedość przewidującej w polityce rachuby. Znakomitsze czyny rodaków i towarzyszków swoich, opiewa tam Godebski pięknymi i płynnymi rymy. Wzniosłość myśli, żywość uczuć, piękność poetycznych obrazów i podobieństw, znamionują na każdej karcie ten twór powabny.

Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, umiając cenić smak trafny, taienta i naukę nowego członka swego, poleciło mu wypracowanie dzieła o literaturze narodowej. Godebski zrobił rozkład na epoki, i zaczął stosownie do

— 195 —

planu zbierać wzorowe materyały. Wojna i późniejsze zatrudnienia przerwały tę pracę, w której ważne dla czytelników i dla uczniów można było rokować korzyści.

Pozostają w rękopismach znakomite jeszcze plony po naszym koledze. Dwie czy trzy wygotowane pieśni oryginalnego poematu pod tytułem: „Wieś”, wiersz do płci pięknej i inne pomniejsze, niektóre próby w rodzaju dramatycznym; do tego znaczne wyjątki szczęśliwie wytłumaczone z Delilla, a mianowicie z różnych łacińskich pisarzy wzorowych, nareszcie liczny zbiór listów i pism różnych w materyach towarzyskich i potocznych. Troskliwe zebranie całej tej po różnych miejscach rozproszonej pozostałości, należeć będą do starania przyjaciół.

Ogólną charakterystykę poezyjnych płodów pułkownika Godebskiego, właściwszy odemnie sędzia dał przed kilku miesiącami, w krótkich wyrazach, które podobno każdy bez sporu podpisze. „Sądząc z tego, co publiczności udzielonem było, powiedzieć można, iż Godebski co do gładkości, naturalności i dowcipu, znakomite w rzędzie narodowych poetów otrzyma miejsce. Zdaje się, iż rodzajem jego. w którymby najwięcej celował, były satyry. Urywkowe jego w tym rodzaju pisma, nie mając gromiącego tonu Juwenala, więcej łączyły w sobie przyjemnej żartobliwości Horacyusza. a nie dochodząc rzadkiej delikatności Krasickiego, bardziej trafiały w złośliwość Boala”.

Z prostego opowiadania, które dotąd czyniłem, łatwo przyjdzie uznać wydatniejsze rysy charakteru, zasług i moralnej wartości pułkownika Godebskiego.

Żywy i płodny dowcip, obok rzadkiej skromności, znakomite do wyższych nauk usposobienie umysłowe, serce skłonne do związków przyjaźni i onym wierne, powolność ujmująca, z rzadką dobrocią i bezinteresownością połączona, głębokie i gwałtowne czucie tego wszystkiego, co jakkolwiek ukazywało stosunek ze sprawą ludzkości, ojczyzny lub honoru, nieustraszona i żadnego niebezpieczeństwa nieuznająca waleczność, te były głównejsze przymioty, które natura uposażyła naszego kolegę.

— 196 —

Z takowemi usposobieniami, byłby on w pomyślnych dla ojczyzny czasach, przestał na uszczęśliwiającem pełnieniu cnoty wśród ustronnego zacisza, lecz w epoce klęsk narodowych musiał zrzec się szczęścia, jakie daje domowa spokojność i luba swoboda; musiał życie całe poświęcić ciągłemu pasowaniu się ze srogą dolą ojczyzny, i zostać jednym z niezmordowanych apostołów prawdy, równie jak wierności i przywiązania dla kraju. Czuł silnie całą wartość narodu; dla tego umiał wierzyć w lepsze jego przeznaczenie. Mężny Godebskiego umysł nigdy ani na chwilę nie uległ rozpacz, wtedy nawet, gdy zbyt żywe czucie poddawało go uniesieniom zrażonej na pozór cierpliwości. Liczne prace jego obywatelskie, aż do chwili wystąpienia na pole sławy, zdawają się dzisiaj mniej interesującemi, bo jesteśmy już u kresu życzeń naszych, ale wdzięczność zapominać nie pozwala, iż to za pomocą takich zabiegów i z takich prawie niedostrzegliwych żywiołów ustalały się wówczas podstawy ducha narodowego, na których ten przetrwał bezpiecznie kilkunastoletnią przerwę życia ojczyzny, i na pierwszy odgłos zbawczego hasła z tak silną wybuchnął energią.

W jego stracie zanadto wczesnej tracim wielkie nadzieje, gdyż podobno tylko dłuższego nie dostawało mu życia, by i do niego można kiedyś było zastosować owe (gdzieindziej o jednym ze znakomitych wodzów powiedziane) słowa: Nie potrzebuje on pomnika, ale wiek nasz potrzebuje chwały.

Duch tego bohatera tchnął jedynie dla ojczyzny. Dla niej on w dalekich krainach niósł tyle razy życie swoje na chętną ofiarę, lecz tam bliźni tylko szanowne zostały jego nadgroda. Niebo chciało w świetniejszy sposób uwiecznić wytrwałą cnotę. Dało mu odzyskać ojczyznę, i walczyć z chwałą na polskiej już ziemi. Poległ wtenczas, kiedy mu żadna pozostać nie mogła wątpliwość względem przyszłych losów narodu i kiedy oręż polski jaśniał już w starożytnym blasku i potędze. Poległ w świetnym początku wojny, która nasz naród wzniosła w opinii ludów, i wzmocniła go

— 197 —

ważnymi nabytki. Najpierwszy właśnie z wyższych oficerów oddał Godebski w tej wojnie obywatelską krwi własnej daninę, jak gdyby przeznaczenie wskazało go na wymowny przykład bohaterskiej miłości ojczyzny. Położył nakoniec życie w zasłonie tej drogiej Polaków stolicy, która przez panującą w niej, a żadnemi klęskami niezrażoną energią ducha prawdziwie narodowego, coraz mocniej wznawia dla serc naszych piękny obraz starodawnego Rzymu.

Strata walecznego męża i gorliwego obywatela, przejęta dobrych rodaków smutkiem. Wielu cnotliwych ubiegało się w okazaniu pozostałej wdowie i trzem osieroconym synom dowodów rzetelnego szacunku jaki dla pułkownika Godebskiego mieli, oraz tego prawdziwego żalu, jaki czują po jego zgonie. Poświęcając ojczyźnie wszystkie chwile życia, nie odłączał on żadnej dla swych majątkowych interesów, nie znał, co to jest korzystać dla siebie na usługach ojczyzny.

Familia jego pozostała się bez żadnego funduszu. Lecz i w tej mierze cnota odebrała hołd wysłużony. Jedna z najznamienitszych dam polskich, dziedziczka wspaniałomyślności i patryotyzmu wielkich przodków swoich, raczyła urzędowym kapitału zapisem opatrzyć los najstarszego z osieroconych synów, i ten dowód czulej dla walecznego rodaka pamiątki, dała tu głośno w obliczu nieprzyjaciela, który stolicę wówczas zajmował. Szanowne zgromadzenie Jmć XX. Pijarów, znane we wszystkich zdarzeniach z gorliwego przywiązania swego do ojczyzny, pośpieszyło natychmiast oświadczyć wdowie, iż bierze na siebie bezpłatne wychowanie dwóch jej starszych synów. Niedługo potem, na przełożenie czcigodnego wodza wojsk polskich, wspaniała dobroć monarchy przybyła w pomoc stroskanej rodzinie, wyznaczając dla pułkownikowej Godebskiej dożywotnią pensją 4,000 złot. pol.

Łzy szczerze przywiązanych do swego pułkownika żołnierzy, oddały cześć winną jego zasługom i cnotom. Zgon walecznego nie pozostał niezemszczonym. Nieprzyjacieli na stratach swych i bliźnich nosi trwałe tego świadectwo. Do

— 198 —

osieroconego pułku 8go należało w szczególności dać poznać, jak głęboko czuje stratę ukochanego dowódcy, przewodnicze orły, żałobną obłonione krepą, przypominały mu tę świętą powinność. Grochów, Sandomierz, Zamość, bitwa pod Jedlińskiem i inne w wielu miejscach utarczki, dowodem zostają wiekopomnym, jak daleko żołnierz pułku 8go, przenikniony był owem religijnym greckich bohaterów uczuciem, które nakazywało okropną z nieprzyjaciela zemstą cieszyć i przejednywać lube poległych rycerzów cienie.

Teraz po wróconym dla szczęścia ludów pokoju, przystoi nam inny wcale rodzaj moralnej pomsty i żalu. Pułkownik Godebski zostawił po sobie wzór życia na ciągłą służbę ludzkości i ojczyzny oddanego, a bohaterskim zgonem ostatnią nań pieczęć położył. Niechaj więc nie ginie bez korzyści naszej ten moralny spadek, który własnością jest obecnego i następnych pokoleń. Ojczyzna wymaga cnót wielkich gwoili swemu ustaleniu, charakter czasu wskazuje każdemu z wiernych synów konieczną potrzebę ciągłego i usilnego usposobienia się dla jej posługi. Nabyliśmy niezaprzeczonych praw do sławy, lecz opinia ludów z natężeniem oczekiwaniem nas strzegąca, zajęła niejako prawa nasze, a rękojmnią tego, czego się dalej po nas spodziewać winna.

Nie usypiajmy wśród blasku szczęśliwej chwili. Tylko na warownych cnoty i światła podstawach wiekuje chwała prawdziwa! Tylko na zupełnym obudzeniu, oraz wszechstronnem rozwinięciu umysłów polegać może istotna i trwała ludu potęga! . . . Reszta niebezpiecznem stać się mogłaby upojeniem i zdradliwym letargiem.

Spraw o świętą miłość ojczyzny! by kosztowne doświadczenie przeszłości nie spełzło na nowo bezkorzystnem! . . . by tyle krwi drogiej dla ciebie przelanej posłużyć mogło na użyźnienie obfitych nasion starodawnej cnoty w sercach rodaków! . . . by ten czuły i uroczysty obchód nie został obcą dla nas pamiątką bez zbawionego dla nas wrażenia! . . .

Rozkazy księcia Józefa Poniatowskiego.

Wojsko sprzymierzone w głównej kwaterze w Żegrzu.

Dnia 28 Kwietnia 1809 roku.

Sztab generalny.

Czynności Wojenne w Księstwie Warszawskim

od rozpoczęcia wojny do dnia 28 Kwietnia 1809 r.

Ciągłe poruszenie, w którym wojsko polskie od rozpoczęcia kampanii zostawało, nie dozwoliło mi dotąd udzielić władzom krajowym wiadomości o wypadkach wojennych; dziś tem bardziej spieszę to uskutecznić, iż krok ten służyć będzie równie na zaspokojenie tych z pomiędzy obywateli, którzy jaką obawę powziąć mogli, jako też na oddanie wojsku w oczach całego kraju sprawiedliwości, na jaką dotąd przez okazaną waleczność i podejmowanie z chęcią w obronie ojczyzny trudy zasłużyło.

Wojna zastała nas ostrożnych, lecz ufających jeszcze, że mimo ciągłych uzbrojeń Austrii, złamanie uroczystych traktatów i napadnienie Księstwa Warszawskiego, są tylko próżną pogłoską. Oszukane zostały tak sprawiedliwe nadzieje, i nagle wkroczenie nieprzyjaciela równe z wypowie-

— 202 —

dzeniem wojny nastąpione, nauczyło nas, że nie przestał nam zazdrościć tej części polskiej ziemi, którą dzielna zwycięzcy Europy ręka chciwiej polityce wydrzeć zdołała. Zgromadzone w Warszawie zapasy wojenne wszelkiego rodzaju, oraz bytność władz rządowych wskazały konieczność bronięcia czas niejaki przystępu obcemu wojsku; a lubo zgodnem z prawidłami sztuki wojennej było nie czekać w zupełnie otwartym kraju nieprzyjaciela przewyższającej znacznie siły, okoliczności te jednak, równie jak duch ochoczy wojska wymagały, ażeby wstrzymać pod Warszawą dążące na opanowanie jej zamiary. Wysłane naprzód kilka pułków jazdy pod dowództwem JW. generała brygady Roźnieckiego oprzeć się dostatecznie zdołały prędkiemu nieprzyjaciela postępowaniu, a korzyści w każdym spotkaniu nad austriackimi wsławionymi huzarami odniesione dowiodły, czego się po dobrze prowadzonej polskiej jeździe spodziewać można.

Oczekiwało wojsko w pozycji pod Raszynem zbliżającego się nieprzyjaciela. Dzień 19 Kwietnia przyniósł mu to, czego oddawna pragnęło, sposobność walczenia za własną ojczyznę.

Sprawiedliwość jaką sam nieprzyjaciół oddaje męstwu, które wojsko polskie w tej bitwie okazało, najlepszem jest dla niego świadectwem.

Próżnoby nawet było wchodzić w jakiekolwiek w tej mierze szczegóły, żeby obojętną być mogło dla ziomków rzeczą wiedzieć, jakie mają powziąć mniemanie o tych, którym obrona ojczyzny jest powierzona. Z ukontentowaniem zapewne każdy Polak usłyszy, że świeży i po większej części pierwszy raz dopiero do boju prowadzony żołnierz zrównał się z najdoświadczeńszymi wojownikami.

Pomimo przewyższającej siły 30tysięcznego w tej bitwie użytego nieprzyjacielskiego wojska, które o połowę prawie linią naszą przeskrzydlało, każdy punkt obrany stał się grobem jego licznych żołnierzy, a bytność w lasku Falenckim, do którego się przedarli przez batalion 1go pułku piechoty, od oficerów przy boku moim będących prowadzony,

— 203 —

pomimo najmocniejszego oporu odebrany, własnym wodzów austriackich wyznaniem, długo u nich wspominana będzie za cechę niebezpieczeństw i odwagi.

Niepodobnaby mi było wyliczyć wszystkich, którzy sobie w tej bitwie na wdzięczność kraju zasłużyli; dosyć będzie powiedzieć, że oprócz generała Fiszerza szefa sztabu generalnego, który pomimo odniesionej rany, nie przestał aż do końca najczynniejszej pełnić służby, wszyscy prawie oficerowie sztabowi dystyngwowali się, i ledwie którego między niemi znajdzie, któryby czy przez odniesienie rany, czy przez zabitego lub rannego konia, albo przez ślady postrzałów, nie mógł dowieść, że szukał i znalazł niebezpieczeństwo.

Generał Pelletier równie odwagą jak doskonałym użyciem artylerii dystyngnował się. Strata nasza w rannych i zabitych w tym dniu nie przechodzi 600 ludzi, nieprzyjaciół zaś przynajmniej do nierównie większej. Wojsko nasze żałuje straty pułkownika Godebskiego, który na czele walecznego 8go pułku potykając się chwalebnie na placu poległ. Po kilku godzinnej krwawej bitwie przez nadeszłą tylko noc skończonej, wojsko polskie do końca utrzymawszy się w swojej pozycji, mimo usiłowań nieprzyjaciela przedarcia się przez Raszyn, stanęło pod okopami Warszawy, których bronić równie jak przed bitwą pragnęło; lecz nadto poznał był nieprzyjaciół, jakiego się mógł spodziewać przyjęcia, ażeby się jeszcze nacierać odważył, a nie chcąc na się zwalić zemsty narodu i powszechnej ochydy przez zburzenie nieuchronne Warszawy, po 24 godzinnej uważaniu niezmiennego wojska naszego podstawy, podał propozycją zawieszenia broni, w ciągu którego na własne jego żądanie zawarta została konwencja, która zapewniała całość Warszawy i wolne wyjście wojska polskiego, oraz wywiezienie wszystkiego, coby do dalszego prowadzenia wojny zabrać, potrzebnem osądziło.

Dodano później do tej konwencji, iż nieprzyjaciół strzelać na Pragę od strony Warszawy nie będzie. Dopiąwszy tym sposobem wszystkiego, com sobie zamierzył

— 204 —

przez spotkanie się pod Warszawą, okazawszy oraz nieprzyjacielowi silny odpór, którego się spodziewać może, objąłem z wojskiem pozycją pod Modlinem, gdzie przez dni 3 zasłużonego użyło spoczynku.

Dnia 25 b. m, gdy powziął wiadomość, iż nieprzyjaciół zaczyna ukazywać się od Pragi, wysłałem na śledzenie go i pilnowanie jego obrotów generała brygady Sokolnickiego z pułkiem 12tym piechoty, 2ma kompaniami wołyżerów pułku 3go, pułkiem 2gim

jazdy i dwoma armatami ku Pradze. Dla zabezpieczenia tego poruszenia generał brygady Kamieński z 2ma pułkami jazdy posunięty został ku Ząbkom, a generał dywizji Dąbrowski z oddziałem piechoty i jazdy udał się ku Radzyminowi.

Ruszyło wojsko ze swojej pozycji i stanęło pod Jabłonną; skutek tej pozycji był najpomyślniejszy. Dywizya nieprzyjacielska pod dowództwem generała Mohr, zdziwiona tym nagłym obrotem i zewsząd napadniona, od generała Dąbrowskiego pod Radzyminem, od generała Sokolnickiego pod Grochowem zupełnie pobita została. Przeszło 500 jeńców, między którymi kilku oficerów, w nasze się ręce dostało, i prawie tylu na pobojuwisku naliczyć można było zabitych. Spuszczone prędko roгатki, które otworzyć łrzeba było, dały nieprzyjacielowi czas uprowadzenia swoich armat, które już w ręku naszych były.

Kilka korpusów i różni oficerowie znaleźli okazyę dania dowodów męstwa; między tymi dystyngwowali się: pułkownik Sierawski, na czele 6go i pułkownik Weysenhoff z pułkiem 12tym piechoty. Artylerya konna polska przez podpułkownika Włodzimierza Potockiego świeżo utworzona dopomagała do zwycięstwa, jak się pod Falentami wślawiła. Pułk 1szy jazdy pod generałem Kamieńskim, mając na czele pułkownika Dąbrowskiego, równie się czynnym i walecznym okazał i do 100 niewolnika przyprowadził. Kapitan książę Marcełi Lubomirski aż do samych armat nieprzyjacielskich się przedarł. Generał brygady Sokolnicki dał w tej potyczce dowody, że z odwagą łączy talenta i przezorność wojskową. Korzyści te tem są szacowniejsze, iż służą za

— 205 —

odpowiedź na pełne próżności żądania poddania Pragi, które generał Mohr tegoż dnia do komendanta twierdzy majora Hornowskiego był zasał. Po tej potyczce objęło wojsko pozycyą pod Serockiem i ochoczo oczekuje nieprzyjaciela. Duch w nim jak najlepszy panuje.

Powstanie departamentu Płockiego przy czynnem ciągle staraniu JW. prefekta Rembielińskiego, w znacznej dosyć sile zebrane, wkrótce wojsku liniowemu będzie mogło dopomagać. Tworzy się z niego pułk piechoty i pułk jazdy. Departament ten oddałem w komendę generałowi brygady Hauke.

Departament Łomżyński równaż zaczyna okazywać chęć do obrony ojczyzny. Objął w nim dowództwo generał Niemojewski i oczekujemy utworzenia pułku z jego powstania. Broni ile mogłem posłałem tym departamentom, oraz amunicyi; żywności do tego nie brakuje. Spodziewać się można, że wprawienie się do służby trzech nowo-zaciągniętych batalionów i zebranie się powstania powiększa siłę naszą obronną i że nieprzyjaciel niedaleko swe korzyści posunie.

(podp.), *Józef książę Poniatowski.*

Książę Józef Poniatowski

Naczelny dowódzca wojsk polskich, różnych orderów kawaler

Chcę w administracyi w części kraju galicyjskiego przez wojsko pod moją komendą zostające osadzonego jednostajność i zupełny porządek naprowadzić, a następnie przez to dać dowód troskliwości o zarządzanie zacnymi obywatelami, tak wiele dobrej dla swych braci chęci okazują-

— 206 —

cych, nominuję niniejszem na generalnego intendanta JW. Raymunda Rembielińskiego, prefekta departamentu płockiego w Księstwie Warszawskim, urzędnika na publiczne zaufanie zasługującego, a z przywiązania do ojczyzny, z moralności charakteru i bezinteresownej tęgości w prowadzeniu administracyi rządowej szczególnież mi znanego.

Umocowany intendent zarządzać będzie naczelne wszystkimi częściami i wydziałami administracyi w moim imieniu, z mocy prawa wojennego mnie służącego w całym tym kraju galicyjskim, który przez wojsko pod moją komendą zostające albo już w posesyą objąłem, albo następnie obejmę. Bióra swoje centralne stosownie urzędzi i tylko odemnie samego instrukcyą i zlecenie odbierać może, co do publicznej podając wiadomości, stanowię jak następuje:

Artykuł I. Wszyscy urzędnicy publiczni wszelkiego rodzaju i stopnia, pod główną i centralną dyrekcją intendenta generalnego zostawać, zalecenia jego w moim imieniu wydawane wypełniać, onemu z swych czynności wszelkich sprawę zdawać są obowiązani.

Artykuł II. Intendent generalny ma moc zupełną urzędników opieszłych, nieczynnych, osobliwie nie dosyć o dobro publiczne gorliwych napominać, suspendować, wykraczających destytuować, innych na ich miejsce osadzać. Co się zaś tyczy prezesów cyrkularnych i komisarzy powiatowych, na przypadek koniecznej potrzeby destytucyą onych, jako też prowizoryjne przez siebie innemi osobami wymienionych urzędów osadzenie, mnie samemu tylko proponować. Spodziewam się bowiem, że ci obywatele w swych działaniach odpowiedzą we wszystkim położonemu w nich zaufaniu, a krajowi przynależne usługi swoje i starania poświęcą.

Artykuł III. Intendenta generalnego zdaniu, stosownie wymagających okoliczności, powierzam zupełnie moc przepisania lub odmienienia jakiej części formy administracyi krajowej we wszelkich wydziałach i dania onej kierunku trafniejszego, oraz przepisania w tym celu urzędnikom instrukcyi.

— 207 —

Artykuł IV. Intendent generalny na przypadek potrzeby będzie mocnym wyznaczyć swojego zastępcę i takiemu nad dwiema lub więcej cyrkulami pod tytułem generalnego komisarza administracyjnego, jednakże zawsze pod swoją zwierzchnością i odpowiedzialnością dozór powierzyć, wybraną zaś przez siebie osobę aprobacyj mojej przedstawić; w takim przypadku stosunki urzędników cyrkulowych i powiatowych będą też same, co i z intendentem generalnym.

Artykuł V. Równie od intendenta generalnego zależeć będzie stanowienie lub umniejszenie wszelkiego stopnia oficjalistów wydziałowych, jakich potrzebnymi lub zbytecznymi być uzna; ułożyć etat płacy wszystkich do mojego zatwierdzenia, wyjąwszy nadgrody dziennej, którą sam definitive determinować może.

Artykuł VI. Do intendenta generalnego należeć ma najwyższa krajowa policja; nikt przeto bez spieszego onemu doniesienia więzionym byt nie może, do mnie zaś samego należeć będzie wykroczenia ważne pod sąd wojskowy przeznaczać.

Artykuł VII. Intendent generalny zatrudnić się ma najistotniej organizacją i dostarczeniem potrzeb uzbrojenia przezemnie w Galicyi pod ostrą odpowiedzialnością zaleconego, oraz dojrzeć, ażeby urzędnicy cyrkulowi i powiatowi w tym ważnym celu zadość swemu obowiązкови z wszelkim pośpiechem i usiłowaniem uczynili. Do intendenta generalnego przeto należeć będzie zarządzanie magazynami i składami wojennymi, do niego także wszystkie takowe objekta w kraju od nieprzyjaciela oswobodzonym zostały, lub na nim zdobyte, równie wszelkie kasy i efekta rządowe na nim zdobyte, przez władze wojskowe adresowane być powinny, z dołączeniem wywodu słownego w legalnym i wiary godnym sposobie.

Artykuł VIII. Organizatorowie generalny i cyrkulowi, toż samo komendanci z generalnym intendensem znosić się są obowiązani.

Artykuł IX. Opatrzanie i założenie magazynów wojennych prócz żywienia działającego w marszu wojska przez ordy-

— 208 —

natora generalnego opatrywanego do generalnego intendenta należy; on jest tylko mocnym względem wypisywania naturalistów stanowić i administracją tego wydziału urządzić, przeto komisarze wojenni pod jego dozorem (Surveillance), zostawać mają i duplikat zdawanych generalnemu ordonatorowi raportów regularnie podawać, ordonator zaś generalny ciągle intendensem znosić się obowiązany, aby armii na niczem zbywało.

Nikt prócz generalnego intendenta nie jest mocnym jakikolwiek na kraj rekwizycje nakładać, jeżeliby zaś obywatele woleli składką generalną rekwirowane objekta zastąpić, natenczas determinacya onych i rozkład od intendenta generalnego zależeć będzie; życzeniem jest bowiem mojem szczególnem, aby każdy za dostarczone dla armii objekta z funduszu publicznego był zaspokojonym. Artykuły jednakże żywności i furażu dla zostającej w marszu armii generalny ordonator rekwirować jest mocen, tylko jego jednego kwity ważne i do obrachunku ogólnego przez bióro intendenta generalnego przyjętymi być mogą. Jeżeliby przeto komendant jakiej większej lub mniejszej sekcji artykuły wymienione bądź z magazynu publicznego, bądź od obywateli sposobem rekwizycyi użył, każdy z interesowanych udać się powinien z doniesieniem do ordonatora generalnego dla zyskania jego legalnego świadectwa, gdyż inaczej wszelka ztąd wynikająca szkoda na niego spadnie.

Co tylko jest własnością publiczną, do intendenta generalnego należeć ma, a przeto osobliwie dobra narodowe, wszelkie źródła krajowych dochodów i wszelkie kasy publiczne, do których nikt wydawać asygnacyi prócz generalnego intendenta i bez jego autoryzacyi do mojej informacji zastosowanych, a to pod nieważnością i karą na przyjmujących nie jest mocnym. Do intendenta generalnego należeć ma determinowanie wpływów i wypłat kasowych, z czego wszystkiego, gdzie przynależy, odpowiedzialnym będzie i przyzwoite rachunki złożyć.

Artykuł X. Wszyscy komendanci placów w swych działaniach najistotniej, co się tyczy policji i zabezpieczenia

— 209 —

rzeczy publicznej, z intendensem generalnym znosić się mają, wszystkie zaś władze wojskowe na generalnego intendenta rekwizycją wszelką i zupełną pomoc bez odwłoki dawać są obowiązani. Użycie części milicyi cyrkulowej do służby administracyi wewnętrznej przeznaczonej zupełnie od woli generalnego intendenta zależeć będzie, któremi osobliwie starać się ma zabezpieczyć etapy wojenne, poczy i porządek wewnętrzny.

Artykuł XI. Intendentowi generalnemu, jako głównemu administratorowi kraju wojskowo posiadanego przyznają honory wojskowe oraz wartość honorową, stosowną do jego rangi i terażniejszego urzędowania.

Niniejszą moją ustawę przez druk ogłoszoną publicznie oraz przez cyrkularz do publicznej i powszechnej wiadomości podaną mieć chcę i do niej wszystkim obywatelom, a mianowicie urzędnikom i oficyalistom publicznym, toż samo osobom wojskowym stosować się zalecam.

Dan w głównej kwaterze w Ulanowie, d. 20 Maja 1809 r.

(podp.) *Józef Książę Poniatowski,*

Intendent Generalny Galicyi,

Raymund Rembieliński.

Wojsko polskie w kwaterze głównej w Ulanowie.

Dnia 20 Maja 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

J. O. Książę naczelnie komenderujący ogłasza wojsku, iż dnia 18 b. m. JW. generał brygady Roźniecki atakować kazał szaniec przedmostowy pod Sandomierzem na prawym

— 210 —

brzegu Wisły, przez nieprzyjaciela usypany. Atak ten uczyniony z zwyczajną żołnierza polskiego odwagą, przez dwie kompanie wołyżerów pułku 8go, 2gi batalion 6go pułku piechoty i oddziały pułku 2go i 5go jazdy pod dowództwem szefa szwadronu hrabi Włodzimierza Potockiego, komenderującego artylleryą konną, najpomysłniejszy wziął skutek. Szaniec wspomniany, pomimo podwójnej linii fortyfikacyi i silnego odporu nadstawionemi bagnetami dobytym został. Jazda nawet, nie chcąc zostawić samej piechocie honoru potykania się, wpadłszy w szaniec, pomogła do zwycięstwa. Będące w nim działa i kilkuset niewolników dostało się w nasze ręce. Most, z którego nieprzyjaciel tyle sobie rościł nadziei i wrócenia się do opanowanej przez wojska polskie Galicyi, przez niego samego w części zburzonym został. Komenderujący atakiem szef szwadronu Włodzimierz Potocki, dowiodł na pierwszym

wstępie w służbę, że z odwagą łączy talenta wojskowe. Szef batalionu, Bogusławski, czynnie dopomagał do odniesionej korzyści. Wszyscy oficerowie i żołnierze godnymi nadziei okazali się, którą w nich pokłada ojczyzna.

Szczególniej dystyngowali się:

Kapitan Woltyż. Biernacki, kapitan Ossipowski z pułku 5go jazdy. Kapitan Malczewski, adjut. sztabu general. adjut. major artylerii konnej Szubert, por. Jorski z puł. 6go piech., kap. Jaroczyński 1wszej komp. 2go bat. pułku 6go piech. Podporucznicy Wolski i Czarnecki z pułku 6go, porucznik Przeździecki z komp. wolt. pułku 6go.

Podoficerowie i żołnierze, którzy równie w tej akcji popisali się przez odwagę i męstwo są:

Z kompanii woltyżerów są: pułku 8go Krzysztof Schultz, sierżant starszy 1 komp. Franciszek Strzymowski, sierżant z tejsze kompanii. Jan Wieliczka, kapral. Karol Jendrzewski, kapral woltyżer. Mantosbel kapral woltyżer. Antoni Cieplik, kapral wolt. Józef Brzozowski, sierżant starszy z 2 kompanii woltyżerów, Michał Bubiński, sierżant z tejsze kompanii, Andrzej Kozłowski, woltyżer, Jakób Chrzanowski, woltyżer, Antoni Nowakowski, woltyżer, Józef Dobrowolski, woltyżer.

— 211 —

Z pułku 6go piechoty:

Wojciech Swierzyński, sierżant starszy. Józef Nagórski, sierż., Wojciech Nielepiec. sierż., Michał Baszekowski, fizylier, Kajetan Michałowski, fizylier.

Podporucznik z pułku 5go jazdy: Kamecki, sierż., Jaciewicz, kapral. Uślański, strzelec, Tomaszek i Pallest byli na czele oddziału jazdy, który odebrał nieprzyjacielowi granatnik.

W tym momencie, gdy wspomniony szaniec zdobytym został, generał brygady Sokolnicki, który przeszedł na lewy brzeg Wisły z dwoma batalionami 12go i z jednym 6go pułku piechoty, przypuściwszy silny atak na samo miasto Sandomierz, mocno obwarowane, przymusił garnizon do kapitulowania i powiększył przez zapewnienie nam twierdzy ważnej na lewym brzegu Wisły otrzymane w tym dniu na nieprzyjaciela zwycięstwo, które znaczną część Galicyi przydaje do tej, którą już posiadaliśmy.

W ataku tym dystyngowali się szczególnie kapitanowie: Ralinkowski, Strzelecki, Rybiński z pułku 6go, porucznicy Karowe i Tolchmit z tegoż pułku.

Liczbę podoficerów i żołnierzy J. O. Księża Jmć. później do wiadomości wojsku podać nie omieszką.

Straciliśmy przy tej okazji szefa batalionu księcia Marcellego Lubomirskiego, oficera pełnego nadziei i powszechnie żalowanego, tudzież dwóch oficerów z pułku 6go piechoty.

Porucznik Cielecki z pułku 1go piechoty, kapral Kleczkoski z pułku 2go i strzelec Zagrodzki z pułku 1go jazdy w różnych czynnościach awantgardy pod rozkazami J. W. generała Sokolnickiego będącej, dawali dowody przezorności i nieustraszonego męstwa.

Pułkownik, szef sztabu generalnego
(podp.) *Rautenstrauch*,
zgodno z oryginałem: Hornowski, M. K. Pragi.

— 212 —

Wojsko polskie w kwaterze głównej w Ulanowie.

Dnia 21 Maja 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

Stosownie do zalecenia J. O. księcia Jmci naczelnie komenderującego ogłasza się wojsku, iż twierdza Zamość zdobytą została szturmem wczoraj o godzinie 2giej zrana, przez dwa bataliony pułku 2go piechoty i dwie kompanie woltyżerów pułku 3go piechoty pod dowództwem generała brygady Pelletier. Generał Kamiński z pułkiem 6tym jazdy i szwadronem z pułku 3go dopomógł do otrzymania tej twierdzy. Z garnizonu w trzy tysiące ludzi broniącego wspomnianej twierdzy, wzięto prócz zabitych przeszło dwa tysiące w niewolę z kilku pułkownikami i starszymi oficerami; czterdzieści armat i magazyny różne dostały się w ręce nasze. W tem nowem nad nieprzyjacielem otrzymanem zwycięstwie, wojsko dało dowody zwyczajnej sobie odwagi; miło jest J. O. księciu naczelnie komenderującemu ogłosić, iż dystyngowali się szczególnie pułkownicy: Stanisław Potocki i Górski, szefowie batalionu, Krasiński i Suchodolski, szefowie szwadronu, Strzyżewski i Brzezowa, kapitan Daine, który ranił i wziął w niewolę pułkownika Polskiego, komendanta placu, kapitan Sołtyk i Junga, porucznik Błędowski, adjutant generała Kamińskiego, adjutant podoficer Młocki, który wziął w niewolę oficera starszego.

Podając te wypadki do wiadomości najjaśniejszego cesarza i króla, nieomieszką J. O. Księża oddać wojsku chlubnego świadectwa, na które codziennie zasługiwać umie.

Pułkownik, szef sztabu generalnego
(podp.) *Rautenstrauch*.
Zgodno z oryginałem: Hornowski, major kom. Pragi.

— 213 —

Rozkaz dzienny

w kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 26 Maja 1809 roku.

J. O, książę Jmć. naczelnie komenderujący uwiadamia wojsko, iż dnia wczorajszego JW. generał Rożniecki atakował Jarosław z 4ma konipaniami pułku 8go piechoty, z 4ma armatami, z kilku oddziałami jazdy z pułku 1go i 5go; po kilku wystrzałach z armat garnizon kapitulował, mocą której kapitulacyi pułkownik, kilku sztabs-oficerów, 20 oficerów, i 900 żołnierzy poddało się w niewolę. Znaczne magazyny różnych szczegółów, ubiory, są oprócz tego skutkiem tej wyprawy.

Generał brygady, szef sztabu generalnego
(podp.) *Fischer.*
zgodno z oryginałem:
vice-dyrektor biór wojennych pułkownik *Bennet.*

Rozkaz dzienny
w kwaterze głównej w Trześni.
Dnia 28 Maja 1809 roku.

Korpus wojska nieprzyjacielskiego pod komendą generała Schauroth zbliżył się dnia wczorajszego pod Sandomierz, do którego kilka mocnych przypuścił ataków, które wszystkie ze zwyczajną walecznością wojska naszego odpartymi zostały. — Nieprzyjacieli w wieczór cofnął się. — Kilku oficerów i sto kilkadziesiąt żołnierzy dostało się w niewolę, wielu zabito i raniono. Z naszej strony nie ma straty żadnej, oprócz kilkunastu rannych. Nowe te korzyści winniśmy

— 214 —

przezornym dyspozycjom pana generała Sokolnickiego, komenderującego awangardą w Sandomierzu, i pana generała Biegańskiego, dowodzącego pułkowi 3mu piechoty.

Generał brygady, szef sztabu generalnego
Fischer.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni.
Dnia 31 Maja 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

Żołnierze! zaledwie odniesione pod Ostrowskiem zwycięstwo pierwsze nasze w Galicyi korzyści i przyjęcie, jakiegoście od ziomków naszych doznali, doszły były wiadomości Najjaśniejszego cesarza i króla Napoleona, a już przez wydane do mnie z Wiednia rozkazy oświadczył, że kontent jest z was i z ducha, który nas wszystkich ożywia i jednoczy. Wzięcie Sandomierza i Zamościa, opanowanie całej prawie Galicyi, nowe wam utworzy zapewne do łaski jego prawa. a posunięcie się do Lwowa okaże mu, że nie zapominacie, że pod cieniem zwyciężkich Jego laurów sposobiliście się do boju.

Miasto to otworzyło nam swoje bramy. Przyjęte zostało wojsku nasze, z tym samem uczuciem, przez które na tej gościnnej ziemi każdy z waszych kroków stawał się dla was nagrodą, lub zachęceniem do nowych czynów. Już zwycięztwa wasze podały braciom sposobność stawienia się w wasze szeregi, i łączenia się z wami dla zasłużenia na tę samą potężną opiekę, pod którą odzyskawszy byt narodowy, policzeni zostaliście między temi walecznymi hufcami, których sława świat zadziwia.

— 215 —

Mam jut dowody żołnierze, że bracia wasi w Galicyi okazać się godnymi synami wspólnej naszej ojczyzny. W krótkim czasie liczne onych rotę pomnażając siłę naszą, i dzieląc z nami trudy i chwałę, przyłożą się do oswobodzenia, które im wasza odwaga i zwycięska Opatrzność gotuje.

(podp.) Generał dywizyi, naczelny wódz wojsk polskich
Józef Książę Poniatowski.
Zgodne z oryginałem: Generał brygady szef sztabu generalnego
Fischer.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni.
Dnia 2 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

J. O. Książę naczelny dowódzca ma sobie za powinność podać wojsku do wiadomości, że nietylko ten korpus, który przy nim znajduje się, ciągle zasługuje na największe pochwały, przez okazane męstwo i najlepsze w każdym względzie sprawowanie się, lecz że również pozostałe w Księstwie Warszawskim wojsko, tak liniowe jako i z powstań, ciągle przez męstwo i wytrwanie przeciwko większej nierównie sile nieprzyjacielskiej najmocniej zasługuje się ojczyźnie; i tak major Hornowski, komendant fortecy Pragi, przez roztropne postępowanie swoje i stałość w trudnem, a często bardzo przykrem położeniu, pokazał się godnym tego zaufania, które nim J. O. Książę naczelny dowódzca położył, tak ważną powierzwszy mu pocztę.

Pan generał Niemojewski przez częste wysyłanie i dobre rozporządzenie patrolów, potrafił dotąd z najlepszym

— 216 —

skutkiem przeszkodzić wszystkim zamysłom nieprzyjaciela, chcącego się przeprawić na prawy brzeg Wisły, od Mniszewa aż do Pragi.

Z równie pomyslnym skutkiem przeszkodził pan generał Piotrowski wszystkim podobnym zamysłom nieprzyjaciela w powierzonej jego pieczy brzegów nadwiślańskich części, od Pragi aż do Wyszogrodu. Mianowicie zaś wielką bardzo przysługę zrobił wspólnej sprawie major Krukowiecki z pułku 3go piechoty do garnizonu Modlina należący, gdy przez nieprzyjaciela przedsięwziętą w 3000 ludzi przeprawę pod Żeraniem, w nocy z dnia 27 na 28 maja, zupełnie zniszczył, jedne ze statków potopiwszy, drugie na brzeg prawy zabrawszy, gdzie 1 oficer i 47 żołnierzy dostało się w niewolę, bardzo wielu zabito i potopiono nieprzyjaciół. Oprócz tej przeprawy dwie już dawniej w obrębie komendy pana generała Piotrowskiego, to jest jedna pod Wyszogrodem, a drugi pod Wychocem szczęśliwie odparte zostały, i prócz ten generał często alarmuje nieprzyjaciela przez wysyłane na lewy brzeg ku Kedzuniowi oddziały.

Generał Hauke przez kilka niedziel z najlepszym skutkiem zniszczył wszystkie zamysły nieprzyjaciela względem przeprawienia się na prawy brzeg Wisły na wielu punktach rozległej jego komendy, od Wyszogrodu aż blisko pod Toruń, mianowicie pod Tokarami, Płockiem, Dobrzyniem, Wrocławkiem, Nieszawą i t. d. Winniśmy tę zachowaną na prawym brzegu Wisły spokojność i bezpieczeństwo czynnej troskliwości, odwadze i talentom tego generała, który nieprzystając na tem, starał się korzystać z każdej okoliczności przeprawienia oddziałów na lewy brzeg Wisły, gdzie w wielu okazyach nieprzyjaciół doznał straty.

Generał Wojczyński, gubernator Torunia i departamentu bydgoskiego przez wysłane patrole na lewy brzeg Wisły długo wstrzymywał nieprzyjaciela od naprzykrzania się najazdowi departamentowemu bydgoskiemu. Akcja pod Strzelnem dnia 11 Maja między małą częścią garnizonu toruńskiego, pod komendą pułkownika, szefa sztabu Cedrowskiego a w trójnasób przewyższającą siłą nieprzyjaciela-

— 217 —

ciela najmocniejszym tego jest dowodem, gdyż nieprzyjaciół straciwszy kilku oficerów i znaczną bardzo liczbę huzarów w zabitych i rannych, cofnął się aż do Sempolna. Szczególniej w tej akcji dystyngnowali się podpułkownik Emilian Węgierski, kapitan Sumiński, adjutant generała Wojczyńskiego, który był ranny. Gdy później generał Mohr z całą swoją dywizją podstąpił pod Toruń w celu opanowania tego ważnego punktu na prawym brzegu Wisły, po próżnym wysileniu się i wszelkich użytych środkach, a szczególnie najmocniejszej przez dni kilka kanonady dla zdobycia tej twierdzy widział się przymuszonym bezskutecznie odstąpić, do czego dzielnie dyspozycjami i wytrwałością gubernatora był zniewolony, który skoro tylko nieprzyjaciół odstąpił, natychmiast za nim wysłał oddziały dla ścigania i szkolenia onemu.

Generał Kosiński w przykrej bardzo znajdują się pozycji, bo bez żadnego żołnierza zostawiony, w swych zaletach i w swej czujnej przezorności umiał znaleźć środki stworzenia z niczego siły zbrojnej, którą potrafił obronić miasto Poznań i większą część departamentu poznańskiego, przed napaścią nieprzyjacielską.

Wielka część departamentu kaliskiego i stołeczne tegoż departamentu miasto, winno swą spokojność i bezpieczeństwo niczem niestrwożonej odwadze i roztropnemu działaniu pułkownika Biernackiego.

Forteca Częstochowa przez niedziel trzy ściśle blokowana i nieraz silnie atakowana została, lecz waleczny pułkownik Stuart nie tylko umiał wszystkie napaści dzielnie odeprzeć, ale nadto przez dobrze urządzone i mocne wycieczki często i znacznie szkodził nieprzyjacielowi, a nakoniec dnia 17 Maja tak silnie na główny jego posterunek w klasztorze św. Barbary uderzyć kazał, że po ogniu 7mio-godzinym, w którym nieprzyjaciół 200 ludzi przeszło miał zabitych i rannych, do zupełnego od forticy przymusił go odstąpienia. W tej ostatniej wycieczce podporucznika i kilkunastu żołnierzy dostaliśmy w niewolę. Pułkownik oddaje zaletę w tej bitwie kapitanowi Hahn i Cylińskiemu, tudzież

— 218 —

Imćpanowi Czerno, który mając sobie powierzone dwie armaty 12-sto funtowe, o wielką stratę przyprowadził nieprzyjaciela.

Generał dywizji Dąbrowski mając sobie oddaną komendę w departamentach na lewym brzegu Wisły położonych, gdy ledwie tam przez rozsypane po całym tym kraju oddziały nieprzyjacielskie precyzyjnie się potrafił, w różnych odległych od siebie miejscach częstokom powstań umiał przyzwoity dać związek i kierunek, a razem wszelkimi sposobami oneż pomnożyć i przymusiwszy tym sposobem nieprzyjaciela do odstąpienia Torunia i Bydgoszczy, postępuje tuż za cofającym się ku Warszawie i Pilicy, i dnia 27 Maja już miał swą kwaterę główną w Kutnie, a awangarda jego pod generałem Kosińskim znajdowała się za Łowiczem i Sochaczewem.

Nowych i znacznych korzyści nad nieprzyjacielem spodziewać się należy po operacjach generała dywizji Zajęzka, który posłany dla zebrania w okolicach Modlina nowego korpusu wojska, wspólnie działać będzie z generałem Dąbrowskim, dla jak najprędszego oswobodzenia Księstwa od nieprzyjaciół i ścigania cofających się.

Tak wszędzie, gdzie żołnierz polski spotkał nieprzyjaciela, okazał się godnym tego nazwiska, godnym nazywać się uczniem i częścią niezwykłego wojska, godnym opieki swego wielkiego Stworzyciela i pamięci dobrego króla.

Skoro J. O. książę, naczelny dowódzca wszystkich, którzy w różnych akcjach teraźniejszy kampanii na szczególną zasłużyli sobie zaletę, uwiadomionym zostanie, z wymienieniem czynu każdego z nich, będzie miał sobie za największą powinność imiona ich i czyny podać przez osobny rozkaz dzienny do wiadomości wojska i zapewnić im tym sposobem wdzięczność i szacunek publiczny.

Generał brygady, szef sztabu generalnego

(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem: pułkownik, szef sztabu Kossecki

— 219 —

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni.

dnia 2 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

J. O. książę dowódzca naczelny podaje do wiadomości wojska polskiego, że dnia 22 maja generał dywizji Dąbrowski na czele małej części wojska liniowego i połączonej siły zbrojnej departamentów tak dzielnie uderzył na nieprzyjaciela rozłożonego od Noteci aż do Częstochowy, iż porażonego przymusił szukać ocalenia w ucieczce. Generał brygady Kosiński z szlachetną natarczywością jeździe naszej dowodzący, dzielnie się do tego zwycięstwa przyłożył, równie jak generał Michał Dąbrowski, który pierzchającego nieprzyjaciela od Łęczycy odpędził, i pułkownik Stuart, który ze zwykłą roztropnością i męstwem odparł go powtórnie od murów Częstochowy. Kilkaset niewolników, mnóstwo broni, liczne magazyny i po lasach nieprzyjaciół rozproszone rotę, są korzyścią tego zwycięstwa, oraz chlubnym dowodem waleczności braci naszych. Trudno wyszczególnić osoby, gdzie wszystkich jeden zapal do zwycięstwa prowadził; osobliwie zaś dystygnowali się przez niezmordowane nacieranie na nieprzyjaciela, pułkownik Biernacki i major Bielanowski. Obydwaj służąc gorliwie krajowi, na szacunek ziomków najmocniej zasłużyli.

Generał brygady, szef sztabu generalnego
(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem: major komendant Warszawy i Pragi
Hornowski.

— 220 —

W kwaterze głównej w Trześni.

d. 2 Czerwca 1809 roku.

Rozkaz dzienny

Gdy zajęcie Lwowa przez wojsko, pod komendą moją zostające postawia mnie w sposobie działania z mniejszą arbitralnością, niż dotąd przy początkowem w kroczeniu do Galicyi przymuszony byłem bądź bezpośrednio, bądź przez mego generalnego intendanta wojska postąpić sobie, osądziłem za rzecz potrzebną postanowić co następuje:

Art. 1. Dla zastąpienia rządu Galicyjskiego, Guberni zwanego, którego osoby za zbliżeniem się wojska naszego opuściły swe miejsca, ustanawiam tymczasowo wojskowy rząd centralny, pod prezydencją JW. ordynata Zamojskiego, złożony z JP. Ignacego Miączyńskiego, Tadeusza Matuszewicza i czterech innych członków, których mianować sobie później zachowuję. Obowiązkiem tego tymczasowego rządu centralnego będzie zatrudniać się administracją krajową, sądownictwem, policją, podatkami i jednym słowem tem wszystkiem, czym wyżej wspomniany rząd dawniejszy, Gubernium trudnił się.

Art. 2. Mianowany w Art. 1. Rząd, ma natychmiast udać się do Lwowa, jako stołecznego miasta Galicyi, gdzie urządowanie swoje niezwłocznie rozpocząć pod nazwiskiem: „Rząd wojskowy tymczasowy centralny pod protekcją N. cesarza i króla Napoleona W.”.

Rząd ten jako władzę wojenną postanowiony, odemnie bezpośrednio rozkazy odbierać i onym tylko ulegać będzie winien.

Art. 3. Intendent generalny wojska JW. Raymund Rembieliński, który w ciągłym związku z Rządem centralnym zostawać powinien, a od moich jedynie dependuje rozkazów, ma sobie polecono urządzić jak najstosowniej do okoliczności swój departament, aby wszystkie fundusze i wła-

— 221 —

śności publiczne, na rzecz rządu wojskowego zebrane i obrócone, a wszystkie składy i magazyny, do rządu austriackiego należące, i przez wojsko pod moją komendą zajęte, w całości na potrzeby tego wojska użyte były. Wszystkie oraz rekwizycie jakiegokolwiek bądź gatunku, których potrzebę dla wojska ordonator mu przełoży, władzom cyrkulowym rozkładać i zebranie onych, oraz przystawienia na miejsca i czas oznaczony nakazać, a prócz tego to wszystko wykonywać powinien będzie, do czego przezemnie szczególnie rozkazami lub instrukcjami upoważnionym zostanie.

Art. 4. Udanie się i działanie w tych miejscach gdzie bytność swoją za potrzebną osądzi, zostawuje się woli JW. intendenta generalnego wojska, który mnie uwiadamić będzie winien, gdzie się znajduje.

Art. 5. JO. Horodyński ma być przy mnie referentem w okolicznościach wszystkich rządu Galicyi toczących się.

Art. 6. Organizacja siły zbrojnej w Galicyi szczególnie jedynie do władzy wojskowej należy.

Art. 7. Lubo policja krajowa zwyczajna należy do rządu, ta jednak, która się tyczy bezpieczeństwa wojska szczególnie przez władzę wojskową odbywać się powinna.

Art. 8. Ścisłe uskutecznienie niniejszego urzędu, i stosowanie się do wyrażonych w nim zasad, najmocniej zalecam.

(podp.) Generał dywizji, naczelny wódz wojska polskiego
Józef książę Poniatowski.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 6 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

Dnia wczorajszego rozkazał J. O. Książę naczelny dowódzca panu generałowi Sokolnickiemu z oddziałem wojska udać

— 222 —

się ku Roszkom na trakcie opatowskim dla rozpoznania siły i pozycji nieprzyjaciela i powrócenia ztamtąd do Sandomierza, skoro przedmiotowi temu zadosyć uczyni. O godzinie 3 po północy wyszedł generał Sokolnicki z Sandomierza posławszy naprzód pułk 2gi jazdy, aż do Lipnik za Kleczewem, dla wyprowadzenia nieprzyjaciela z pozycji. Przyszedłszy generał Sokolnicki z korpusem swoim

pod Roszki, był w stanie rozpoznania całej siły nieprzyjacielskiej, co skuteczniejszy, wrócił się w jak najlepszym porządku, jakby na placu manewrując, do swej pozycji pod Sandomierzem. Nieprzyjaciół w przemagającej zwłaszcza co do artylerii i jazdy sile, napróżno kilkakrotnie starał się oskrzydlić nasz korpus, którego niezmienny niezmieniony porządek, lubo pod najmocniejszym ogniem armatowym, nie pozwolił mu najmniejszej odnieść korzyści. Przeciwnie atak szwadronu 2go pułku 5go i 1go plutonu pułku 1go jazdy na piechotę nieprzyjaciela, wielką mu zadał klęskę tak w zabitych i rannych, jako i w niewolę wziętych. J. O. Książę naczelny dowódca oświadcza nadewszystko ztąd swoje ukontentowanie, że użyte do tego rozpoznania pułki i oddziały, jako to: pułk 3ci i 12sty pod dowództwem swych pułkowników, pułk 2gi i 5ty również pod dowództwem swoich pułkowników, kilkakrotnie kompanii pułku 1go piechoty, tudzież wołyżery pułku 6go, szwadron pułku 1go i kompania pułku 6go jazdy, tudzież oddział artylerii pieszej i konnej, pokazały swoją flegmę i swą zimną odwagę, że równie oficerowie jak żołnierze umieją różnicę zrobić między marszem naprzód celem atakowania, a tym, którego zamiarem jest rozpoznanie tylko nieprzyjaciela. Straciliśmy kilkunastu zabitych i kilkadziesiąt rannych, bez straty ani jednego niewolnika. Nieprzyjacielowi zabraliśmy kilkaset w niewolę od jednego z najlepszych jego regimentów Dawidowicha, i oprócz tego, znaczną poniósł stratę w zabitych i rannych. — Podług raportu pana generała Sokolnickiego, szczególniejszym się dnia wczorajszego, szef szwadronu pułku 5go Piasecki, szef batalionu dyrektora artylerii Bontemps, kapitan artylerii Chmielewski, kapitan pułku 1go jazdy Madaliński,

— 223 —

kapitan pułku piechoty Siemiątkowski, adjutant generała Sokolnickiego Walichnoski. Tenże generał oddaje oraz sprawiedliwość podporucznikowi od głównego sztabu Małachowskiemu i kilku przewodnikom (Guides), których J. O. Książę generałowi Sokolnickiemu był posłał, że, lubo pierwszy raz znajdowali się w ogniu, też samą okazali w najmocniejszym ogniu armatnym odwagę co starzy żołnierze, słowem, wszyscy oficerowie jako i żołnierze w ciągu całego dnia tego zarobili na świadectwo nadzwyczajnej waleczności i wytrwania. Nie można oraz nie oddać sprawiedliwości kilku podoficerom i żołnierzom z kompanii wyborczej 2giej pułku 2go jazdy, którzy za przykład służyć powinni w przywiązaniu żołnierzy do swych oficerów, gdy bowiem 3ch oficerów w ataku swe konie stracili, sierżant Smuszewski, furyer Sokołowski, i grenadyerowie Wroński, Wiśniewski i Szepfel, wśród najnatarczywszego ataku zsiadłszy z koni, wydobyli swych oficerów z pomiędzy zewsząd otaczających nieprzyjaciół.

(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem:

Major komendant placu Warszawy i twierdzy Pragi

Hornowski.

Rozkaz dzienny

W kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 8 Czerwca 1809 roku.

J, O. Książę, naczelny dowódca śpieszy uwiadomić wojsko, iż JW. generał dywizji Zajączek, dnia 6 b. m. z korpusem komendy swojej przeszedł przez Pilicę i stanął w Rożnieszewie, postępując wciąż za uchodzącym nieprzyjacielem.

— 224 —

W nocy z dnia 4go na 5ty b. m. pułkownik Zawadzki pułku 7go jazdy rozkazał oddziałowi tego pułku pod komendą majora Hoholla przeprowadzić się do Kozienic, skąd wyparto nieprzyjaciela natychmiast, który stracił 30 zabitych i rannych i 26 dostało się w niewolę. Siła nieprzyjaciela w trójkrotną większa od siły oddziału polskiego.

Ma sobie, J. O. książę, naczelny dowódca za ukontentowanie oddać w tem miejscu sprawiedliwość panu generałowi Hebdowskiemu, który przy licznych zatrudnieniach jako zastępca ministra wojny miał sobie nadto jeszcze poleconą zwierzchnią komendę nad posterunkami nadwiślanemi, od Mniszewa aż do Rochowa, któremu obowiązkiem z jak największą roztropnością i dzielnością czyniąc zadosyć, zupełnie odpowiadał zaufaniu, które w nim J. O. książę, naczelny dowódca położył.

Generał szef sztabu generalnego

(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem:

Major komendant placu Warszawy i Pragi

Hornowski.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Trześni.

Dnia 8 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

Dnia wczorajszego przed wieczorem nieprzyjaciół atakował na wszystkich punktach Sandomierz, lecz z równym niepomyślnym dla siebie jak we wszystkich razach poprzedzających skutkiem. Chociaż sam arcyksiążę Ferdynand znajdował się na czele ataku, wszędzie ze znaczną stratą został odparty i do dawnej swojej pozycji z pośpiechem się

— 225 —

cofnął. Wzięliśmy kilkadziesiąt niewolników nieprzyjacielowi, który wiele stracił prócz tego w zabitych i rannych, nasza strata byłaby nieznaczająca, bo z trzech tylko zabitych i 8 rannych się składa, lecz śmierć walecznego szefa batalionu Eisenbacha z pułku 3go piechoty, który mężnie dowodząc swemu batalionowi, przed nim kulą z ręcznej broni zabitym został, bardzo znacznie i bolesno tę

stratę powiększa. Zaczyna ten oficer w ciągu dwóch kampanii wielokrotnie dawał dowody swego nieustraszonego męstwa, prawdziwych talentów i szlachetnej konduity. Pan generał Sokolnicki w raporcie swoim szczególnie chwali pułkownika Żółtowskiego, pułku 3go piechoty, który wraz z pułkiem swoim nie przestaje dystyngować się. Podobnie chwali kapitana Siemiątkowskiego od pułku 3go piechoty, szefa tegoż batalionu Piotrowskiego, porucznika Przańskigo, podporucznika Mielcheckiego, furjera Czarneckiego, kaprali Stanowskiego i Satkowskiego, wszyscy od pułku 1go piechoty, kapitanów Jerzmanowskiego i Kossowskiego pułku 3go piechoty, tudzież szefa szwadronu Sokolnickiego, wachmistrza Jeraczewskiego i kaprala Suskiego, wszyscy od pułku 1go jazdy.

Generał szef sztabu generalnego
(podp.) *Fiszer*.
Zgodno z oryginałem:
major komendant placu Warszawy i Pragi
Hornowski.

Wojsko polskie w kwaterze głównej w Pniowie.

Dnia 13 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

J. O. Książę, naczelny dowódzca, dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel wszystkie siły swoje ściąga ku Sandomierzowi

— 226 —

i przeprowadzić się powyżej na prawy brzeg Wisły zamyśla, wydał rozkaz panu generałowi Roźnieckiemu, komendenderującemu jazdą, który już był Lwów opanował i cały kraj ten aż po Dniestr z nieprzyjaciela oczyścił, aby ze znaczną częścią jazdy do wojska głównego pod Sandomierzem powrócił. Ledwie rozkaz ten był skutecznym, gdy odebrał drugi, aby z pułkami 2gim i 5tym poszedł naprzeciw nieprzyjaciela w sile na prawy brzeg Wisłoki przeprowadzającego się. Dnia 9 b. m. cały korpus generała Schauerotha z 2,500 jazdy i z 10,000 piechoty złożony, z ogromną artylerią stanął na obszernej płaszczyźnie pod wsią Pawią naprzeciw generała Roźnieckiego, nie mającego, jak dwa powyżej wspomniane nieliczne pułki jazdy, mały bardzo oddział z 8go pułku piechoty i artylerii konnej, oboje pod komendą podporucznika Włodzimierza Potockiego. Tak niezmierna różnica w sile nie potrafiła ani moment ustraszyc, ani zadziwic szczupłego naszego korpusu, owszem nietylko, że jazda nasza kilkakrotnie najsilniejszy atak jazdy nieprzyjacielskiej bez zmieszania się wytrzymała, lecz sama po kilka razy z najlepszym skutkiem atakowała jazdę nieprzyjacielską.

W kwaterze głównej w Pniowie.

Dnia 14 Czerwca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

Dnia 12 b. m. atakował nas nieprzyjaciel na wszystkich punktach w pozycji naszej nad Sanem. Wielokrotnie powtarzane jego ataki były równie natarczywe i silne jak pod Raszynem; lecz jeżeli można jeszcze z większą niż tam odwagą i wytrwałością, na wszystkich punktach odparte zostały tak, żeśmy nigdzie ani na jeden krok nie ustąpili

— 227 —

z pozycji, i chociaż oprócz wielu innych ataków jazdy, kirasyery po kilka razy na piechotę z największą natarczywością uderzyły, najręczniejszy ogień z ręcznej strzelby i armat trwał od godziny 2 aż prawie do północy. Pokazało wojsko przez swoją wytrwałość heroiczną i prawdziwą odwagę w tej długiej bitwie, że chociażby całe zebrane siły arcyksięcia Ferdynanda były na nie uderzyły, znalazłyby równie nieprzełamany odpór jak korpus generała Szaurotha. Strata nasza nie przechodzi 50 rannych i 20 kilku zabitych, straciliśmy także kilku w niewolę wziętych przez zbytnią zapalczywość w zapędzaniu się za uciekającym nieprzyjacielem. Strata nieprzyjaciela, zwłaszcza w jeździe, nierównie była większą, i kirasyery nie potrafiły ich od zguby obronić: mamy przeszło 105 niewolnika. Nieprzyjaciel cofnął się do swego obozu, gdzie stoi spokojnie dotąd. Jeżeli zatem wydany dzisiaj został rozkaz do zajęcia innej na prawym brzegu Sanu pozycji, nikt zapewne tego za cofnięcie się przymuszone uważać nie może, lecz raczej jako skutek skombinowanej z wojskiem rosyjskiem operacji.

J. O. książę naczelny dowódzca oświadcza z ukontentowaniem i oddaje tu sprawiedliwość W. generałowi Kamienieckiemu, który przez rozsądne i doskonale swoje dyspozycje i przez swą niczem nie zmieszana odwagę, nie mało się do sławy w tym dniu przez wojsko nasze nabytej przyłożył. Toż samo powiedzieć należy o pułkowniku Małachowskim od 1go pułku piechoty, o majorze Wolińskim, o majorze Redlu z korpusu artylerii i o szefie batalionu Krysińskim. Tenże generał winne oddaje pochwały pułkownikowi Potockiemu, który ciągle stał z 2 kompaniami dla wspierania piechoty pod samą wsią Ponczkiem; armata jedna pod komendą porucznika Mikuszewskiego od artylerii konnej, użyta przy tem posterunku, bardzo skutecznie działała. Posterunek na samem prawem skrzydle dzielnie był wspierany przez szefa szwadronu Ostrowskiego od 3go pułku jazdy i kapitana Soltyka od artylerii konnej, który ogniem z 2 armat, straszliwie raził nieprzyjaciela. Podpułkownik Daine, komenderujący na lewym skrzydle, gdzie

— 228 —

także znajdował się pułkownik Paszkowski, równie silnie odparł nieprzyjaciela; wziął mu kilkadziesiąt niewolnika. Kapitanowie Garard i Łączyński z 1go pułku, równie Huisson, kapitanowie Krasnodębski, Górski, adjutant major Wężyk i porucznik Klimkiewicz z pułku 2go piechoty, zasłużyli wszyscy na szczególny szacunek wojska, a osobliwie kapitan Słupecki z pułku 2go piechoty, który z resztą kompanii grenadyerów odbił nieprzyjacielowi 40 zabranych w niewolę. Generał Pelletier chwali śmiało i roztropne postępowanie kapitana Szweryna od artylerii konnej, adjutanta majora Kobyłańskiego od taboru artylerii i porucznika Szwana z

korpusu artylerii. Naczelný urzędnyk zdrowia Puchalski, mający przy sobie urzędnyków zdrowia, Przybylskiego, Przyszańskiego i Kocha, opatrywał pod ogniem armatnym rannych żołnierzy naszych, i tak tym nowym dowodem gorliwości potwierdza dawną nabytą sławę.

(podp.) Fiszer.

W kwaterze głównej w Puławach,

Dnia 2 Lipca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

J. O. książę Poniatowski, naczelný dowódzca wojsk polskich, spieszy donieść wojsku, iż N. cesarz i król Napoleon W. kontent jest z wojska polskiego i to mu oświadczyć zalecił. Pochwały tego największego monarchy i wodza powinny nam być zachęceniem do zasługiwania sobie coraz więcej na Jego ukontentowanie i łaskawą opiekę, której tyle już doznawaliśmy dowodów i w ten moment odbieramy no-

— 229 —

wy, gdy nas zasilać przyrzeka bronią i pieniędzmi, co już jest w drodze. Odebrał oraz książę rozkaz, aby Galicyą wziął tymczasowo aż do pokoju w posesyą w imieniu N. cesarza i króla; aby wszędzie na miejscu orłów austriackich stanęły orły francuzkie; aby wszystkie sądy w imieniu N. cesarza Francuzów odprawiały się; aby wszelkie władze krajowe złożyły w ręce JO. księcia naczelnego dowódcy przysięgę wierności dla tegoż N. cesarza. Zaleca przeto JO. książę wszystkim generałom i wszelkiej rangi oficerom, aby ile do kogo należy, ściśle trzymali się tych przepisów, i aby we wszystkich punktach były uskutecznione, starali się.

Uwadamia oraz wojsko, iż z woli N. cesarza i króla, siła zbrojna w Galicyi formująca się, ma mieć organizacyą francuzką i orły francuzkie, zostawać ma na żołdzie tegoż N. cesarza i pod komendą JO. księcia naczelnego dowódcy ma łącznie z nami walczyć przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi.

Generał brygady, szef sztabu generalnego
(podp.) Fiszer.

W kwaterze głównej w Puławach.

Dnia 2 Lipca 1809 roku.

Polacy obywatele obydwóch Galicyi!

Wszedłszy z wojskiem do korpusu dziewiątego wielkiej armii należącemu na ziemię Galicyami zwaną, wezwałem was do łączenia się z nami przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, który krwią waszą, tą samą co w nas płynie, za

— 230 —

swoje, a wam obce interesa, tak dawno marnotrawnie szafuje. Napomniałem was wtedy, że usiłowania wasze przyniosą wam opiekę wielkiego wskrzesiciela waszych współbraci. Teraz spełnia się już to przyrzeczenie; a na wielkości umysłu Napoleona zasadzone sprawiedliwe nadzieje, do skutku przychodzą.

Najjaśniejszy cesarz Francuzów, król włoski i protektor legii reńskiej, raczył mi zalecić rozkazem z Wiednia pod dniem 10 Czerwca datowanym, abym objął tymczasowo imieniem jego w posesyą obiedwie Galicye. Ustaje więc wszelkie byłego rządu znaczenie i powinność ulegania jego rozkazom. Herby rządu byłego austriackiego z gmachów publicznych, gościńców, dróg i granic ościennych, zewsząd ustąpią, a *zwycięzkie orły państwa francuzkiego na ich miejsce staną*. Bieg całej administracyi krajowej *będzie się odprawiał pod wielkiem Napoleona imieniem*, a sprawiedliwość w jego odtąd imieniu wszystkim wymierzana będzie. Rząd centralny przezemnie dnia 2 Czerwca r. b. ustanowiony w złożonej przysiędze znajdzie nową pobudkę do dalszego kierowania sterem rządowym pod mieniem cesarza Francuzów, i od wszystkich władz krajowych jak najuroczystszą przysięgę wierności odbierze. Gdzieby jaka niedogodność w administracyi wewnętrznej była, uchylić ją mam władzę, i przyrzekam, ktoby urzędowania pod imieniem Napoleona wielkiego niegodnym się okazał, natychmiast od urzędu usuniętym będzie.

Obywatele Galicyi! oto są pierwsze skutki waszego ducha narodowego, który wam u wskrzesiciela narodów tę pełną przyszłych losów szczęśliwych łaskę wyjedna. Nie przestawajcie zasługiwać na nią. Ciągłe a gorliwe usiłowania wasze, oznaki do życia przywracanej narodowości, miłości ojczyzny i honoru, przestrzeganie porządku, uszanowanie i posłuszeństwo dla praw zwycięzcy, dla urzędów i urzędnyków, władzą moją postanowionych, całkowite poświęcenie się dla dobra kraju i sławy narodu, doprowadzą was do tego celu, jaki wam opiekująca się losami narodów Opatrzność przeznaczyła. Bądźcie wiernymi temu hołdowi,

— 231 —

który wasza deputacya przez pełnomocnictwo wasze 13go Czerwca r. b. zaszczytem reprezentowania ogółu obywateli obydwóch Galicyi okryta, przed tronem cesarza Francuzów składała. Akt ten uroczysty jest waszym dziełem znakomitým; jest waszą narodową przysięgą, która wszelkie węzły stanu między wami, a byłym rządem austriackim zrywa. Niech się cały naród do kościołów zgromadza i tani pośród gorących modłów do Boga za kapłanami swymi świętą przysięgę wierności dla Napoleona wielkiego powtarza.

Wyżsi nad wszelkie przeszkody i przeniknieni wielkością sprawy, idźcie wszyscy za natchnieniem tych cnót obywatelskich, których kiedyś ziemia wasza pięknem była siedliskiem. Jedni pod hasłem Napoleona wielkiego pilnujcie porządku i administracyi krajowej, drudzy śpieszcie walczyć pod zgubnymi dla nieprzyjaciół znaki największego bohatera.

Patrzcie, jakie wam szczęście mądrość Napoleona wielkiego gotuje! — patrzcie, jak was orły francuskie do sławy prowadzą!

*Józef Książe Poniatowski,
naczelnny wódz wojsk polskich.
Horodyski.*

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Radomiu

Dnia 4 Lipca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

Gdy wojsko sprzymierzone rosyjskie zajęło nasze miejsce nad Sanem i na prawym brzegu Wisły w celu wyparcia

— 232 —

ztamtąd wojsk nieprzyjacielskich, te zaś wojska w znacznej liczbie na lewym brzegu znajdujące się, napowrót ku Pilicy się zbliżały i Księstwo Warszawskie nową napaścią zagrażały, powinnością było wojska krajowego pośpieszyć na obronę Księstwa. J. O. Książe naczelnny dowódzca zatem, pomaszzerowawszy prawym brzegiem Wisły aż do Puław, i tam w przeciągu dwóch dni most na Wiśle rzuciwszy, przepawił najprzód całą jazdę pod komendą generała Roźnieckiego, a wkrótce potem całe wojsko na lewy brzeg Wisły, gdzie się złączył z korpusem generała Sokolnickiego w Zwolinie i zaraz potem z korpusem JW. generała dywizyi Dąbrowskiego w Radomiu. Skutkiem tej operacyi jest spieszne cofnienie się nieprzyjaciela od niższej Pilicy, od lewego brzegu Wisły aż za Sandomierz i z całej tej części Galicyi już jazda nasza szybkim krokiem postępując, zajęła Opatów, Kielce, Końskie i Opoczno, a forpocztę dochodzą do Bogorzyc i Radoszyc. Taż kawaleria zabrała między innemi przeszło 500 karabinów dla piechoty, tyleż prawie pałaszy dla jazdy, lazaret polowy (Ambulance) i wielu niewolników, których liczba co dzień się pomnaża.

Z okazji złączenia się z korpusem JW. generała Dąbrowskiego ma sobie J. O. Książe naczelnny dowódzca za przyjemną powinność oddać sprawiedliwość temuż JW. generałowi i wyższemu oficerom tegoż korpusu, że przez swą gorliwość potrafili w tak krótkim czasie z niczego prawie stworzyć to wojsko, które nie tylko, że jest piękne, ale nawet w części już dało dowody, że jest bitne, i że tylko czeka na okazję, aby się okazało równie walecznym, jak starsi jego bracia.

Generał brygady, szef sztabu generalnego
(podp.) *Fiszer.*
Zgodno z oryginałem:
generał brygady, gubernator warszawski
L. Kamieniecki.

— 233 —

Wojsko polskie i galicyjsko-francuskie w głównej kwaterze w Lublinie.

Dnia 4 Lipca 1809 roku.

Kajetan Hebdowski. zastępca ministra wojny, generał brygady w całej Galicyi, i na obydwóch brzegach Wisły od ujścia Sanu aż do Karczewa, zwierzchny dowódzca wojsk polskich i galicyjsko-francuskich, orderu krzyża wojskowego kawaler.

Rozkaz dzienny.

Mając sobie od J. O. Księcia Imci Józefa Poniatowskiego generała dywizyi, najwyższego wojsk wodza powierzone, w całej Galicyi przez wojska jego wodzy dzielnie zdobytej i w posesyją N. cesarza Francuzów i króla włoskiego, urzędownie objętej, jako i na obydwóch brzegach Wisły od ujścia Sanu aż do Karczewa, zwierzchnie dowództwo, spieszę się podać do wiadomości powszechnej mając ztąd chlubę i nowy obowiązek, który tem milej przyjąłem, im więcej w tym kraju, co na moment nie zapominał swego szczepu i imienia, znalazłem dowodów miłości, wspólnej nam niegdyś ojczyzny, jedności i obywatelstwa, i im więcej przekonałem się, że w wojsku, którem niepospolite szczęście władać mi pozwala, ludzkość jest rękoią skromności, porządek karności, rozum posłuszeństwa, a honor cnót tych wojennych, które sobie zasłużyły na pochwałę pierwszego bohatera wieków i na podziw współczesnych.

N. cesarz i król nie mógł przyjemniej nadgrodzić męstwa polskiego, jak kiedy nowe pułki z młodych ochotników galicyjskich na wyścigi zawiązane, raczył wcielić w szereg wojsk swoich niezwycięzonych, obdarzając je kokardą i orłami francuzkiemi, a tem samem nadając im, acz bez zasług jeszcze, przywilej uczestnictwa swoich tryumfów i wdzięczność świata.

Obywatele i żołnierze! ceniąc wysoko wspaniałą opiekę jego cesarsko-królewskiej Mości i nasz zaszczyt, ubiegajmy się o chwałę z dopełnienia uroczystych obowiązków i naszej

— 234 —

wdzięczności. Dwakroć N. cesarz i król przemówił już głośno do Polaków: „Jestem z was kontent”. Usiłujmy mężnym zawodem i wiernością zniewolić go do wyrzeczenia jeszcze „Warci siebie jesteście”.

Hebdowski

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Wodzisławiu.

Dnia 12 Lipca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

Dnia 7 b. m. pułkownik Tyszkiewicz dowodzący pułkiem 2gim jazdy, gdy w marszu do Kaszelowa odebrał wiadomość, że znaczny oddział piechoty nieprzyjacielskiej pokazał się pod Przedborzem, posłał natychmiast patrol z 20 koni pod komendą podporucznika Kosińskiego, który nie zważając na ogień nieprzyjaciela i mężnie na niego natarłszy, zabrał 54 w niewolę, a resztę rozproszył. Dnia 9 generał brygady Roźniecki komenderujący przednią strażą, posunął się ku Pinczowu dla rozpoznania siły nieprzyjaciela, który nigdzie oprzeć się nie potrafił natarczywości wojska naszego, gdzie przed innymi dystyngwowali się, kapitan Konarski, dwaj bracia porucznicy Bardziccy, wachmistrz Wierciński i żołnierz Białkowski, wszyscy z pułku 6go jazdy, tudzież woltyżery pułku 6go piechoty.

Generał Kosiński idąc krok w krok za uchodzącym nieprzyjacielem, gdy się dowiedział, że generał Mondet w Żarnowcu oprzeć się myśli, posłał dnia 10 małą awangardę dla rozpoznania nieprzyjaciela, która aż do samego miasta wpadłszy i znaczną klęskę w zabitych i rannych nieprzyjacielowi zadawszy, bez żadnej straty, bo 5 tylko rannych mając, z miasta cofnęła się. Najbardziej dystyngwował się

— 235 —

podpułkownik Szembek z kompanią z Francuzów złożoną, a z tych sierżant Sibert, który ranny już, po drugi raz dawszy dowody nieustraszonego męstwa, mianowany został przez JO. księcia naczelnego dowódcę, porucznikiem.

Dnia 11 o godzinie 9 rano, uderzył generał Kosiński na nieprzyjaciela w Żarnowcu; ten mając 3000 piechoty regularnej, kilka kompanii Kroatów, 3 armaty, 1 haubicę i 500 jazdy, bronił się uporczywie, lecz nakoniec ustąpić był przymuszony przewyższającemu męstwu naszego wojska. O godzinie 11 generał Kosiński był panem miasta, a o godzinie 1 ogień ustał. Nieprzyjacieli wiele stracił w zabitych, przeszło 300 jeńców, między którymi 3 oficerów i magazyn, gdzie znaleźliśmy broń, trzewiki, mundury i żywność; strata nasza bardzo mała tak w zabitych jak i rannych. Winniśmy tę korzyść znanym już oddawna talentom i dzielności generała Kosińskiego, który szczególnie chwali batalion 3ci pułku 10go. Ten to pierwszy raz w ogniu dowiódł, że umie cenić zaszczyt naszego 10go numeru.

Tegoż dnia generał Kosiński atakował część korpusu generała Mohr w Książu, którego miejsca uporczywie bronił nieprzyjacieli; lecz nakoniec odwadze oddziałów 2go i 3go pułku jazdy, które piechotę atakowały i rozproszyły, tudzież artylerii naszej konnej, która z najlepszym działaniem skutkiem, ustąpić musiał, zostawiwszy przeszło 100 zabitych na placu i kilkadziesiąt niewolników.

Generał brygady, szef sztabu generalnego
(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem:

Generał brygady, gubernator miasta stołecznego Warszawy
L. Kamieniecki.

— 236 —

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Krakowie.

Dnia 23 Lipca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

J. O. Książę, naczelny dowódca, spieszy donieść wojsku o szczęśliwym wypadku w dniu 18 Lipca r. b. pod Brykałą aż blisko granicy Bukowiny, gdzie nieprzyjacieli ścigani wszędzie przez oddział pułku 1go jazdy, przez szwadron pułku 3go pod komendą szefa szwadronu Strzyrzewskiego, oddziały nowo formujących się pułków, pod dowództwem pułkownika Ryszczeńskiego, doznał, że i nowy żołnierz w dobrej sprawie umie być strasznym w towarzystwie swych dawniejszych braci; i tak nieprzyjacieli tracąc w zabitych jako i w niewolnikach dość znaczną liczbę, a nie mogąc uchronić się od natarczywości wojska naszego, umyślił utrzymać się w pozycji zasłaniając się trzema rzędami wozów; lecz gdy i ta dość mocna przed jazdą obrona, ocalić go nie mogła, przymuszonym był kapitulować. — Mocą tej kapitulacji przez generała austriackiego Bikking z jednej strony, a przez pułkownika Ryszczeńskiego i podpułkownika Strzyrzewskiego z drugiej strony, dnia 18go b. m. w Winawce podpisanej, dostało nam się w niewolę: generał major Bikking, jeden podpułkownik, do 20 oficerów różnej rangi, 1000 żołnierzy piechoty, 200 koni huzarów, armaty, strażnicy i różnego zbioru ludzie, którzy wszyscy broń złożyli, odprowadzeni są przez 1 oficera polskiego aż do Bukowiny, pół mili od Czerniowiec, dawszy słowo nie służenia w całej tej kampanii ani przeciw nam, ani przeciw naszym sprzymierzeńcom; w ich marszu oficer polski ma im dostarczyć żywności.

Zdobylismy przytem 3 armaty, dwa wozy amunicyjne, do 600 sztuk broni i tyleż lederwerków. Skoro J. O. Książę odbierze raport z wyszczególnieniem, kto w tej

— 237 —

akcji dystyngwował się, nie omieszkaj imiona ich przez rozkaz dzienny podać do wiadomości publicznej.

Generał brygady, szef sztabu głównego
(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem:

Generał brygady, gubernator miasta stołecznego Warszawy
L. Kamieniecki.

Nadesłany z bióra JW. generała gubernatora miasta stołecznego Warszawy rozkaz dzienny sztabu generalnego pośpieszamy podać do publicznej wiadomości.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Krakowie.

Dnia 26 Lipca 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

Jaśnie Oświecony Książę Poniatowski, naczelny dowódzca wojsk polskich, uwiadamia wojsko, że między Najjaśniejszym cesarzem Napoleonem i cesarzem austriackim stanęło zawieszenie broni do dnia 12go miesiąca przyszłego sierpnia, mocą którego, co się tyczy Polski, wojska w tej samej pozycji pozostać mają, w jakiej się znajdują. Wszystkie zatem kroki nieprzyjacielskie natychmiast ustać mają.

Generał brygady, szef sztabu generalnego

(podp.) *Fiszer.*

Zgodno z oryginałem:

Wilkoszewski.

— 238 —

Z najwyższego rozkazu wojskowego rozchodzą się już wojska Księstwa Warszawskiego i galicyjsko-francuzkie w różne strony na załogi i leże zimowe. Wojsko, mające stać na na załodze w Warszawie i twierdzy pragskiej, składać się będzie:

Z pułku 2go i 8go piechoty Księstwa Warszawskiego.

Z pułku 5go galicyjsko-francuzkiej piechoty, dowództwa księcia Czartoryskiego; z pułku jazdy kirasyerów, dowództwa pułkownika Małachowskiego; z artylerii pieszej i korpusu weteranów i inwalidów, tudzież jednego szwadronu pułku 5go jazdy K. W.

Pułk 5ty galicyjsko-francuzki księcia Czartoryskiego i pułk kirasyerów przybędą do Warszawy dnia 4 b. m.

W dniu zaś 18 b. m. następujące pułki zebrawszy się w okolicach Warszawy, to jest pułk 2gi piechoty K. W., pułk 8my piechoty K. W., pułk 6ty jazdy K. W., razem wejdą do stolicy tutejszej.

Wojsko sprzymierzone w kwaterze głównej w Krakowie.

Dnia 23 Listopada 1809 roku.

Sztab generalny. – Rozkaz dzienny.

J. O. Książę, wódz naczelny, uwiadamia wojska, że całą piechotę i jazdę, pod dowództwem jego zostającą, podzielił na dwie dywizye, jako następuje:

Dywizya pierwsza.

JW. generał dywizyi Zajączek.

Pułkownik szef sztabu Kossecki.

Brygada 1sza, generał Sokolnicki.

Korpusy.

Pułk 3ci piechoty K. W.

Batalion 3ci piechoty pułku 10go K. W.

Batalion 3ci piechoty pułku 11go K. W.

pułkownik Żółtowski.

pułkownik Downarowicz.

pułkownik Downarowicz.

— 239 —

Pułk 4ty jazdy G. F.

Pułk 5ty

Pułk 1szy huzarów

Brygada 2ga

pułkownik Adam Potocki.

„ Ryszczewski.

pułkownik Toliński.

generał Aksamitowski.

Korpusy.

Pułk 2gi jazdy K. W.

Pułk 2gi huzarów

Brygada 3cia

pułkownik Tyszkiewicz.

pułkownik Umiński.

generał Niemojewski.

Korpusy.

Pułk 4ty piechoty G. F.

Pułk 1szy jazdy K. W.

Brygada 4ta

pułkownik Kęszycki.

pułkownik Przebendowski.

generał Hauke.

Korpusy.

Pułk 1szy piechoty G. F.

Pułk 1szy jazdy G. F.

pułkownik Schneyder.

pułkownik Zawadzki.

Brygada 5ta

generał Biegański.

K o r p u s y .

Pułk 12ty piechoty K. W.

pułkownik Weysenhof.

Pułk 3ci piechoty G. F.

pułkownik Miaskowski.

Pułk 3ci jazdy K. W.

pułkownik Łączyński.

D y w i z y a d r u g a .

JW. generał dywizyi Dąbrowski.

Pułkownik szef sztabu Cedrowski.

Brygada 1sza, generał Kamieniecki.

K o r p u s y .

Pułk 2gi piechoty K. W.

pułkownik St. Potocki.

Pułk 8my

„ Stuart.

Pułk 6ty piechoty G. F.

pułkownik Hornowski.

Pułk kirasyerów

pułkownik Małachowski.

Korpus weteranów i inwalidów.

Brygada 2ga

generał Wojczyński.

K o r p u s y .

Pułk 6ty jazdy K. W.

pułkownik Dziewanowski.

Batalion 3ci piechoty pułku 2go G. F.

„ Dziewanowski

Brygada 3cia

generał Krasieński.

— 240 —

K o r p u s y .

Batalion 3ci pułku 5go piechoty K. W.

Pułk 6ty piechoty K. W.

pułkownik Sierawski.

Dwa bataliony pułku 2go piechoty G. F.

pułkownik Siemianowski.

Pułk 5ty piechoty G. F.

pułkownik ks. Czartoryski.

Pułk 5ty jazdy K. W.

pułkownik Turno.

Brygada 5ta

generał Piotrowski.

K o r p u s y .

Pułk 1szy piechoty K. W.

pułkownik Małachowski.

Pułk 3ci jazdy G. F.

pułkownik Przybychowski.

Brygada 5ta

generał Kamiński.

K o r p u s y .

Pułk 2gi jazdy G. F.

pułkownik Rozwadowski

Pułk 6ty jazdy G. F.

pułkownik Trzciński.

Pułk 7my jazdy G. F.

pułkownik Tarnowski.

S z t a b g ł ó w n y .

Generał brygady, szef sztabu głównego Fiszer. Pułkownik, pod-szef sztabu głównego Rautenstrauch. Pułkownicy Nowicki, Cichocki, Krukowiecki i Szumlański. Podpułkownik Kamiński, Kapitan Wierzbolowicz. Porucznicy Langert, Lewiński, Finke. Podporucznicy Zajczkowski, Belke, Tupalski.

Dopóki nie przybędą do dywizyi 1szej generał dywizyi Zajczek i generał brygady Aksamitowski, następujące robią się odmiany: W komendzie dywizyi tej generał Sokolnicki komenderować będzie swoją brygadą 1szą, i do niego należeć będzie brygada 4ta generała Hauke, znajdujące się obiedwie na prawym brzegu Wisły, i od nich razem odsyłać ma raporta do sztabu głównego. Kwatera generała Sokolnickiego w Lublinie.

Generał Niemojewski komenderować będzie brygadą 2gą na miejscu generała Aksamitowskiego i przeniesie się do Radomia, do niego odsyłać będą raporta generał Biegański, komenderujący brygadą 5tą i pułkownik Przebendowski

— 241 —

komenderujący brygadą 3cią, na miejscu generała Niemojewskiego.

Generał Niemojewski od tych 3ch brygad, znajdujących się na lewym brzegu Wisły, raporta razem odsyłać będzie do sztabu głównego.

Generał brygady, szef sztabu

Fiszer.

Zgodno z oryginałem.

Warszawa, dnia 25 listopada 1809 r.

Kapitan zastępujący szefa sztabu generalnego

Wilkoszewski.

Korespondencya Księcia Józefa Poniatowskiego z W. Księciem Neuszatelskim

szeferem sztabu wojsk francuzkich.

I.

Wiązo wnia, dnia 5 maja 1809 r.

Pułkownik Stofflet przywiózł mi rozkaz wkroczenia do Galicyi.

Uprzedziliśmy wolę cesarza. Cyrkuły Stanisławowski i Siedlecki są zajęte.

Wojska są pełne entuzjazmu, zatrudniają sobą 30,000 Austryaków. Dotąd wojsko polskie straciło tylko 1,500 ranionych i poległych. Austryacy 6,000, a w tej liczbie 2,800 jeńców. Wojsko austryackie, wynoszące 30,000, stoi między Warszawą, a ujściem Pilicy, wysyła oddziały aż pod Kalisz i naprzeciw Płocka. Wojsko polskie liczy 11 do 12 tysięcy żołnierza, zgromadzone jest między ujściem Wieprza, a Karczewia; dwa pułki jazdy rozciąły się wzdłuż Wieprza, docierając aż do Konstantynowa nad Bugiem. Załogi Pragi, Serocka, Modlina i Torunia, składają się z nowo zaciężnych. Zebrany lud pilnuje Wisły.

Zajęcie Warszawy osłabia siły Austryaków. Załoga 6,000 nie byłaby dostateczna, gdyby mieszkańcy powstałi. Musi więc być tak silna, iż arcyksiążę nie może niczego przedsięwziąć dopokąd zajmuje Warszawę.

1) Wojsko nieprzyjacielskie mogłoby przeciw nam wyruszyć na Sandomierz. W takim razie czekać go będę nad

— 246 —

Sanem lub Wieprzem, żeby na nie uderzyć podczas przeprawy, albo też przeprawić się przez Wisłę pod Modlinem i będę usiłował pociągnąć do Cieszyńska i związać swoje działania z działaniami wielkiej armii.

2) Nieprzyjaciel mógłby udać się do Węgier albo Morawii opuściwszy Księstwo. W takim przypadku pójść prawym brzegiem Wisły na trakt wielki ze Lwowa do Krakowa prowadzący i ciągnąć będę za uimi.

Proszę o zdanie W. Księcia Mości względem tych przedmiotów. Doniosłem księciu Galiczyńowi o zwycięztwach wojsk francuzkich, odpowiedział mi grzecznie, ale nie objawił, co będzie czynił. Jeżeli Rosya wystąpi przeciw nam jako nieprzyjaciel, pozostanie mi tylko porozstawiać załogi po fortecach i cofnąć się do Gdańska.

(podp.) *Księżę Józef Poniatowski.*

II.

Lubartów, dnia 11 maja 1809 r.

Do Jego Ks. Mości Księcia Nauszatelskiego.

Od czasu ostatniego raportu z dnia 5 t. m, nie byłoważnej rozprawy z nieprzyjacielem. Posuwam się w tym samem kierunku, o którym poprzednio wspomniałem; za kilka dni stanę nad brzegiem Sanu. Wtenczas będę mógł zwrócić się na punkt, gdzie najużyteczniej działać będzie można i dalsze ruchy moje zastosuję do nieprzyjacielskich; albo dla walczenia z nim, jeżeli przeciw nam posunie się, albo dla zbliżenia się do Krakowa i opanowania dróg prowadzących do Węgier, jeżeli da się wyprzedzić.

Dotąd niepodobna poznać zamiarów nieprzyjaciela. Podług ostatnich wiadomości załoga Warszawy składa się tylko z kilku kompanii piechoty. Korpus arcyksięcia Ferdynanda stoi pod Łowiczem i zamierza okopać się. Przypuszczają, że chce ruszyć ku Poznaniowi. Przypuszczenie to jest tak niegodne z wszelkimi planami wojskowemi, iż mu

— 247 —

wierzyć nie można. Gdyby jednakże miało się ziścić, wynikłoby chyba z tej pewności, że Rosya oświadcza się przeciw Francuzom i w takim razie połączy się z Prusami, które wyglądają tylko chwili przyjaznej do działania po nieprzyjacielaku, a tymczasem, okazują swoje usposobienie zbrojąc się, zaciągając żołnierzy, udzielając pomocy Austryakom, tamują najprostsze komunikacje nasze z wojskami polskimi, stojącymi w Kisztrynie i w Gdańsku.

Nie wiem, jak dalece można liczyć na Rosyan, lecz dotąd już postępowanie nie było dla nas przyjazne. Wiadomo stanowczo, że widziano oficerów rosyjskich w obozie austryackim, a wczorajszej nocy adjutant generała Levis, dowodzącego w Białymstoku, używany jak to nam wiadomo do tajemnej misji, przyprowadzony został do mojej głównej kwatery.

Opatrzony był paszportem do Warszawy, dokąd udaje się jak powiada dla osobistych swoich interesów. Utrzymywał, jakoby nie wiedział, że jesteśmy w Galicyi, a wojsko austryackie w Warszawie, chociaż uwiadomiłem generałów rosyjskich, a zwłaszcza pana Lewisa o wszystkich naszych działaniach. Te skazówki mogą być niepewne, lecz zdaje mi się, że jeżeli Rosya działać ma zgodnie z Francją, będzie to jedynie skutkiem zwycięstw cesarza. Jakiegokolwiek są zamiary tego, mocarstwo usiłuje, żebym nie był niespodzianie zaskoczony, w razie gdyby dla nas przychylni nie byli.

(Pomijamy z tej korespondencji doniesienia o wypadkach wiadomych czytelnikom z opisu tej kampanii; następnie tak pisze książę:)

Mieszkańcy Galicyi okazują największą gorliwość i zapał. Jedno wyrzeczone słowo: iż odzyskują ojczyznę, powiększyłoby nasze wojsko o 20,000 żołnierzy zaciągniętych przez galicyjskich właścicieli ziemskich. Deputacja obywateli z wielu cyrkułów przybyła do mnie dnia wczorajszego i prosiła, żebym przesłał J. O. cesarzowi ich życzenia. Pragną oni korzystać z dobrodziejstw i opieki, której udzielać raczy na-

— 248 —

rodowemu bytowi ich współziomków. Czyliż mogę uczynić im nadzieję, że to życzenie tak gorące i tak długo przytłumione wysłuchaniem będzie?

(podp.) *Książę Józef Poniatowski.*

P. S. W chwili gdym dokończył tej depeszy, przyniesiono mi list generała księcia Gorczakowa do arcyksięcia Ferdynanda. W obecnych okolicznościach sędzę, że tak jest ważnym, iż go w oryginale przesyłam Jego Cesarskiej Mości.

W następnych raportach książę donosząc o wypadkach wojennych, nie przestaje prosić o rękojmie dla Galicyanów, którzy życie swoje i majątek narażają, łącząc się z jego wojskiem i formując pułki. Na to żądanie nie otrzymał żadnej odpowiedzi prócz rozkazu o nazwaniu wojska francusko-galicyjskiem i nadaniu mu orłów francuskich.

III.

Z głównej kwatery w Pniowie.

Dnia 10 Czerwca 1809 r.

Do Najjaśniejszego Cesarza i Króla!

(Zdawszy sprawę z odparcia ataku na Sandomierz i przeprawie części wojska austriackiego na prawy brzeg Wisły pod Połańcem, tak dalej pisze:)

„Gdybym tylko ograniczał się na samych wojskach polskich, nie wahałbym się na chwilę wyruszyć przeciw nieprzyjacielom i uderzyć na nich. Ich dobra wola i odwaga byłyby dostatecznym powodem do niezważania na wyższość sił austriackich. Lecz gdy przez osadzenie dwóch fortec i znacznej przestrzeni kraju zmniejszył się mój korpus do 5ciu batalionów piechoty i 6ciu szwadronów jazdy, przybycie wojsk rosyjskich nastrocza mi takie kombinacje, że bez narażania się na wątpliwy los bitwy, otrzymać mogę rezu-

— 249 —

ltaty, które ich sama obecność zrządzić powinna. Stosownie do tego, wzmocniłem załogę w Sandomierzu i Zamościu, spuściłem do ujścia Sanu statki i materiały mostu postawionego na Wiśle, a zbliżywszy do siebie jazdę wysłaną dla rozpoznania ruchów nieprzyjaciela, zająłem stanowisko nad Sanem pod wsiami Pniowo i Czekaj. Ten krok tym stosowniejszym wydaje się podług mego mniemania, że zachowując ważne stanowisko Sandomierza, mogę połączyć ruchy moje z ruchami generała Zajączka, który przebywszy Wisłę *), już jest naprzeciw Puław, aby mógł niepokoić prawy bok korpusów nieprzyjacielskich pod Sandomierzem na lewym brzegu Wisły, a ja obiorę też samą linię działań, co i wojsko rosyjskie, zasłonię z dwóch końców fortecami Sandomierza i Zamościa.

Takie jest JO. Panie obecne stanowisko wojsk polskich w Galicyi. Siłę Rosyan znajdujących się w tej prowincyi, można obliczyć na 45, 000 *).

List dołączony w kopii, który musiałem napisać do księcia Galiczyna, przekonał WC. Mość o postępowaniu tego generała, jako też o zwłokach przez które usiłuje uniknąć czynnego działania ze swojej strony, już to skracając pochody, a podwajając dnie wypoczynku, już to dając kolumnom kierunek zupełnie przeciwny temu, jaki z natury rzeczy powinny były obrać. Przełożenia zawarte w moim liście, uczyniły jak się zdaje niejakię wrażeń na księciu Galiczynie i odpisał mi w skutek tego, co mu doniosłem o naszym stanowisku, że jedna jego dywizya udaje się do Puław, druga niezwłocznie połączy się z moim korpusem, a trzecia ciągnie ku Lublinowi, żeby mogła tam działać, gdzie będzie najużyteczniejsza. Spodziewam się, że ta, która ma wesprzeć moje działania, połączy się pojutrze z wojskami polskimi.

*) Pod Warszawą po ustąpieniu Austriaków.

**) Obliczenie to było zbyt czułe, pisze Roman Sołtyk, wojska rosyjskie nie liczyły więcej jak 30,000 żołnierzy.

— 250 —

IV.

(Kopia listu do księcia Galiczyna)

W głównej kwaterze w Trześni.

Dnia 7 Czerwca 1809 roku

Do J. O. księcia Galiczyna, naczelnego dowódcy wojsk rosyjskich.

Mości Książę!

Już miałem zaszczyt przełożyć W. K. Mości, jakie pobudki skłoniły mnie do zajęcia stanowiska naprzeciw Sandomierza. To stanowisko jest ważne nie tylko dlatego, żeby nie stracić korzyści już otrzymanych nad nieprzyjacielem przez wojska będące pod moimi rozkazami, ale także aby wojsku rosyjskiemu podać możność działania najstosowniejszego do planów, które z okoliczności wynikają; uważam przeto za obowiązek mój, raz jeszcze przełożyć W. K. Mości co następuje:

Nieprzyjacieli stoi z przeważającą siłą pod Sandomierzem i znacznym korpusem zajmuje Wistokę, nie mogę przeto uczynić żadnego ruchu bez osłabienia punktu, w którym główną jest rzeczą niczego na los nie narażać. Powody przełożone WK. Mości przez generała Pelletier skłoniły WK. Mość do napisania do mnie, iż rozkazuje generałowi księciu Suwarów, żeby kolumnę swoją skierował ku Sandomierzowi i przyspieszył jej pochód tak, żeby niezwłocznie działać mogła wspólnie z wojskiem polskiem, jednakże podług marszruty udzielonej mi przez władze cywilne, kolumna ta, zamiast iść do Sandomierza najkrótszą drogą, gdzie żadna przeszkoda byłaby jej nie zatrzymała i gdzie rozkazał wszystko przygotować dla zaopatrzenia jej potrzeb, skierowała się ku Lublinowi, a zamiast przyspieszenia pochodu, który tylko dwie mile na dzień wynosi, przydaje tem zboczeniem cztery dni marszu i trzy dni wypoczynku.

Rozkazy JO. Cesarza Francuzów, podług których urządzam działania moje, opierają się po największej części na

— 251 —

zupełnem współdziałaniu wojsk rosyjskich, względem których jest cesarz Francuzów przekonany o zamiarach Najjaśniejszego sprzymierzeńca swojego; muszę więc przedstawić cesarzowi Napoleonowi, że przy połączeniu naszych ruchów, zupełna klęska nieprzyjaciela byłaby łatwą i niezawodną, po dokładnym przeto i szczegółowym raporcie z mojej strony zadziwić go musi wypadek mniej korzystny niż ten, jakiego ci dwaj monarchowie spodziewać się mogli.

Racz przyjąć Mości książę

(podp.) *Książę Józef Poniatowski.*

V.

W głównej kwaterze w Trześni.

Dnia 21 Czerwca 1809 roku

List księcia Poniatowskiego do szefa sztabu armii francuskiej księcia Neuszatela.

J. O. Książę!

Miałem honor przedstawić W. K. Mości w poprzednich moich raportach, jak dalece obawiałem się o warownią Sandomierza z powodu nieczynności wojsk rosyjskich. Wypadek okazał, że moja obawa była aż nazbyt uzasadnioną. Nieprzyjaciół uderzył na to miasto w nocy z 15go na 16go b. m. z jak największą zajądlnością. Chociaż użył do tego szturm 11,000 ludzi, a nawet wdarł się był wewnątrz szaniec, jednakże został ze wszystkich miejsc odparty i stracił 2,000 ludzi, a między tymi 500 niewolników. — Tak uporczywa bitwa zupełnie wyczerpała amunicję oblężonych, a generał brygady Sokolnicki, dowodzący w Sandomierzu, nie mając już ładunków dla piechoty, ani naboju do armat sześć i trzy funtowych, widząc po dwóch dniach przerwy przygotowania do drugiego ataku i nie będąc pewnym, że go tak odeprze jak pierwszy, ustąpił z miasta i złączył się z korpusami zostającymi pod moim rozkazem.

— 252 —

Dwie dywizje rosyjskie były wówczas nad Sanem w niewielkiej odległości od Sandomierza i nie uczyniły żadnego poruszenia, żeby przyjść na pomoc tej warowni. W takich okolicznościach najlepiej postąpią, jeżeli działac będą na lewym brzegu Wisły. Sam będę musiał stawiać opór siłom nieprzyjacielskim, lecz przynajmniej nie doznam zawiedzenia i będę wiedział, na co mam liczyć. Takim ruchem zasłonię księstwo, a jeżeliby nieprzyjaciół zabierał się do odwrotu, będę go mógł ścigać nie zatrzymywany zwłoką i. złą wolą,... itd.

VI.

List księcia Poniatowskiego do szefa sztabu armii francuskiej księcia Neuszatela.

Dnia 27go Czerwca 1809 roku

J. O. Książę!

Miałem zaszczyt donieść W. K. Mości pod datą 21go b. m., że książę Galiczyński pomimo zobowiązania swego, iż dwie dywizje wojska rosyjskiego miały przyjść na lewy brzeg Sanu, żadnego rozporządzenia w tym celu nie uczynił. Jakoż pod pozorem braku żywności krok ten wykonany został w kilkanaście dni później z tą samą zwłoką, która cechuje aż dotąd wszelkie poruszenia wojsk rosyjskich. Opóźnienie to dozwoliło korpusowi austriackiemu, który był przeprowił się na prawy brzeg Wisły, skutecznie jak najspokojniej swój obrót bez żadnej przeszkody ze strony Rosyan.

Wiadomość ugruntowana, którą powzięli Austriacy, że wojsko rosyjskie nie przejdzie na drugi brzeg Wisły, skłoniła arcyksięcia Ferdynanda do posunięcia jak najspieszniej największej części sił swoich aż do brzegów Pilicy i do zagrożenia granicom księstwa. Z powodu tego ruchu pociągnąłem z wojskiem do Puław i już tam stoję dzień trzeci. Postawiłem most na Wiśle; mogę przeto nie opuszczając Galicji, zważać na dalsze ruchy nieprzyjaciela i stosownie,

— 253 —

jak będzie potrzeba, przejść na lewy brzeg tej rzeki i złączyć się z generałem Dąbrowskim i Sokolnickim, którzy z 8000 wojska *) zajęli stanowisko pod miastem Górą. Jazda moja dochodzi do Zwolenia i Radomia, wspierana przez piechotę zważa na poruszenie nieprzyjaciela i w każdym czasie zgromadza się w miejscu, gdzie najskuteczniej działać będzie mogła. Nie zaniecham żadnej sposobności, a gdyby, nawet nie nastręczyła się przyjazna okoliczność do otrzymania nowych korzyści, zawsze wypełnię zamiary J. O. cesarza zatrudniając korpus wojsk austriackich, większy od tych, które przeciw nim stawić mogą. Wntjście wojska rosyjskiego do Galicji i wypadki z tego powodu nastąpione, dozwoliły nieprzyjacielowi niepokoić część Galicji, leżącą na prawym brzegu Wisły, a ta okoliczność opóźniła formowanie nowego wojska. Generałowie rosyjscy tembardziej przyczyniają się do tego opóźnienia, stanowiąc urzędników austriackich wszędzie, gdzie tylko przyjdą, a ci prześladowają mieszkańców i przytłumiają wszystko, co tylko może sprzeciwiać się interesowi ich monarchy. Lecz spodziewam się, że wytrwała gorliwość Galicyanów przezwycięży tę nową przeszkodę i że nie będziemy pozbawieni środków, których nam ten kraj dostarczyć może dla powiększenia sił naszych, jeżeli zupełny niedostatek broni, nie położy granic ich wysileniom, przez które stając się godnymi opieki cesarza, chcą odzyskanie ojczyzny.

Raport księcia Józefa Poniatowskiego do cesarza Napoleona o zajęciu Krakowa.

Miałem zaszczyt donieść W. K. Mości w mojej ostatniej depeszy, że rozkazałem uderzyć na Pińczów i wydałem rozporządzenie mające na celu obejście stanowiska nieprzyjaciela nad Nidą. — Jedno i drugie działanie powiodło się najszczęśliwiej. Miasto Pińczów zajęte zostało dnia 9go Lipca po krótkim oporze przez generała Roźnieckiego,

*) Siły tych dwóch generałów wynosiły 11,000.

— 254 —

jednocześnie część wojska wyruszyła do Chęcin, a druga pod dowództwem generała Kosińskiego na Koniecpol. Przez taki obrót nie tylko odeszliśmy stanowisko nad Nidą, lecz korpus arcyksięcia Ferdynanda zagrożony z boku z pośpiechem przeprawił się za Wisłę.

Wtenczas nieprzyjaciel ostatecznie skłonił się do wstecznego ruchu. Daremnie usiłował utrzymać się pod Wodzisławiem, Książcem, Żarnowcem i Miechowem. Te to stanowiska opanowane zostały w dniach 10, 11, 12 i 13 lipca. Nieprzyjaciel także wyparty został z pośrednich stanowisk, których mógł silnie bronić w kraju przeciętym wąwozami, a po kilku spotkaniach zawsze dla nas przyjaznych zupełnie odepchnięty pod mury Krakowa.

Chociaż liczne przeszkody z natury gruntu wynikające nie dopuściły mi jeszcze połączyć wszystkich części wojsk naszych, rozkazałem uderzyć na pozycję zajęta przez Korpus generała feldmarszałka Mondet. Wykonał to generał Roźniecki.

Po zdobyciu pierwszego stanowiska zasłaniającego tę pozycję generał Mohr zażądał w imieniu feldmarszałka zawarcia umowy o ustąpienie z miasta. Nie chciałem z razu zezwolić na nią, jednakże zważając, że opór nieprzyjacielskiego wojska mógłby potrwać przynajmniej trzydzieści sześć godzin, że musiałbym zacząć na nadszarpnięcie przynajmniej części wojsk naszych, że ta zwłoka podałaby Rosyanom, którzy dotąd stali bezczynni nad Dunajcem, czas do zmówienia się z Austryakami i zajęcia Krakowa, sądziłem, że te powody powinny przeważać nad wszelkimi innymi względami, zwłaszcza gdy idzie o tak ważny punkt wojskowy. Upoważniłem przeto generała Roźnieckiego do zawarcia kapitulacji, którą mam zaszczyt przestać W. K. Mości, zapewniającej nam oprócz Krakowa, posiadanie Podgórza na prawym brzegu Wisły.

Wnijdę do Krakowa jutro 15 Lipca, w dzień w trzy miesiące po wkroczeniu nieprzyjaciół na ziemię Księstwa Warszawskiego. Wojska polskie, którym obronę własnej ojczyzny porucił W. C. Mości cieszyć się będą, że wy-

— 255 —

pełniły oczekiwanie W. C. Mości i zatkną zwycięskie orły francuskie w tej stolicy dawnej Polski, którą nam przywrócić raczyłeś.

Austriacy stracili w spotkaniach powyżej wzmiankowanych 1000 jeńców oprócz zabitych i rannych, a wojska polskie należące do walki okazały znamienite męstwo. Jazda wykonała dziś rano siedm bardzo świetnych ataków. Rozprawa pod Żarnowcem czyni wielki zaszczyt generałowi Kosińskiemu za jego zimną krew i dobre rozporządzenia.

Miałem wyprawić gońca z tym raportem do W. C. Mości, gdy nadzwyczajne wypadki skłoniły mię, że go o kilka godzin opóźnił, abym mógł jednocześnie donieść o nich. O dziesiątej wieczorem 14 Lipca wielka liczba mieszkańców Krakowa wyszedłszy z miasta na powitanie wojsk Polskich, zapewniła naszych oficerów, że placówki kozaków i dragonów rosyjskich znajdują się w mieście. O północy przyjechał parlamentarzysta austriacki z listem od feldmarszałka Mondet do generała Roźnieckiego, dowódcy naszej przedniej straży, w którym tenże feldmarszałek oświadcza, że oficer zawierający umowę o ustąpienie z Krakowa, przekroczył swoje instrukcje i pełnomocnictwa, zezwalając na ustąpienie Podgórza, przedzielonego Wisłą od miasta, odwołuje się przeto do prawości generała dla sprostowania umowy eo do tego punktu. Zdziwiony tem, że chociaż feldmarszałek Mondet jest w Krakowie, a generał Roźniecki o wystrzał karabinowy od miasta, korespondencja ta doszła do nas dopiero w sześć godzin po jej podpisaniu, już chciałem zerwać zawieszenie broni, ale pomyślawszy, że to może być podejściem tylko dla zyskania czasu, w ciągu którego przyciągnęliby Rosyanie, oraz że posiadanie Podgórza leżącego na płaszczyźnie tuż pod Krakowem, jest dla mnie rzeczą zupełnie obojętną, zważając, że tylko parę godzin pozostaje przed końcem zawieszenia broni, chwyciłem się innej drogi, rozkazałem więc dyrektorowi inżynierów, podpułkownikowi Mallet. żeby pojechał do feldmarszałka Mondet i oświadczył mu, że zezwalam na żadaną zmianę. Oficera tego oprowadzono pod różnymi pozorami po kilku przedmieściach,

— 256 —

leżących po drugiej stronie miasta i dopiero o czwartej rano mógł wiedzieć się z feldmarszałkiem Mondet. Pomimo bliskości naszego obozu powrócił dopiero o piątej rano i doniósł mi, że w mieście jest kilka pułków rosyjskich.

Ta okoliczność już mi nic pozwoliła wątpić o nowym podejściu, rozkazałem natychmiast wyruszyć wojsku i o godzinie szóstej rano szef szwadronu hrabia Włodzimierz Potocki stanął przy bramie Krakowa na czele jednego plutonu.

Znalazł tam generała Sievers, który, rzekł do niego: „Rozkazano mi wzbronić panu wstępu do miasta”. Szef szwadronu hrabia Potocki odpowiedział: „A ja mam rozkaz wniknąć do niego w imieniu Najjaśniejszego cesarza Francuzów i spodziewam się, że umie pan generał nie zachcesz zmuszać, abym przemocą drogę sobie otworzył”. Sievers nie posunął się do tej ostateczności, a przednia straż polska weszła do miasta. Generał Roźniecki jej dowódca dowiedziawszy się, że generał Sievers jest w Krakowie, udał się do niego z oryginalnym egzemplarzem konwencji, którą pokazał generałowi rosyjskiemu i rzekł, iż ten układ zawarty był wczoraj o szóstej wieczorem, że po upływie zawieszenia broni, wchodzi i obejmuje w posiadłość miasto w imieniu W. C. Mości. Jadąc koło wojsk rosyjskich zdziwił się, widząc pomieszanych z nimi wielu żołnierzy austriackich zupełnie uzbrojonych, którzy uciekli za jego przybyciem, kazał ich ścigać i zabrał ze trzydziestu niewolników, dwóch oficerów austriackich z pośród szeregow wojsk rosyjskich.

Tak stały rzeczy, gdym wjechał do miasta z moim głównym sztabem. Widziałem na Rynku 12 armat rosyjskich wyrzeczonych przeciw ratuszowi. Przybywszy do ulicy prowadzącej do miasta, zastałem ją zamkniętą przez szwadron huzarów rosyjskich w szyku bojowym, tyłem obróconych do nieprzyjaciela, szwadron nie chciał mnie przepuścić i musiałem otworzyć sobie przejście, potracając końcem tych, którzy mi drogę zastępowali. Tym dopiero sposobem przeprowadziłem dwie armaty do brzegu Wisły. Piechota ciągnąc do mostu, doznała tych samych przeszkód, a pułk dragonów dopiero wtedy ją przepuścił, kiedy pod-

— 257 —

pułkownik Blumer, dowódzca pierwszego batalionu, kazał wystawić najprzód bagnety i iść żołnierzom jak do ataku.

Takie wystąpienie Rosyan zmusiło mnie do powiększenia sił moich, i rozkazałem wniknąć do miasta brygadzie generała Sokolnickiego, ale już nie doznało przeszkody i obsadziwszy wszystkie bramy, tak, żebym zupełnie był pewny posiadania Krakowa, wezwałem magistrat, który przybył do mnie, żeby wykonał przysięgę hołdu i wierności Waszej Cesarskiej Mości, w imieniu której objąłem w posiadanie Kraków. Natychmiast uczyniono zadosyć żądaniu mojemu, z tym zapalem, którym wszyscy Polacy tchną dla W. C. Mości.

Protokół tego aktu został zaciągnięty do księgi narad i orły francuzkie zajęły miejsce orłów austriackich. Wtedy dopiero spotkałem w mieście generała Sieversa i wyraziłem przed nim, jak mocno dziwi mnie taki osobliwy postępek, mający na celu zajęcie miasta zdobytego przez wojska sprzymierzone, a którego posiadanie zabezpieczone zostało W. C. Mości na mocy umowy. Usiłowałem tłumaczyć się mówiąc, że za przybyciem do Krakowa wcale nie wiedział o tym układzie, bo w takim razie byłby nie wprowadzał wojsk swoich, mimo rozkazu księcia Suwarowa, lecz gdy już ten krok był uczyniony, nie może go cofnąć, bez otrzymania nowych rozkazów.

Jeszcze nie wiedziałem o okolicznościach jakie poprzedziły wyjście wojsk rosyjskich. Najznamięnitsi obywatele udali się do mnie i opowiedzieli mi wszystko co się stało.

Pokazuje się z ich opowiadania:

1) Że przez ten czas, gdy generałowie austriacy umawiali się z generałem Roźnieckim, wysłali czempredzej po oddział wojska rosyjskiego, żeby go wpuścić do miasta przed wniknięciem wojsk naszych, że dnia 14go wieczorem weszły dwa oddziały piechoty kozaków i dragonów, że ich przyprowadził pułkownik austriacki Latour i sam wskazał im jakie stanowiska zająć mają.

2) Że wojska rosyjskie oddalone o kilkanaście mil od Krakowa, przyspieszony pochód odbyły dla uprzedzenia

— 258 —

wojsk polskich w zajęciu tego miasta, a żądane zawieszenie broni, było tylko środkiem zyskania czasu i zapewnienia, że Rosyanie będą mogli nadciągnąć.

3) Że wojska rosyjskie wszedłszy do miasta bez żadnej umowy, pozwoliły cofnąć się Austryakom i wypuściły spokojnie wszystkich, a mianowicie 4 generałów.

Wszystkie te okoliczności powtórzyli przy mnie generałowi Sievers znakomici obywatele, którzy byli ich świadkami, a między nimi hrabia Grabowski, dawny generał polski. Generał Sievers nie mógł zbić tych zarzutów.

Oto jest Najjaśniejszy Panie, dokładny opis ustąpienia i zajęcia Krakowa. Dołączone papiery obejmujące korespondencją prowadzoną w tym przedmiocie, przekonają W. C. Mość, z jak złą wiarą postępowali względem nas generałowie austriacy i rosyjscy.

Podług wiadomości przesłanych mi o ruchu nieprzyjaciela, idzie on ku Szląskowi. Wojska moje zebrały się pod Krakowem, nie wiem, co uczynią Rosyanie, lecz dzisiejsze wypadki dostatecznie dowiodły, jak niebezpieczną byłoby rzeczą stanąć między nimi i nieprzyjacielem. Położenie moje tem jest przykrejsze, że teraz niepodobna mi puszczać się w pogoń za uchodzącym.

Raport ten wyprawiono gońcem z Krakowa dnia 15go Lipca wieczorem.

Odezwy i postanowienia władz głównych

jako to:

**Fryderyka króla Saskiego,
Księcia Warszawskiego,**

Rady Stanu i innych.

Rada Stanu

Rada Stanu upoważniona dekretem Najjaśniejszego Pana dnia 25 Marca r. b. wydanym do stanowienia w nagłych przypadkach przekonania, że okoliczności nadzwyczajne, w których znajduje się stolica Księstwa Warszawskiego, wymagają nadzwyczajnych środków do utrzymywania porządku i spokojności, niemniej w celu zabezpieczenia własności każdego.

Uchwaliła i uchwała co następuje:

Artykuł 1. Gwardya narodowa Warszawy, stosownie do ostatniej przez ministra wojny odbytej rewii, oddana jest pod dowództwo naczelnego komendanta miasta, pułkownika Saunier.

Artykuł 2. Prócz tego uformowana będzie gwardya miejscowa, złożona z ludności męskiej do gwardyi narodowej ruchomej nienależącej.

Artykuł 3. Do tej gwardyi należeć ma każdy mieszkający w Warszawie, bez różnicy stanu i wyznania od lat 16 aż do 60 roku wieku swego.

Artykuł 4. Wyłączeni atoli od niej być mogą:

a) Urzędnicy w czynnej służbie zostający.

b) Oficyaliści przy biurach nieodbitcie potrzebni, podług listy przez naczelników biur podać się mającej.

— 262 —

c) Osoby magistrów.

d) Piekarze.

- e) Młynarze Podług listy przez magistrat podać się mianej
- f) Rzeźnicy. i przystosowanej do istotnej miasta potrzeby.
- g) Piwowary.

Artykuł 5. Gwardya miejscowa podług liczby i okręgów cyrkulów podzieloną być ma na 8 dyrekcji, pod naczelnictwem dyrektorów następujących porządkiem alfabetycznym zapisanych:

Horodyjskiego Jędrzeja. — Krigiera. — Łubieńskiego Jana. — Moszyńskiego Joachima. — Niemcewicza Juliana. — Potockiego Michała. — Radziwiłła Ludwika. — Szaniawskiego Kalasantego.

Artykuł 6. Ludność męska do niej należąca będzie podzielona na dziesiętnie, setnie i tysiącznie.

Artykuł 7. Mieć będzie stosownych z pomiędzy siebie wybranych komendantów, pod nazwiskiem dziesiętników, setników i tysiączników.

Artykuł 8. Tym końcem zgromadzeni są zaraz po nastąpionym popisie w miejscu od dyrektora oznaczonem i wybierze z pośród siebie dziesiętników, którzy ze swego grona obiorą setników, a ci tymże samym sposobem tysiączników.

Artykuł 9. Wybór takowy komendantów podlega potwierdzeniu komendanta naczelnego miasta Warszawy.

Artykuł 10. Każdy do gwardyi miejskiej należący, wystąpić ma z bronią, jaką mieć może.

Artykuł 11. Do uorganizowania tej gwardyi dodani będą oficerowie z wojska liniowego.

Artykuł 12. Dyrektorowie mają sobie polecone spokojność i bezpieczeństwo osób i majątków, każdy w swojej dyrekcji.

Artykuł 13. Intendenci, dozorczy i wszyscy oficyaliści policyjni na każdą rekwizycyą dyrektorów żadaną od nich pomoc dawać powinni.

Artykuł 14. Gwardya miejscowa zostaje pod komendą naczelnego komendanta miasta.

— 263 —

Ogłoszenie drukiem niniejszej uchwały ministrom spraw wewnętrznych i policyi poleca.

Działo się w Warszawie na sesyi dnia 16go Kwietnia 1809 roku.

(L. S.)

(podp.) *Stanisław Potocki*

Senator, Wojewoda i Prezes Rady Stanu i ministrów.

(podp.) Sekretarz Rady Stanu i ministrów

Stanisław Grabowski.

Rada Stanu

Rada Stanu upoważniona dekretem Najjaśniejszego Pana pod dniem 25 marca r. b. do stanowienia rezolucyi, których nagle okoliczności wymagać mogą i w zamiarze dania kierunku śpieszącym zawsze do obrony ojczyzny obywatelom postanowiła i stanowi:

§ 1. Rada stanu mianuje naczelnikami powstań departamentowych i pełnomocnikami rządowymi:

W departamencie poznańskim, JW. wojewodę senatora Wybickiego.

W departamencie warszawskim, J. O. księcia, senatora Jabłonowskiego.

W departamencie kaliskim, W. prefekta Garczyńskiego.

W departamencie bydgoskim W. prefekta Gliszczyńskiego.

W departamencie płockim, W. prefekta Rembielińskiego.

W departamencie łomżyńskim dla powiatów łomżyńskiego, biebrzańskiego i tykocińskiego W. Lasockiego.

Dla powiatów kalwaryjskiego, maryampolskiego, sejneńskiego, dąbrowskiego, W. sędziego apelacyjnego Wiśniewskiego.

§ 2. Do pomocy takowych naczelników w tem, co się tyczy siły zbrojnej, mianujemy organizatorami i komendantami:

W departamencie poznańskim W. generała Kosińskiego.

— 264 —

W departamencie warszawskim, Ur. majora Siemianowskiego.

W departamencie kaliskim, pułkownika Biernackiego.

W departamencie bydgoskim, IJr. Onufrego Lipskiego.

W departamencie płockim, Ur. Zielińskiego, byłego pułkownika.

W departamencie łomżyńskim, Ur. Karwowskiego, generała.

W departamencie w Litwie, Ur. Sengientina, pułkownika.

§ 3. Natychmiast po odebraniu niniejszej nominacyi i proklamacyi dołączonej, naczelnicy wezwą rady departamentowe do niezwłocznego zgromadzenia się, od których mają prawo domagania się czynnej pomocy i światłej porady w tem wszystkim, co się tyczy wojennej administracyi i organizowania siły zbrojnej.

§ 4. Tak komendant, a razem organizator mianowany, jakoteż wszystkie władze cywilne, winne są pod odpowiedzialnością przed sądem wojskowym, największą podległość mianowanym naczelnikom i pełnomocnikom.

§ 5. Pierwszym obowiązkiem będzie tych nieściśnioną ufnością rządu zaszczyconych naczelników; z baczną na surową odpowiedzialność z osób swoich roztropnością i zniszczyć się niezdolną gorliwością, ile tylko być może największą siłę zbrojną w najkrótszym przeciągu czasu, porządnie do odebrania dalszych rozkazów ad naczelnego komendanta wojsk w Księstwie Warszawskim będących, przygotować.

§ 6. Komendant, razem organizatorowie, przedstawią naczelnikom kandydatów na rotmistrzów powstania, których po jednym do każdego powiatu, równie jak i wszystkich niższych podkomendnych dowódców ciż naczelnicy mianować będą.

§ 7. Takowym rotmistrzom i koniecznie im pomocnym podprefektom i radom powiatowym naczelnicy za naradzeniem się z radą departamentową instrukcję przepiszą.

— 265 —

§ 8. Uorganizowanie siły zbrojnej w departamencie się będzie w sposób czworaki:

- 1) Naczelnicy wezwą stan rycerski do pospolitego ruszenia ku obronie ukochanej ojczyzny. Każdy szlachcic osiadły wsiada na koń, lub sam osobiście, lub dostawia tylu szeregowych, zbrojnych w piki, pałasze, pistolety i na dobrych koniach, ile ma folwarków i wsi czynszowych.
- 2) We wszystkich miastach podług systematu zwyczajnego ma być uzbrojona i powiększona gwardya narodowa. Do niej należeć będą osoby wszelkie męskiej płci od 16 do 50 roku. Wolnymi będą od takowej gwardyi piekarze, młynarze i inni do wojennej administracji konieczni fabrykanci i rzemieślnicy. Gwardya ta opatrzoną będzie w strzelbę podług możliwości, a reszta w piki i halabardy.
- 3) Uorganizowanie gwardyi narodowej rozciągnionem będzie na wsie. Formowane będą z mieszkańców wiejskich kompanie kosynierów. Należą do nich wszyscy parobcy i gospodarze, jedynie ręczny zaciąg odbywający.
- 4) W każdym departamencie formowanym będzie pułk strzelców. Należą do niego wszyscy strzelcy i borowi, tudzież wszyscy służący w służbie osobistej, czyli lokaje i tym podobni. Takowe pułki będą uzbrojone we flinty i karabinki i mogą być natychmiast przez naczelników departamentowych do miasta departamentowego śdągnionymi.

§ 9. Przy egzekucyi powierzonego sobie paragrafem powyższym powstania, naczelnicy za naradzeniem się z radami departamentowymi mocni są je ścieśnić i podług dogodności ułożyć tak, aby powstanie, choćby w mniejszej nieco liczbie, lecz porządnie się organizowało.

Z pod takowego jednak pravidła wyjąmuje się pospolite ruszenie, które żadnej nie podpada zmianie. Żaden z powyższych pułków mundurowanym być nie potrzebuje.

§ 10. Natychmiast zatrudnią się naczelnicy za pomocą

— 266 —

rad departamentowych i członków rad prefekturalnych przysposobieniem żywności dla powstania i opatrzeniem etapów wojskowych.

§ 11. Naczelnicy zostają pod najwyższym kierunkiem rady stanu i generalnego komendanta wojska, którym równie ze swych czynności winni zdawać raporta. Gdyby zaś przez wojenne okoliczności komunikacya na niejaki czas przerwana być miała, sami w sobie znaleźć winni są środki godnego dobru publicznemu poświęcenia się i łączyć się będą w osobie naczelnika poznańskiego, cnotami obywatelskimi poświęcenia się sprawie publicznej, narodowi tyle już znanego.

§ 12. Tak od naczelnictwa jako i komendy żaden z mianowanych pod odpowiedzialnością przed sądem wojskowym, wymówić się nie może, i takowym naczelnikom uskutecznienie niniejszej ustawy się poleca.

Ogłoszenie niniejszej ustawy i jej najprędsze, gdzie należy rozesłanie, rada stanu ministrowi spraw wewnętrznych poleca.
Działo się w Warszawie na sesyi dnia 16 Kwietnia 1809 roku.

(podp.) *Stanisław Potocki*
Senator, Wojewoda i Prezes Rady Stanu i ministrów.
(L. S.) (podp.) Sekretarz R. S. i ministrów
Stanisław Grabowski.

Fryderyk August.

z Bożej łaski król Saski, książę Warszawski etc. etc.

Polacy! już najezdne wojsko ziemię księstwa zostało przymuszone zwycięstwy waszego wielkiego wskrzesiciela i dzielnością wojska naszego opuścić naszą stolicę i zwrócić się ku swoim siedliskom.

Złożywszy dzięki Opatrzności za udzieloną nam szczególniejszą opiekę, mamy sobie za obowiązek użyć pierwsze

— 267 —

chwile powróconego naszego rządu, na wynurzenie tych uczuć, które w nas wzbudziły patryotyzm i przywiązanie narodu do naszej osoby, w tych trudnych okolicznościach świetnie nam dowiedzione.

Wkroczył był nieprzyjaciel w kraj z licznem wojskiem, któremu zaledwo podobnem zdawało się oprzeć, lecz wnet doznał, jaka jest siła waleczności prowadzonej przez dowódcę tak odważnego i biegłego, jakim jest nasz minister wojny, książę Poniatowski. Roty wasze, którym wzór nadał wielki bohater i natchnął je tym duchem męstwa, które pod okiem jego pierwsze rozpoczynały zawody, okazały się godnemi swojego twórcy.

W liczbie wiele szczuplejsze nietylko się nieprzyjacielowi oparły. ale nadto, wszędzie go pomyślnie atakowały. Zaniósł zwycięstwo w prowincye jego panowania, i wszędzie się sławą okryły.

Ogół narodu ze swojej strony okazał, że go ożywia ten sam duch waleczności i miłości ojczyzny, co i dawnych Polaków, Najazd licznego nieprzyjaciela nie ustraszyl go, zapalił tylko do ochoczych i nadzwyczajnych ofiar, bez ochrony osobistej własności; poniósł ją całkowicie na obronę ojczyzny. Ubiegały się departamenta, który liczniejszymi szeregami pomnoży działające wojsko, któren je zasili żywnościami, któren na odparcie nieprzyjaciela potężniejszą zbrojną siłę wystawi. Skutkiem dowiedli, że ukochanie ojczyzny szczególnym jest narodu przymiotem, i stali się godnym naśladowania wzorem. Jakoż Opatrzność uwieńczyła równą pomyślnością wspaniałe usiłowania.

Nasza rada stanu przez swoją wierność, gorliwość, roztropne środki, nawet przez starania utrzymania się w czynności, samą zmianą miejsca posiedzeń swoich wsparta od wszystkich konstytucyjnych władz, równym sposobem myślenia zajętych, potrafiła zachować działania rządu, tyle, ile trudne okoliczności mogły dozwolnić.

Polacy! Ojczyzna winna wam swoje wybawienie, winna pochwałę u wielkiego waszego wskrzesiciela, którego uwagi ujść nie mogły i wojska waleczne dzieła, i narodu gorliwy

— 268 —

zapał; winna wam nadto zwiększony u postronnych zaszczyt i chlubę dla panującego takiemu narodowi.

Chociaż i w oddaleniu serce nasze nie przestawało być z wami. Położenie wasze było nam zawsze przytomne. Wasz patryotyzm, wierność i do naszej osoby przywiązanie, pomnożyły nasze ku wam, gdyby do jego zupełności przydać można. I jeżeliśmy wam nie udzielili takowych posiłków, jakowe nieść pragnęło nasze serce, z bolesnem uczuciem widzieliśmy do tego odjętą nam przez okoliczności możność.

Narodzie! zwrócona ci jest spokojność, a z nią rząd konstytucyjny. Najmilszem nam będzie zatrudnieniem, starać się zatrzeć blizny przez wojnę krajowi zadane, poznawać i nadgradzać tych, którzy się dobrze zasłużyli i zwrócić porządek dla pomyślności waszej potrzebny. Z twojej strony narodzie, przyłożysz się do zupełnego zaufania w władzach rządowych, które nie inaczej kierowane będą, jak zamiarem naszych ojcowskich dla ciebie chęci.

Dan w Frankfurcie nad Menem, dnia 24 Czerwca 1809 roku.

(podp.) *Fryderyk August.*

przez króla minister sekretarz stanu

Stanisław Breza.

Zgodno z oryginałem:

J. Łuszczewski, minister spraw wewnętrznych.

KONWENCYE

i traktat pokoju.

KONWENCYA.

Gdy W. C. K. Mość okazał chęć postanowić i uznać neutralność miasta Warszawy, a ta neutralność nie mogła przyjść do skutku tylko przez dobrowolne ustąpienie wojsk sprzymierzonych i połączonych pod rozkazami moimi, układ ten mógłby być w następujących artykułach zawarty.

Odpowiedź

na artykuły 1, 2, 3.

Będzie zawieszenie kroków nieprzyjacielskich na dwa razy po 24 godzin, rachując od dzisiejszego wieczora o godzinie piątej.

Przez ten przeciąg czasu całe walczące sprzymierzone wojsko ustąpi z miasta Warszawy.

Od tegoż samego czasu umówiony jest przeciąg pięć razy po 24 godzin, wszystkim oficyalistom i użytym w tym wojsku nienależącym do boju, ustąpić z miasta.

Książę Jmć Poniatowski zechce onych podać nazwiska.

Artykuł I.

Będzie zawieszenie nieprzyjacielskich kroków na dni dziesięć.

Artykuł II.

Przez ten przeciąg czasu wojsko ustąpi z miasta Warszawy, z należącemi do niego osobami i rynsztunkami.

Artykuł III.

Przez ten czas wojsko austriackie pozostanie w tych samych stanowiskach, które teraz zajmuje, a dla zapobieżenia wszelkiem pozorom, mogącym zerwać dobre porozumienie, nie będzie wolno przybywać do Warszawy tylko oficerom wojska austriackiego ze zleceniami wysyłanym.

— 272 —

Artykuł IV.

Po tym przeciągu czasu żadna nadzwyczajna kontrybucya na miasto nie będzie mogła być nałożona.

Artykuł V.

Osoby własności i wszelkie wyznania szanowanemi będą.

4. Ugodzono.

5. Ugodzono.

6. Ugodzono.

7. Ugodzono.

8. Ugodzono.

Artykuł VI.

Chorzy i przychodzący do zdrowia Sasi, Polacy i Francuzi powierzają się ludzkości wojska austriackiego, a po wyzdrowieniu dane im będą paszporta i sposobność do wyjazdu, dla złączenia się z ich korpusami.

Artykuł VII.

J. C. Mość Arcyksiążę komendant siły austriackiej wydać rozkaże dla ministra i rezydenta francuskiego przy książęciu i rządzie Księstwa paszporta i zabezpieczenie dla jego osoby, papierów, sprzętów i należących do jego poselstwa osób, ażeby z niemi wyjechał, gdzie mu się zdawać będzie.

Artykuł VIII.

Oficerom, żołnierzom i oficyalistom Francuskim, znajdu-

— 273 —

Artykuł dodatkowy.

W momencie wymiany niniejszych artykułów strona stronie da nawzajem wyższych oficerów, jako zakładników aż do wyjścia czasu niniejszego zawieszenie broni.

jącym się w Warszawie, wolno będzie wyjechać za rezydentem Francuskim z rzeczami, bagażami i otrzymują paszporta zabezpieczenia, równie jako i żywności, furaże i podwody.

Ułożono i ugodzono między niżej podpisanemi wodzami i naczelnikami obu wojsk na linii stanowiska obu wojsk.

Dnia 21 Kwietnia 1809 r. o godzinie rano.

Wódz naczelny wojska cesarsko Austriackiego

(podp.) *AD. Ferdynand.*

Wódz naczelny korpusu wojsk sprzymierzonych
i połączonych w Księstwie Warszawskim.

(podp.) *Józef książę Poniatowski.*

KONWENCYA.

zawarta między generałem brygady Roźnieckim, komenderującym przednią strażą wojska polskiego, różnych orderów kawalerem, a podpułkownikiem Dressery z regimentu pieszego wojska cesarsko austriackiego, upoważnionym do tego przez generała leytnanta Mandet.

Artykuł 1. Umawia się zawieszenie broni 12to godzinne zaczawszy od momentu podpisu niniejszej umowy. W przeciągu czasu tego wojska cesarsko-austriackie ustąpią z miasta Krakowa z bronią i bagażami.

Artykuł 2. Po upłynieniu wyżej wyrażonego czasu, wojska polskie zajmą miasto Kraków i Podgórze.

Artykuł 3. G. Leyt. Mandet przyrzeka, iż mostów na Wiśle znajdujących się nie spali.

Artykuł 4. Wojsko polskie nie będzie mogło przejść za Podgórze, aż w 6ciu godzinach po upłynieniu zezwolonego dwunastogodzinnego terminu.

— 274 —

Artykuł 5. Niniejsza umowa nie przeszkadza, aby wojska cesarsko-austriackie nie mogły wziąć pozycyi sposobnej bronić wyjścia z Podgórza.

Artykuł 6. Wyznaczony będzie komisarz wojenny dla odebrania magazynów.

Artykuł 7. Chorzy i ranni znajdujący się w szpitalach, będą uważanymi za jeńców i oddani podług list imiennych, odbierać będą wszelkie opatrzenie, jakie stan ich wymaga.

Artykuł 8. Osoby amployowane przy administracyi cywilnej doznawać mają wszelkich względów urzędnikom publicznym winnych.

W Promniku d. 14 Lipca 1809 o 6tej godzinie popołudniu.

(podp.) *Dressery.* (podp.) *Roźniecki.*

Podpułkownik,

Zgodno z tłumaczeniem:

Generał brygady, szef sztabu generaln.: *Fischer*

Z Wiednia 23 Października.

TRAKTAT POKOJU.

Między Najjaśniejszym cesarzem Francuzów, a Najjaśniejszym cesarzem Austriackim zawarty dnia 14go Października, ratyfikowany w dniach 16go i 17go, a wymieniony dnia 20 Października 1809 roku.

Ustępuje i oddaje N. królowi Saskiemu dla przyłączenia do Księstwa Warszawskiego całą Galicyę zachodnią, czyli nową Galicyę; zaokrąglenie naokoło Krakowa na prawym brzegu Wisły niżej oznaczone i cyrkuł Zamojski w Galicyi wschodniej. — Zaokrąglenie naokoło Krakowa na prawym brzegu Wisły po za Podgórze będzie miało wszędzie za promień odległości Podgórza od Wieliczki; linia demarkacyjna przechodzić będzie przez Wieliczkę i opierać

— 275 —

się na zachód o rzekę Skawinę, a na wschód o strumyk, który wpada do Wisły pod Brzegami. Wieliczka i całe terytorium żup solnych należeć będą wspólnie do cesarza austriackiego i do króla Saskiego. Sprawiedliwość w niej wymierzana będzie w imieniu władzy municypalnej; wojska tam tylko będą dla policyi i w równej liczbie z każdego z dwóch narodów. Sól austriacka z Wieliczki będzie mogła być transportowana Wisłą przez Księstwo Warszawskie, nie podlegając żadnej opłacie. Zboża pochodzące z Galicyi austriackiej będą mogły być eksportowane Wisłą. Będzie mogło nastąpić między N. cesarzem austriackim i N. królem saskim oznaczenie granic tak, ażeby rzeka San od punktu, w którym dotyka się cyrkułu Zamojskiego aż do swego ujścia w Wisłę, służyła za granicę obu państwom.

Odstępuje N. cesarzowi rosyjskiemu w części starej Galicyi najbardziej na wschód wychodzącej terytorium zawierające 400,000 dusz ludności, do którego nie może wchodzić miasto Brody. Terytorium to oznaczają po przyjacielsku komisarze obu państw.

Raporta i Odezwy Generała Henryka Dąbrowskiego

oraz podwładnych jemu dowódców.

W głównej kwaterze w Poznaniu
dnia 4 Maja 1809 roku.

Generał brygady Kosiński, dowódca siły zbrojnej departamentu Poznańskiego, komunikuje WW. komendantom korpusów i placu raport W. pułkownika Bielanowskiego.

Dziś o godzinie 3ciej zrana oddział pułku 3go jazdy wojsk Księstwa Warszawskiego i z powstania departamentu Poznańskiego w liczbie 40 koni pod mojem dowództwem miał szczęście spróbować dzielności swej broni na huzarach austriackich za Słupcą. Oddział rzeczonych huzarów wynoszący 40 koni, zrobiwszy zasadzkę w młynie za miastem, był przezemnie atakowany. Wyparowaliśmy najprzód placówkę jego z sadu z 10ciu koni złożoną, którym wnet na pomoc przybyło jeszcze 30 koni; pomimo tego jednak nie zdołał oprzeć się nieprzyjacieli po części nowo zaciężnym, musiał pierzchać przed naszą odwagą i pikami, straciwszy w zabitych z huzarów i kilku w rannych. Zapędziliśmy go za wieś Młodziejowo w bory. Z naszej strony mamy jednego lekko ranionego i 2 konie. *Podporucznik* z pułku 3go jazdy *Bogdaszewski*, spostrzegłszy jednego ze swoich zabranego w niewolę, rzucił się między nieprzyjaciół, jeńca odbił i w tym chwalebnym zapale odniósł kontuzję.

Dan w Słupcy dnia 4 Maja 1809 r.

(podp.) *Bielanowski*.

— 280 —

Dziennik działań JW. generała brygady Kosińskiego przelany w raporcie do J. O. księcia JMci Poniatowskiego, naczelnego wojsk Księstwa Warszawskiego dowódcy.

W kwaterze głównej w Kłodawie
dnia 25 Maja 1809 roku.

Po wiadomym już W. K. Mci wydarzeniu pod Toruniem, departament i miasto Poznań były zagrożone najazdem nieprzyjacielskim. Generał dywizyi Dąbrowski rozkazał mnie na czele jazdy, złożonej z półtora sta koni depots różnych pułków i 400 koni powstania Poznańskiego, rozpoznać nieprzyjaciela. — Dnia 21 udałem się do Gniezna, tegoż samego dnia przednia straż austriacka stanęła w Strzelnie; generał Mohr obozował pod Inowrocławiem. Dnia 22go stanąłem w Trzemesznie i mocny podjazd posłałem do Kwieciszewa; za spotkaniem się wzajemnych patrolów nieprzyjacieli opuścił Strzelno. — Dnia 23 stanąłem w Kruszwicy, generał Dąbrowski w tym samym dniu przez małe oddziały do Sempolna aż do Łęczycy kazał robić demonstrancje na lewym boku nieprzyjaciela, które taki zrobiły skutek, że generał Mohr najspieszniej w masie uciekać zaczął, nie odłączając tylnej straży od korpusu. — Dnia 24go rozdzieliłem siłę moją na dwie kolumny, jedna szła w ślady za nieprzyjacielem na Radziejów, Izbicę do Kłodawy, druga na Piotrków nad Gopłem do Babiału; cokolwiek wzięliśmy niewolnika. Dziś 25 przednia moja straż jest pod Łowiczem w Pleckiej Dąbrowie, Acz nagle marsze były, jednakże bezskuteczne, i dogonić nieprzyjaciela nie można, ale przynajmniej ocaliliśmy kraj od rabunku i pustoszenia, którego barbarzyńskim sposobem doświadczały wsie na przechodzie wojsk austriackich leżące. Toż wojsko zabrało z sobą ze Strzelna burmistrza, z Brześcia podprefekta Gliszczyńskiego, burmistrza i

pocztmajstra z Kłodawy za wierność gorliwie okazaną swojemu rządowi Księstwa Warszawskiego na lewym brzegu Wisły aż do Bzury, zupełnie jest oczyszczone od wojsk nieprzyjacielskich, lecz

— 281 —

wszystkie bory napelnione są zbiegami. Korpus generała Mohra składał się z dwóch batalionów Wukasowicza, z batalionu strzelców, z pułku jazdy Chevaux legers, oddziału huzarów Polatyna i 6-ciu armat.

Strata pod Toruniem i dezercya zmniejszyła ten korpus do połowy, i gdyby można było dognać, byłby zapewne zniszczony skutkiem samego przestachu. Arcyksiążę Ferdynand dnia 21 miał się znajdować w Warszawie, spodziewam się, że wkrótce Księstwo zupełnie będzie oswobodzone.

Dalszy ciąg raportu obrotów wojennych na lewym brzegu Wisły od 25 Maja.

Przednia straż siły zbrojnej na lewym brzegu Wisły już była w Kłodawie dnia 25 na pół drogi między Poznaniem i Warszawą, kiedy generał dywizyi Dąbrowski naczelnie tą siłą dowodzący, ledwo na prędce uorganizowawszy piechotę, na wozach z nią wyruszyć mógł z Poznania.

Dnia 26 przednia straż stanęła w Kutnie; za przybyciem jej do Kłodawy już generał Mohr ruszył do Pleckiej Dąbrowy, i tam krótko spoczawszy, wyniósł się do Łowicza za Bzurę,

Dnia 27 stanowisko przedniej straży było w Żychlinie. Nieprzyjaciel poznosił na Bzurze mosty i robił wszelkie przygotowania do obrony. Nie mając w przedniej straży ani piechoty, ani dział, myśleć nie mogłem o ataku, lecz dla ukrycia mojej siły działać koniecznie wypadało. Tym końcem wybrałem najdzielniejszych 50 koni, z którymi wysłałem kapitana z 6go pułka jazdy Korzybskiego, żeby jak najtajemniej przebrał się za Bzurę pod Sobotą, skradł się pod Skierniewice, i w tyle alarmował nieprzyjaciela.

Dnia 28 *kapitan Korzybski* najszcześliwiej stanął ukryty pod Skierniewicami; szwadron jazdy Chevaux legers dał najpiękniejszą porę do zabrania go całkowicie; niedoświadczenie tego oficera przeszkodziło mu z niej korzystać. — Austryaków było 110 koni, z naszej strony 12 tylko użyto do napadnienia, którzy dokazywali cudów. Przyłączam Mości

— 282 —

Książe rozkaz dzienny, zajmujący szczegóły tego czynu i list J. P. Gley do JW. marszałka księcia d'Auerstädt.

Generał dywizyi Dąbrowski
do
księcia Poniatowskiego, ministra wojny,

w Sleszynie 16 Maja.

„Wojsko nasze pełne odwagi musiało koniecznie tryumfować. Cała linia nieprzyjacielska od Noteci do Częstochowy napadniona na wszystkich punktach dnia 22 taką trwogą była przerażona, że się cofnęła z pośpiechem, do rozsyпки podobnym. Winienem przez słusność oddać pochwałę męstwu korpusu, którym dowodzę, a do tego złożonego z małej liczby liniowego wojska, a najwięcej z pospolitego ruszenia departamentów. Wyprawa ta wielką gorliwością ożywiona i prowadzona przez generała Kosińskiego, którego odwaga i wielki patriotyzm dobrze są znane, zamierzonego celu dopiąć musiała. Przyłożył się do niej dzielnie pułkownik Stuart, po drugi raz odważnie odparłszy nieprzyjaciela od twierdzy Częstochowy, jako też i generał brygady Michał Dąbrowski, który tak mężnie stawiał się nieprzyjacielowi, cofającemu się ku Łęczycy, że go do opuszczenia tejże Łęczycy i cofnienia się ku Kutnowi przymusił. Nie mogę także odmówić pochwały tym, którzy się do tego działania szczególnie przyłożyli, jako to, pułkownikowi powstania kaliskiego Józefowi Biernackiemu, i majorowi Bielanowskiemu. Generał Kosiński jest dziś w Babiaku, a major Bielanowski z przednią strażą w Kutnie. Lewe skrzydło rozciągające się do Gostynia oczyści wkrótce z nieprzyjaciół lewy brzeg Wisły, a przynajmniej linią naprzeciw Płocka”.

— 283 —

Wojewoda Wybicki pisze pod tymże dniem o północy z Poznania:

„Powyższy list generała Dąbrowskiego do księcia ministra wojny był wprzód pisany, nim ze Sleszyna wyruszył. Spodziewano się, że do dzisiejszego południa dościgniony będzie nieprzyjaciel pod Łowiczem. W tej chwili odbieram sztafetę od generała Dąbrowskiego z wiadomością, że przednia straż jego pędzi ku Łowiczowi całą dywizyę generała Mohr. Tamże dąży generał Kosiński, a za nim generał Dąbrowski, opuściwszy Sleszyn, Kutno i Kłodawę. Generał Hauke stosownie do planu generała dowodzącego na lewym brzegu, przebył Wisłę pod Płockiem i śledzi wszędzie nieprzyjaciela, aż pod Sochaczew, ale zdaje się, iż ten nie oprze się aż za Pilicą, i to jeszcze same szczątki jego, ponieważ wojsko jego rozprasza się tak dalece, iż nie wiedzieć, co czynić z tymi, których się chwytą i z tymi, którzy dobrowolnie przechodzą”.

Rozkaz dzienny

dnia 29 Maja

w obozie pod Łowiczem.

Kapitan jazdy Korzybski z podjazdem od 50 koni atakował w dniu 28 rano w Skierniewicach szwadron jazdy austriackiej mocny 110 koni. Kapitan Korzybski przez zbyt dużą ostrożność, mniejszą tylko częścią swojego oddziału atakował, większa jego połowa była zupełnie nieczynną, jednakże o niewiele szło, że cały szwadron nieprzyjacielski zabrany nie był. Nieprzyjaciel stracił 3 w zabitych, 7 śmiertelnie rannych i 40 z jednym oficerem lekko ranionych, tudzież jednego niewolnika i 2 konie. Strata nasza jest mała, ale nadto dotkliwa, straciliśmy bowiem w zabitych

walecznego sierżanta z 6 pułku, Trzcíńskiego, który po cudach waleczności chwalebnie poległ na placu, zostawując swoim braciom oręża pamiątkę zasłużonej chwały, przykład rzadki męstwa i powinność zemsty; ułana Dąbrowę, z tegoż pułku również pierwszemu walecznego, śmiertelnie rannego. Z tegoż pułku sierżant Kurnatowski, nieszkodliwie ranny w szyję. Szczególnie w tej sprawie popisali się oprócz dopiero wyrażonych, Bąkowski, Dzierżanowski, ułani z pułku 2go Osiecki i Dąbrowski, z pułku 3go podoficer Podczuski, Ziemecki ułan, który straciwszy swojego konia schwycił nieprzyjacielskiego i na zdobytym walecznie nacierał; Sosnowski, Prożenek, Skálecki, Rybienko, ułani z 6go pułku jazdy, z podjazdem 30 koni. Powstania Poznańskiego między Sannikami i Szelewami, napotkał podjazd kirasyerów mocny także od 30 koni, natarł na niego odważnie, dwóch śmiertelnie ranił i napędził na drugi podjazd wojsk polskich. Kapitana Żelechowskiego z pułku 7go jazdy i porucznika Biskupskiego z pułku 5go wspólnie zabili, Austryakom 7miu, 6ciu wzięli w niewolę i ośmi koni zdobyli.

Dnia 29 generał Mohr spiesznie opuścił Łowicz i przez Sochaczew udał się pod Rokitno, gdzie wzmocniony nowymi korpusami stanął w mocnem położeniu obozowem, tegoż dnia forpocztę nasze weszły do Łowicza, ja z przednią strażą stanąłem pod Łowiczem. Dwa działa, jedno sześciofuntowe, drugie trzyfuntowe ze swoimi wozami, ale prawie bez kanonierów, 400 piechoty i 100 strzelców z departamentu bydgoskiego w tym dniu ze mną się złączyło, w tymże dniu przybył ze swoim obozem z Kutna generał dywizyi i wieczorem do Kutna powrócił.

Dnia 30 stanąłem obozem za Łowiczem; w tymże dniu porucznik, który z Żychlina jeszcze był oddzielony, a 28go bił się pod Sannikami, Szeliwami, śmiało dotarł do Sochaczewa w 30 koni, z kąd nieprzyjaciel mocny w 170 koni za ukazaniem się lanców, spiesznie umknął, zostawując nas panami całej Bzury, generał Hauke, przeprawivszy się na lewy brzeg Wisły, zajął Kamionnę.

Dnia 31. przednia straż spoczęła w Łowiczu, małe oddziały krążyły pod Rokitno. Mszczonów i Rawę, łącząc się w tej stronie z pułkownikiem Biernackim, który śmiało i walecznie docierał z boku nieprzyjaciela. — W dniu 1. Czerwca stanąłem obozem za Bolimowem. *Podpułkownik Mlicki* w Mosznie, kapitan Neyman w Szymanowie i major Umiński w Guzowie, obsadziwszy rzeczkę Pissę w Strumianach, Drybacie i Duninpolu, zakrywali to stanowisko.

Zaledwie Mlicki stanął o Świtaniu na swem przeznaczeniu, zaraz był atakowanym od nieprzyjaciela od Rokitna z przodu, i od Kapinosa z boku. Utarczka trwała dzień cały, po dwakroć odpartym ze swego stanowiska, po dwakroć go odzyskał; nakoniec ku wieczorowi piechota nieprzyjacielska zbliżyła się do Paprotni, i podpułkownik Mlicki przemagającej sile musiał ustąpić pod sam Sochaczew. Nasi strzelcy ubili w tym dniu 5ciu huzarów i wielu raniłi. Mlicki miał jednego lekko rannego i jednego ułana zabranego nam w niewolę. W tymże czasie, kiedy się Mlicki ucierał, kapitan Neyman bezustannie był alarmowany. Po południu odebrałem wiadomość od Mszczonowa, że tam przybyła znaczna kolumna wojsk nieprzyjacielskich; a od pułkownika Biernackiego z Rawy, że i jego forpocztę w tymże czasie były atakowane. Te wiadomości i niedogodne położenie miejsca pod Bolimowem nakłoniły mnie przenieść obóz pod Boryszew i stanąć między tą wsią a Kozłowem, mając w tyle most na Bzurze. — Ledwo umaszerowałem pół mili, dognał mnie wieśniak z bud Bolimowskich, wydany od sołtysa z ostrzeżeniem, że kolumna austriacka mocna do 4,000 z 8miu działami zmierzała ku mnie i dwie godziny tylko odemnie była oddaloną. Przestрах tego człowieka, który to nieprzyjacielskie wojsko na swoje widział oczy, kazał mu dać wiarę, nie odmieniłem jednakże mojego planu i szedłem nie zmieniając kierunku do Boryszewa. Przybywszy do Suchej, posesor, czyli dziedzic tej wsi, zapewnił mnie najuroczyściej, iż w dniu wczorajszym, t. j. 31 Maja, widział wyjeżdżającego z Warszawy arcyksięcia Ferdynanda i razem z nim odbywał podróż aż do Utraty, z kąd arcy-

księżę udał się do swego obozu pod Rokitno. Z tego uwiadomienia takowe czyniłem wnioski, że albo arcyksiężę rozjątrzony ciągłemi przeciwnościami, chciał przynajmniej zemścić się na przedniej straży dywizyi JW. generała Dąbrowskiego, która od prawego skrzydła przecinała mu drogę w Rawie, a lewem skrzydłem i środkiem śmiała stanąć aż pod samym jego obozem, albo opuszczając księstwo usiłował rozszerzyć sobie drogę, odpychając nas za Bzurę. — W jednym czy drugim przypadku, oddalony od dywizyi, i nie mając sił do oparcia się, wolałem to uczynić dobrowolnie, do czego mógłbym być ze stratą przymuszony, tym końcem przeszedłem Bzurę w Kozłowie i tam stanąłem obozem przed samym mostem. — Szwadron jazdy z kapitanem Zawadzkiem posłałem do Łowicza, gdzie spodziewałem się, że już była kompania piechoty kapitana Sicińskiego, majora Umińskiego i podpułkownika Mlickiego z jazdą i strzelcami zostawiłem w Sochaczewie. Dnia 2. Czerwca w dzień piechotę i artylerję odesłałem do Kocierzewa dla spoczynku, sam udałem się z resztą jazdy do Sochaczewa dla uważania nieprzyjaciela. — Zastałem w Sochaczewie jedną kolumnę piechoty generała Hauke, udającą się ku Kapinosowi dla wyparcia ztamtąd nieprzyjaciela. W tym dniu do południa pokazały się patrole nieprzyjacielskie, które od południa zniknęły zupełnie i moje patrole wysłane w dzień 1. Czerwca wieczorem, dnia dzisiejszego powróciły, oznajmując, że zewsząd się cofnął. Major Umiński natychmiast ruszył do Błonia. Dnia 3. w marszu z Kocierzewa odebrałem rozkazy JW. generała Dąbrowskiego odesłać piechotę artylerję strzelców do Łowicza; co skuteczniejszy sam udałem się do Błonia, a ztamtąd do Warszawy dla objęcia komendy podług rozkazów tegoż generała Dąbrowskiego. —

(podp.) Generał *Kosiński*.

Generał dywizyi Dąbrowski uwiadamia, iż w dniu onegdajszym z oddziałem mocnym 30 koni, wyparł z Rawy

oddział nieprzyjacielski, mocny koni 120, ubiwszy mu dwóch oficerów, kilkunastu żołnierzy, zdobył kilkanaście koni i ścigał aż pod Nowe-Miasto.

Umiński major pułku 5go jazdy z rozkazu tego generała donosi pod dniem wczorajszym z obozu pod Sadkowicami. iż wpadłszy z jazdą za cofającym się nieprzyjacielem do Nowego-Miasta, zabrał 500 chorych, między którymi 8 oficerów i znaczne zapasy mąki i soli. Dywizya generała Dąbrowskiego wczoraj w Gurkach przejść miała Pilicę. —

Żymirski major pułku 5go piechoty, donosi o wyprawie oddziału piechoty i jazdy z twierdzy Częstochowskiej pod dowództwem kapitana Godlewskiego do Pilicy, gdzie ten kapitan atakował oddział liczniejszy piechoty Węgierskiej, mocne zajmujący stanowisko,

nieprzyjaciół stracił 40 ludzi w zabitych, 22 dostało się naszym w niewolę z wielu broni i sprzętów obozowych, reszta ucieczką ratowała się w lasy.

Kapitan Godlewski rozproszywszy nieprzyjaciela, powrócił do Krumłowa i tam był napadnięty od przybyłego z Żarnowca oddziału lekkiej jazdy, usiłującego odbić niewolników lecz i ten straciwszy jednego oficera i 8 żołnierzy w zabitych, wielu rannych i 8 jeńców, ledwo w 12 koni uciec zdołał. Major Żymirski szczególnie wspomina w tej utarczce 10ciu pikinierów świeżo uzbrojonych, których męstwo równa do odwagi lwów rozgniewanych. —

W kwaterze głównej w Warszawie 12 Czerwca 1809 r.

Generał brygady, gubernator miasta stołecznego Warszawy.

(podp.) *Kosiński*

Zgodno z oryginałem: Józef Bieliński.

Rozkazy dzienne i raporta

Generała Zajączka

jego szefa sztabu

i podwładnych dowódców.

Rozkaz dzienny

Korpus brzegu prawego Wisły d. 7 Czerwca 1809 r.

Kwaterna główna Konary.

Z dnia 2go na 3go b. m., naprzeciw Stężycy, major pułku 7go jazdy Hoholt, przeprowił się na prawy brzeg Wisły i ciągnął ku Kozienicom, trafił w nocy na patrol huzarów z 30 koni złożony, uderzył dzielnie na niego, a ubiwszy z nich 10 i 4 konie, zabrał w niewolę huzarów pięciu, koni 6, siana centnarów 300 i tyleż łokci płótna, sam zaś bez żadnej straty powrócił na swe stanowisko do Stężycy.

Dnia 5. *JP. Sulkowski*, podporucznik pułku 7go jazdy pod Kobylinem w 6ciu ludzi zabrał 1 sierżanta i 4 huzarów, a dwóch ubito; w tej utarczce najwięcej dystygował się młody żołnierz 16 lat mający, nazwiskiem Satkowski, który sam przeciwko 5ciu huzarom się bronił, jednego zakłuł, drugiego wziął w niewolę, sam zaś lekko tylko raniony.

Dnia 6. komenda z 50 koni pod pułkownikiem Sienkiewiczem przeprowiwszy się za Pilicę, weszła do Mniszewa, gdzie zastała 75 austriackiej. Spłoszywszy zaraz 7 huzarów tam będących, uderzyła na piechotę; kilku raniono, między którymi porucznika komenderującego; resztę w niewolę zabrano. Z naszej strony mieliśmy jednego kaprała zabitego. Przeszło 3000 beczek soli, które generał dywizyi do stolicy przewieść zalecił wiedząc, że onej potrzebują, dostało się w nasze ręce. Skoro pułkownik Sienkiewicz poda swój raport, którego dla ścigania dalej nie-

— 292 —

przyjaciela podać dotąd czasu nie miał. nie omieszkam podać do wiadomości nazwisk tych, którzy się w tej utarczce dystygowali. Tegoż dnia generał Hauke w całodziennym swoim marszu od Leszno-Woli aż do Warki przez huzarów był napastowany, lecz wszędzie, acz większą siłą atakowana nasza jazda, ubiła im kilku ludzi, nie straciwszy ze swojej strony żadnego.

Major Świdorski z kompanią jedną jazdy, pułku strzelców konnych nie wahał się atakować nieprzyjaciela w Warce, który tam miał 150 huzarów i 135 piechoty, i opanował miasto, lecz nakoniec musiał ustąpić przewyższającej liczbie nieprzyjaciela, który za nadejściem majora Krukowieckiego z trzema kompaniami pułku 3go piechoty, wyparty z miasta w bród się cofnął za Pilicę. Austriacy mieli jednego oficera i 4 żołnierzy rannych; oficer z ran umarł; z naszej strony mieliśmy 3ch rannych i 11tu w niewolę wziętych. Przy opanowaniu Warki porucznik Jabłoński, adiutant-major Przybylski i kapitan Korsak z pułku strzelców konnych z czynności swojej i roztropności w prowadzeniu oddziałów, zasługują na zaletę.

Wziętych 11tu w niewolę uprowadzali Austriacy pod eskortą 4 żołnierzy za Pilicę. Gdy ich obywatel Boski z Bożek napotkał, wpadł na eskortę austriacką, w niewolę wziął, naszych uwolnił i wszystkich razem przyprowadził. Czyn tak szlachetny ze strony obywatela rodaka, choć znajduje zapewne nagrodę we własnym swem uczuciu, jako Polak przyjmie jednak mile oświadczenie tej wdzięczności, jaką mu rodacy żołnierze są winni.

Uwiadomiono pułki, iż generał dywizyi wezwał w. Filipowicza do pełnienia obowiązków tymczasowo komisarza ordonatora przy korpusie swoim. Żadne rekwiizycye cokolwiek bądź nie mogą być czynione przez nikogo bez wiedzy tego komisarza ordonatora, za którego paletem tylko żywności i furaż mają być dostawiane. Na rozkaz generała dywizyi Zajączka.

(podpisano) Pułkownik, Szef Sztabu

Kossecki.

— 293 —

Przy braniu na prasę gazety naszej od w. komendanta Warszawy i Pragi odebraliśmy następującą wiadomość do umieszczenia.

W ten moment odbieram uwiadomienie od w. pułkownika Kosseckiego szefa sztabu jw. generała dywizji Zajączka, datowaną z Jedlińska pod dniem 9tym Czerwca, iż dywizya generała Zajączka atakowała nieprzyjaciela pod Jedlińskiem, mającego 2000 ludzi z 4ma armatami, który wyparowany został z tego stanowiska i byłaby noga go nie uszła, gdyby nie grobla i błota, któredy zrobił swą reytteradę. Poniósł nieprzyjaciół wielką stratę w zabitych i rannych na grobli, którą się reytterował, od kartaczowego naszego ognia. Zabrano mu 40 ludzi w niewolę, 3 wozy z bagażami, kasę ich regimentową, małe magazyny żywności i kilkanaście sztuk bydła. Ta pozycja, którą teraz wziął j. w. generał Zajączek, nie tylko uwolni od czezej bojaźni Warszawę, lecz oraz przymusi nieprzyjaciela do zupełnego opuszczenia Księstwa naszego.

W Jedlińsku, dnia 9 Czerwca 1809 r.

(podp.) Pułkownik, Szef Sztabu *Kossecki*.

Zgodno z oryginałem: Major Komen. placu Warszawy i Pragi.

Hornowski

Gubernator stołecznego miasta Warszawy.

Został uwiadomiony od generała dywizji Zajączka pod dniem 12 z Kozienic o zasłój w dnia 11tym b. m. bitwie pod Jankowicami. Cesarsko-austriacy generałowie Mondet i Mohr w sile od dziesięciu do dwunastu tysięcy ciągnęli ku Jedlińskowi. Generał dywizji Zajączek, uwiadomiony o tym marszu, chciał im oszczędzić trudów i wyszedł na spotkanie do wsi Jankowic. Wieś ta była osadzona od brygady generała Hauke. Major Świdorski tam komenderujący już był witany od nie-

— 294 —

przyjacielskich armat i ich artylleryi, już się ku wsi zbliżały, lecz za nadejściem z jednej strony generała dywizji, z drugiej strony generała brygady Hauke. wszystko pierzchać musiało. Wojska z oba stron stanęły za Jankowicami, przedzielone wzgórkami, do opanowania którego dążąc śpiesznie generał Zajączek był atakowany od nieprzyjacielskiej jazdy na lewem skrzydle. Jazda nasza na tem będąca skrzydło pierzchnęła i wprowadziła nieprzyjacielską w tył swojej piechoty, która wkrótce zewsząd była otoczona. Męstwo walecznych batalionów, zimna krew i przytomność podpułkownika Hoffmana, nie zmieszły się tem nieprzewidzianem zdarzeniem. Nieprzyjaciół ze wszystkich stron równy znalazł odpór, i śmierć go dosięgła zewsząd jednej chwili. Jazda nieprzyjacielska zupełnie zniszczoną była, ale w tymże czasie kiedy ta jazda nadzwyczajnie czyniła usiłowania rozbić naszą piechotę, oddział jej opanował dwie armaty pozostałe na wzgórku w tyle, za posimięciem się dywizji naprzód: strzelcy Łomżyńscy mając kilku ze sztabu oficerów i kilka plutonów z pułku ósmego, odbiły tę zdobycz, ściałąc trupem tych wszystkich, którzy się opierać chcieli. Nieprzyjaciół z tego niekorzystnego położenia piechoty naszej korzystać nie umiał, przez cały czas krwawej walki z jazdą piechota nieprzyjacielska żadnego nie zrobiła poruszenia. Zajączek uważając zbyt znacznie przewyższającą nieprzyjacielską siłę, rozkazał cofnąć się swej dywizji; rozkaz ten dopełniony był w największym porządku, i nieprzyjaciół zmieszać go nie śmiał.

Generał dywizji Zajączek ruszając z Jedlińska z dywizją na spotkanie nieprzyjaciela, przewidział, iż ten korzystając z przemagającej liczby wojsk swoich, może się kusić o opanowanie grobli pod Jedlińskiem dla uderzenia z dwóch stron na dywizję generała Zajączka. Zostawiony na tej major Krukowiecki usprawiedliwił ufność swojego generała, walcząc przez 5 godzin, odparł zawsze liczniejszego nieprzyjaciela i utrzymał się przy grobli, aż do powrotu wojska z boju. Generał Zajączek najświetniejsze oddaje pochwały męstwu i rozporządzeniu generała brygady Krasieńskiego i jego brygadzie, — Bataliony 2go i 8go pułku cudów dokazywały.

— 295 —

Oficerowie i żołnierze okryli się chwałą. Na szczególniejszą zasługę pułkownicy Kossecki i Żyliński, major Oskurko. — Podpułkownicy Hoffmann i Kossecki, adjutanci generała dywizji Radziwiński i Jabkowski świetnie pełnili swą powinność. Wszyscy sztabowi oficerowie równie z żołnierzami dzielili niebezpieczeństwo. Jazda wcale się nie popisała wyjawszu pułkownika Rostworowskiego i kilku oficerów. Generał Zajączek później zawiadomi o chwalebnych szczegółach tej bitwy, zasługach w brygadzie generała Hauke, która oddzielnie działała. Po skończonej bitwie generał Zajączek udał się spokojnie do Głowaczewa, ztamtąd zajął stanowisko pod Kozienicami.

Generał Dąbrowski pod dniem 11 b. m. z Lubochni uwiadamia, iż maszerując w górę Pilicy, ze swojemi forpocztami odegnał nieprzyjaciela od Inowłódza.

(podpisano) *Kosiński*.

Zgodno z oryginałem: *Józef Bieliński*.

Do

JW. generała zastępcy ministra wojny.

Od raportu ostatniego, w którym doniosłem o mianej nastąpić wyprawie na kępę Oborską, nie miałem ani momentu czasu wolnego, ażebym zdał sprawę z tej akcyi, która coraz ważniejszą się staje, oprócz małego raportu JW. generałowi zastępcy ministra wojny na Karczew przez W. pułkownika Dębowskiego przesłanego. Dnia wczorajszego o godzinie 2giej ranej, dla spędzenia nieprzyjaciela z kępy Oborskiej, przeszedłem Wisłę bez straty ani jednego człowieka, ubiwszy Austriaków znaczną liczbę, a 35ciu w niewolę pojmwawszy. Uganiając się za resztą opanowałem i spędziłem nieprzyjaciela w znacznej liczbie będącego;

— 296 —

całą tę okolicę, która między Wisłą, Wilanówką czyli łąką jest położoną. Pozycja ta nader ważna, o której odebranie nieprzyjaciół nieustannemi atakami dniem i nocą kusił się aż do godziny 10 i dziesięć minut na 11 dnia dzisiejszego. Tysiące armatnich strzałów i

granatników wszelkiego kalibru z strony nieprzyjaciela czynione, nie potrafiły zastraszyć małej siły nowo zaciężnych ludzi, z którą przeciw jego liniowym regimentom walczyłem.

W ostatnim dzisiaj ataku już nie tak liczna artyleria słyszeć się dała, gdyż ta, która dnia wczorajszego nas nagabala, i z wojskiem daremnie przeciw waleczności polskiej ucierającym się, w mocnych kolumnach kawalerii, piechoty dnia wczorajszego, między godziną 8mą a 9tą w wieczór, wielkim traktem od Wilanowa ku Górze odmaszerowała; co przy czynionem rekognoskowaniu własnymi widziałem oczyma. Chcąc tylko nieprzyjaciela wypędzić z kępy Oborskiej i powrócić na posterunki, opanowawszy tak wielką okolicę, która jest znana pod nazwiskiem kępy Oborskiej, Wołowej i Falenckiej, ubiwszy nieprzyjacielowi więcej 200 ludzi, zabrawszy w różnych atakach, które on czynił, 80 niewolnika jestem w tym momencie panem klucza Wisły i w każdym czasie wnieść do Warszawy mogę. Pomyślność początkowej tej wyprawy, szczególnie przypisana być winna JP. kapitanowi *Uziębło*, z pułku 6go piechoty który nie tylko waleczności, ale i talentów dał dowody. — Rejteradę sobie zabezpieczyłem, w przypadku gdybym był tak nieszczęśliwym, iżby tak bronną pozycją opuścić było trzeba.

Mało mam znajomości służby wojskowej, ażeby dyspozycje przezemnie czynione, tyle były szkodzące nieprzyjacielowi, a ochraniającemu walecznych w obronie ojczyzny rodaków; Opatrzności bardziej przypisuję i szczęściu, które towarzyszy tym wszystkim, co wdzięczności pałając uczuciami dla W. Napoleona za oswobodzenie ich kraju, do szczęścia, które towarzyszy wielkiemu bohaterowi, mają niejakiś udział.

Nad spodziewane opanowanie tak ważnej pozycji, straszną nieprzyjacielowi zrobiło dywersją, i ukryło tajemnice

— 297 —

operacji armii naszej, gdyż ta nie z planu, ale z przypadku i umiejętnego korzystania z okoliczności zjawiała się.

(podp.) pułkownik komenderujący
Neymann.

W obozie w Wilanowie.

Dnia 3 Czerwca 1809 roku.

Rozkaz dzienny.

Poświęcenie się wasze i męstwo, oraz to ściśle a najwięcej zdobiące żołnierza dopełnianie odbieranych rozkazów uwieńczyło najpomyślniejszym skutkiem dotarczywe boje, w których wam dnia 30 i 31 Maja. 1 i 2 Czerwca miałem honor dowodzić.

Nie liczba, ale waleczność gromi nieprzyjaciela.

Miło wam będzie dowiedzieć się, iż jedna część wojska z mego korpusu ściga nieprzyjaciela za Piaseczno uchodzącego; że wszystkie oddziały, które aż do Mniszewa rozstawione miałem, przeszły Wisłę, opanowały Górę, i przyjęły kuriera austriackiego o operacjach szczęśliwych JW. generała dywizji Dąbrowskiego wiadomości wiozącego.

Widzieliście niewolników wziętych w pogoni ku Piasecznu, jako i tych wszystkich, których do dnia dzisiejszego zajmowaliśmy, a których do mojego obozu przyprowadzono, ale nie widzieliście tych, których zajął JP. porucznik *Światłowski* z gwardii Pułtuskiej, na dotarczkę za nieprzyjacielem wysłany do Warszawy.

Mały jego oddział w dniu wczorajszym wziął pod Ujazdowem w niewolę 70 Austriaków, a postępując dalej ku Warszawie, oswobodził braci naszych w niewolę austriacką zajętych, i eskortę huzarów, którzy ich prowadzili, zabrał.

— 298 —

Do oswobodzonej walecznością waszą stolicy najpierwszy ze zwyciężkim oddziałem wszedłszy, wziął w niewolę 1000 Austriaków, chorych lub rannych w koszarach Ujazdowskich złożonych, jednego rotmistrza, chirurgów i t. d., broń, amunicję etc.

Honorem wam zaręczam, iż naczelny dowódzca J. O. Książę będzie umiał osobisty udział każdego z was koledzy nadgrodzić; dlatego JPP. oficerowie podając na dniu dzisiejszym sytuację swych oddziałów i kompanii, któremi dowodzą, podadzą oraz imiona walecznych, szczególniejsze prawo do protekcji J. O. wodza naczelnie komenderującego, mających.

JW. generał brygady Niemojewski, kawaler krzyża wojskowego, któremu naczelne dowództwo od Jabłonny aż do Mniszewa jest powierzone, który jako komendant twierdzy Serocka, oddalić się nie mogąc, mnie do operowania na linię obserwacyjną przysłał, a którego działania J. O. Książę aprobował, będzie umiał przyzwoicie przedstawić, co dokonaliście.

Jaką klęskę nieprzyjacieli poniósł, wykazuje to nagłe jego opuszczenie Warszawy.

My z naszej strony opłakujemy stratę walecznego kapitana kawalerii Burskiego, który kulą karabinową w dniu wczorajszym pod Piasecznem w pogoni za nieprzyjacielem w bok ugodzony, na dniu dzisiejszym, skroniami, sławą i laurem ręką Jana III szczepionem, ozdobionem, niestety życie dokonał. Zwłoki jego natychmiast z honorami wojskowymi w ogrodzie Wilanowskim pogrzebionem będą. Każdy żołnierz złoży na jego grobie laur i mirtową gałązkę, obstawiony będzie grób jego najpiękniejszymi krzewami w ogrodzie Wilanowskim znajdującymi się, a skromny grobowiec, który jako towarzyszowi nieustraszonemu bojów wysławiemy, poda czyny i imię jego do potomności.

Rannych tylko 7 liczymy, a żadnego zabitego oficera, ani żołnierza nie miałem.

Po ukończonej ceremonii, oddział 6go pułku pod dowództwem walecznego kapitana Uziębły, który największy

— 299 —

do pierwiastkowego opanowania obronnej pod Wilanowem pozycji miał udział, uda się stosownie do wyższych rozkazów na Warszawę do Pragi, gdzie jego męstwo w stolicy naszej równemi zapewne będzie nadgrozione okrzykami, jakimi tego miasta mieszkańcy zaszczytali oddział gwardii pod dowództwem JP. porucznika *Światłowskiego* rankiem do Warszawy z niewolnikami weszły, równie jak oddział kawalerii i pułku 7go nowozaciężnego, który na dniu wczorajszym pod komendą JP. porucznika *Rudkowskiego* dla przepatrzenia całej Warszawy wysłany został.

Przypominam dopełnienie rozkazu wczorajszego, za którym, tysiącnymi okrzykami powtórzonym zostanie w całym obozie Wilanowskim.

Niech pamięć Jana III obrońcy Polski, pogromiciela jej nieprzyjaciół, nigdy z pamięci rodu naszego nie wygaśnie, jego to cienie stały się nam tarczą naprzeciw ogromnym nieprzyjacielskiej artylerii strzałom, od których odgłosu okoliczna drżała ziemia.

W obozie w Wilanowie dnia 3 Czerwca 1809 roku o godzinie 8 rankiem.

Pułkownik komenderujący

Neyman.

Wojsko polskie. — Plac Warszawa.

Sztab Placu.

Józef Hornowski, major pułku 2go piechoty, komendant placu Warszawy i twierdzy Pragi, krzyża wojskowego kawaler.

Gdy nieprzyjaciół haniebną zrobił ucieczkę ze stolicy Księstwa i cofnął się aż za Pilicę, opuszczając swoich chorych

— 300 —

w Nowym Mieście, których jest 500, jako też naczynia lazaretowe wartości do 60,000 złotych polskich wynoszące, oraz liczny magazyn w Sulgostowie z mąki, kul armatnich, granatów nabitych różnego kalibru, broni różnego gatunku, ładunków infanteryjnych itd., wysłałem kapitana od artylerii Walewskiego do Nowego Miasta i Sulgostowa, dla zrobienia specyfikacji magazynów tam pozostałych. Ten raportem swoim uwiadomił mnie, iż do zwiezienia do Warszawy tych magazynów 1,400 fur potrzeba, a że nieprzyjaciół patroluje około miejsca, gdzie są pomienione magazyny złożone i przeszkadza onych zabraniu, przeto dla protegowania i osłonięcia transportów tychże magazynów do Warszawy wysłałem jeden oddział do Nowego Miasta i dalej, z 200 ludzi złożony, z gwardii narodowej Warszawskiej, która pała tylko poświęceniem się dla dobra kraju, pod komendą kapitana Budel, drugi oddział pod komendą podpułkownika Kruszeńskiego 200 ludzi wynoszący z gwardii departamentu Łomżyńskiego, dla wsparcia pierwszego oddziału, gdyby nieprzyjaciół śmiał przeszkadzać zwożeniu pomienionych magazynów, nacierając na wojsko nasze w tym celu wysłane. Pod protekcją jego dnia wczorajszego na 180 furach zwieziono już do twierdzy Pragi mnóstwo amunicji, broni i innych artykułów. Dziś przyprowadzono także do tejże twierdzy 1450 granatów 10cio i 7mio calowych, 2230 kul armatnich 6cio funtowych, 2940 pak 12to funtowych, 1550 kul 24 funtowych, 76 kartaczy od granatników 10cio calowych. 3040 kartaczy armatnych, 270 sztuk francuskiej i austriackiej broni, 122 sztuk pruskiej broni, 90 łopatek, 41 małych toporków, 800 bagnatów, oraz 110 różnych bagnatów, dwie skrzynie i 17 beczek skałek, 32 skrzynek z kulami karabinowymi, 13 szmigownic, jedne beczkę ze stęplami i wiele innych artykułów. Codziennie spodziewam się nowych transportów, które pod protekcją oddziałów gwardii narodowej Warszawskiej i departamentu Łomżyńskiego sprowadzone do Warszawy będą, z pełną ufnością, że nieprzyjaciół gdyby śmiał przeszkadzać ich zabraniu,

— 301 —

pomienione gwardye przykładem wojska liniowego naszego ukarzą śmiałość i widoki tyle razy już zbitego nieprzyjaciela.

(podp.) *Hornowski.*

Zgodno z oryginałem:

Wołowski, sekretarz wydziału wojennego.

Odezwy

Generała Aleksandra Roźnieckiego.

Dnia 27 Maja głoszą tu co następuje:

Aleksander Roźniecki, generał inspektor jazdy polskiej, koniuszy króla JMci Hiszpańskiego, ozdobiony orłem legii honorowej, kawaler orderu korony żelaznej i krzyża wojskowego polskiego.

Mam zaszczyt uwiadomić niniejszym listem moim szanownych urzędników magistratu lwowskiego, iż na dniu dzisiejszym oddział wojska pod dowództwem moim będący zajmie miasto Lwów. Przyłączona tutaj odezwa, do obywateli Galicyi wydana do naczelnego komendanta wojsk polskich, powinna uczynić spokojnemi osoby wszelkiego stanu i wyznania.

„Lwowianie! zatknięte będą dzisiaj na murach waszych orły polskie, zafarbowane krwią współbraci waszych, którzy się przedzierają do was przez liczne hufce nieprzyjacielskie. Nie lękajcie się wojska polskiego. Los jaki wam Opatrzność gotuje, obchodzi nas równie, jak nasz własny.

„Potężny cesarz Francuzów, wielki Napoleon, zająwszy całe Niemcy, opanowawszy Wiedeń, przebywszy Dunaj, głęboko wkroczywszy w Czechy i Morawę, zbliża się do granic waszych. Jeżeli wojska jego niezwyciężone wkroczą w granice wasze, wspomnijcie, że wódz onych jest mściciel narodów obrażonych, i że on jest ten sam, co swą prawicą dobył imię Polaka z grobu”.

Dnia 27 Maja w Żółkwi 1809.

Tenże generał podał do wiadomości publicznej we Lwowie dnia 27 Maja następujące urządzenie, które poprzedziło

— 306 —

wyrok JO. Księcia naczelnego dowódcy wojsk polskich zawierający się w jego rozkazie dziennym wydanym w Trześni dnia 2 Czerwca.

Wojsko Polskie.

Aleksander Roźniecki, generał inspektor jazdy polskiej, koniuszy króla Imci hiszpańskiego, ozdobiony orłem legii honorowej, kawaler orderu korony żelaznej i krzyża wojskowego polskiego.

Oznajmuję, iż gdy zajęcie Galicyi przez wojska polskie wymaga urządzeń w sposób zaręczający bezpieczeństwo, i zapewnienie wszelkich dostarczeń wojsku potrzebnych, gdy oficyalistów, których zastaliśmy na urzędach, znaleźliśmy, że przysięgli byli wierność rządowi, z którym wiemy wojnę, i ci po większej części jeszcze obcymi są krajowi tutejszemu; chcąc ze zleceń mi danych zadość uczynić podwójnemu zamiarowi, to jest zapewnić razem bezpieczeństwo i spokojność kraju, którego rozrządzenie zostaje pod władzą rządu wojskowego polskiego; z nadanej mi mocy od J. O. Księcia Imci Poniatowskiego naczelnego dowódcy wojsk polskich, stanowią eo następuje:

1mo. Wszyscy urzędnicy trwającego dotąd rządu, równie jak forma w postępowaniu prawa dotąd trwająca (z dodatkiem jednak podlegania nowemu rządowi) i zostawiają się tymczasowie.

2do. Chcąc przystosować organizacyą składu zwierzchnego gubernialnego rządu, do tego, jaki za zasadę został przyjęty, każdej magistraturze dodani będą obywatele osiadli krajowi, którzy dopatrując działania oficyalistów ustalonych przez rząd dawny, ciż razem rękojmiami obywateli stali się i wojsku i krajowi, że nic szkodliwego zdziałać nie dozwolą, za co równie podlegaliby surowości praw wojskowych

— 307 —

jako i oficyaliści dawnego rządu słowem honoru dobrowolnie przez siebie danym obowiązani, że w żadne związki z nieprzyjacielem, lub krajami jemu podległymi, wchodzić nie będą.

3tio. Wszyscy oficyaliści dawnego rządu, którzy miejsc swoich nie opuścili, póki na takowych przez rząd militarny wojsk polskich utrzymać zostaną, będą odbierać ze skarbu publicznego zwyczajem dawnym wyznaczone dla nich pensye.

4to. Nominują się do stanów krajowych za dozorców:

Prezesem, Teodor Potocki wojewoda bełzki.

Vice-prezesem, Franciszek Młocki kasztelan woł.

Konsyliarzami: Andrzej Rostworowski, Józef Łoś, Ignacy Cetner, Wincenty Borkowski. — Józef Komorowski.

5to. Do gubernium za dozorców:

Prezesem: Ignacy Potocki, ex-marszałek W. L.

Konsyliarzami: 1. Stanisław ordynat Zamojski, 2. Tadeusz Matuszewicz, 3. Ignacy Miączyński, 4. Książę Maciej Jabłonowski, 5. August Kicki, 6. Ignacy Morski, 7. Ksawery Chołoniewski, łowczy koronny; 8. Waleryan Dzieduszycki, 9. Hilary Siemianowski, do policyi krajowej. 10. Jan Uruski.

Pod niebytność prezydującego, konsyliarze z kolei, są powyżej wymienieni, zastępować miejsce tegoż będą.

Każdy z konsyliarzów, dozorców 2ch konsyliarzów roboty z porządku doglądać będzie.

Każdy referat wizowany będzie przez konsyliarza dozorcę.

Referat policyi szczególnie aplikuje się do Hilarego Siemianowskiego, który przedstawi rządowi osoby potrzebne do wydziału swego.

Do referatu zdrowia (Sanitatis) dodaje się oddzielnie doktor medycyny Franciszek Massoch.

6to. Do administracyi dóbr narodowych, solnych fabryk i lasów: Józef Lewicki. — Jacek Fredro. — Bonawentura Woyna. — Józef Dzierzkowski. — Franciszek Zabierzewski. — Tadeusz Kownacki. — Ludwik Dzieduszyński. — Pius Raciborowski. — Józef Matkowski.

— 308 —

7mo. Do izby rachunkowej wyznaczają się: Józef Dzieduszycki. — Wincenty Podlewski. — Izidor Pietruski.

8vo. Do kas publicznych: Ignacy Skarbek. — Antoni Kownacki. — Tomasz Dulski. — Kalasanty Zagórski.

9no. Do loteryi, stępią i mennicy, do administracyi i opłat drogowych, tabaki i tytoniu: Stanisław Tarnowski. — Wawrzyniec Dzieduszycki. — Wojciech Dembiński. — Stanisław Piegłowski. — Dominik Dulski, — Leonard Zieleniewski.

10mo. Do budownictwa definitacyi dróg i mostów: Mikołaj Speaerberger były major artylerii polskiej. — Karol Barański, geometra przysięgły. — Franciszek Karsunowski geometra przysięgły.

11mo. Do zarządzenia poczt: Antoni Rozwadowski. — Wojciech Gołuchowski. — Teodor Dzierkowski, Józef Humnicki, Józef Kossakowski.

12mo. Do dyrekcji policyi lwowskiej: Franciszek Węgliński. — Józef Ostaszewski. — Wojciech Paszkowski.

13tio. Do rady sądowej apelacyjnej: Piotr Orzechowski. — Jan Batowski.

14to. Do rady sądowej stanu szlacheckiego: Leopold Bochdan. — Ignacy Krosnowski.

15to. Do sądu kryminalnego Jakób Hulewicz. — Paweł Netrebski. — Antoni Baliński.

16to. Do Fiskusa: Antoni Bieńkowski. — Maksymilian Lewicki.

17to. Założenie magazynów, przysposobienie i dostarczenie potrzeb wojskowych: Stanisław Mrozowicki. — Stanisław Piotrowski. — Józef Antoniewicz. — Fabian Humnicki.

Instrukcje stosowne do działania będą każdej magistraturze oddzielnie komunikowane; podług których rządzić się i w urzędowaniu swoim postępować mają tak długo, aż póki osoba od rady stanu polskiej Księstwa Warszawskiego, przeznaczona, i od komendy generalnej wojsk polskich umocowana do zaprowadzenia stałego rządu, nie zjedzie. Dan we Lwowie dnia 28 maja 1809 r.

Aleksander Rożniecki.

— 309 —

Aleksander Różniecki

Generał brygady, inspektor generalny jazdy polskiej Księstwa Warszawskiego; koniuszy króla Hiszpańskiego, urzędnik legii honorowej, kawaler orderu korony żelaznej, krzyża wojskowego polskiego Komandor.

Do przeznaczonych i szanownych obywateli i urzędników powiatów Żółkiewskiego i Złoczowskiego.

Pokój świeżo między potężnym Napoleonem cesarzem Francuzów, królem Włoskim, protektorem ligi Reńskiej, a między Franciszkiem I cesarzem Austriackim w dniu 14 miesiąca Października r. b. w Wiedniu podpisany zakończył ten wielki spór w widokach politycznych (nam nieznajomych), jakie mogli mieć bądź w przedsięwziętych zamiarach, bądź po odwróceniu onych tak potężni monarchowie, z których jednego siła, jaką władał, tak wielką była, że się kusił do zaczepki; — drugiego potęgą, której użył na odparcie, przywiodła do otrzymania zyskownych na pokonanym nieprzyjacielu dla siebie i sojuszków swoich kondycyj. Wśród walki i po licznych i po różnych wypadkach walki wojennych, na czele przedniej straży wojsk polskich Księstwa Warszawskiego miałem szczęście stanąć wśród krain waszych, językiem rodowitym do was przemówić, a podawszy wam braterskie dłonie w imieniu Napoleona W. pamięć jego o was, protekcją wam jego i życzliwość objawić. Mieszkańcy powiatów, których byłem zajął wojskami naszymi, usłuchali głosu protektora praw narodów; jedni osobami, drudzy ofiarami z majątków, wszyscy i wszystkich klas ludzie bez wyłączenia, nieograniczoną ufność położyliście w działaniach waszych, gdy Was zaręczyłem o przychylności wielkiego Napoleona. Zostali z grona obywateli każdego powiatu wybrani cni mężowie, którym powierzone zostało urzędowanie. Wybór ten postawił was, przezacni obywatele, na czele administracji powiatu waszego, której wyroki i rozrządzenia zaraz w imieniu Napoleona W. wydawać zaczęliście. Aż w ten moment powiaty wasze tegoż samego ciała politycznego były częścią, co i powiaty zachodniej Galicyi. Los

— 310 —

wojny był za wami, los pokoju odłączył was od tego ciała. Wśród zwycięstw zezwolił Napoleon W. na rozejm, a później podpisał i ratyfikował traktat Wiedeński, mocą którego powiaty wasze wracają pod panowanie cesarza austriackiego. Nie należy mi wchodzić, jakie wiadomość ta sprawi wrażenie na umysłach waszych, lecz wraz z obywatelami księstwa Warszawskiego, a wspólnie z wami, potrafię dzielić czucia wasze, was, którzy dawaliście ciągle dowody, żeście los nasz wspólnie dzielić chcieli. Mam honor uwiadomić, przezacni szanowni obywatele i urzędnicy powiatu Żółkiewskiego i Złoczowskiego, że zlecono mi jest od J. O. księcia Jmci Poniatowskiego, ministra wojny, naczelnego wodza wojsk polskich księstwa Warszawskiego, abym powiaty Żółkiewski i Złoczowski uwiadomił, iż wracają pod władzę cesarza Austriackiego. a to na mocy artykułu XII. traktatu Wiedeńskiego, który wam urzędownie tu przyłączam. Również pod literą a) przyłączam w wyjątku artykuł X konwencji wojskowej, przepisany artykuł XII traktatu, a dotyczącej się ewakuacji krajów przez wojsko cesarza Francuzów i aliantów jego zajętych, które wrócone są Austrii. Zechcecie zatem po odebraniu niniejszego pisma zakończyć działania wasze w imieniu cesarza Napoleona dotychczas czynione, a poddać się mają pod zwierzchność od cesarza Austriackiego postanowić się mają w krajach pod panowanie tegoż powracających. Już wojska polskie księstwa Warszawskiego w dniu 20 b. m. ustąpią z powiatów waszych, lecz nie lękajcie się żadnego prześladowania.

Artykuł X tegoż samego traktatu, mocą którego powracacie do Austrii, od obydwóch cesarzów gwarantowany, powinien Was zupełnie spokojnymi i ufnymi uczynić. Artykuł ten jasno wam przezacni obywatele, jako i całemu światu dwie wielkie prawdy wyjawia:

1) Że ktokolwiek głosu W. Napoleona usłucha, i swą ufność w nim położy, ten zawsze i wszędzie potężnego ramienia jego wsparcia dozna. Nie masz takiej doli, z którejby wielka moc jego nie potrafiła wydzwignąć tego, lub zabezpieczyć los, co się osobie i systematowi jego poświęcił.

— 311 —

2) Że cesarz Franciszek, jako równie wielkomyślny i dobry monarcha, miłośnik szczęścia swych poddanych i spokoju uciśnionych, jest tylko zdolny przystać na takowe, i podpisać tak pełne swobód przebaczenie. Czyn ten jest prawdziwym w oczach świata dowodem, że prześladowanie i tyrania, jeżeli jeszcze w tym wieku egzystują w Europie, to ich chyba za granicą Austrii szukaćby potrzeba.

Wzwyż wspomniony artykuł pokoju objawia Wam czucie monarchy waszego, ostateczną wolę i wyrok jego, cesarskiem jego słowem i uroczyscie w obliczu świata zaręczony. Spokojność, jakiej doznawali oficyaliści austriaccy wśród tak nagłych i burzliwych odmian w krajach przez wojsko polskie zajmowanych, a potem urzędowaniu waszemu poleconych, rokuje wam, przezacni i szanowni obywatele, prawem odwetu wszelką z ich strony łagodność w obchodzeniu się z wami. Wszędzie, gdzie był przybył, większą część oficyalistów pełnych ufności w sprawiedliwości, ludzkości i delikatności naszej zastałem. Mając moc stanowienia i odmiany pamiętam z jakim czuciem większej części oficyalistom oddawaliście sprawiedliwość zasłużoną, jak nawet staraliście się wielu z nich utrzymać na urzędach i pod tychże zostać urzędowaniem, jak byliście gotowi bronić takowych od wszelkiego prześladowania. Jeżeli niektórzy oficyaliści, co ulegając głosowi sumienia, porzucili byli swe miejsca, choćby się sami wrócić mieli, poprawią się niechybnie, będą bowiem mieli na pamięci świeże wypadki, a doświadczenie ich nauczyło, że nie ma nic szkodliwszego dla rządu, jak gdy urzędnicy przez swe urzędowanie odstręczają serca obywateli od niego.

Przezacni i szanowni obywatele! dopełniwszy zleceń nadanych mi od zwierzchności, ze smutkiem przychodzi mi oznajmić wam zerwanie związków, jakieśmy z wami mieli aż do tego czasu; widzieliście, że współbracia wasi nie oszczędzali krwi własnej, aby

tylko mogli odzyskać was ojczyźnie. Nikt was, ani nas o wypadki obwiniać nie może. Nie naszliśmy granic cudzych, póki wprzód nie naruszono naszych. Zostawaliście wiernymi waszej zwierzchności, póki

— 312 —

was bronić mogła i póki nie przynieśliśmy do was prawa wojny. Wszystkie wasze postępowania nie miały za cel, aby szkodzić rządowi austriackiemu, lecz abyście powrócić mogli na łono wspólnej ojczyzny. Takie owszem uczucia powinny was uczynić szacowniejszymi jeszcze w oczach waszego rządu; potrafi on cenić charakter niezłamany ludu, który mu nigdy w niczem nie uchybił, a od dawna miał prawo do jego wdzięczności. Żegnam was z winną uprzejmością i razem życzę, abyście byli szczęśliwymi, jako nasi sąsiedzi, gdy los niezbędny tak rozrządził, iż być nie mogliście naszymi współobywatelami.

W Krakowie, dnin 24 Listopada 1809 r.

Roźniecki.

Raport pułkownika Ryszczewskiego.

Wojsko polskie i francuzko-galicyjskie w obozie pod Wieniawką.

Dnia 18 Lipca 1809 roku.

Raport.

Do

**J. W. Kamieńskiego,
generała brygady i krzyża wojskowego kawalera.**

Generale! Nieprzyjaciół nasz, generał feldwachmeister Büking, który opuścił Zaleszczyki dla obalenia rządu w cyrkułach z rozkazu JW. generała przezemnie wprowadzonego, już nie egzystuje. Ścigany od Tarnopola przez wojska nasze, alarmowany na każdym stanowisku, ze stratą uchodził aż do Wieniawki, gdzie, znużony, opasawszy się wozami ładownymi solą, rozumiał jakiś czas zabezpieczyć sobie spoczynek, lecz miejsce to stało się miejscem zguby jego. Otoczony od wojska naszego, odcięty od wody, żywności, komunikacji, z główną komendą swoją, przez trzy dni cierpiąc głód, sypał na nas kule dla zrobienia sobie wolnego przejścia; lecz pozycja nasza zasłaniała nas od wszelkiego uszkodzenia; pod boki jego leżąc, spokojnieśmy patrzali na przechodzące nad głowami naszymi tak armatnie, jak karabinowe kule. — Napróżno spodziewał się sukursu z kilku stron przybyć mającego; ostrożność nasza miała na to baczność.

We dwa dni po opasaniu nadciągnął mu wprawdzie

— 316 —

oddział kawalerii z 40 koni, najmocniej mu potrzebny, garstka piechoty i wiele amunicji, i chcieli się przedrzeć do obozu swego generała, lecz atakowani od kawalerii naszej, wzięci zostali w niewolę. Widząc, iż wszelkie jego nadzieje są próżne, przysłał do nas parlamentarza, żądając kapitulacji, którą pierwszego dnia proponowaną sobie odrzucił, a tak po krótkich sporach i usunięciu jego kondycji, a nadaniu naszych, ta zawartą została.

Mocą więc kapitulacji korpus ten został do skończenia wojny nieczynnym i przez komisarza naszego o pół mili za Czerniejowce do Bukowiny odprowadzony z kondycją niewracania w najmniejszym nawet oddziale za przepisana linią. — Armaty, wszelka broń, amunicja, wozy wojenne, lederwerk, sprzęty obozowe, przeszło 200 koni, zaprzęgi i wiele innych rekwizytów, dostały się w ręce nasze.

To ukończywszy, zwróciłem całą siłę na feldmarszałka Merfelda, którego korpus 3000 jest mocny i kilka armat. Już podjazdy nasze porwały mu kilku niewolnika, a mocny oddział dzisiaj wysłanej kawalerii ma zlecenie wzięść jego posterunek w Podhaycach. — Wkrótce generale mamy nadzieję podobny ci raport napisać.

Mężni nasi koledzy, któremi mamy honor komenderować, śmiało i roztropnie dowodzą nowo formującym się pod orłami W. Napoleona wojskiem, którego bitność i najlepsza chęć nadaje mi powód do najpiękniejszych przewidyń: tych listę i umowę z generałem Büking mamy honor JW. generałowi przyłączyć. Przyjm generale wyrazy wysokiego uszanowania.

Pułkownik i kawaler hr. *Ryszczewski*,
Podpułkownik *Strzyżowski*.

Raporta

prefektów departamentu Warszawskiego, Płockiego, Bydgoskiego, Rady departamentu Poznańskiego i wojewody Wybickiego.

Prefektura departamentu Warszawskiego.

Odebrawszy z hojności obywateli składkę, którą od dnia 23. Kwietnia do dnia 15 b. m. inclusive, potrzeby cierpiących w lazaretach rodaków, pod zwierzchnim nad nimi dozorem JW. hrabi Załuskiego opatrywała, stosownie do żądania tegoż J. W. Załuskiego, uprosiła JW. Juliana Niemcewicza sekretarza senatu i J. P. Bruszke bankiera, ażeby w przychody i wydatki powierzone komisji lazaretami polskimi zawiadującej wejrzeli, gdy została uwiadomiona, iż przez przeciąg czasu wyżej wyrażony, suma z tych składek zebrana wynosiła złp. 14,430 gr. 5, dico czternaście tysięcy, czterysta trzydzieści i groszy pięć, prócz różnych efektów, a wydano z niej złp. 13,387, groszy 5. Rachunek tak z percepty efektów, jako i ekspensy z tej dobroczynnej składki, nieco później do publicznej wiadomości podanym będzie. Troskliwa o wczesne zapewnienie dalszych potrzeb w tych lazaretach, odzywa się do serc czułych i dobroczynnych, ażeby nie ustawały w okazywaniu szczodrośliwych względów tym, którzy do nich tak święte pozyskali prawo; dopomina się o nie ludzkość; wymaga obywatelstwo, nagli niedostatek funduszków publicznych, nagrodzi je wdzięczność i przekonanie wewnętrzne. Cierpiący srogie rany i kalectwa męczarnie niechaj przynajmniej sroższego nad nie głodu nie cierpią.

Prefektura Warszawska zasadzając swoje nadzieje na licznych przykładach wspaniałości i dobroczynności obywatelskiej, ma sobie za obowiązek oświadczyć publiczną wdzięczność JW. hrabi Załuskiemu, który podjąwszy się dobro-

— 320 —

wolnie naczelnego dozoru nad lazaretami wojskowymi polskimi, dopomaga dziełu prefekturze w tak pracowitym urzędowaniu. Oddaje nie mniej należyty hołd dobroczynnej cnocie J. O. księżnej cnocie Wirtembergskiej, J. O. księżnej Sapieżyny, JW. Teresy Kickiej, które prócz własnego przyłożenia się, wzięły na siebie szlachetne zatrudnienie zbierania składek i regularnego ich odsyłania.

Raczyli także podjąć się zbierania składek W. Czołhański, radzca departamentowy, oraz J. panowie Noffok i Bruszke bankierowie i zostali na ten koniec upoważnionemi reskryptem prefektury. Gorliwość zatem innych obywateli niech przestanie na tych osobach, niech się nie trudni zbieraniem prywatnych składek, lecz każdy chcący się przyłożyć do osłodzenia losu nieszczęśliwych, niech swoją ofiarę odeśle do domu wyżej wymienionych osób, lub na ręce prezesa komisji lazaretowej JW. hrabi Załuskiego, mieszkającego na ulicy Św. Jerskiej nr 1771 na drugim piętrze. Uprasza także prefektura te wszystkie osoby, które zatrudniały się prywatnemi składkami, jeżeli jeszcze mają takowe remanenta, ażeby je jak najprędzej odesłać raczyły. Dobry porządek i zapewnienie przeznaczenia tych ofiar, powyższe urządzenie uczyniły potrzebnym.

Nakoniec prefektura poruczając rodakom los cierpiących rodaków, oddaje sprawiedliwość osobom składającym komisję lazaretową, szczególnie zaś Teodorowi Czempińskiemu, który dobrowolnie przyjął obowiązek sekretarza tejże komisji i ten z największą gorliwością dopełnia, oraz lekarzom i chirurgom, którzy z przykładną gorliwością dopełniają bezpłatnie przykre i pracowite powołania swojego obowiązki. Ile uratowanych obywateli, tyle dla was ojczyzna gotuje wieńców obywatelskich.

W Warszawie, dnia 19 Maja 1809 roku.

F. Nakwaski Z. P.

Leszczyński sekretarz generalny.

— 321 —

Odezwa do obywateli Ks. Warszawskiego.

Oswobodzeni zostaliśmy dzielnością oręża polskiego od najazdu ogromnego wojska. Liczne hufce niespodzianie na nasz kraj napadające, z trzaskiem i łoskotem w znacznej sile wkraczające, milczkiem i cichaczem dzisiejszej nocy od nas się wymknęły, ustępując na wszystkich punktach natarczywości walecznych naszych rodaków, uchodząc w sile do połowy prawie zmniejszonej, nie dokonawszy zamiarów swoich, a dawszy naszym i pole do sławy i zręczność oswobodzenia większej części dawnych naszych współziomków galicyjskich. Takim to sposobem po tworze poznaje się ręka Twórcy; niosą widocznie czyny wojska naszego znanie geniuszu niezwyciężonego bohatera i monarchy, który dozwolił rodakom naszym pod narodowe zaciągnąć się znaki; wbijają się w górę te orły, którym jestestwo jest wrócone pod tak chlubną opieką. Nie została zawiedziona twoja ufność, nieśmiertelny Napoleonie, kiedy powierzyłeś zwierzchnictwo narodowego wojska wodzowi Polakowi, kiedy samym Polakom, lubo w małej liczbie, zostawiłeś obronę odzyskanej z rąk twoich ojczyzny, kiedy pomieściłeś w dyspozycji korpusów wojska Twego księcia Poniatowskiego, wśród zasłużonych i chwałą okrytych twoich marszałków. Tego to wodza roztropności winno jest to miasto zachowanie bytu swego i całości, jego męstwu odpór tak chlubny siłą przewyższającego nieprzyjaciela, jego doskonałości rozpostarcie się w obu Galicyach, jego gorliwości w krwawym boju powiększenie wojska naszego. Pod okiem takiego wodza i jego przykładem zagrznani Godebski, Lubomirski i inni z nieukojonym naszym żalem nieśmiertelnej dokupili się chwały; tym to bodźcem Sokolnicki do szczytu onejże się dobija. Korzystając ze zaszczytów takim męstwem zyskanych, winniśmy nieść Bogu Zastępów gorące dzięki, że dozwolił naszym odzyskać chwałę naddziadów naszych, oraz i prośby, aby raczył dalej błogosławić dalszym zamiarom. W przyszłą niedzielę zaproszę duchowieństwo, aby wraz z urzędnikami i obywatelami nieśli modły za przywróceną

zupełnie spokojność miastu, za oddalenie się nieprzyjaciela i za przywrócenie miłych rządów najlepszego z królów. Już doniosłem radzie stanu o wyjściu wojsk austriackich; już zaprosiłem ją do prędkiego powrotu, już moje zastępstwo krótką trwać będzie chwilę. Nim jednak ta upłynie, zachęcam Was, kochani współobywatele, do zachowania spokojności, zasadzonej na wierności ulubionego naszego monarchy, na uszanowaniu magistratur krajowych, na tej szlachetności i ludzkości, którą winniście okazać pozostałym tutaj rannym i chorym żołnierzom wojska austriackiego. Każde wykroczenie w takim zdarzeniu, jako sprzeciwiające się prawu narodów, umowie w tej mierze zawartej i wspaniałomyślności, która jest wrodzona Polakowi, najsurowiej będzie karane. Mówiąc do was, przemilczeć nie mogę, jak wiele winniście w tych krytycznych okolicznościach pracom i zabiegom godnej prefektury, a mianowicie naczelnika jej W. J. pana Nakwaskiego, o którego czynnościach nie omieszkam dać raport radzie stanu, aby był do Najjaśniejszego Pana przesłany. Wspomnieć muszę i podziękować imieniem ludzkości o zasługach i pracach administracji lazaretowej w ogólności, i w szczególności każdego, mianując na czele JW. Załuskiego, który zupełnem o sobie zapomnieniem tej szlachetnej poświęcił się usługom. Równie winienem świadectwo przeznacnemu magistratowi warszawskiemu, który pilnie swoich obowiązków dochował przy zniesieniu najostrejszych zarzutów. Dzięki także zanoszę Tobie, szlachetna gwardyo narodowa, która nie mogąc być przy przytomnem jeszcze obcem wojsku, bębniem zwołana, przy opóźnionej już godzinie wieczornej tak szybko na swoich miejscach się znalazła i tak skutecznie do utrzymania porządku się przyłożyła. Co zaś do mnie, jeżeli w łaskawej pamięci raczycie zapisać słabe usiłowania, najchlubniejszą to będzie nagrodą dla tego, który całe życie rodakom swoim i ojczyźnie służyć pragnie.

Dan w Warszawie dnia 2 Czerwca 1809 roku.

Stanisław Książę Poniatowski
senator i komisarz rządowy.

Rząd wojskowy.

Działo się w Lublinie dnia 12 Czerwca 1809 roku.

Raymund RembIELiński

prefekt departamentu Płockiego w Księstwie Warszawskim,
intendent generalny armii polskiej w obydwóch Galicyach.

Do

redaktora Gazety Warszawskiej.

Z przyjemnem uczuciem przekonywać mi się przyszło o usiłowaniach W. Pana, z jakimi starasz się ogłosić publiczności wszystkie wojenne czyny łącznie przez obywateli jako i żołnierzy w obronie ojczyzny uskutecznione, i przeto z mej strony za powinność osądziłem przez Gazetę Warszawską równie głośnie jak rzetelnie w tej mierze przyznać świadectwo departamentowi mojej administracji powierzonemu o działaniach jego obywateli, jako i tej siły zbrojnej, która w czasie teraźniejszej kampanii, rozległej przeciw nieprzyjacielowi strzegła linii. W skutku uchwały Rady stanu z dnia 16 Kwietnia b. r. użyte przezemnie zgodnie z radą departamentową środki uzbrojenia powszechnego, odpowiedziały oczekiwaniu rządu w oczach z drugiej strony Wisły i Bugu obecnego nieprzyjaciela.

Prócz ośmiu tysięcy zbrojnego kosami ludu i na przemian do straży rzek używanego wystawienie regimentu piechoty kosztem departamentu, toż samo pułku jazdy z zastępców, było dziełem powszechnej dobrej intencji, miłością ojczyzny natchnionej.

Ktokolwiek pomni zniszczenie departamentu Płockiego w ostatniej wojnie, i te niezmierne straty, któremi egzystencją polityczną Księstwa Warszawskiego przez dźwiganie kilkomiesięczne teatru krwawej wojny okupił; ten zapewne osądzić potrafi dowody nowych dla ojczyzny ofiar.

Tenże sam departament całą armią polską po przejściu na prawy brzeg Wisły, we wszystkie potrzeby obficie opatrzył, warownie Modlin i Serock zgromadzonym ludem

okopał i w stanie obrony postawił; a magazyny ich kompletnymi zawsze zapasami wszelkiej żywności i furazuapełniał.

W mieście Płocku główny lazaret polski do tysiąca chorych dogodnie znalazł pomieszczenie; ofiary pieniężne i we wszelkiego rodzaju efektach i artykułach żywności zewsząd zwożone, zapewniły wygodę i ocaliły życie skaleczalym lub schorzałym obrońcom ojczyzny, dla których usługi każdy się poświęcał ochoczo, i z których wymienionej liczby kraj tylko dwudziestu śmiertelnie rannych w przeciągu kilku tygodni stracił.

Przylącam następnie opis działania przeciw nieprzyjacielowi siły zbrojnej, który księciu, naczelnemu dowódcy wojsk polskich przedstawiłem, i który tenże pomieścić w gazecie dozwolił; zaiste są to małe gałązki tych świetnych czynów, jakimi wspomniony książę wraz z całym wojskiem polskim do wdzięczności ojczyzny nabył prawa, lecz niemniej do zbioru zdarzeń historycznych tegorocznej kampanii należą, która Polakom na szacunek wielkiego cesarza i uzbrojonej Europy zasłużyć sobie nową wydarzyła sposobność.

R. RembIELiński.

**Gliszczyński, prefekt departamentu Bydgoskiego
do redakcyi Gazety Warszawskiej.**

List do redakcji Gazety Warszawskiej, od obywatela departamentu Bydgoskiego pisany, względem przyłożenia się tegoż departamentu do powstania narodowego był mi komu-

— 325 —

nikowany; a że jest zupełnie z prawdą zgodny i raporta do JW. zastępcy ministra wojny w szczegółach toż samo potwierdza, zaświadczam.

Przyznać trzeba, że się powiaty Chełmiński, Wałecki, Kamiński, Michałowski, Toruński, najpierwej i najgorliwiej, bo zaraz w pierwszych dniach Maja skutecznieniem obrony pospolitej zajęły; przypisać to można z jednej strony duchowi narodowemu, który jeszcze ożywia obywateli w pomienionych powiatach, z drugiej gorliwości i dzielnej zręczności WW. podprefektów i rotmistrzów.

Podprefektów i rotmistrzów tych szanownych imiona wymienić mam sobie za obowiązek:

Podprefekt	Chełmiński,	Grąbczewski.	Rotmistrz Zalewski.
„	Wałecki,	Półczyński.	„ Strubiński
„	Kamiński,	Kruszyński.	„ Lipiński.
„	Michałowski,	Wybicki.	„ Sypniewski.
„	Toruński,	Twarowski.	„ Jarnowski.

Nie mogę zamilczeć, iż W. Jędrzejewicz podpułkownik i komendant placu w Brodnicy na Michałowskiej, wiele się bardzo w tym powiecie do wystawienia siły zbrojnej przyczynił.

Wziąwszy w rękę statystykę Holsza, łatwo się przekonać można, jak już mało właścicieli rodu polskiego w bydgoskim departamencie pozostało i z jaką rządem pruski radością ogłaszał takowe tabele Prusaków na miejscu Polaków osiadających.

Drugie pięć powiatów, departament Bydgoski składających, obecnością nieprzyjacielskich partyzantów w niemoc i niesposobność przyłożenia się do obrony ojczyzny wprawione, jeżeli się nieco spóźniły, zyskają za to niezawodnie chlubne świadectwa, że porządną i zupełnie do boju zdatną jazdę wojsku przystawiły. Lubom od trzech tygodni złożony niebezpieczną chorobą, w każdej chwili mnie ojczyzna obchodzi. Uwiadomiony jestem od JW. organizatora Lipińskiego, że z pomocą szanownego z odniesionych w obronie ojczyzny ran i zasług W. rotmistrza Modlińskiego

— 326 —

i innych oficerów, tak w Inowrocławiu, jako i innych powiatach Kujawskich formowanie jazdy departamentowej i strzelców, w tych dniach ukończone zostanie. To jeszcze przydam, że w departamencie Bydgoskim nie z dymów, ale ze wsi każdej bez wyjątku zastępców i szeregowych dostawiono.

(podp.) *Gliszczyński.*

Z Poznania 2. Lipca.

Rada departamentowa na wezwanie JW. senatora wojewody Wybickiego naczelnika i pełnomocnika rządowego w celu odebrania od prefektury rachunków na dniu 22go Czerwca zgromadzona, trudniła się tą pracą przez kilka odbytych do dnia dzisiejszego posiedzeń.

Ofiary obywatelskie, jako to: składka na mięso i wódkę dla wojska, procent 1 od sum arendowych; żołd miesięczny dla powstania i rata jednego podymnego; te wszystkie ofiary wynosiły ogólną sumę 473,991 złt., gr. 4, szel. ½. Wydatki zaś na umundurowanie, uzbrojenie, żywienie i inne potrzeby wojska, jako też na kuryerów, sztafety i inne nadzwyczajne wydatki uczyniły ogólną sumę 456,769 złt., gr. 11, szel. 2½, którą to sumę z percepty wytrąciwszy, zostało się w kasie departamentowej 17,221 złt., gr. 22 i szel. 1. A że niektóre wydatki dotyczące się całego kraju, wynoszące sumę 59,014 złt., gr. 4, szel. 1¾, położone zostały na rachunek skarbu publicznego, przeto ta suma z powyższą superatą złączona czyniąca ogólną sumę 76,233 złt., gr. 26, szel. 2¾, jest prawdziwą własnością departamentu, która albo z podatków publicznych będzie obywatelom potrącona, lub też na prawdziwe potrzeby, dobro i użytek departamentu za rozrządzeniem rady departamentowej obróconą zostanie.

To wszystko, co departamentowi naszemu chlubę przynosi jest pomocnem dziełem niespracowanej gorliwości JW.

— 327 —

Z Poznania dnia 28. Czerwca.

Ogłoszono tu przez druk artykuł podany przez JW. Wybickiego senatora pełnomocnika, jak następuje:

„Z teraźniejszych obrotów wojska austriackiego jawnie widać, iż na ostatnie zdobywa się wysilenia, aby odzyskało sławę i kraje w teraźniejszej wojnie z Polakami utracone. Rzuca się jak w rozpacz po wszystkich punktach na wojsko nasze. Dostawa wprawdzie męźniej potyczkach i zdaje się, że siła jego powiększa się; z tem wszystkiem ufajmy, iż sława i zdobyte kraje przy nas pozostaną. Kiedy nieprzyjaciel od Puław aż do Sandomierza kilkakrotnie czynił zawody na przejście Wisły, korpusa nasze tam się ściągają musiały. Dla tego, aby księstwo odkryte nie zostało, generał Dąbrowski musiał wziąć pozycją nad Pilicą. Kwaterna jego główna była w Nowym-Mieście, a jego oddziały stykały się z nieprzyjacielskimi pod Końskimi. Inowłódz, Opoczno itd. były w jego ręku, a dwie komendy ruchome aż ku Częstochowie i Siewierzu pod komendą pułkownika Dębińskiego i majora Poganowskiego, alarmują nieprzyjaciela z tyłu. Od 19 aż do 20 wszystkie posterunki generała Dąbrowskiego atakowały nieprzyjaciela i nieprzyjaciela nawzajem atakował, ale bezskutecznie. Nasze forpocztły zostały nieporuszone. Taki daje raport księciu Imci po dniu 22 b. m. generał Dąbrowski, dodając, iż mu już z niektórych forpocztów niewolnika liczne przyprowadzono, od innych jeszcze nie miał raportu.

Raport generała Piotrowskiego

oraz

Prefekta departamentu Płockiego

Raymunda Rembielinskiego

Pod dniem 21 Maja JW. G. Piotrowski, komendant twierdzy Modlina, wydał był rozkaz dzienny donoszący o przewinieniu między innemi podporucznika z artylerji Romanowskiego, który mając nieprzyjaciela na przeciwnym brzegu Wisły pod Czerwińskiem, poszedł z obozu spać do miasta, a wtedy nieprzyjaciel przeprawiwszy się zaczął nawet toż miasto rabować; teraz wydał tenże generał świeży rozkaz dzienny, donoszący, iż wspomniany porucznik pięknie pomyłkę swoje nadgrodził. Oto jest ten rozkaz dzienny:

Wojsko polskie. — Twierdza Modlin.

Dnia 29 Maja 1809 roku.

Sztab główny twierdzy Modlina.

Rozkaz dzienny dla garnizonu.

Żołnierze! Ile było dla mnie bolesno ogłosić wam przed siedmiu dniami niedobre sprawowanie kilku osób garnizonu naszego, ile cierpiałem kasując sierżanta pułku czwartego nazwiskiem Jana Mitkiewicza, a żołnierzy niektórych po ukaranie do was odsyłając, tyle dzisiaj doznaję słodyczy i radości, kiedy mogę donieść całemu garnizonowi, że podporucznik od artylerji Romanowski w onegdajszej pod Zeranicami rozprawie z nieprzyjacielem, wielkie męstwa i pilności okazał dowody; przez co nietylko dawną pomyłkę zagładził, ale i okazał, iż uchybienie poprzednicze

— 332 —

było tylko wadą niedoświadczenia, niemogącą uwłaczać talentom i odwadze tego młodego oficera.

Żołnierze! powróćmy mu nasz szacunek, kiedy się go teraz na nowo godnym być okazał, dzieląc chwałę dnia 27 b. m. z kolegami naszymi, którzy równie z nim honor całemu garnizonowi przynieśli. Tymi są walecznie, przezornie, i rozsądnie dowodzący; Krukowiecki major pułku 3go piechoty, kapitan Baraniecki, porucznik Chyliński, adjutant major Olichowski, rekrut Kaźmierczak, z pułku 8go piechoty batalionu 3go z Modlina; porucznik Świdorski, ogniomistrz Kopka, kanonier Mańka, Nowak, Lewandowski od artylerji; podporucznik Pudlich z pułku 1go piechoty z rekonwalescentami powracającymi z lazaretu Płocka, podporucznik Chmielecki z pułku 3go piechoty. — Wszyscy ci ubiegali się w dniu wyżej rzeczonym, który którego zręcznością i odwagą prześcignie. — Ogłoszę wam później o skutku tej świetnej rozprawy; tymczasem wiedźcie o tem, że Kazimierz Jemiałkowski podoficer z gwardji narodowej z miasta Warszawy rodem, wraz z siedmiu swojemi miał odwagę, zostawiwszy broń na lądzie, puścić się wpław na jedną z łódzi naładowanych wybornymi wojska nieprzyjacielskiego, większą część na niej będących do szukania ratunku, albo śmierci w Wiśle, resztę zaś, to jest, oficera jednego i dwudziestu ośmiu żołnierzy ze sławnego regimentu księcia de Ligne do poddania się przymusił, których wraz z łódzią do lądu przyprowadził. Zabraliśmy przy tej okazji nieprzyjacielowi 5 statków a 6ty zatopiony, i niewolnika głów 47. Rzadki ten w wieku nawet teraźniejszym czyn, niemogący być właściwy tylko ludziom najwyższą miłością ojczyzny zagrzany, i prócz tego duchem wielkiego bohatera świata ożywionym, pewny jestem, iż obudzi w sercach waszych zadziwienie i szacunek dla walecznego Jemiałkowskiego, tudzież, że każdy z was chęcią naśladowania go pała. Donoszę w tym momencie o tem J. O. księciu generalnerau naczelnemu dowódcy naszemu, prosząc go o nagrodę dla rzeczzonego podoficera.

— 333 —

List W. podpułkownika Floryana Kąsinowskiego do redakcyi naszej.

w Płocku dnia 6 Czerwca.

Założono tu główny lazaret wojska polskiego. Liczba rannych i chorych była już do 1000 osób. Prefektura departamentu płockiego, czynna i troskliwa o wygodę naszych walecznych rycerzy, oszczędzając szczupły wojskowy fundusz na założenie tak wielkiego lazaretu, zakupienie wszelkiego gatunku rekvizytów i wiktuałów uprosiła na zbieranie dobroczynnych ofiar tu w mieście, z dam: JW. Szczytową kasztelanową, jw. starościny Ledóchowską; z męczyzn: jw. konsyliarza prefektury Modzelewskiego i jw. byłego deputacyi celnej prezesa Mickiewicza. Zebrano pieniędzy w jednym dniu przeszło 3000, oprócz tego dano wiele bielizny, pościeli, szarpii, bandaży i naczyń potrzebnych do lazaretu. Na prowincji dowiedziawszy się obywatele o tak chlubnej przysłudze dla naszych chorych, ubiegają się na wyścigi. Miasta, księża, chłopstwo i żydzi przysyłają bieliznę różnego gatunku, szarpie, bandaże, kury, gęsi, indyki, cielęta, woły, jaja, wino, piwo, miód, ocet, garnki, talerze, łyżki etc. Na późniejszy czas zostawiam sobie wymienienie obywateli znaczne składki dających; dziś tylko wspomnę, co pamięcią zająć mogę. Trzeciński z Goslic piwa dobrego 24 beczek. Jego piwowar, który oprócz przednich i sławnych piw, robi najlepszy ocet, przysłał go 80 garncy, który jest wielkim posiłkiem dla chorych w teraźniejszych upałach. — Każdy ranny odbiera w podarunku z dobrego płótna nowe koszule, chorzy dostają je z ofiar.

Od tego dobrodziejstwa nie są wyłączeni chorzy i ranni austriacy żołnierze; wszystkim równy podział bez żadnej różnicy. Księża kanoników jest kilku, co chorem jeść donoszą i ich lepszymi i delikatniejszymi rzeczami karmią.

— 334 —

Raymund Rembieliński

Prefekt departamentu płockiego w księstwie Warszawskim, intendent generalny armii polskiej w obydwóch Galicyach,
do J. O. księcia Imci Józefa Poniatowskiego, naczelnego dowódcy wojsk polskich.

Mości książę!

Pozwolisz wasza książęca Mość, abym tą razą jaka prefekt, któremu uzbrojenie departamentu płockiego było powierzone, zgłosił się do niego, i przypomniał te wszystkie dla Ojczyzny przysługi, które uzbrojeni nowi żołnierze i gwardye narodowe, w miarę sił i położenia swego wypełnić starali się. Raporta, które Wasza Książęca Mość w tej mierze odbierałeś, na wzór danego przez W. K. Mość przykładu były zawsze cechą skromności, jaką się ten, co swą pełni powinność, ograniczyć powinien; z nich jednakże mógł, by się utworzyć ogół znacznej zalety dla poświęcających się obronie kraju wypływający. Gdy działania z polskiej strony od Buga były tylko odporne, w kilku dniach uzbrojeni strzelcy ochotnicy konni i kosynierowie strzelgli, pod przewodnictwem mianowanego przez W. K. Mość pułkownika J. P. Zawadzkiego, tej granicznej rzeki, z przynależną czynnością. Skoro wojsko polskie działać zaczęło zaczepnie, ten sam oddział powiększony przybywającymi coraz zastępami z departamentu płockiego do pułku, wśród polowej służby organizującego się, zajął stanowiska Galicyi wschodniej od granic rosyjskich pod rozkazami generała Roźnieckiego i oczyszczał tamtę okolicę z płaczących się Austryaków. Wkrótce Wasza Książęca Mość w miarę swojego postępowania, dałeś pułkownikowi Zawadzkiemu inne przeznaczenie, zaleciwszy mu od Karczewa aż do ujścia Wieprza strzedz Wisły, w którym posterunku nieustannie alarmował nieprzyjaciela i w szczęśliwie przedsięwziętych na drugi brzeg przeprawach zawsze mniejszej przeciw większej sile, znaczne nad nieprzyjacielem odnosił korzyści.

— 335 —

Z drugiej strony stosownie do rozkazów W. K. Mci, siłą w departamencie płockim utworzoną, strzeżona była przez sześć tygodni Wisła pod przywództwem generała Hauke przeciw grożącemu wszędzie przeprawą nieprzyjacielowi, zaczawszy od Modlina aż pod Toruń, a nawet gwardyi narodowych, kilkaset ludzi dobrze uzbrojonych i ubranych dostarczyły były miasta do twierdzy wymienionej i do Serocka.

Byłem sam bliskim, Mości Książę, świadkiem nadwiślańskiej walki pod Tokarami na dniu 14 Maja, pomagając dowodzącemu w nieprzytomności generała Hauke, pułkownikowi Siemianowskiemu, gdzie nieprzyjaciół mając 3000 piechoty, kilkaset jazdy i sześć armat, jak się zdawało tentował przeprawy pod rozkazami znajdującego się tamże arcyksięcia Ferdynanda, i gdy wśród pomroku kończącej się nocy przemocą opanował wyspę Tokarską, w obronie naprzeciw leżącej Ośnickiej i wąskim kanałem od pierwszej oddzielonej wyspy, znalazł odpór niespodziewany przez dzień cały, gdzie mimo kilkogodzinnej kanonady i plutonowego ognia na bliski strzał ręcznej broni walczyła z nieprzyjacielem gwardya płocka, oddział nowo zaciężnego regimentu pułkownika Siemianowskiego i rekonwalescenci ze szpitala wojskowego płockiego z rozmaitych pułków ochotczo z łóżyska boleści podnoszący się dla wspólnej obrony. Znajdował się w ich liczbie skaleczony pod Grochowem kapitan 2go pułku jazdy Łagowski, który wszystkich zachęcał i na obronę kępy przeprowadzał. Winienem oddać zaletę zapałowi powszechnemu, z jakim widziałem porywające broń osoby różnego stanu i stopnia; musiał to być przerażający widok dla nieprzyjaciela z niskiego lewego brzegu Wisły przypatrującego się od popęd uzbrojonego ludu, od Płocka naprzeciw Tokar po wzgórkach ciągle biegnącego.

Sędzia trybunału Sendzimir dał przykład piękny do naśladowania; równie cnotliwy urzędnik jak obrońca ojczystej ziemi na wyspie Osnickiej od początku dnia do nocy z żołnierzami dzielił niebezpieczeństwo i ciągle strzelał z własnej broni na nieprzyjaciela.

— 336 —

Równie rozczulający był postępek grenadyera z pułku 1go piechoty nazwiskiem Grabowskiego, który nieuleczony z ran odniesionych, zupełnie jakby w marsz wybrany, dostawszy czołna na zapytanie mu przezemnie uczynione z spokojną twarzą odpowiedział, że płynie na obronę kępy, gdzie do końca bitwy zostawać pragnie.

Podobnych scen poświęcenia się i zapału powszechnego można wiele wyliczyć. Przeszło tysiąc kosynierów stało nad brzegiem z zupełną ochotą uderzenia na nieprzyjaciela i wystawiali onemu widok zbrojnego lasu. Nowozaciężni w tym samym dniu przystawieni i jeszcze pułkowi nie oddani, pochwyciwszy broń, z wiernością dostali w przeznaczonym sobie miejscu.

Mości książę! Dla uzupełnienia opowieści donoszę W. K. Mości, że spotkany przezemnie w Kraśniku dezterter austriacki, który był w tej bitwie i jako dawny żołnierz rozsądnym mi się być zdawał, zapewniał mnie, że regiment piechoty, w którym służył, stracił na kępie Tokarskiej około czterechset zabitych, a między tymi majora, trzech kapitanów, siedmiu oficerów subalternów, których wszystkich wymienił mi nazwiska; kirasyerzy zaś nad brzegiem patrolujący stracili 9 ludzi, licząc w to porucznika; nadto, że Austryakom armata była demontowana, co sam też widziałem. Łatwo można temu wszystkiemu dać wiarę, pomniawszy na bliskość wystrzału karabinowego i przeciąg potyczki. Porzucili byli Austryacy kępę Tokarską, w nocy następnej poniszczwszy wszystkie przygotowania do przeprawy zrobione, a mnóstwo znalezionych kaszkietów sprawiało domysł o znacznej ich stracie.

Po opuszczeniu lewego brzegu Wisły przez nieprzyjaciela generała Hauke, który ze szczególną roztropnością w jej obronie postępował sobie, z zebraną przez siebie siłą złączył się, jak już wiadomo W. K. Mci, z generałem dywizyi Dąbrowskim, doniósł o odniesionych przez swe patrole nad Austryakami korzyściach; tegoż samego dopełnił pułkownik Zawadzki, który na lewym brzegu Wisły świeżo kilkakrotnie komendami swego pułku oddziały kawaleryi nieprzyja-

— 337 —

cielskiej pobił i z główną kwaterą generała Zajączka połączył się.

Zbierając w jeden opis te wszystkie czyny, z największą przyjemnością mam honor polecić W. K. Mci postępki odwagi oddziału gwardyi pułtuskiej pod porucznikiem Swiatłowskim, który W. K. Mci zupełnie musi być wiadomym, a który z przyłączonego rozkazu dziennego pułkownika Neumanna w Wilanowie dnia 3go Czerwca b. r. datowanego, wyczytałem. Gwardya ta przez swych oficerów w czasie mego przez Pułtusk przejazdu, gdym z Płocka do obozu W. K. Mci pośpieszał, żądała odemnie koniecznie pozwolenia, aby

się nad Wisłę udać mogła; wysłałem ją był przeto do Karczewa i W. majora Hornowskiego zawiadomiłem. Rozumiem, iż W. K. Mość oddając sprawiedliwość odwadze, zechcesz zapewnić nadgodę honoru dla tych oficerów i żołnierzy z gwardyi departamentu płockiego, którzy w czasie tej kampanii na pochwałę mieli szczęście sobie zasłużyć; odwaga bowiem i poświęcenie życia dla ojczyzny równe każdemu do zaszczytu noszenia krzyża militarnego nadaje prawo. Mnie zaś dozwól W. K. Mość, abym ten opis dla oddania, komu należy, sprawiedliwości podał do Gazety Warszawskiej, jeżeli w nim godność z swym przekonaniem i przyzwoitość w opowiedzeniu uznasz.

Łączę wyznanie należnego uszanowania.
(podp.) *Rembieliński.*

Pojedyncze odezwy osób prywatnych.

Obywatel departamentu Bydgoskiego, do redaktora Gazety Warszawskiej.

„Po ustąpieniu wojska nieprzyjacielskiego z Warszawy, upragniona „Gazeta Warszawska” dostała się do departamentu Bydgoskiego. Lecz aż do Numeru 45go nie czytałem w niej najmniejszej chlubnej wzmianki dla departamentu naszego, gdy inne z wyszczególnieniem wychwalano.

„Przywiązany do ojczyzny obywatel, miłośnik sprawiedliwości, a ku temu świadek niezmiennej gorliwości tak naczelnika, jako i pocziwych obywateli departamentu Bydgoskiego, z żalem spostrzegłem takie zamilczenie. Winować w tej mierze nie mogę redaktora, który wiernie, co mu podają, umieszcza w gazecie, lecz prosić go z mej strony imieniem obywateli zamilczanego i pokrzywdzonego departamentu muszę, aby następujące moje uwagi w swej gazecie umieścić raczył.

„Żaden z obywateli departamentu Bydgoskiego ani myśli chlubić się z ofiar uczynionych dla ojczyzny, ani żąda, aby te otrąbywane były; lecz kiedy się podobało wyliczać narodowi departamenta, które się przyłożyły do wystawienia siły zbrojnej, ma prawo żądać departament Bydgoski, aby go zamilczaniem nie upośledzano.

„Z powiatów, które nie były zajęte przez wojska, austriackie, przystawił departament tak wiele ludzi do piechoty w Toruniu, iż trzech tysięczny garnizon w dwóch częściach, blisko z samych konskrypcjonistów Bydgoskich, się składał. JW. gubernator Torunia zaświadczy, iż ciż przystawieni z departamentu Bydgoskiego konskrypcyoniści skła-

— 339 —

dają już dziś cześć wojska dywizyi JW. generała Dąbrowskiego. W. pułkownik Cedrowski, osobliwie zaś W. Em. Węgierski, podpułkownik, którego przytomności i męstwa pod Strzelnem nadto wychwalać nie można, nie zaprzeczą, że strzelcy tegoż departamentu, w liczbie blisko 200, wiele w potyczce tej dokazywali. Przyzna pierwszy, że przeszło 160 jazdy dobrze ubranej i na dobrych koniach odebrał na górach Bydgoskich z tegoż departamentu, że później z Waleckiego i Kamińskiego powiatów kilkadziesiąt koni również do Poznania odesłano. W. pułkownik Bardzki, który już się złączył z wojskiem JW. generała Dąbrowskiego, poprowadził z sobą do 200 wybornych jeźdźców z departamentu Bydgoskiego, a w tych dniach przeszło 400 dzielnej jazdy pod organizatorem i komendantem JW. Lipińskim do obozu na nowo rusza. Pułkownik Przyszychowski nie miałby być na co włożyć swych z Potsdamu sprowadzonych nowych kulbak, gdyby mu departament Bydgoski nie dostawił stu kilkunastu koni, z których każdy wart był 40 do 50 dukatów. Generał Wojczyński zaświadczył głośno przed Radą Stanu, że równy park mieć można, ale lepszego nie podobna jaki dostawił departament Bydgoski do artylerji w Toruniu. Wszystko to zebrane zostało do armii wielkiej. Każdy przyzna jednak, że obserwacya kilkunastu mil brzegu Wisły i służba wewnętrzna koniecznie wymagała nowych zaprzęgów do armat w Toruniu, któż te dostawił znowu departament Bydgoski. Kto po 4000 robotników do fortyfikacyi Toruńskich dodawał? sam departament Bydgoski. Kilkadziesiąt wybornych artylerzystów pruskich i 1000 młodych żołnierzy, byłych pruskich, już formują wyborny batalion równający się staremu naszemu żołnierzowi i ten jeszcze departament własnym kosztem ubrał i za dni kilka do obozu JW. generała odsyła.

„Porachujmy się po bratersku, a okaże się, że zamożniejsze daleko w ludność, obszerniejsze i bogatsze departamenta tyle nie uczyniły, co departament Bydgoski.

„Obywatele tedy departamentu tego ani sie uprzedzić w proporcji, ani przesadzić dali innym departamentom,

— 340 —

a zatem mają prawo być policzeni między tych, którzy do ocalenia narodu dzielnie i skutkiem, nie chępliwością się przyczynili. W. Pan jako przyjaciel prawdy ten list raczysz umieścić w następnym numerze, winien to jesteś sławie departamentu Bydgoskiego, której uchybiono”.

Z Krakowa 16 Lipca.

Dnia wczorajszego po 15letnim niewidzeniu, a 13letniej niewoli niemieckiej, zobaczył Kraków, dawna stolica narodu polskiego, wojska polskie, które, jak z poniższego urzędowego doniesienia widzieć można, objęły miasto nasze na mocy umowy w imieniu N. Napoleona W., cesarza Francuzów, króla Włoskiego i protektora legii Reńskiej. O godzinie 6 zrana weszły wojska polskie, pod naczelnem dowództwem J. O. księcia Imci Poniatowskiego, bramą Floryańską do miasta przy radosnych okrzykach mieszkańców Krakowa:

„Niech żyje Napoleon W.! Niech żyją Polacy!”

W wieczór całe miasto było z własnej ochoty pięknie z alegoryami i stosownymi wierszami oświecone.

Zeszyły rząd nie przestając na prześladowaniu, kto tylko imię Polaka nosił, wiążąc i dręcząc niewinnych obywateli, chciał jeszcze dopełnić miary swej złości i wystawić Kraków na spalenie, a osobliwie przedmieście Kleparz, na którym znajduje się wiele zsypek napełnionych zbożem, przez co byłby niewyrachowane szkody zrządził. Pobity wszędzie od walecznego żołnierza polskiego, upokorzony w swej dumie i przymuszony uciekać przed wojskiem, które dumnie jednym zamachem odgrażał się zniszczyć, postanowił bronić się w Krakowie.

Wojsko polskie podstąpiwszy dnia onegdajszego przed południem pod Kraków, mogło go było w jednej godzinie opanować; lecz J. O. bohater i wódz Polaków wolał raczej spóźnić o pół dnia wjazd swój do Krakowa i zezwolić na

— 341 —

wolne odejście nieprzyjaciela, niżeli wystawiać miasto na nieszczęście pożaru. Dwojaką więc ma Kraków wdzięczność J. O. wodzowi i mężnym jego wojownikom, że go wydobyli z pod jarzma Austriackiego i oszczędzili jego majątki.

Zeszyły rząd nie chciał nawet, aby Polak wiedział tyle, ile gruby jego Austriak; zabraniał nie tylko krajowych, ale i zagranicznych gazet, czego w innych jego prowincjach nie było. Redaktora tutejszej gazety zniewolił do wypisywania z jego gazet uszczypliwych artykułów przeciw osobie N. cesarza Napoleona, jego czynom i własnym jego rodakom, nadto gotowe artykuły niemiecką polszczyzną tłumaczone przesyłał mu do umieszczenia. Lecz wszystkie te potwarze i fałszywe doniesienia starać się będzie zbić urzędowymi artykułami i raportami.

Za zbliżeniem się dnia 14 b. m. przedniej straży wojska polskiego i pod komendą W. generała brygady Roźnieckiego pod Kraków, i po długiej żwawej utarczce z nieprzyjacielem broniącym przystępu do tego miasta, generał Austriacki Mohr, upoważniony przez generała Mondet, żądał zawieszenia broni, podczas którego stanęła następująca konwencja, podpisana tegoż dnia 14 b. m. o godzinie 6tej w wieczór, na mocy której dnia 15 o godzinie 6tej zrana weszło wojsko polskie do miasta Krakowa i Podgórze.

Magistrat miasta złożył natychmiast przysięgę wierności N. cesarzowi Napoleonowi, urząd cyrkularny ustanowiony i orły francuskie na miejsca cesarskich zaprowadzono.

PROGRAMMA

Uroczystości obchodzić się mającej z powodu powrotu wojska polskiego, po chwalebnem ukończeniu kampanii 1809 roku i przybycie do stolicy Księstwa Warszawskiego.

Dnia 18 Grudnia zbliżające się wojsko do miasta Warszawy, przyjęte będzie przez podprefekta powiatu War-

— 342 —

sawskiego we wsi ostatniej przed miastem, Mokotowie, na wejściu zaś do samego miasta przy rogatkach Mokotowskiemi zwanymi, przez zastępcę prezydenta municypalności i radę municypalną.

Wojsko poprzedzone przez podprefekta powiatu Warszawskiego, zastępcę prezydenta municypalności i rady municypalnej, uda się przez aleę Ujazdowską do bramy tryumfalnej w bliskości na jego cześć wystawionej. W alei szkoła artylerji w paradzie znajdować się będzie, witając wojsko.

Przy bramie tryumfalnej zastępca prefekta departamentu Warszawskiego, wraz z członkami prefektury i sztabu gwardji narodowej, przyjmować będzie wojsko, od której przez ulicę, gdzie wojsko postępować będzie, gwardya narodowa, i przytomne w miejsce liniowe pułki dwoma rzędami stać będą.

Wojsko przeszedłszy bramę tryumfalną, poprzedzone przez zastępcę prefekta departamentu Warszawskiego z członkami prefektury, podprefekta powiatu warszawskiego, zastępcę prezydenta municypalności i radę municypalną, uda się ulicą Nowy Świat i Krakowskim przedmieściem na dziedziniec Saski, gdzie senat i rada stanu wraz z władzami krajowymi przy zwykłej swej asystencji znajdować się będzie. Wojsko ukończywszy przed nią defilowanie, uda się do koszar kwater sobie przeznaczonych.

Dnia tego wieczorem całe miasto oświecone będzie.

Dnia 19go tegoż w kościele katedralnym św. Jana odprawi się o godzinie 11tej przed południem uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Najwyższemu za ukończoną z chwałą dla oręża polskiego wojnę, na której wszystkie władze rządowe przytomni będą.

Dnia 20 t. m. o godzinie 1szej po południu uczta po wszystkich koszarach dla wojska przy muzyce daną będzie.

Dnia 21go t. m. nastąpi teatr i wieczorna zabawa za biletami zapraszającymi wszystkich oficerów i żołnierzy, jako i cywilnych, niemniej damom rozdanych.

Teatr rozpocznie się o godzinie 8mej, wejście zaś do sal przy teatrze o godzinie 6tej otwarte będzie. Dla dam

— 343 —

oddzielne bilety do łóż rozdane zostaną, inne zaś dla mężczyzn na teatr i wieczorną zabawę wydane będą.

Po skończonym teatrze zabawa na salach przy teatrze zakończy uroczystość dnia tego.

W Warszawie, dnia 13 Grudnia 1809 r.

Zastępca prefekta departamentu warszawskiego

Spis rzeczy
zawartych w dziele:

RYS HISTORYCZNY KAMPANII
w roku 1809.

CZĘŚĆ I.

Od wkroczenia wojsk austriackich do zdobycia i utraty Sandomierza.

Wstęp.	
I. Stanowisko polityczne Księstwa Warszawskiego	7
II. Siły wojenne Księstwa Warszawskiego	9
III. Rozpoczęcie kampanii	10
IV. Bitwa pod Raszynem. Ustąpienie z Warszawy	19
V. Wejście arcyksięcia Ferdynanda do Warszawy. Jego postępowanie. Wpływ Pragi na Warszawę. Bitwa pod Grochowem. Zdobycie szanca przedmostowego naprzeciw Góry	29
VI. Wypadki nad Dunajem. Wkroczenie do Galicyi. Zajęcie Lublina	42
VII. Zdobycie Sandomierza i Zamościa	47
VIII. Działania wojenne przy ujściu Sanu. Rząd tymczasowy dla Galicyi	56
IX. Obecność korpusu rosyjskiego w Galicyi. Stosunki polityczne	59
X. Szturm wojsk austriackich do Sandomierza i kapitulacya tej fortecy	63

CZĘŚĆ II.

Od utraty Sandomierza aż do zawarcia pokoju.

I. Wypadki wojenne w Księstwie Warszawskim	79
II. Warszawa po ustąpieniu wojsk austriackich. Powrót władz głównych, ich odezwy i czynności	87
III. Działania Zajączka i Dąbrowskiego	95
IV. Wojsko polskie opuszcza brzegi Sanu. Wypadki nad Dunajem	99
V. Ostatnie działania ks. Poniatowskiego. Zajęcie Krakowa	101
VI. Działania na Podolu Austriackim	107
VII. Czynności ks. Poniatowskiego aż do zawarcia traktatu pokoju. Stosunki polityczne	112
VIII. Ofiary obywateli. Uroczystości narodowe	116
Liczba wojsk polskich: a) którzy odznaczyli się w bitwach; b) poległych; c) ozdobionych krzyżem	125
Pochwała walecznych Polaków przez Stanisława Potockiego	143
Wiersz na powrót zwycięskiego wojska do stolicy	165
Wspomnienie o Ignacym Potockim	169
Pochwała Cypryana Godebskiego, pułkownika 8 pułku piechoty, przez Józefa Kalasantego Szaniawskiego	175
Rozkazyienne księcia Józefa Poniatowskiego	199
Korespondencya księcia Józefa Poniatowskiego z W. księciem Neuszatelskim, szefem sztabu wojsk francuzkich	243
Odezwy i postanowienia władz głównych, jako to: Fryderyka króla saskiego, księcia Warszawskiego, Rady Stanu i innych	259
Konwencye i traktat pokoju	269
Raporta i odezwy generała Henryka Dąbrowskiego, oraz podwładnych jemu dowódców	277

Rozkazy dzienne i raporta generała Zajączka, jego szefa sztabu i podwładnych dowódców ...	289
Odezwy generała Aleksandra Roźnieckiego ...	303
Raport pułkownika Ryszczeńskiego ...	313
Raporta prefektów departamentu Warszawskiego, Płockiego, Bydgoskiego, Rady departamentu Poznańskiego i wojewody Wybickiego ...	317
Odezwa do obywateli Księstwa Warszawskiego ...	321
Raporta generała Piotrowskiego oraz prefekta Płockiego Raymunda Rembielińskiego ...	329
List w. podpułkownika Floryana Kąsinowskiego do redakcji naszej ...	333
Pojedyncze odezwy osób prywatnych ...	338
Programma ...	341